Sprawozdanie merytoryczne

ZA ROK 2017

Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni

58 785 58 10

Plac Grunwaldzki 1
81 – 372 Gdynia

muzyczny.org
sekretariat@muzyczny.org

Spis treści

Najlepsze wyniki w historii 1
Sprawozdanie opisowe 2
Premiery 11
Wyjazdy / Festiwale 15
Nagrody / Nominacje / Wyróżnienia 17
Edukacja 19
Wydarzenia impresaryjne 21
Informacje w mediach 23
Zestawienia statystyczne 146
Informacje o teatrze 147

Najlepsze wyniki w historii

23 tytuły na trzech scenach

(w tym **5 premier**)

424 wydarzenia

279.947 widzów

>15 **mln zł** z wpływów z biletów

Sprawozdanie opisowe

W styczniu na Dużej Scenie zagraliśmy Koncert Sylwestrowy na Bis, czyli powtórkę z Koncertu Sylwestrowego; familijny musical w technologii 3D – „Piotruś Pan"; musical w rytmie rock'n'rolla pt. „Grease" oraz operę współczesną, czyli spektakl „Notre Dame de Paris". Na Nowej Scenie nasi widzowie mogli obejrzeć komedię kryminalną pt. „Szalone nożyczki"; projekt edukacyjno – rozrywkowy prowadzony przez Jerzego Snakowskiego pt. „Musicalomania" oraz brytyjską farsę „Okno na Parlament". Scena Kameralna gościła widzów na „Tuwimie dla dorosłych".

Rozpoczęliśmy przygotowania do polskiej prapremiery musicalu "Wiedźmin" według prozy Andrzeja Sapkowskiego. Do dwóch ról, w tym tytułowej, ogłoszono casting. I etap odbył się 23 i 30 stycznia. Scenariusz powstał na podstawie następujących opowiadań: "Miecz przeznaczenia", "Kwestia ceny", "Ostatnie życzenie", "Coś więcej" i "Okruch lodu". Głównym bohaterem jest białowłosy Geralt z Riwii, wiedźmin o wielkiej mocy, który za pomocą magii i nadludzkich umiejętności broni ludzi przed smokami i potworami nie stroniąc przy tym od zapłaty. Często działa pod wpływem emocji, sprzyja słabszym, poświęca się dla innych. Poza trudnościami, jakie napotyka na swojej drodze wiążąc się z czarodziejką Yennefer, Geralt bierze również udział w wielu niesamowitych przygodach. Chcąc chronić zarówno siebie, jak i swoich przyjaciół, wiedźmin stara się zachować neutralność w szalejącym świecie. Znany jest zespół realizatorski "Wiedźmina". Reżyserem spektaklu będzie Wojciech Kościelniak, muzykę do musicalu skomponuje Piotr Dziubek, scenografią zajmie się Damian Styrna, teksty piosenek przygotuje Rafał Dziwisz, zaś choreografię Liwia Bargieł. Jak zapewnia reżyser spektaklu Wojciech Kościelniak będzie to efektowne widowisko w dużym stopniu oparte na nowoczesnej technice.

W plebiscycie "Dziennika Bałtyckiego" w kategorii: „Osobowość Roku 2016 – Kultura" nominowani zostali: solistka gdyńskiego Teatru Muzycznego – Maja Gadzińska (nominowana za wyraziste i znakomite wokalnie kreacje aktorskie w spektaklach Teatru Muzycznego) oraz Dyrektor Naczelny i Artystyczny Igor Michalski (nominowany za znakomite musicale „Piotruś Pan" i „Notre Dame de Paris"). Głosowanie trwało do 30 stycznia.

W styczniu grono solistów teatru powiększyło się o następujące osoby: Anna Maria Urbanowska, Karolina Merda, Katarzyna Kurdej, Maja Gadzińska, Artur Guza, Maciej Podgórzak.

W najkrótszym miesiącu w roku na Dużej Scenie zagraliśmy spektakl „Notre Dame de Paris"; musical dla młodych widzów w 3D, czyli „Piotruś Pan"; „Skrzypka na dachu" – niekwestionowane arcydzieło gatunku oraz musical „Ghost". Na Nowej Scenie nasi widzowie mogli obejrzeć najlepszy spektakl 2015 roku – „Kumernis czyli o tym, jak świętej panience broda rosła", a także musical z udziałem muppetów pt. „Avenue Q" oraz autorski cykl

rozrywkowo – edukacyjny Jerzego Snakowskiego pt. „Musicalomania". Na Scenie Kameralnej odbyła się premiera spektaklu dyplomowego IV roku Studium Wokalno – Aktorskiego pt. „Ostatni dzwonek". Ponadto nasza scena gościła najmłodszych widzów na „Tuwimie dla dzieci".

28 lutego podczas uroczystej gali Pomorskich Sztormów nasz spektakl pt. „Notre Dame de Paris" został wybrany Wydarzeniem Kulturalnym 2016 roku. Pomorskie Sztormy to wyjątkowy plebiscyt organizowany przez „Gazetę Wyborczą" i Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego. Laureaci wyłaniani są ze świata pomorskiego biznesu, sportu i kultury. Uzasadnienie jury - *Kolejna wielka produkcja Teatru Muzycznego w Gdyni. Na wrześniową premierę bilety wykupiono już w marcu. Na polską wersję musicalu w reżyserii w Gillesa Maheua fani czekali aż 18 lat – od 1998 roku i paryskiej premiery. Patrząc na frekwencję i opinie – ich oczekiwania zostały spełnione.*

W marcu naszych widzów zaprosiliśmy na Dużą Scenę na musicale „Lalka", „Grease", „Shrek", „Chłopi" i „Notre Dame de Paris". Na Nowej Scenie można było zobaczyć „Szalone nożyczki", „Musicalomanię", „Klub Kawalerów" i „Pchłę Szachrajkę". Na Scenie Kameralnej zagraliśmy „Ostatni dzwonek" – spektakl dyplomowy IV roku SWA, „Tuwima dla dorosłych" oraz premierę spektaklu „Sceny miłosne dla dorosłych".

Na początku marca ogłosiliśmy repertuar do stycznia 2018 roku i tym samym rozpoczęliśmy sprzedaż biletów na nasze spektakle, w tym m.in. na największą produkcję 2017 roku, czyli musical „Wiedźmin".

W 2010 roku, niespełna dwa lata od premiery w Nowym Jorku, Teatr Muzyczny w Gdyni otrzymał od amerykańskiej agencji Music Theatre International (MTI) propozycję wyprodukowania musicalu „Shrek". Było to wydarzenie bez precedensu, gdyż zwykle to teatry zabiegają o prawa do spektakli. Przyczyniły się do tego sukcesy wyprodukowanych przez Teatr Muzyczny w Gdyni musicali „Spamalot" i „Piękna i Bestia", których echa dotarły aż za ocean. Poza Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią tylko w Gdyni i wyłącznie na deskach Teatru Muzycznego, można było obejrzeć ten musicalowy przebój, który podbił Broadway. W październiku 2011 roku odbyła się uroczysta prapremiera musicalu „Shrek". Spektakl prezentowany był 142 razy, obejrzało go ponad 130 tys. widzów. Gdyński „Shrek" zyskał wielu fanów i zebrał wiele pozytywnych recenzji. 18 marca 2017 roku, po blisko sześciu latach od polskiej prapremiery, Teatr Muzyczny w Gdyni zaprezentował ostatnie przedstawienie „Shreka" i uroczyście pożegnaliśmy się z tym tytułem. Tego samego dnia o godz. 15.00 na Placu Grunwaldzkim odbył się okolicznościowy happening, którego finałem było posadzenie drzew, symbolu gdyńskiego przedstawienia. Pod Kamienną Górą artyści Teatru Muzycznego oraz przedstawiciele władz Miasta Gdyni wspólnie zasadzili las Shreka.

Jak co roku podczas Międzynarodowego Dnia Teatru, przypadającego na 27 marca, przyznawane są nagrody teatralne, podsumowujące miniony rok w teatrze. Podczas gali w Teatrze Wybrzeże 27 marca przyznali je Marszałek Województwa Pomorskiego i Prezydent

Gdańska. Prezydent Gdyni również nagrodził artystów. Wśród laureatów znaleźli się także aktorzy i muzycy gdyńskiego Teatru Muzycznego.

31 marca na Scenie Kameralnej odbyła się premiera/wznowienie spektaklu „Sceny miłosne dla dorosłych". Autorem scenariusza i tekstów piosenek jest Zbigniew Książek, muzykę napisał Bartek Gliniak. Scenografię i kostiumy przygotowała natomiast Renata Godlewska. Reżyserem spektaklu jest Igor Michalski. Sztuka zdobyła serca widzów już lata temu, kiedy to pierwszy raz gościła na scenie gdyńskiego teatru. *Tamto przedstawienie było popularne i miało swoją widownię. Wracam do tej sztuki, bo ona cały czas jest mądra i aktualna. Te żarty wciąż coś o nas mówią - mam nadzieję, że dotkną one i poruszą każdego widza; ktoś się uśmiechnie lub zastanowi, odnajdując siebie w jakiejś scenie* - opowiada reżyser spektaklu Igor Michalski.

W kwietniu na Dużej Scenie zagraliśmy „Notre Dame de Paris", „Ghost" oraz familijny musical w technologii 3D – „Piotruś Pan". Na Nowej Scenie nasi widzowie mogli obejrzeć bajkę muzyczną pt. „Pinokio"; najbardziej nagradzany spektakl 2016 roku pt. „Kumernis czyli o tym, jak świętej panience broda rosła" oraz brytyjską farsę „Okno na Parlament". Scena Kameralna gościła widzów na „Scenach miłosnych dla dorosłych"; spektaklu dyplomowym IV roku Studium Wokalno – Aktorskiego pt. „Ostatni dzwonek" oraz spektaklu dla najmłodszych widzów pt. „Brzechwa dla dzieci".

W sobotę 22 kwietnia na Scenie Kameralnej odbyła się premiera bajkowego spektaklu pt. „Brzechwa dla dzieci". Wiersze zostały wyśpiewane przez Igę Grzywacką, Aleksandrę Meller, Sylwię Wąsik, Renię Gosławską, Mateusza Deskiewicza oraz Aleksego Perskiego. Za aranżacje muzyczną odpowiedzialna była Renia Gosławska a za wspaniałą scenografię i cudowne kostiumy Kalina Konieczny. Całość wyreżyserował Bernard Szyc. Spektakl skierowany do najmłodszych widzów przybliża twórczość Jana Brzechwy, wybitnego polskiego poety, autora wielu znanych bajek i wierszy dla dzieci, takich jak m.in. „Na straganie", „Kaczka dziwaczka", „Samochwała", „Na wyspach Bergamutach", „Leń". Wiersze Jana Brzechwy to absolutna klasyka literatury dziecięcej. Poza humorem, utwory zawierają zaskakujące zakończenie, często poprzez zaprezentowana historyjkę, uczą i wychowują, ośmieszają naganne zachowanie, a pochwalają dobre. Spektakl wywołał dużo pozytywnej energii mnóstwo uśmiechu i radości wśród widzów, tych młodszych jak i tych starszych.

Spektakl „Kumernis czyli o tym, jak świętej panience broda rosła" brał udział w I edycji Festiwalu Scenografii i Kostiumów „Scena w Budowie", który odbywał się w dniach 20 – 23 kwietnia 2017 w Lublinie. Główną częścią Festiwalu był konkurs, w którym nagrodzone zostały najlepsze spektakle, powstałe w ostatnim czasie. Jury doceniło najciekawsze zjawiska polskiej scenografii oraz pracę artystów, którzy za pomocą kreacji przestrzennych wydobywają to, co w danym utworze najważniejsze. Było nam bardzo miło, że zostaliśmy zaproszeni do grona najlepszych spektakli.

W maju na Dużej Scenie zagraliśmy ponadczasowy musical pt. „Skrzypek na dachu"; operę współczesną „Notre Dame de Paris"; musical w rytmie rock'n'rolla pt. „Grease", a w ostatnim dniu maja familijny musical w technologii 3D – „Piotruś Pan". Na Nowej Scenie nasi widzowie mogli obejrzeć projekt edukacyjno – rozrywkowy prowadzony przez Jerzego Snakowskiego pt. „Musicalomania"; najmłodsi widzowie śledzili niezwykłe przygody „Pchły Szachrajki", a dorosłych widzów zaprosiliśmy na interaktywną komedię kryminalną pt. „Szalone nożyczki". Scena Kameralna gościła widzów na pokazie dyplomowym studentów IV roku Studium Wokalno – Aktorskiego w Gdyni pt. „Szary Anioł. Piosenki Marleny Dietrich", a także na „Scenach miłosnych dla dorosłych" i Tuwimie dla dorosłych".

5 maja na Scenie Kameralnej odbył się koncert dyplomowy IV roku Studium Wokalno – Aktorskiego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni pt. „Szary Anioł. Piosenki Marleny Dietrich". Koncert miał formę kabaretu lat 30. XX wieku. W kilkunastu utworach Marleny Dietrich kończący szkołę adepci zaprezentowali zgromadzonej publiczności swoje umiejętności taneczne i wokalne.

Już po raz trzeci w maju, z okazji Dnia Teatru Publicznego, na scenach w całym kraju zagrane zostały spektakle "za grosze". W tym roku w akcji "Bilet do teatru za 500 groszy" wzięło udział aż 98 teatrów z 39 miast, a na widzów czekało około 40 tysięcy biletów w specjalnej cenie. Ich sprzedaż rozpoczęła się 13 maja. Liczba groszy w tegorocznej akcji zainspirowana została liczbą spektakli premierowych w ostatnim sezonie, których twórcy wykorzystali do rozmowy z widzami współcześnie napisane teksty (było ich dokładnie 530, ale zdecydowano się tę liczbę zaokrąglić). Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni również i w tym roku przyłączył się do tej akcji. W dniu 20 maja o godz. 19:00 na Scenie Kameralnej zagraliśmy spektakl „Sceny miłosne dla dorosłych" w reżyserii Igora Michalskiego, na który bilety było można zakupić po 500 gr.

Dzień Teatru Publicznego – pomysł tego święta zrodził się w 2015 roku, kiedy teatr publiczny w Polsce – a więc teatr dostępny i mówiący w imieniu każdego – obchodził 250-lecie swojego istnienia. Majowa akcja biletu za grosze, była jednym z najważniejszych wydarzeń obchodów i cieszyła się wielkim powodzeniem. Ideą akcji i jej główny celem jest przybliżanie teatru obywatelom i zwracanie uwagi, że jest on miejscem dostępnym, bezpiecznym oraz reagującym żywo na otaczające nas problemy. I właśnie do tej żywej problematyki nawiązuje w tym roku cena biletu. 500 groszy odpowiada bowiem liczbie spektakli premierowych w ostatnim sezonie, których twórcy wykorzystali do rozmowy z widzami współcześnie napisane teksty.

14 maja na Nowej Scenie odbyło się spotkanie zamykające trzeci sezon „Musicalomanii". Autorami jego scenariusza byli tym razem sami widzowie. To oni co miesiąc wybierali piosenkę, która na danym spotkaniu podobała im się najbardziej. Było to więc „The Best of the Musicalomania", crème de la crème musicalu, parada hitów i okazja do przypomnienia i podsumowania tego, co wiemy o najpopularniejszych tytułach Broadwayu i West Endu, które były bohaterem całego sezonu 2016/2017. W programie fragmenty m.in.

„Nędzników", „Kabaretu", „Avenue Q", „Jesus Christ Superstar", „Upiora w operze", „Jekyll and Hyde" i innych.

21 maja w Teatrze Muzycznym odbył się Dzień Otwarty Funduszy Europejskich. Odkryliśmy zakulisowe tajemnice i pokazaliśmy miejsca, w których powstają nasze spektakle. Zabraliśmy naszych widzów w niezwykłą podróż po teatralnych pracowniach, w których powstają m.in. kostiumy, buty i rekwizyty. Zaprezentowaliśmy nasze możliwości techniczne i multimedialne, a także przeprowadziliśmy atrakcyjne konkursy z nagrodami.

Dni Otwarte Funduszy Europejskich (Dni Otwarte, DOFE) to akcja polegająca na udostępnianiu - szerokiemu gronu zainteresowanych - projektów zrealizowanych przy udziale środków Unii Europejskiej, której celem jest promocja efektów realizacji Funduszy Europejskich w Polsce. Dni Otwarte Funduszy Europejskich to największa akcja promująca projekty dofinansowane ze środków unijnych w Polsce, która już od 2 lat cieszy się dużym zainteresowaniem odwiedzających. W poprzednich edycjach w całym kraju odbyły się setki imprez prezentujących tysiące pomysłów zrealizowanych dzięki Funduszom Europejskim. Szansę na prezentację swoich dokonań mieli nie tylko ci, którzy realizują duże, spektakularne projekty, ale również ci, którzy funkcjonują wyłącznie na rynku lokalnym, a także ci, których drzwi są na co dzień zamknięte dla odwiedzających.

22 maja w Hali Olimpijczyk w Toruniu podczas spektaklu „Kumernis czyli o tym, jak świętej panience broda rosła" w ramach festiwalu debiutantów Pierwszy Kontakt, jedna z artystek biorących udział w przedstawieniu zasłabła i aktorzy Teatru Muzycznego w Gdyni przerwali w połowie spektakl. Organizator festiwalu zwrócił widzom pieniądze za wejściówki.

28 maja w ramach Opera House Gdynia po raz kolejny można było zajrzeć w niedostępne na co dzień miejsca teatru. Zwiedzanie z naszymi widzami rozpoczęliśmy od Dużej Sceny, gdzie aktorka teatru Agnieszka Kaczor opowiedziała o historii teatru. Następnie przeszliśmy przez Nową Scenę, gdzie zaprezentowano kilka zwiastunów naszych spektakli. Pokazaliśmy także starą część, gdzie weszliśmy na podscenie Dużej Sceny i korytarzami przeszliśmy na Scenę Kameralną na której to odbywała się próba spektaklu IV roku Studium. Spacer zakończył się w foyer Dużej Sceny.

W czerwcu zaprosiliśmy widzów na Dużą Scenę na spektakl w technologii 3D pt. „Piotruś Pan"; musical „Ghost" oraz na Koncerty na Zakończenie Sezonu, a także na Koncert Dyplomowy IV roku Studium Wokalno – Aktorskiego. Na Nowej Scenie zagraliśmy musical z muppetami w roli głównej, czyli „Avenue Q". Na Scenie Kameralnej odbyły się pokazy spektaklu „Brzechwa dla dzieci". W tym roku Teatr Muzyczny w Gdyni wspólnie z firmą „Ziaja" zorganizował Teatralny Dzień Dziecka. Przed rozpoczęciem każdego spektaklu aktorka Agnieszka Kaczor przypominała wszystkim dzieciom jak ważne jest zachowanie czystości również podczas wakacji. Policjanci z Miejskiej Komendy w Gdyni opowiadali o zasadach zachowania bezpieczeństwa. Dla wszystkich przygotowane były niespodzianki. Aktorzy Teatru Muzycznego bawili się razem z dziećmi, można było zrobić sobie wspólne zdjęcie.

19 czerwca na deskach Dużej Sceny odbył się Koncert Dyplomowy Studium Wokalno – Aktorskiego. W programie znalazło się wiele znanycyh hitów z takich musicali jak m.in. „Taniec Wampirów", „The Lion King", „Avenue Q", „Grease", „Spamalot", „Siostrunie", „Lalka" oraz wiele utworów muzyki rozrywkowej. Oprócz umiejętności wokalnych adepci zaprezentowali układy choreograficzne przygotowane przez pedagogów Studium. Dyplomantom towarzyszył zespół muzyczny złożony z muzyków Teatru Muzycznego oraz pedagogów Studium pod dyrekcją Mariana Benedyki. Nad całością czuwała Anna Maria Urbanowska i Bernard Szyc. Podczas koncertu wręczone zostały absolwentom Studium dyplomy Aktora Sceny Muzycznej.

Przez prawie cały lipiec w gdyńskim Teatrze Muzycznym trwała przerwa urlopowa. Jedynie realizatorzy, obsada aktorska oraz ekipa techniczna musicalu „Wiedźmin" brała udział w próbach do spektaklu. W ostatnich dniach lipca – 29, 30 i 31 lipca odbyły się pokazy spektaklu „Notre Dame de Paris". Były to pierwsze spektakle zagrane w okresie wakacji po wieloletniej przerwie. Frekwencja okazała się bardzo wysoka – 97%. Tym samym, planujemy w następnym roku powtórzyć zagranie „Notre Dame de Paris" w wakacje.

Na początku sierpnia na Dużej Scenie zagraliśmy sześć spektakli „Notre Dame de Paris". Frekwencja była bardzo wysoka i wyniosła ponad 90%. Tak dobre przyjęcie naszej wakacyjnej propozycji repertuarowej daje nam podstawy do tego, aby powrócić do tego tytułu w następne wakacje.

W sierpniu w gdyńskim Teatrze Muzycznym realizatorzy, obsada aktorska oraz ekipa techniczna musicalu „Wiedźmin" oraz spektaklu „O czułości. Piosenki Kurta Tucholsky'ego" brali udział w próbach do swoich projektów. Polska prapremiera musicalu „Wiedźmin" odbyła się 15 września na Dużej Scenie, natomiast premiera spektaklu „O czułości" odbyła się tydzień wcześniej – 8 września. Spektakle spotkały się z bardzo dobrym przyjęciem zarówno ze strony publiczności jak i krytyków. Na prapremierze „Wiedźmina" obecny był Andrzej Sapkowski, autor cyklu opowiadań o Geralcie z Rivii. Pozytywne recenzje w mediach oraz ogromne zainteresowanie ze strony publiczności potwierdzają słuszność naszych wyborów repertuarowych.

Głównym bohaterem musicalu „Wiedźmin" jest Geralt z Rivii, mutant, który za pomocą magii i nadludzkich umiejętności broni ludzi przed potworami nie stroniąc przy tym od zapłaty. Często działa pod wpływem emocji, sprzyja słabszym, poświęca się dla innych. Poza trudnościami, jakie napotyka na swojej drodze wiążąc się z czarodziejką Yennefer, Geralt bierze również udział w wielu niesamowitych przygodach. Chcąc chronić zarówno siebie, jak i swoich przyjaciół, wiedźmin stara się zachować neutralność w szalejącym świecie. Na podstawie książek Sapkowskiego powstał komiks, nakręcono film, serial, stworzono popularne i nagradzane na całym świecie gry komputerowe. Reżyserem spektaklu jest Wojciech Kościelniak.

Spektakl „O czułości…" jest zrodzony z ducha dwudziestolecia międzywojennego, ale nie będzie w nim konferansjera czy skeczu. Nie padnie ani jedno słowo mówione. Wszystko będzie śpiewane. Każda z piosenek jest małym monodramem, tworzy osobną cząstkę. Na scenie osiem aktorek opowie historie życia różnych kobiet. Będą to historie ciekawe i zaskakujące ponieważ Tucholsky świetnie te kobiety rozumiał i je sportretował.

Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni od kilku lat uczestniczy w ogólnopolskiej akcji „Narodowego Czytania", której patronat honorowy objęła Para Prezydencka. 2 września w godz. 14:30 – 16:30 nasi aktorzy oraz dyrektor teatru Igor Michalski na deskach Nowej Sceny czytali tekst „Wesela" Stanisława Wyspiańskiego. W ubiegłych latach w ramach akcji „Narodowego Czytania" zaprezentowaliśmy naszym widzom interpretacje kanonicznych lektur – „Lalki" oraz „Quo Vadis".

W dniach 25 i 26 września 2017 odbył się I etap castingu wokalno – aktorskiego oraz tanecznego do musicalu „Gorączka sobotniej nocy". Konkurencja była ogromna. Do castingu zgłosiło się 131 aktorów i 73 tancerzy z całej Polski. Wielu z nich to studenci albo absolwenci wyższych szkół teatralnych lub muzycznych. Zgodnie z wymaganiami castingu, kandydaci mają od 20 do maksymalnie 30 lat. Jedynie w przypadku niektórych ról, np. Stephanie, górna granica została podniesiona do 35 roku życia. Teatr Muzyczny w Gdyni zrealizuje ten musical we współpracy z Robert Stigwood Organisation Limited na podstawie opowiadania Nika Cohna, w adaptacji scenicznej Roberta Stigwooda we współpracy z Billem Oakesem. Musical wyreżyseruje Tomasz Dutkiewicz, tekst przetłumaczy Daniel Wyszogrodzki, a scenografię przygotuje Wojciech Stefaniak. Próby rozpoczną się w styczniu przyszłego roku, premiera została zaplanowana na 21 kwietnia 2018 roku.

W październiku na Dużej Scenie zagraliśmy „Wiedźmina", musical „Ghost", familijny musical w technologii 3D – „Piotruś Pan" oraz „Notre Dame de Paris". Na Nowej Scenie nasi najmłodsi widzowie po raz pierwszy mogli obejrzeć „Brzechwę dla dzieci" (tytuł został przeniesiony ze Sceny Kameralnej). Dla dorosłych widzów zagraliśmy brytyjską farsę pt. „Okno na Parlament", komedię z udziałem niesfornych lalek pt. „Avenue Q" oraz komedię kryminalną pt. „Szalone nożyczki". Scena Kameralna gościła widzów na spektaklu „O czułości. Piosenki Kurta Tucholsky'ego", „Tuwimie dla dorosłych" oraz „Scenach miłosnych dla dorosłych".

15 października na Nowej Scenie rozpoczął się 4. sezon „Musicalomanii", czyli edukacyjno – rozrywkowego show prowadzonego przez Jerzego Snakowskiego z udziałem aktorów i muzyków Teatru Muzycznego. W ciągu sezonu tworzyć będziemy „Scenopedię" składającą się z haseł, które pomogą rozgryźć nam tajemnicę teatru. Jak powstaje spektakl, jakim slangiem porozumiewają się pracownicy Muzycznego, czyje nazwisko trafia na afisz, a kto pozostaje anonimowy? Skąd się biorą pieniądze na przedstawienia? Czy aktor musicalowy potrafi wszystko? Jak wygląda jego dzień i co robi, gdy nie widzimy go na scenie? Opowieściom o machinie zwanej „teatrem muzycznym" towarzyszyć będą oczywiście fragmenty musicali znanych i tych, nieco zapomnianych.

20 października w siedzibie Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki odbyło się uroczyste wręczenie nagród. Laureatem Nagrody Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki za rok 2016 w dziedzinie teatru został Igor Michalski Dyrektor Teatru Muzycznego.

W listopadzie na Dużej Scenie zagraliśmy spektakle: „Notre Dame da Paris", „Wiedźmin", „Lalka" oraz familijny musical w technologii 3D – „Piotruś Pan". Na Nowej Scenie nasi najmłodsi widzowie po raz pierwszy mogli obejrzeć „Brzechwę dla dzieci". Dla dorosłych widzów zagraliśmy najbardziej nagradzany spektakl 2015 roku, czyli „Kumernis…". Ponadto na Nowej Scenie odbyło się już XXI spotkanie z cyklu „Musicalomania". Scena Kameralna gościła widzów na spektaklu „O czułości. Piosenki Kurta Tucholsky'ego", „Tuwimie dla dorosłych" oraz „Scenach miłosnych dla dorosłych".

Z okazji zbliżających się 60. urodzin gdyńskiego Teatru Muzycznego ogłosiliśmy otwarty konkurs na jubileuszowe logo. Na propozycje logotypów, które przez cały rok będą wykorzystywane w materiałach promocyjnych teatru, czekaliśmy do 15 listopada 2017. Rozstrzygnięcie konkursu odbyło się 22 listopada. Zwycięzcą konkursu została p. Irmina Stanis, której projekt jubileuszowego logo spotkał się z najlepszym odbiorem ze strony komisji konkursowej.

W listopadzie trwały próby do spektaklu dyplomowego IV roku Państwowego Policealnego Studium Wokalno-Aktorskiego pt.,,Krwawe gody" w reż. Adama Nalepy. Premiera odbyła się 3 grudnia na Scenie Kameralnej. „Krwawe gody" to czołowy dramat andaluzyjskiego poety, dramaturga i kompozytora Federico Garcii Lorki nazywany jest "kwintesencją hiszpańskości". To szpagat między surowością obyczajów społeczeństwa zdefiniowanego przez honor i tradycję a gorącokrwistą hiszpańską namiętnością. Namiętnością, która spala od środka, bo nie znajduje możliwości ujścia. On kocha ją, Ona kocha Innego, a wszystkiemu przyglądają się krewni i sąsiedzi, którzy nie zawahają się wydobyć broni i przemienić dzień wesela w dzień żałoby. Podczas spektaklu można usłyszeć piosenki w oryginalnym języku hiszpańskim w nowych aranżacjach Artura Guzy.

Obchody Dnia Niepodległości 11 listopada to okazja do wspólnego świętowania w patriotycznym tonie. Jak co roku, nasz teatr wraz ze Studium Wokalno - Aktorskim przyłączył się do parady ulicami Gdyni. Studenci śpiewali, tańczyli i zarażali wszystkich swoją pozytywną energią. Po zakończeniu parady, aktorzy Teatru Muzycznego – Rafał Ostrowski oraz Aleksandra Meller, przy akompaniamencie muzyków poprowadzili wspólne śpiewanie na Placu Grunwaldzkim.

W sobotę 18 listopada na widowni spektaklu „Wiedźmin" zasiadł niezwykły Gość. Spełniliśmy marzenie Kuby – podopiecznego hospicjum „Pomorze Dzieciom", który po spektaklu spotkał się z obsadą i realizatorami „Wiedźmina". Wszyscy uczestnicy tego spotkania nie kryli łez wzruszenia.

W grudniu zaprosiliśmy widzów na Dużą Scenę na „Piotrusia Pana", „Grease", „Skrzypka na dachu" oraz Koncert Sylwestrowy pt. „Rewia Jubileuszowa" – w 2018 roku będziemy

obchodzili uroczysty jubileusz 60-lecia działalności. Szanujemy tradycję, ale też patrzymy w przyszłość. W pierwszej części wspominaliśmy minione 60. lat teatru. W drugiej zaś odwołaliśmy się do naszych planów, marzeń wizji oraz stałych części programu do których zdążyliśmy już przyzwyczaić naszą publiczność. W „Rewii Jubileuszowej", której reżyserem był Bernard Szyc, bierze udział kilkadziesiąt osób zespołu artystycznego Teatru Muzycznego.

Przez cały okres przedświąteczny widzowie mogli nabyć bilety do teatru na konkretne wydarzenia w ozdobnej kopercie, przepisane na druk zaproszenia.

W piątek 8 grudnia Teatr Muzyczny wziął udział w otwarciu nowego przystanku Pomorskiej Kolei Metropolitalnej – Gdynia Karwiny. Pierwszych pasażerów przywitała młodzież ze Studium Wokalno – Aktorskiego.

Mateusz Deskiewicz, aktor Teatru Muzycznego w Gdyni, zdobył główną nagrodę 8. Konkursu Piosenki Kabaretowej im. Jeremiego Przybory w Warszawie. Jury w składzie: Krystyna Tkacz, Andrzej Ozga i Marek Bartkowicz przyznało Deskiewiczowi I miejsce oraz nagrodę w wysokości 3500 zł za wykonanie piosenek: "Ballada z trupem", "Upiorny twist" oraz "Ten wąsik, ach ten wąsik". Artyście towarzyszył przy fortepianie Marian Benedyka. Konkurs odbywał się w dniach 9-10 grudnia, a zakończył się koncertem laureatów w Piwnicy Na Wójtowskiej.

Premiery

MARZEC

- Zbigniew Książek
  SCENY MIŁOSNE DLA DOROSŁYCH

  Muzyka: Bartek Gliniak
  Reżyseria: Igor Michalski
  Scenografia i kostiumy: Renata Godlewska
  Przygotowanie wokalne: Agnieszka Szydłowska

  Obsada:
  Dorota Kowalewska, Anna Maria Urbanowska, Katarzyna Wojasińska, Jakub Badurka, Paweł Bernaciak, Rafał Ostrowski, Marek Sadowski, Andrzej Śledź

  Premiera/wznowienie: 31 marca 2017
  Scena Kameralna / 147 miejsc

Brawurowe i niekonwencjonalne teksty o prozaicznych sprawach damsko-męskich. Humor połączony z erotyką. Dowcipne dialogi, zaskakujące pointy, aktualne tematy o związkach uczuciowych, dynamiczne piosenki, to tylko niektóre z atutów tego przedstawienia. Wszystko to co wydarzyć się może, gdy w grę wchodzą relacje między kobietą, a mężczyzną.

KWIECIEŃ

- **BRZECHWA DLA DZIECI**

  Reżyseria, scenariusz, ruch sceniczny: Bernard Szyc
  Scenografia i kostiumy: Kalina Konieczny
  Opracowanie muzyczne: Renia Gosławska

  Obsada:
  Renia Gosławska, Iga Grzywacka, Aleksandra Meller, Sylwia Wąsik, Mateusz Deskiewicz, Aleksy Perski

  Premiera: 22 kwietnia 2017
  Scena Kameralna / 147 miejsc

Spektakl skierowany do najmłodszych widzów przybliża twórczość Jana Brzechwy, wybitnego polskiego poety, autora wielu znanych bajek i wierszy dla dzieci, takich jak m.in.

„Na straganie", „Kaczka dziwaczka", „Samochwała", „Na wyspach Bergamutach", „Leń". Wiersze Jana Brzechwy to absolutna klasyka literatury dziecięcej. Poza humorem, utwory zawierają zaskakujące zakończenie, często poprzez zaprezentowana historyjkę, uczą i wychowują, ośmieszają naganne zachowanie, a pochwalają dobre.

WRZESIEŃ

- **O CZUŁOŚCI *PIOSENKI KURTA TUCHOLSKY'EGO***

  Scenariusz, reżyseria i choreografia: Dorota Kolak
  Scenografia i kostiumy: Kalina Konieczny
  Kierownik muzyczny: Zbigniew Kosmalski
  Tłumaczenie piosenek: Roman Kołakowski
  Asystent reżysera: Anna Maria Urbanowska
  Piano: Zbigniew Kosmalski
  Akordeon: Paweł Piński
  Kontrabas: Jarosław Stokowski

  Obsada:
  Anna Andrzejewska, Ewa Gierlińska, Mariola Kurnicka, Aleksandra Meller, Alicja Piotrowska, Ewa Walczak, Anna Maria Urbanowska, Sylwia Wąsik

  Premiera: 8 września 2017
  Scena Kameralna / 147 miejsc

Pokochałam te piosenki od… pierwszego usłyszenia. Drapieżne teksty, niebanalne melodie. Historie kobiet pragnących odrobiny ciepła, miłości, czułości. Mówiące o tym bez sentymentalizmu. Raczej z poczuciem humoru. Czasem wyzywająco i pikantnie, a czasem lirycznie. Mam nadzieję, że i Państwu te piosenki Kurta Tucholsky'ego, w wykonaniu aktorek Teatru Muzycznego, przypadną do serca. Zapraszam – Dorota Kolak.

Andrzej Sapkowski

- **WIEDŹMIN**

  Reżyseria i adaptacja: Wojciech Kościelniak
  Muzyka i kierownictwo muzyczne: Piotr Dziubek
  Teksty piosenek: Rafał Dziwisz
  Choreografia: Liwia Bargieł
  Choreografia akrobacji: Mirosława Kister – Okoń

Kostiumy: Bożena Ślaga
Współpraca muzyczna: Dariusz Różankiewicz
Przygotowanie wokalne: Agnieszka Szydłowska

Obsada:

Wiedźmin	- Krzysztof Kowalski/ Modest Ruciński (gośc.)
Ciri	- Julia Totoszko / Maria Błaszkiewicz / Pola Król
Yurga	- Tomasz Gregor
Calanthe	- Karolina Trębacz
Jeż	- Krzysztof Wojciechowski
Yennefer	- Katarzyna Wojasińska
Eithne / Złotolitka	- Katarzyna Kurdej / Karolina Merda
Braenn	- Iza Pawletko / Joanna Rybka
Krepp	- Zbigniew Sikora
Neville	- Bernard Szyc
Pavetta	- Maja Gadzińska
Levecque	- Artur Cichuta (gośc.)
Freixenet	- Rafał Ostrowski
Olaf	- Paweł Bernaciak
Łysy	- Marcin Słabowski
Windhalm	- Wojciech Daniel
Szambelan	- Sasza Reznikow
Jaskier / Crach an Craite	- Jakub Badurka / Paweł Czajka
Rainfarn	- Maciej Podgórzak
Paszkot	- Marek Sadowski
Płotka	- Renia Gosławska / Iga Grzywacka
Pomrów	- Kacper Bocek
oraz tancerze	- Urszula Bańka, Paulina Kroszel, Sara Ławniczak, Marta Śrama, Agnieszka Zalas, Ewelina Dańko,
	- Maria Bijak (gośc.) Wiola Fiuk (gośc.) Marek Bratkowski (gośc.), Michał Pietrzak (gośc.),
	- Krzysztof Dzwoniarski, Mateusz Ludwikowski, Jan Madej, Kuba Jóźwiak (gośc.),
oraz	- Akrobaci, B-Boy 1, B-Boy 2, Kot i Lis-Swing, Głośne Dzieci

Prapremiera: 15 września 2017
Duża Scena / 1070 miejsc

Pierwszy musical na postawie opowiadań Andrzeja Sapkowskiego! Teatr Muzyczny w Gdyni uzyskał zgodę Andrzeja Sapkowskiego na realizację musicalu opartego na twórczości

najpopularniejszego polskiego pisarza fantasy. Spektakl powstanie na bazie klilku zbiorów opowiadań, m.in.: „Ostatnie życzenie" i „Miecz przeznaczenia". Głównym bohaterem musicalu jest Geralt z Rivii, wiedźmin, mutant, który za pomocą magii i nadludzkich umiejętności broni ludzi przed potworami nie stroniąc przy tym od zapłaty. Często działa pod wpływem emocji, sprzyja słabszym, poświęca się dla innych. Poza trudnościami, jakie napotyka na swojej drodze wiążąc się z czarodziejką Yennefer, Geralt bierze również udział w wielu niesamowitych przygodach. Chcąc chronić zarówno siebie, jak i swoich przyjaciół, wiedźmin stara się zachować neutralność w szalejącym świecie. Na podstawie książek Sapkowskiego powstał komiks, nakręcono film, serial, stworzono popularne i nagradzane na całym świecie gry komputerowe.

GRUDZIEŃ

- **KONCERT SYLWESTROWY**

  Reżyseria i scenariusz: Bernard Szyc
  Kierownictwo muzyczne: Dariusz Różankiewicz
  Przygotowanie wokalne: Agnieszka Szydłowska
  Scenografia i kostiumy: Renata Godlewska
  Choreografia tańców akrobatycznych: Mira Kister – Okoń

  Premiera: 31.12.2017
  Duża Scena / 1070 miejsc

W 2018 roku będziemy obchodzili uroczysty jubileusz 60-lecia działalności. Z tej okazji przygotowaliśmy wyjątkowy koncert sylwestrowy. Szanujemy tradycję, ale też patrzymy w przyszłość. W pierwszej części będziemy wspominać minione 60. lat teatru. W drugiej zaś odwołamy się do naszych planów, marzeń wizji oraz stałych części programu do których zdążyliśmy już przyzwyczaić naszą publiczność. Zapraszamy do bycia z nami w tym szczególnym czasie.

Wyjazdy / Festiwale

Centrum Kultury i Sztuki w Tczewie

PCHŁA SZACHRAJKA
22 stycznia 2017 r.
Centrum Kultury i Sztuki w Tczewie | godz. 11:00

23 stycznia 2017 r.
Centrum Kultury i Sztuki w Tczewie | godz. 11:00

Wejherowskie Centrum Kultury

TUWIM DLA DZIECI
21 marca 2017 r.
Wejherowskie Centrum Kultury | godz. 09:00, 11:00

„Scena w Budowie" – Festiwal Scenografii i Kostiumów

Nowe wydarzenie w Centrum Spotkania Kultur w Lublinie „Scena w Budowie" Festiwal Scenografii i Kostiumów odkrywać będzie paralelność pomiędzy budowaniem architektury, przestrzeni a tworzeniem spektaklu, podkreślać ważność obrazu w kreacjach scenicznych. „Scena w Budowie" otworzy przed widzem przestrzenie teatru, kulisy kreacji, stała się forum plastyków teatru, miejscem spotkania, wymiany myśli i doświadczeń dotyczących różnych dziedzin sztuki teatralnej.

KUMERNIS CZYLI O TYM, JAK ŚWIĘTEJ PANIENCE BRODA ROSŁA
23 kwietnia 2017 r.
Centrum Spotkania Kultur w Lublinie | godz. 20:00

Festiwal Debiutantów Pierwszy Kontakt

Festiwal Debiutantów Pierwszy Kontakt ma charakter konkursowy i zasięg ogólnopolski. Jest to pierwsze w Polsce spotkanie teatralnych debiutantów – reżyserów i aktorów. Festiwal jest prezentacją i promocją najciekawszych młodych i bardzo młodych twórców teatralnych. Organizatorem festiwalu jest Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu.

KUMERNIS CZYLI O TYM, JAK ŚWIĘTEJ PANIENCE BRODA ROSŁA*
22 maja 2017 r.
Hala Olimpijczyk w Toruniu | godz. 19:00

**spektakl został przerwany z powodu choroby aktorki*

Wejherowskie Centrum Kultury

PCHŁA SZACHRAJKA
29 listopada 2017 r.
Wejherowskie Centrum Kultury | godz. 09:00, 11:30

Nagrody / Nominacje / Wyróżnienia

Pomorskie Sztormy

Pomorskie Sztormy to wyjątkowy plebiscyt organizowany przez „Gazetę Wyborczą" i Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego. Laureaci wyłaniani są ze świata pomorskiego biznesu, sportu i kultury. W tym roku nagrodę w kategorii Wydarzenie Kulturalne 2016 roku otrzymał spektakl:

- „NOTRE DAME DE PARIS" – KOLEJNA WIELKA PRODUKCJA TEATRU MUZYCZNEGO W GDYNI. NA WRZEŚNIOWĄ PREMIERĘ BILETY WYKUPIONO JUŻ W MARCU. NA POLSKĄ WERSJĘ MUSICALU W REŻYSERII W GILLESA MAHEUA FANI CZEKALI AŻ 18 LAT – OD 1998 ROKU I PARYSKIEJ PREMIERY. PATRZĄC NA FREKWENCJĘ I OPINIE – ICH OCZEKIWANIA ZOSTAŁY SPEŁNIONE

Nagrody Prezydenta Miasta Gdyni

Międzynarodowy Dzień Teatru jak co roku, jest okazją do nagrodzenia wybitnych artystów. Podczas uroczystości w Teatrze Miejskim im. Witolda Gombrowicza, Wojciech Szczurek Prezydent Gdyni uhonorował artystów Teatru Muzycznego. Nagrody otrzymali:

- KRZYSZTOF DZWONIARSKI ZA WSZECHSTRONNE UMIEJĘTNOŚCI TANECZNE I AKTORSKIE ORAZ ZAANGAŻOWANIE I PASJĘ M.IN. W SPEKTAKLACH „PIOTRUŚ PAN", „NOTRE DAME DE PARIS" ORAZ KONCERCIE SYLWESTROWYM
- KRZYSZTOF KRAWIEC ZA MISTRZOWSKIE INTERPRETACJE MUZYCZNE, ZNAKOMITE UMIEJĘTNOŚCI, WIELKI TALENT I PASJĘ W GRZE NA SAKSOFONIE I NA KLARNECIE M.IN. W SPEKTAKLACH „PIOTRUŚ PAN", „NOTRE DAME DE PARIS", A TAKŻE W KONCERCIE SYLWESTROWYM
- RAFAŁ OSTROWSKI ZA WYBITNE UMIEJĘTNOŚCI WOKALNE I AKTORSKIE ORAZ ZNAKOMITĄ PRACĘ ARTYSTYCZNĄ, M.IN. ZA PODWÓJNĄ ROLĘ KAPITANA HAKA I PANA DARLING W MUSICALU „PIOTRUŚ PAN"

Ponadto Dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni Igor Michalski nagrodził pracowników teatru. Nagrody otrzymali:

- Wiesława Niespodziewana (pracownia kostiumów)
- Bożena Szymańska (obsługa budynku)
- Jolanta Żabińska (obsługa widowni)
- Agata Ulatowska (inspicjent)

- Mirosław Niebodajew (kierownik techniczny)
- Zygmunt Labuda (szewc)

Nagroda Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki

- IGOR MICHALSKI – ZA ROK 2016 W DZIEDZINIE TEATRU

Nagroda 8. Konkursu Piosenki Kabaretowej im. J. Przybory

Konkurs organizowany po raz ósmy przez Staromiejski Dom Kultury w Warszawie ma formę otwartego konkursu na prezentację piosenek o wysokich walorach literackich, wywodzących się z najlepszych tradycji polskiej sceny kabaretowej. Celem imprezy jest upowszechnianie twórców oraz wykonawców, a patronem pozostaje niezmiennie Jeremi Przybora - pierwszy dżentelmen polskiej piosenki kabaretowej.

- MATEUSZ DESKIEWICZ – NAGRODA GŁÓWNA

Edukacja

Teatr Junior

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI EDUKACYJNEJ ZA ROK 2017

Ogółem w warsztatach w roku 2017 wzięło udział około **360 osób** w wieku **7-19 lat**

Warsztaty prowadzone były w dwóch grupach tematycznych:

1. JUNIOR MUSICAL – warsztaty musicalowe dla dzieci i młodzieży w wieku 7-15 lat

W zajęciach wzięło udział 255 osób.

Zajęcia odbywały się dwa razy w tygodniu, w soboty i w niedziele.

Podczas warsztatów w I półroczu sezonu uczestnicy młodszych grup oprócz ćwiczeń warsztatowych obejmujących taniec, śpiew i zadania aktorskie przygotowały dwa spektakle musicalowe na zakończenie sezonu 2016/17: **„Nasz kolorowy świat"** oraz **„Kraina szczęśliwego dzieciństwa"**, zaprezentowane na Scenie kameralnej 13 i 14 czerwca 2017 roku.

Najstarsza grupa JUNIOR MUSICAL stworzyła własny scenariusza musicalowego pt. **„Zamknięci przez los"** , którego realizacja planowana jest na marzec 2018 r. Reżyserii podjął się Marek Richter, muzykę do piosenek napisał Adam Kaufhold.

W II półroczu grupa musicalowa została podzielona na cztery grupy wiekowe – 7-9 lat, dwie grupy w wieku 10-12 lat (grupa zeszłoroczna i grupa nowych uczestników) oraz 13-15 lat.

Warsztaty musicalowe JUNIOR MUSICAL stwarzają możliwości pracy nie tylko nad swoim ciałem, głosem, podstawami pracy aktora, wyobraźnią sceniczną, ale też tworzeniem scenariuszy i tekstów piosenek, nad odwagą bycia w pełni sobą oraz odkrywaniem co to właściwie znaczy.

Powstały pomysły na nowe scenariusze, które realizowane będą podczas warsztatów w drugiej połowie sezonu.

2. DZIKI JUNIOR – warsztaty tańca nowoczesnego dla dzieci i młodzieży w wieku 8-19 lat

Ogółem w roku 2017 na zajęcia w grupie tańca zgłosiło się 107 osób.

Zajęcia odbywały się raz w tygodniu, w poniedziałki.

W I półroczu grupa DZIKI JUNIOR pracująca w trzech podgrupach wiekowych (7-9, 10-13, 14-19) pod kierunkiem Wiolety Fiuk przygotowała pokaz kończący zajęcia, składający się z trzech tanecznych etiud, pt. „**Sklep z zabawkami", „Pewnego ranka...**" oraz **„Korespondencja sztuk"**, Scena Nowa, 12 czerwca godz. 18oo.

Zajęcia w II półroczu 2017 roku odbywały się już w czterech grupach wiekowych, doszły dwie grupy najmłodszych dzieci w wieku od 7-9 lat.

Zajęcia miały na celu przygotowanie i rozwijanie ciała dzieci i młodzieży przez jego wzmocnienie, rozciągnięcie, uwrażliwienie na różne techniki i podejścia do materii tańca, pobudzanie kreatywnego działania i ekspresji, rozwój poczucia rytmu, nauka pracy w grupie oraz nabycie umiejętności radzenia sobie ze stresem i obycia z profesjonalną przestrzenią teatralną. Metody pracy obejmowały ćwiczenia ruchowe bazujące na różnych technikach tańca: balet, modern, jazz, taniec współczesny, breaking, ćwiczenia mimiczne, ćwiczenia improwizacyjne oraz zabawy i gry dramowe.

Opłata semestralna za warsztaty wynosiła **300 - 500 zł,**

Nasze spektakle obejrzało łącznie **1000 osób.**

Małgorzata Ryś
Kierownik Edukacyjny Teatru Muzycznego Junior
przy Teatrze Muzycznym im. Danuty Baduszkowej

Wydarzenia impresaryjne

DATA	TYTUŁ	SCENA	ORGANIZATOR	ILOŚĆ
13.01.2017	Jubileusz Nadmorskiego Centrum Medycznego	Duża / 1070 miejsc		1 gala
16.01.2017	Gala Gdyńskiego Sportu 2016	Duża / 1070 miejsc		1 gala

DATA	TYTUŁ	SCENA	ORGANIZATOR	ILOŚĆ
13.02.2017	*Edukacja Rity*	Duża / 1070 miejsc	Teatr 6. Piętro z Warszawy	1 spektakl
14.02.2017	*Czego nie widać*	Duża / 1070 miejsc	Teatr Kwadrat z Warszawy	2 spektakle
18.02.2017	Kabaret Ani Mru-Mru	Nowa / 300 miejsc		2 pokazy
20.02.2017	*Weekend z R.*	Duża / 1070 miejsc	Och -Teatr z Warszawy	2 spektakle
27.02.2017	Gala Grupy Żywiec S.A.	Duża / 1070 miejsc		1 gala

DATA	TYTUŁ	SCENA	ORGANIZATOR	ILOŚĆ
06.03.2017	*Ostra jazda*	Duża / 1070 miejsc	Teatr Komedia z Warszawy	2 spektakle
07.03.2017	*Promieniowanie. Sceny z życia Marii Skłodowskiej-Curie*	Nowa / 300 miejsc	Klub Soroptimist International w Gdańsku	1 spektakl
17.03.2017	*Kobro*	Nowa / 300 miejsc	Teatr Nowy im. K. Dejmka z Łodzi	1 spektakl
18.03.2017	*Być jak Elizabeth Taylor*	Nowa / 300 miejsc	Teatr IMKA z Warszawy	2 spektakle
19.03.2017	*Godzinka spokoju*	Duża / 1070 miejsc	Teatr Kwadrat z Warszawy	2 spektakle
20.03.2017	*Śpiąca Królewna*	Duża / 1070 miejsc		1 spektakl

Wydarzenia impresaryjne

DATA	TYTUŁ	SCENA	ORGANIZATOR	ILOŚĆ
10.04.2017	*Słoneczna linia*	Duża / 1070 miejsc	Teatr Polonia z Warszawy	2 spektakle
23.04.2017	*Kłamstewka*	Duża / 1070 miejsc	Teatr Kwadrat z Warszawy	2 spektakle
24.04.2017	Nagrody Artystyczne Prezydenta Gdyni – *Galion Gdyński*	Nowa / 300 miejsc		1 gala

DATA	TYTUŁ	SCENA	ORGANIZATOR	ILOŚĆ
08.05.2017	*Berek, czyli upiór w moherze*	Duża / 1070 miejsc	Teatr Kwadrat z Warszawy	2 spektakle
22.05.2017	*Po Burzy*	Nowa / 300 miejsc	Spektakl w ramach Festiwalu R@port	1 spektakl
26.05.2017	*Drugi spektakl*	Kameralna / 147 miejsc	Spektakl w ramach Festiwalu R@port	1 spektakl
27.05.2017	*Biała siła, czarna pamięć*	Kameralna / 147 miejsc	Spektakl w ramach Festiwalu R@port	1 spektakl
29.05.2017	Finał XVIII edycji konkursu „Gdynia bez barier”	Duża / 1070 miejsc	Miasto Gdynia	1 gala

DATA	TYTUŁ	SCENA	ORGANIZATOR	ILOŚĆ
12.06.2017	*Szepty serc*	Duża / 1070 miejsc	Grupa Artystyczna ENOSIS PaT Lębork	2 spektakle
19.06.2017	Spektakl teatralny w wykonaniu uczniów Gimnazjum nr 1 w Gdyni	Nowa / 300 miejsc		1 spektakl

Wydarzenia impresaryjne

DATA	TYTUŁ	SCENA	ORGANIZATOR	ILOŚĆ
20.08.2017	Koncert Ewy Bem	Duża / 1070 miejsc	Ladies Jazz Festival Gdynia 2017	1 koncert
26.08.2017	Koncert Bebel Gilberto	Duża / 1070 miejsc	Ladies Jazz Festival Gdynia 2017	1 koncert
27.08.2017	Koncert Wendy Lands	Duża / 1070 miejsc	Ladies Jazz Festival Gdynia 2017	1 koncert
27.08.2017	Koncert Krystyny Durys	Nowa / 300 miejsc	Ladies Jazz Festival Gdynia 2017	1 koncert

DATA	TYTUŁ	SCENA	ORGANIZATOR	ILOŚĆ
18.09 – 23.09.2017	42. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni	Duża / 1070 miejsc Nowa / 300 miejsc Kameralna / 147 miejsc Sala konferencyjna / 100 miejsc	42. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni	6 dni w tygodniu (od poniedziałku do soboty)
28.09.2017	Gala otwarcia	Nowa / 300 miejsc	IX Festiwal Filmowy „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci”	1 gala
29.09.2017	Panele dyskusyjne i pokazy filmów	Nowa / 300 miejsc	IX Festiwal Filmowy „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci”	6 wydarzeń
30.09.2017	Panele dyskusyjne	Nowa / 300 miejsc	IX Festiwal Filmowy „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci”	2 wydarzenia
30.09.2017	Gala zamknięcia	Duża / 1070 miejsc	IX Festiwal Filmowy „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci”	1 gala

Wydarzenia impresaryjne

DATA	TYTUŁ	SCENA	ORGANIZATOR	ILOŚĆ
09.10.2017	Recital Hanny Banaszak	Nowa / 300 miejsc	Soroptimist International	1 koncert
15.10.2017	Koncert Janusza Olejniczaka	Kameralna / 147 miejsc	Gdynia Classica Nova	1 koncert
16.10.2017	Jubileusz Zarządu Portu Gdynia	Duża / 1070 miejsc		1 gala
22.10.2017	Koncert Zespołu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego	Duza / 1070 miejsc		1 koncert
27.10.2017	Koncert Krzesimira Dębskiego	Kameralna / 147 miejsc	Gdynia Classica Nova	1 koncert
29.10.2017	Koncert Orkiestry Symfonicznej Polskiej Filharmonii Bałtyckiej	Duża / 1070 miejsc	Gdynia Classica Nova	1 koncert

DATA	TYTUŁ	SCENA	ORGANIZATOR	ILOŚĆ
09.10.2017	*Godzinka spokoju*	Duża / 1070 miejsc	Agencja Artystyczna BogArt	2 spektakle
23.10.2017	*Ludzie inteligentni*	Duża / 1070 miejsc	Impresariat 34art.pl	2 spektakle

DATA	TYTUŁ	SCENA	ORGANIZATOR	ILOŚĆ
06.11.2017	*Upadłe anioły*	Duża / 1070 miejsc	Impresariat 34art.pl	2 spektakle
13.11.2017	*Selfie.com.pl*	Duża / 1070 miejsc	Agencja Artystyczna BogArt	2 spektakle
20.11.2017	*Kłamstewka*	Duża / 1070 miejsc	Agencja Artystyczna BogArt	2 spektakle
25.11.2017	*Między łóżkami*	Nowa / 300 miejsc	Agencja Teatralna Przemysław Galant	2 spektakle

25.11.2017	*Dziadek do orzechów*	Duża / 1070 miejsc	Makroconcert	1 spektakl
28.11.2017	*Jezioro łabędzie*	Duża / 1070 miejsc	Makroconcert	2 spektakle

DATA	TYTUŁ	SCENA	ORGANIZATOR	ILOŚĆ
02.12.2017	*Kobieta pierwotna*	Nowa / 300 miejsc	Makroconcert	2 spektakle
11.12.2017	*Słownik ptaszków polskich*	Duża / 1070 miejsc	Impresariat 34art.pl	1 spektakl
12.12.2017	*Otwarcie sezonu*	Duża / 1070 miejsc	Agencja Artystyczna BogArt	2 spektakle

RAZEM / 70 wydarzeń / 52.428 widzów / 100%

Informacje w mediach

Król Lew, Kraina Lodu i inne. O "Koncercie Sylwestrowym" w Teatrze Muzycznym

"Koncerty Sylwestrowe", prezentowane na przełomie starego i nowego roku, są już tradycją Teatru Muzycznego w Gdyni. Ich powtarzalność ma swoje plusy i minusy. Tym razem jednak twórcy widowiska poszli o krok dalej niż dotąd, nieznacznie odświeżając formułę widowiska i wprowadzając wiele piosenek, których w Muzycznym nie wykonywano. Dzięki temu to najlepszy "Koncert Sylwestrowy" w Muzycznym ostatnich lat.

"Koncerty Sylwestrowe", grane również "na bis" w styczniu (a od niedawna również na zakończenie sezonu w czerwcu), od czasów pierwszych takich produkcji wymyślonych przez byłego dyrektora Muzycznego, Macieja Korwina, składają się z dwóch zazwyczaj wyraźnie się od siebie różniących aktów. Pierwszy z nich jest wyreżyserowany w formie kabaretowego spektaklu, drugi jest typową (często też sztampową) galą z lepszą lub gorszą konferansjerką, popularnymi "sucharami" i przebojami z byłych, obecnych oraz przyszłych premier Teatru Muzycznego, z ubarwiającymi show dodatkami.

Ta niezmienna od lat formuła powoduje, że pierwszy, "uteatralniony" akt "Koncertów Sylwestrowych" właściwie zawsze jest ciekawszy od drugiego. Niezmiennie też talenty artystów służą za reklamę instytucji, promując największe spektakle rodzimej sceny. Tym razem reżyser Bernard Szyc częściowo odszedł od tej konwencji. Za myśl przewodnią posłużyło zdjęcie z afisza "Spamalota" (ze względu na wygaśnięcie licencji). Dlatego po otwierającym spektakl "Camelocie" z musicalu "Spamalot" Król Artur (Bernard Szyc) wyrusza z wiernym giermkiem Patsym (Krzysztof Wojciechowski) szukać nowego Świętego Graala, czyli nowego musicalu, który zastąpi "Spamalota" i zdejmowanego w marcu "Shreka". Na swej drodze napotyka Adama Mickiewicza (Marek Sadowski) oraz Studentkę Studium Wokalno-Aktorskiego, marzącą o wielkiej karierze (Ewa Walczak, IV rok SW-A).

Jednak tym razem nie jest to przebieżka po znanym repertuarze hitów Muzycznego. Przeciwnie. W całym spektaklu zdecydowano się zaprezentować zaledwie cztery z nich: po jednym ze schodzących z afisza "Spamalota" i "Shreka" ("Forever") oraz z najnowszych produkcji Muzycznego - "Notre Dame de Paris" ("Dzwony") i "Piotrusia Pana (Taniec Indian). Cała reszta to albo piosenki z musicali, których w Gdyni nigdy nie grano (m.in. "Mary Poppins", "Kraina Lodu", "Król Lew", "Zakonnica w przebraniu", "Anything Goes", "Koty", "Zorro", "Akademia Pana Kleksa") albo piosenek i tańców nietypowo zaaranżowanych ("The Aloof" z musicalu "Sweet Charity", "Non, Je ne regrette rien" Edith Piaf, II Rapsodia Węgierska, "Rzeka Marzeń" z filmu "W pustyni i w puszczy" czy "Tico Liber Tico").

Jak zwykle na wysokości zadania stają artyści Muzycznego, którzy imponują nie tylko świetnymi głosami, ale też bardzo dobrym przygotowaniem tanecznym. Warto dodać, że choreografia (w zależności od utworu, zasługa Joanny Semeńczuk, Urszuli Bańki, Pauliny Kroszel, Miry Kister Okoń, Janusza Józefowicza, Bernarda Szyca, Michała Cyrana, Krzysztofa Dzwoniarskiego, Karola Drzewoszewskiego oraz Martino Müllera) to ozdoba całego wieczoru. Imponująco wypadają "marynarskie" układy zbiorowe - "Candyman", "Antyhing Goes" czy żywiołowe "Bamboleo" z musicalu "Zorro", zgrabne "The Aloof" ze "Sweet Charity" oraz przede wszystkim taniec zombie podczas "Thrillera" Michaela Jacksona (szkoda, że wokalnie Maciej Podgórzak w tym utworze wypada najsłabiej ze wszystkich artystów "Koncertu Sylwestrowego").

W drugiej, bardziej tradycyjnej części widowiska nie ma określonego konferansjera. Utwory kolegów i koleżanek zapowiadają różni aktorzy Muzycznego, tym razem bez politycznych czy sportowych podtekstów, czy nieszczęsnych dowcipów z brodą (zredukowanych do kilku, zgrabnie podanych publiczności przez Patsy'ego w pierwszym akcie). Oprócz znanych hitów jest tu miejsce na ciekawe artystyczne eksperymenty (m.in. doskonałe wykonanie a capella utworu "Tico Liber Tico" ze wspaniałym solowym popisem Karoliny Trębacz w aranżacji Agnieszki Szydłowskiej czy brawurowo wykonana "II Rapsodia Węgierska" Franciszka Liszta, zagrana na dwóch fortepianach przez aktorów Muzycznego - Krzysztofa Wojciechowskiego i Artura Guzę).

Doskonale wypadają też tańce towarzyskie - "Samba de Janeiro" w wykonaniu zespołu, majestatyczne pasodoble (Paulina Kroszel i Jan Madej), zmysłowa rumba "Bésame mucho" Sary Ławniczak i Krzysztofa Dzwoniarskiego z wokalem Doroty Kowalewskiej czy wspaniały jive "Wake Me Up Before You Go-Go" w wykonaniu zespołu, z wokalem Tomasza Bacajewskiego.

Wśród solistów również nie ma zaskoczenia, bo właściwie wszyscy artyści interpretują utwory na - znanym z wielu innych tego typu wydarzeń - bardzo wysokim poziomie. Świetnie wspólnie brzmią Maja Gadzińska i Karolina Trębacz w "Mam tę moc" z "Krainy Lodu", bardzo podoba się muzycznie cały zespół Teatru Muzycznego w zabawnym, kostiumowym "Kręgu życia" z musicalu "Król Lew" (autorką scenografii i kostiumów całego widowiska jest Kalina Konieczny), a publiczność rozgrzewa żywiołowe "Oh Happy Day" z filmu "Zakonnica w przebraniu" czy finałowa piosenka z musicalu "Something Rotten!".

Tym razem "Koncert Sylwestrowy" pomyślano również jako reklamę nie tyle repertuaru, co możliwości technicznych teatru. Oglądamy więc projekcje multimedialne na przesłonach sceny i na ścianach bocznych widowni, widzimy ekrany ledowe czy najnowszy gadżet teatru - czujnik ruchu, reagujący na ciepło (podczas świetnie zaśpiewanej przez Magdalenę Smuk "Rzeki Marzeń" z towarzyszeniem Akrobatycznego Teatru Tańca Mira-Art). Włączenie popisów akrobatycznych podczas części piosenek (m.in. jako małpy podczas "Zoo" z "Akademii Pana Kleksa") pozwala widzom obserwować artystki niemal na wyciągnięcie ręki.

Najnowszy "Koncert Sylwestrowy" (prezentowany na bis do 8 stycznia i na zakończenie sezonu 17-18 czerwca) to najzgrabniejszy i najbardziej spójny z dotychczasowych koncertów Muzycznego. Z pewnością zaskoczy nawet stałych bywalców takich wydarzeń w Teatrze Muzycznym.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
03-01-2017

Koncert Sylwestrowy na bis w Muzycznym

Jeszcze do niedzieli w Teatrze Muzycznym w Gdyni można oglądać cieszący się ogromną popularnością "Koncert Sylwestrowy na bis" - feerię piosenek, utworów instrumentalnych i tanecznych utrzymanych w karnawałowym nastroju.

Koncert "Rewia. The Musical" w wykonaniu artystów Teatru Muzycznego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni miał premierę w wieczór sylwestrowy. Ale zgodnie z kilkunastoletnią tradycją, zapoczątkowaną przez Macieja Korwina (nieżyjącego już dyrektora tej sceny i reżysera koncertów sylwestrowych), koncerty te wiodły potem swój żywot w kolejne karnawałowe wieczory. Podobnie jest w tym roku. W dodatku Bernard Szyc, reżyser tegorocznej "Rewii. The Musical" zaprezentuje je także w czerwcu na zakończenie sezonu.

The best of Muzyczny

Sylwestrowe koncerty to swoiste "the best of" tej sceny - składają się z najciekawszych numerów z przedstawień z afisza, ale także z utworów specjalnie przygotowanych na tę okazję. Co roku można w nich znaleźć "stałe elementy gry" - pewniaki, które publiczność uwielbia. Oprócz utworów musicalowych są więc piosenki a cappella (w tym roku rewelacyjnie wykonany przez zespól przygotowany przez Agnieszkę Szydłowską utwór "Tico Liber Tico" z genialnym solowym popisem Karoliny Trębacz), kilka żartów, angażowanie widowni do zabawy, numer stepowany ("Anything Goes" ze świetnym wokalem i tańcem Izabeli Pawletko, nowego nabytku Muzycznego), instrumentalny (duet na dwa fortepiany w wykonaniu Artura Guzy i Krzysztofa Wojciechowskiego) i imponujący rozmachem zbiorowy numer na finał. Podobnie jak przed rokiem, ważny udział w koncercie mają artystki z Akrobatycznego Teatru Tańca Mira-Art. A przede wszystkim znakomita orkiestra pod kierunkiem Dariusza Różankiewicza.

Koncert składał się z dwóch części. W pierwszej Bernard Szyc - król Artur ze "Spamalota" (który właśnie zszedł z afisza) szuka pomysłu na nowy musical. Przebiera w takich propozycjach jak "Król Lew", "Upiór w Operze", "Mary Poppins, "Kraina Lodu", "Koty" czy "Zorro", a widzowie wraz z nim oglądają najlepsze piosenki z tych tytułów.

Wystawmy "Wiedźmina"!

W drugiej części, bardziej zróżnicowanej i ciekawszej, jest karnawałowo i tanecznie, choć nie brakuje też pięknych utworów z "Notre Damę de Paris", "Piotrusia Pana" czy "Akademii Pana Kleksa". Nie zdradzę chyba wielkiej tajemnicy, jeśli napiszę, że w finale król Artur wpadnie na genialny pomysł "Wystawmy Wiedźmina!", do którego Teatr Muzyczny rozpocznie przygotowania jeszcze w styczniu. Reżyserem musicalu "Wiedźmin", którego premiera odbędzie się we wrześniu, będzie Wojciech Kościelniak - twórca sukcesów "Lalki", "Chłopów" czy "Złego".

Katarzyna Fryc
„Gazeta Wyborcza”
04-01-2017

W Teatrze Muzycznym stanął parkomat

Dotąd widzowie Teatru Muzycznego w Gdyni, którzy zostawiali samochody w podziemnym parkingu, po zakończeniu spektaklu musieli stać w długiej kolejce do jedynego parkomatu. Od nowego roku mają do dyspozycji nowy parkomat ustawiony w teatrze.

Podziemny parking pod placem Grunwaldzkim został otwarty we wrześniu 2015 r. razem z Gdyńskim Centrum Filmowym, którego jest częścią.

- I bardzo dobrze, że powstał, bo jest najtańszy w okolicy, zadaszony i wreszcie spokojnie można znaleźć miejsce spiesząc się do Teatru Muzycznego albo na seans w Gdyńskim Centrum Filmowym - mówi pani Bożena, mieszkanka Gdyni. - Ale kilka rzeczy trzeba w nim poprawić. Pierwszą jest niewystarczająca liczba parkomatów - podkreśla.

200 aut, jedna kasa

Parking, w którym jest miejsce dla 200 samochodów, ma tylko jedną automatyczną kasę. Więc praktycznie co wieczór powtarza się ta sama sytuacja - przed spektaklem w Teatrze Muzycznym (który w sezonie artystycznym na trzech scenach wystawia nawet trzy spektakle jednocześnie) parking wypełnia się prawie po brzegi, a po zakończeniu spektakli (zwłaszcza przedstawienia na Dużej Scenie, które ogląda ponad tysiąc widzów), przed automatem ustawia się ogonek kierowców czekających, by opłacić postój.

- Niedawno stałem pół godziny - mówi Mariusz z Orłowa. - Dużo jeżdżę po świecie i nigdzie nie widziałem tak dużego parkingu z jednym automatem.

Kiedy o problemie napisaliśmy w lipcu ub.r., Markos Pagudis z zarządzającej parkingiem Agencji Rozwoju Gdyni tłumaczył, że nie widzi uzasadnienia dla postawienia jeszcze jednej kasy parkingowej, która kosztuje 80 tys. zł.

- Zamontowana na parkingu kasa w codziennym użytkowaniu całkowicie zaspokaja zapotrzebowanie w zakresie sprawnego regulowania należności za postój i nie powoduje zatorów przy kasie. Opisana sytuacja ma charakter sporadyczny - podkreślał.

ARG zmienia zdanie

Ale minęło pół roku i ARG zmieniła zdanie - w końcówce grudnia w holu prowadzącym z foyer Nowej Sceny Teatru Muzycznego do podziemnego parkingu zamontowała nowy parkomat.

- To wspólne przedsięwzięcie ARG i teatru, zrealizowane w trosce o komfort naszych widzów, którzy zgłaszali nam uciążliwie długi czas oczekiwania na opłacenie postoju na parkingu podziemnym - mówi Aleksandra Borowiak, rzeczniczka Muzycznego.

Nowy parkomat działa od 1 stycznia.

Katarzyna Fryc
„Gazeta Wyborcza”
05-01-2017

Teatr od kuchni: "zielony" spektakl inny niż wszystkie?

W nowym cyklu "Teatr od kuchni" opisujemy zwyczaje, mody i zagadnienia związane z teatrem, znane w środowisku, ale już niekoniecznie mniej "wtajemniczonym" widzom. W pierwszej odsłonie przyglądamy się "zielonym" spektaklom, czyli pożegnalnym przedstawieniom przed zejściem tytułu z afisza. W kolejnym odcinku (za miesiąc) dowiecie się, jak reżyserzy oglądają swoje spektakle i jak odbierają je podczas premiery.

Co to jest "zielony" spektakl i co się podczas niego może wydarzyć? To forma rozstania z tytułem, który schodzi z afisza. Aktorzy i cały zespół realizatorski, niekiedy po konsultacjach z reżyserem, bardzo chętnie przygotowują nieco zmienioną, pełną żartów (zwłaszcza wyłapywanych przez kolegów i osoby znające dobrze spektakl), wersję przedstawienia. Jednak nie każdy spektakl zyskuje takie pożegnanie.

- "Zielone" spektakle organizowane są w trzech sytuacjach: gdy zdejmowany jest spektakl, który cieszy się dużym zainteresowaniem publiczności, taki, w którym sami aktorzy lubią grać albo gdy kończy się licencja przedstawienia lub jego wznawianie z różnych przyczyn jest niemożliwe bądź nieopłacalne. Zazwyczaj do uroczystego pożegnania tytułu dochodzi wtedy, gdy wszystkie opisane sytuacje mają miejsce jednocześnie - wyjaśnia Marzena Szymik z Teatru Miejskiego w Gdyni.

Takich przedstawień z różnych przyczyn nie ma zbyt wiele. Sporo spektakli schodzi z afisza "po cichu". Dzieje się tak m.in. dlatego, że - o ile nie wchodzi w grę kosztowna licencja, a scenografia nie zajmuje zbyt wiele miejsca w teatralnych magazynach - nawet te bardzo rzadko grane spektakle można po pewnym czasie przywrócić do repertuaru. Niekiedy

realizatorzy rezygnują z wesołego pożegnania tytułu, gdy wiąże się z nim jakieś zdarzenie, które przywołuje w zespole złe wspomnienia (np. śmierć aktora). Gdy jednak wiadomo, że tytuł nieodwołalnie schodzi z afisza, aktorzy i cały zespół realizatorski chętnie żegnają go w wyjątkowy sposób.

- Bardzo jest nam przykro, gdy spektakl schodzi z afisza, dlatego staramy się ten moment jakoś rozweselić. Zazwyczaj reżyser prosi nas, by żartów nie było zbyt wiele, żeby były czytelne bardziej dla nas niż dla widzów. Chodzi o to, by widzowie odbierali ten spektakl podobnie jak inne, chociaż dla nas jego charakter jest inny - tłumaczy Karolina Trębacz, solistka Teatru Muzycznego w Gdyni.

To właśnie Teatr Muzyczny w największym stopniu kultywuje tradycje "zielonych spektakli", wyraźnie je w repertuarze oznaczając jako "pożegnanie z tytułem". Przykładów nie trzeba szukać daleko. W październiku ubiegłego roku po raz ostatni zagrano musical "Spamalot, czyli Monty Python i Święty Graal" w reżyserii Macieja Korwina (pożegnanie z tą produkcją stało się również myślą przewodnią tegorocznego Koncertu Sylwestrowego).

Znających gdyński "Spamalot" zaskoczyć mogła choćby postać Krwiożerczego Królika, strzegącego wskazówki do miejsca, gdzie znajduje się Święty Graal. Miał on dwa wcielenia, a jednym z nich była facjata Kudłatego, bohatera "Avenue Q" (oryginalny Krwiożerczy Królik pojawił się tylko podczas braw). Innym novum był imponujący rybi ogon Pani Jeziora podczas lamentu Divy "Co się stało z moją rolą". Bywalcy spektaklu wyłapać mogli jednak dużo więcej drobnych, zabawnych zmian w stosunku do poprzednich przedstawień.

- Część żartów wymaga dokładniejszego przygotowania i zaplanowania, jednak wiele powstaje spontanicznie, w ostatniej chwili. Rybi ogon wypatrzyłam w naszym magazynie kostiumów i pomyślałam, że będzie pasował do Pani Jeziora - śmieje się Karolina Trębacz.

Tradycja "zielonych" spektakli podtrzymywana jest nie tylko w Teatrze Muzycznym. Takie przedstawienia zdarzają się również m.in. w Teatrze Wybrzeże. W grudniu pożegnano "Podróże Guliwera". Niebawem z afisza zejdzie kolejny tytuł.

- Przedstawienia z różnych przyczyn się starzeją. Po latach grania zmienia się wartość i kontekst spektaklu, przy wieloletniej eksploatacji aktorzy zmieniają się i dojrzewają w swoich rolach. Co jakiś czas żegnamy się jednak z przedstawieniem. Najbliższy "zielony" spektakl czeka nas w lutym i będą to "(g)DZIE-CI FACECI" - mówi Adam Orzechowski, reżyser i dyrektor Teatru Wybrzeże.

Dowcipy, jakie robią sobie nawzajem realizatorzy spektakli, nie ograniczają się do zmian kwestii aktorskich.

- W 2015 roku żegnaliśmy "Piotrusia Pana" w reżyserii Jerzego Jana Połońskiego i Jarosława Stańka i było bardzo wesoło. Niania Wendy nieoczekiwanie złożyła rodzicom dziewczynki wymówienie, piraci mieli na sobie damskie ciuchy, jeden z nich chodził nawet na szpilkach, zaś Kapitan Hak walczył z Piotrusiem Panem parasolem zamiast szpady. Z kolei akustyk

podmienił melodię w jednej z piosenek - wspomina Agnieszka Kochanowska z gdańskiego Teatru Miniatura.

Choć takie pożegnania nie zdarzają się zbyt często, w 2017 roku czeka nas kilka podobnych wydarzeń. Najszybciej, bo 26 lutego po raz ostatni zagrany zostanie muzyczny spektakl Teatru Wybrzeże - "(g)DZIE-CI FACECI" w reż. Adama Orzechowskiego. Z kolei 18 marca z afisza Teatru Muzycznego zniknie "Shrek" w reżyserii Macieja Korwina. Wiele wskazuje również na to, że "zielonym" spektaklem pożegnana zostanie również "Piaf" w reż. Jana Szurmieja w Teatrze Miejskim w Gdyni.

Bez względu na to, czy widziało się spektakl czy nie, warto uwzględnić wizytę na pożegnalnym pokazie. Atmosfera takiego wydarzenia zawsze jest szczególna.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
10-01-2017

Ruszyły przygotowania do "Wiedźmina" w Muzycznym

Teatr Muzyczny w Gdyni rozpoczął przygotowania do polskiej prapremiery musicalu "Wiedźmin" według prozy Andrzeja Sapkowskiego. Spektakl otworzy nowy sezon artystyczny. Premiera zaplanowana została na 15 września 2017 roku. Do dwóch ról, w tym tytułowej, ogłoszono casting.

Będzie to nie tylko pierwszy musical na podstawie tej bestsellerowej powieści, ale w ogóle pierwsze przedstawienie teatralne wykorzystujące tę kultową postać fantasy. Scenariusz powstał na podstawie następujących opowiadań: "Miecz przeznaczenia", "Kwestia ceny", "Ostatnie życzenie", "Coś więcej" i "Okruch lodu".

Głównym bohaterem jest białowłosy Geralt z Riwii, wiedźmin o wielkiej mocy, który za pomocą magii i nadludzkich umiejętności broni ludzi przed smokami i potworami nie stroniąc przy tym od zapłaty. Często działa pod wpływem emocji, sprzyja słabszym, poświęca się dla innych. Poza trudnościami, jakie napotyka na swojej drodze wiążąc się z czarodziejką Yennefer, Geralt bierze również udział w wielu niesamowitych przygodach. Chcąc chronić zarówno siebie, jak i swoich przyjaciół, wiedźmin stara się zachować neutralność w szalejącym świecie.

Znany jest zespół realizatorski "Wiedźmina". Reżyserem spektaklu będzie Wojciech Kościelniak, muzykę do musicalu skomponuje Piotr Dziubek, scenografią zajmie się Damian Styrna, teksty piosenek przygotuje Rafał Dziwisz, zaś choreografię Jarek Staniek.

Jak zapewnia reżyser spektaklu Wojciech Kościelniak będzie to efektowne widowisko w dużym stopniu oparte na nowoczesnej technice.

- Chcemy pokazać ciekawy, barwny świat - inny niż wszystko to, co do tej pory robiliśmy w gdyńskim teatrze. Planujemy zastosowanie nowoczesnych technologii multimedialnych, ale w sposób, który nie zdominuje człowieka na scenie. Chcemy by widzowie mieli poczucie, że są w teatrze, a nie w kinie - dodaje reżyser.

Większość ról zagrają znakomici artyści Teatru Muzycznego w Gdyni, do roli WIEDŹMINA oraz do roli CIRI ogłaszamy casting:

Zapraszamy aktorki i aktorów śpiewających do wzięcia udziału w I etapie castingu do przedstawienia pt. "Wiedźmin", który odbędzie się w dniach 23 i 30 stycznia.

W przypadku Wiedźmina (Geralta z Rivii) zapraszamy bardzo dobrze śpiewających aktorów (nie amatorów) między 25 a 45 rokiem życia, sprawnych aktorsko, ruchowo, wysportowanych, wysokich, dyspozycyjnych od początku lutego do dnia premiery oraz w terminach eksploatacji przedstawień. Znajomość języka polskiego wymagana na poziomie średnim (można grać z wyczuwalnym obcym akcentem).

Na castingu wymagana będzie prezentacja tekstu oraz piosenki- materiały do pobrania na stronie www.muzyczny.org w zakładce CASTING.

W przypadku roli Ciri zapraszamy dziewczynki (6-10 lat). Bardzo dobrze śpiewające, odważne, rezolutne, komunikatywne, mile widziane doświadczenie aktorskie. Na castingu wymagana będzie prezentacja tekstu (do pobrania na stronie www.muzyczny.org w zakładce CASTING) oraz dowolnej piosenki.

Zgłoszenia do castingu, zawierające CV wraz ze zdjęciem twarzy oraz sylwetki, z zaznaczeniem wybranego terminu (23 lub 30 stycznia 2017) należy przesłać najpóźniej do 21 stycznia na adres casting@muzyczny.org

Wszelkich informacji dotyczących castingu udzielamy wyłącznie drogą mailową, zapytania proszę przesyłać na podany wyżej adres.

e-teatr.pl
13-01-2017

Będzie musical o "Wiedźminie". Premierę zapowiada Teatr Muzyczny w Gdyni

Na 15 września tego roku Teatr Muzyczny w Gdyni zaplanował premierę musicalu "Wiedźmin" na podstawie prozy Andrzeja Sapkowskiego. Reżyserii spektaklu podjął się Wojciech Kościelniak. Do dwóch ról - w tym tytułowej - ogłoszono casting.

- Będzie to nie tylko pierwszy musical na podstawie bestsellerowej powieści Andrzeja Sapkowskiego, ale w ogóle pierwsze przedstawienie teatralne wykorzystujące tę kultową

postać fantasy - poinformowała rzeczniczka prasowa Teatru Muzycznego w Gdyni Aleksandra Borowiak.

Scenariusz przedstawienia powstał na podstawie pięciu opowiadań pisarza: "Miecz przeznaczenia", "Kwestia ceny", "Ostatnie życzenie", "Coś więcej" i "Okruch lodu".

- Głównym bohaterem jest białowłosy Geralt z Rivii, wiedźmin o wielkiej mocy, który za pomocą magii i nadludzkich umiejętności broni ludzi przed smokami i potworami, nie stroniąc przy tym od zapłaty. Często działa pod wpływem emocji, sprzyja słabszym, poświęca się dla innych. Poza trudnościami, jakie napotyka na swojej drodze wiążąc się z czarodziejką Yennefer, Geralt bierze również udział w wielu niesamowitych przygodach - wyjaśniła Borowiak.

"Chcemy by widzowie mieli poczucie, że są w teatrze, a nie w kinie"

Reżyserem "Wiedźmina" jest Wojciech Kościelniak, muzykę do musicalu skomponuje Piotr Dziubek, scenografią zajmie się Damian Styrna, a teksty piosenek przygotuje Rafał Dziwisz.

To już kolejna spektakl Kościelniaka w Teatrze Muzycznym w Gdyni. We wrześniu 2015 r. wystawił musical "Zły" na podstawie powieści kryminalnej Leopolda Tyrmanda, a wcześniej m.in. "Francesco", "Lalkę", "Bal w operze" i "Chłopów".

"Wiedźmin" ma być efektownym widowiskiem teatralnym, opartym w dużym stopniu na nowoczesnej technice.

- Chcemy pokazać ciekawy, barwny świat - inny niż wszystko to, co do tej pory robiliśmy w gdyńskim teatrze. Planujemy zastosowanie nowoczesnych technologii multimedialnych, ale w sposób, który nie zdominuje człowieka na scenie. Chcemy by widzowie mieli poczucie, że są w teatrze, a nie w kinie - powiedział Kościelniak.

W związku z rozpoczęciem przygotowań do realizacji musicalu teatr ogłosił casting do ról Wiedźmina oraz Ciri. Musical "Wiedźmin" otworzy sezon artystyczny 2017/18 w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

polsatnews.pl
13-01-2017

Teatr Muzyczny w Gdyni wystawi „Wiedźmina”. Będzie śpiewająco

Na 15 września 2017 roku Teatr Muzyczny w Gdyni zaplanował premierę musicalu „Wiedźmin” na podstawie prozy Andrzeja Sapkowskiego. Reżyserii spektaklu podjął się Wojciech Kościelniak. Do dwóch ról – w tym tytułowej – ogłoszono casting.

– Będzie to nie tylko pierwszy musical na podstawie bestsellerowej powieści Andrzeja Sapkowskiego, ale w ogóle pierwsze przedstawienie teatralne wykorzystujące tę kultową postać fantasy – poinformowała rzeczniczka prasowa Teatru Muzycznego w Gdyni Aleksandra Borowiak.

Scenariusz przedstawienia powstał na podstawie pięciu opowiadań pisarza: „Miecz przeznaczenia”, „Kwestia ceny”, „Ostatnie życzenie”, „Coś więcej” i „Okruch lodu”.

– Głównym bohaterem jest białowłosy Geralt z Rivii, wiedźmin o wielkiej mocy, który za pomocą magii i nadludzkich umiejętności broni ludzi przed smokami i potworami, nie stroniąc przy tym od zapłaty. Często działa pod wpływem emocji, sprzyja słabszym, poświęca się dla innych. Poza trudnościami, jakie napotyka na swojej drodze wiążąc się z czarodziejką Yennefer, Geralt bierze również udział w wielu niesamowitych przygodach – wyjaśniła Borowiak.

Reżyserem „Wiedźmina” jest Wojciech Kościelniak, muzykę do musicalu skomponuje Piotr Dziubek, scenografią zajmie się Damian Styrna, a teksty piosenek przygotuje Rafał Dziwisz.

To już kolejna spektakl Kościelniaka w Teatrze Muzycznym w Gdyni. We wrześniu 2015 r. wystawił musical „Zły” na podstawie powieści kryminalnej Leopolda Tyrmanda, a wcześniej m.in. „Francesco”, „Lalkę”, „Bal w operze" i „Chłopów".

„Nowoczesne technologie multimedialne”

„Wiedźmin" ma być efektownym widowiskiem teatralnym, opartym w dużym stopniu na nowoczesnej technice.

– Chcemy pokazać ciekawy, barwny świat – inny niż wszystko to, co do tej pory robiliśmy w gdyńskim teatrze. Planujemy zastosowanie nowoczesnych technologii multimedialnych, ale w sposób, który nie zdominuje człowieka na scenie. Chcemy, by widzowie mieli poczucie, że są w teatrze, a nie w kinie – powiedział Kościelniak.

W związku z rozpoczęciem przygotowań do realizacji musicalu teatr ogłosił casting do ról wiedźmina oraz Ciri. Musical „Wiedźmin” otworzy sezon artystyczny 2017/18 w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

PAP
13-01-2017

Kto zagra Wiedźmina w Muzycznym?

W Teatrze Muzycznym w Gdyni ruszyły przygotowania do światowej prapremiery musicalu "Wiedźmin" według prozy Andrzeja Sapkowskiego. Spektakl wyreżyseruje Wojciech Kościelniak, twórca sukcesów m.in. "Lalki" i "Chłopów". 23 i 30 stycznia odbędzie casting do ról Wiedźmina i Ciri.

Pierwsza na świecie teatralna adaptacja bestsellerowej prozy fantasy Andrzeja Sapkowskiego, która w formie wielu edycji gier komputerowych podbiła świat, planowana jest 15 września tego roku na inaugurację nowego sezonu artystycznego. Oczywiście na Dużej Scenie Teatru Muzycznego w Gdyni.

Wojciech Kościelniak jest nie tylko reżyserem, ale także autorem adaptacji tekstu.

Dlaczego zabiera się za "Wiedźmina"? - Długo szukaliśmy z Igorem Michalskim [dyrektorem Teatru Muzycznego] ciekawego tekstu, który byłby polski, nośny fabularnie, miał wyrazistego bohatera i zapewniał role dla całego zespołu Teatru Muzycznego. By oprócz tego jeszcze wnosił coś nowego, czego w teatrze dotąd nie robiliśmy. Uznaliśmy, że "Wiedźmin" będzie najcelniejszym strzałem. Chcemy przygotować efektowne widowisko, w dużym stopniu oparte o nowoczesną technikę. Pokazać ciekawy, barwny świat - inny niż wszystko to, co do tej pory robiliśmy w gdyńskim teatrze - powiedział "Wyborczej Trójmiasto" Wojciech Kościelniak.

Wiadomo już, że muzykę do "Wiedźmina" napisze Piotr Dziubek, teksty piosenek przygotuje Rafał Dziwisz, scenografię Damian Styrna. Ci sami twórcy - z Wojciechem Kościelniakiem na czele - są współautorami największych sukcesów Teatru Muzycznego ostatnich lat: m.in. musicalowych adaptacji "Lalki" oraz "Chłopów". Przypomnijmy, że Wojciech Kościelniak reżyserował w Gdyni również znakomicie przyjęte przez publiczność oraz krytykę musicale "Hair", "Francesco" oraz spektakl "Sen nocy letniej", a w ostatnich latach "Złego" według prozy Leopolda Tyrmanda.

Autorem choreografii jest Jarosław Staniek.

Geralt z Rivii

Przypomnijmy, że "Wiedźmin", opowiadający baśniowe dzieje zabójcy potworów - białowłosego Geralta z Rivii (bohatera "Sagi o wiedźminie", którego początki popularności łączą się z opowiadaniami drukowanymi od 1986 r. w czasopiśmie "Fantastyka", a ostatnia książkowa część przygód wiedźmina ukazała się przed czterema laty), stał się już bohaterem wielu gier komputerowych, karcianych i fabularnych.

Geralt to wiedźmin o wielkiej mocy, który za pomocą magii i nadludzkich umiejętności broni ludzi przed smokami i potworami, nie stroniąc przy tym od zapłaty. Często działa pod wpływem emocji, sprzyja słabszym, poświęca się dla innych. Poza trudnościami, jakie napotyka na swojej drodze wiążąc się z czarodziejką Yennefer, bierze udział w wielu niesamowitych przygodach. Chcąc chronić siebie i swoich przyjaciół, wiedźmin stara się zachować neutralność.

Ta bijąca rekordy popularności w Polsce i na świecie postać na stałe weszła już do kultury - jest obecna w komiksach, ma wiele odwołań we współczesnej literaturze, a w 2001 r. "Wiedźmin" został zekranizowany przez Marka Brodzkiego (w roli Geralta wystąpił Michał Żebrowski).

Scenariusz gdyńskiego przedstawienia powstał na podstawie opowiadań "Miecz przeznaczenia", "Kwestia ceny", "Ostatnie życzenie", "Coś więcej" i "Okruch lodu".

Teatr zaprasza na casting

Aleksandra Borowiak, rzeczniczka Teatru Muzycznego: - Większość ról zagrają artyści naszego teatru. Do ról Wiedźmina oraz Ciri ogłaszamy casting, który odbędzie się 23 i 30 stycznia. W przypadku Wiedźmina zapraszamy bardzo dobrze śpiewających aktorów między 25 a 45 rokiem życia, sprawnych aktorsko, ruchowo, wysportowanych, wysokich i dyspozycyjnych od początku lutego do dnia premiery oraz w terminach późniejszych przedstawień. Znajomość języka polskiego wymagana jest na poziomie średnim - można grać z wyczuwalnym obcym akcentem. W przypadku roli Ciri zapraszamy dziewczynki w wieku 6-10 lat. Bardzo dobrze śpiewające, odważne, rezolutne, komunikatywne, mile widziane doświadczenie aktorskie.

Katarzyna Fryc
„Gazeta Wyborcza"
16-01-2017

Casting do "Wiedźmina" Teatru Muzycznego w Gdyni

Teatr Muzyczny w Gdyni rozpoczął przygotowania do polskiej prapremiery musicalu "Wiedźmin" według prozy Andrzeja Sapkowskiego. Spektakl otworzy nowy sezon artystyczny. Premiera zaplanowana została na 15 września 2017 roku.

Będzie to nie tylko pierwszy musical na podstawie tej bestsellerowej powieści, ale w ogóle pierwsze przedstawienie teatralne wykorzystujące tę kultową postać fantasy. Scenariusz powstał na podstawie następujących opowiadań: Miecz przeznaczenia, Kwestia ceny, Ostatnie życzenie, Coś więcej, Okruch lodu.

Głównym bohaterem jest białowłosy Geralt z Riwii, wiedźmin o wielkiej mocy, który za pomocą magii i nadludzkich umiejętności broni ludzi przed smokami i potworami nie stroniąc przy tym od zapłaty. Często działa pod wpływem emocji, sprzyja słabszym, poświęca się dla innych. Poza trudnościami, jakie napotyka na swojej drodze wiążąc się z czarodziejką Yennefer, Geralt bierze również udział w wielu niesamowitych przygodach. Chcąc chronić zarówno siebie, jak i swoich przyjaciół, wiedźmin stara się zachować neutralność w szalejącym świecie.

Znany jest zespół realizatorski "Wiedźmina". Reżyserem spektaklu będzie Wojciech Kościelniak, muzykę do musicalu skomponuje Piotr Dziubek, scenografią zajmie się Damian Styrna, teksty piosenek przygotuje Rafał Dziwisz, zaś choreografię Jarek Staniek.

Jak zapewnia reżyser spektaklu Wojciech Kościelniak będzie to efektowne widowisko w dużym stopniu oparte na nowoczesnej technice.

- Chcemy pokazać ciekawy, barwny świat - inny niż wszystko to, co do tej pory robiliśmy w gdyńskim teatrze. Planujemy zastosowanie nowoczesnych technologii multimedialnych, ale w sposób, który nie zdominuje człowieka na scenie. Chcemy by widzowie mieli poczucie, że są w teatrze, a nie w kinie - dodaje reżyser.

Większość ról zagrają znakomici artyści Teatru Muzycznego w Gdyni, do roli WIEDŹMINA oraz do roli CIRI ogłaszamy casting:

Teatr Muzyczny zaprasza aktorki i aktorów śpiewających do wzięcia udziału w I etapie castingu do przedstawienia pt. "Wiedźmin", który odbędzie się w dniach 23 i 30 stycznia.

W przypadku Wiedźmina (Geralta z Rivii) poszukiwani są bardzo dobrze śpiewający aktorzy (nie amatorzy) między 25 a 45 rokiem życia, sprawni aktorsko, ruchowo, wysportowani, wysocy, dyspozycyjni od początku lutego do dnia premiery oraz w terminach eksploatacji przedstawień. Znajomość języka polskiego wymagana na poziomie średnim (można grać z wyczuwalnym obcym akcentem).

Na castingu wymagana będzie prezentacja tekstu oraz piosenki- materiały do pobrania na stronie www.muzyczny.org w zakładce CASTING.

W przypadku roli Ciri poszukiwane są dziewczynki (6-10 lat). Bardzo dobrze śpiewające, odważne, rezolutne, komunikatywne, mile widziane doświadczenie aktorskie. Na castingu wymagana będzie prezentacja tekstu (do pobrania na stronie www.muzyczny.org w zakładce CASTING) oraz dowolnej piosenki.

Zgłoszenia do castingu, zawierające CV wraz ze zdjęciem twarzy oraz sylwetki, z zaznaczeniem wybranego terminu (23 lub 30 stycznia 2017) należy przesłać najpóźniej do 21 stycznia na adres casting@muzyczny.org.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
17-01-2017

Zjechali do Gdyni z całej Polski, a łączy ich jedno. Każdy chce być Geraltem z Rivii. Ruszył casting do musicalu

Twórcy musicalu "Wiedźmin" w Gdyni szukają odtwórców głównych ról. Teatr Muzyczny rozpoczął castingi do pierwszej teatralnej interpretacji powieści Andrzeja Sapkowskiego. Łącznie potrzebnych jest około dwudziestu postaci plus tancerze

Autorem muzyki jest Piotr Dziubek. Właśnie skończył pisać muzykę do pierwszego aktu. Kompozytor zapowiada, że będzie filmowo.

NARRACJA MUZYKĄ

- To wiąże się z obrazem i koniecznością opowiedzenia muzyką pewnej narracji. Szeroko, symfonicznie ze wszystkimi elementami niezbędnymi do tego, żeby trochę pokolorować i oczarować świat - mówił Piotr Dziubek.

Musical na deskach Teatru Muzycznego w Gdyni wyreżyseruje Wojciech Kościelniak. - Chciałbym żeby te postaci były najbardziej zbliżone do tego jak je czytamy w książce, jak je

postrzegamy. Istnieje pewna dowolność rozumienia Wiedźmina. Czy to jest raczej silny, ale szczupły człowiek - tak jak w wersji filmowej Żebrowski - czy może jak w jednej grze komputerowej potężny człowiek - opowiada Wojciech Kościelniak.

- Ważne żeby człowiek miał charyzmę. Część musimy zobaczyć na castingu, a część jest do wypracowania - dodaje reżyser.

ŚPIEWACY Z CAŁEJ POLSKI

Do roli Wiedźmina zgłosiło się trzech chętnych. Nie ukrywali oni zainteresowania prozą Sapkowskiego. - Jego prozę znam od 12. roku życia i od tamtej pory wracam często do Wiedźmina i do innych książek. Nie wybaczyłbym sobie, gdybym nie wziął udziału w castingu do spektaklu Wiedźmin - mówił naszej reporterce Łukasz Kaczmarek, który przyjechał z Kalisza.

- Ja od zawsze interesowałem się fantastyką, a odkąd pojawili się dobrzy, polscy pisarze, to zacząłem czytać polską fantastykę i tak się zaczęło z Sapkowskim. Chciałbym spróbować swoich sił w trochę innej materii. Na co dzień jestem śpiewakiem operowym, ale zawsze pociągał mnie musical - opowiedział jeden z kandydatów Wojciech Dowgiałło.

Dodatkowy casting odbędzie się 30 stycznia. Próby rozpoczną się najprawdopodobniej w maju. Za choreografię odpowiada Jarosław Staniek. Premierę zaplanowano na 15 września.

Magda Manasterska
Radio Gdańsk
23-01-2017

Teatr Muzyczny szuka wiedźmina

- Aktor, który go zagra, musi poradzić sobie z wyobrażeniem o tej postaci i przede wszystkim mieć charyzmę - mówi o tytułowym bohaterze musicalu "Wiedźmin" jego reżyser Wojciech Kościelniak. W poniedziałek w Teatrze Muzycznym w Gdyni odbyła się pierwsza część castingu do ról wiedźmina i Ciri.

- Literacki wiedźmin to silny, mocny mężczyzna o białych włosach, z wiedźmińskim amuletem i dwoma mieczami. Tego absolutnie nie chcę zmieniać - powiedział "Wyborczej Trójmiasto" Wojciech Kościelniak.

Kandydaci na wiedźmina

Podczas castingu razem z grupą realizatorów (m.in. Piotrem Dziubkiem, autorem muzyki i choreografem Jarosławem Stańkiem) przesłuchał trzech aktorów, którzy zgłosili swój akces do roli wiedźmina: Łukasza Przykłockiego, Łukasza Kaczmarka i Wojciecha Dowgiałły (wszyscy spoza Teatru Muzycznego). Każdy z nich musiał zaprezentować wskazaną piosenkę i fragment prozy.

Aleksandra Borowiak, rzeczniczka Teatru Muzycznego: - Większość ról zagrają artyści naszego teatru. Do ról wiedźmina oraz Ciri ogłosiliśmy casting, którego druga część odbędzie się 30 stycznia. W przypadku wiedźmina zapraszamy bardzo dobrze śpiewających aktorów między 25. a 45. rokiem życia, sprawnych aktorsko, ruchowo, wysportowanych, wysokich i dyspozycyjnych od początku lutego do dnia premiery oraz w terminach późniejszych przedstawień. Znajomość języka polskiego wymagana jest na poziomie średnim - można grać z wyczuwalnym obcym akcentem.

W następny poniedziałek 30 stycznia realizatorzy spotkają się z kolejnymi chętnymi do tytułowej roli. Wiadomo już, że wiedźminów będzie co najmniej dwóch (mają pojawiać się w obsadzie na zmianę), a jeden z nich ma być artystą gdyńskiej sceny.

- Taki warunek postawił Igor Michalski, dyrektor Muzycznego - powiedział nam reżyser, który wczoraj przesłuchał także 14 aktorek i aktorów Muzycznego chcących dołączyć do obsady musicalu. W castingu wzięło też udział pięć dziewczynek - kandydatek do roli małej Ciri.

Zaawansowana technologia

Wojciech Kościelniak (reżyser i autor adaptacji "Wiedźmina") zdradził nam kilka szczegółów przygotowywanej inscenizacji. - Chciałbym, by to nie było tylko baśniowe, ale jednocześnie teatralne i efektowne. Dyrekcja teatru zgodziła się na użycie zaawansowanych technologii wizualnych, dzięki którym projekcje będą emitowane dokładnie w miejscu, w którym chcemy. Dzięki specjalnym czujnikom będą podążać za aktorem i scenografią - mówi reżyser. Dodaje też, że od teatru wymagać to będzie kosztownej inwestycji w najnowszy sprzęt.

Wiadomo już, że muzykę do "Wiedźmina" napisze Piotr Dziubek, teksty piosenek przygotuje Rafał Dziwisz, scenografię Damian Styrna. Ci sami twórcy - z Wojciechem Kościelniakiem na czele - są współautorami największych sukcesów Teatru Muzycznego ostatnich lat: m.in. musicalowych adaptacji "Lalki" oraz "Chłopów". Przypomnijmy, że Wojciech Kościelniak reżyserował w Gdyni również znakomicie przyjęte przez publiczność oraz krytykę musicale "Hair", "Francesco" oraz trans-operę "Sen nocy letniej", a w ostatnich latach "Złego" według prozy Leopolda Tyrmanda.

Autorem choreografii będzie Jarosław Staniek.

Trzy opowiadania

Scenariusz gdyńskiego przedstawienia powstał na podstawie opowiadań "Miecz przeznaczenia", "Kwestia ceny", "Ostatnie życzenie", "Coś więcej" i "Okruch lodu".

Pierwsza na świecie teatralna adaptacja bestsellerowej prozy fantasy Andrzeja Sapkowskiego, która w formie wielu edycji gier komputerowych podbiła świat, planowana jest 15 września tego roku na inaugurację nowego sezonu artystycznego w Teatrze Muzycznym.

Katarzyna Fryc
„Gazeta Wyborcza”
24-01-2017

Co w teatrach w 2017 roku?

Personifikacja Teatru Wybrzeże, inspiracja Burtonem, "Wiedźmin" - to tylko niektóre z pomysłów trójmiejskich teatrów na najbliższy rok. Kolejne miesiące zapowiadają się ekscytująco.

- W tym roku mamy 70-lecie teatru lalkowego na Pomorzu i dyrektor ukuł hasło "7 premier na 70-lecie w 2017 roku" - mówi Agnieszka Kochanowska z Teatru Miniatura. Już 29 stycznia odbędzie się tu pierwsza zapowiadana premiera - "Jasiek i Małgośka, czyli uważaj, robaczku!" [na zdjęciu] to spektakl lalkowy a Magdalena Żulińska i Piotr Kłudka - pomysłodawcy sztuki - postanowili przygotować nową wersję popularnej baśni o Jasiu i Małgosi.

- "Jasiek i Małgośka, czyli uważaj, robaczku!" to żartobliwa i momentami zaskakująca opowieść, która ma uczyć samodzielności, a jednocześnie ostrożności. Jako jedni z najbardziej uzdolnionych muzycznie członków zespołu Miniatury Magdalena Żulińska i Piotr Kłudka opracowali również warstwę muzyczną spektaklu i piosenki - mówią twórcy spektaklu.

Kolejna premiera 26 lutego. Miniatura pokaże "Tramwaje", spektakl inspirowany dziecięcymi opowiadaniami o tramwajach, ze scenariuszem Romualda Wiczy-Pokojskiego, w reżyserii Michała Derlatki.

- Potem 26 marca premiera spektaklu na podstawie nagradzanej książki "Kasieńka" Sary Crossan, która opisała losy polskiej nastoletniej emigrantki w Wielkiej Brytanii. Spektakl wyreżyseruje Anna Wieczur-Bluszcz, reżyserka teatralna i filmowa, która dla Miniatury przygotowała słuchowisko "Tam, gdzie mieszka cisza" - zdobywcę głównej nagrody w konkursie na słuchowisko radiowe dla dzieci XVI Festiwalu Teatru Polskiego Radia i Teatru Telewizji Polskiej DWA TEATRY - opowiada Kochanowska.

Plany Teatru Miniatura są różnorodne. W kwietniu pokażą spektakl inspirowany twórczością Tima Burtona, z tekstem Sandry Szwarc, w reżyserii Joanny Zdrady. - Pod koniec maja nasz dyrektor reżyseruje "Turban mistrza Mansura" pokazujący bogactwo filozofii sufickiej, na podstawie tekstu Marka Kochana. Z kolei następny sezon, we wrześniu, zainauguruje premiera "Czarnoksiężnika z Krainy Oz" w reżyserii Jacka Malinowskiego, dyrektora Białostockiego Teatru Lalek. Obchody 70-lecia planujemy na grudzień - zapowiada Agnieszka Kochanowska.

Urodziny czyli Ceremonie Żałobne w Czas Radosnego Święta

Taki tytuł nosić będzie nowa, pisana na zamówienie Teatru Wybrzeże, sztuka. - Bohaterem pisanego na nasze zamówienie tekstu będzie obchodzący jubileusz siedemdziesięciolecia i

pięćdziesięciolecia obecności na Targu Węglowym spersonifikowany Teatr Wybrzeże - zapowiada rzecznik teatru, Grzegorz Kwiatkowski.

2017 to też rok wyczekiwanej premiery "Zatoki" - opowieści powstałej na bazie materiałów prasowych i dokumentów dotyczących głośnej i bulwersującej sprawy, nazywanej Zatoką Świń. Impulsem do powstania spektaklu był festiwal Sopot Non-Fiction organizowany przez Fundację Teatru Boto oraz Teatr Wybrzeże, na którym wspólnie pracowali reżyser Kuba Zubrzycki i dramaturg Michał Kurkowski.

- Gdybyśmy z tą historią zatrzymali się na Sopot Non-Fiction byłoby to tchórzostwem z naszej strony. Od początku pracy na Non-Fiction wiedzieliśmy, że chcemy kontynuować ten temat i zrobić spektakl jednak sprawa otwartą było, w jakim mieście on będzie - mówi reżyser. Spektakl jest w przygotowaniu a jego premiera planowana jest na sierpień.

Teatr Wybrzeże zaprezentuje w tym roku także "Śmierć białej pończochy" Mariana Pankowskiego, która będzie kontynuacją cyklu realizacji przypominających zapomniane utwory dwudziestowiecznej dramaturgii polskiej. Serię zainicjowała "Kreacja" Ireneusza Iredyńskiego.

- Nad nowymi spektaklami pracować będą m.in. Grzegorz Wiśniewski, Zbigniew Brzoza i Rudolf Zioło - zapowiada Kwiatkowski. Lato w Wybrzeżu należeć będzie do "Zakochanego Szekspira" Lee Halla. - Sceniczną adaptację scenariusza Toma Stopparda i Marca Normana, wspaniałej choć niekoniecznie opartej na faktach opowieści o początkach kariery najsłynniejszego dramatopisarza wyreżyseruje Paweł Aigner - mówi rzecznik teatru.

Gdańsk stawia na Szekspira

Spektakle do Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego powrócą w marcu. Pierwszym gościem na szekspirowskiej scenie będzie Teatr Wierszalin z Supraśla pod Białymstokiem, który do Gdańska przyjedzie w dniach 17-19 marca. To pierwsze spektakle z cyklu "Teatry Polskie", a w jego ramach w GTS swoje sztuki wystawią Teatr Dramatyczny z Warszawy i Teatr Provisorium z Lublina. Nie zabraknie też cyklu "Teatry Europy", a w tym wypadku nawet Świata, bo w planach GTS-u jest Tydzień Irański, Tydzień Izraelski czy Tydzień Litewski.

Natomiast w marcu ostatnia szansa, żeby zobaczyć hit przygotowany przez GTS i Teatr Wybrzeże - "Wesołe Kumoszki z Windsoru" w reżyserii Pawła Aignera (10-12 marca). Spektakl z gwiazdorską obsadą, który w pełni wykorzystuje możliwości szekpirowskiej sceny, musi zejść z afisza i ustąpić miejsca wspomnianemu przez Grzegorza Kwiatkowskiego z Wybrzeża "Zakochanemu Szekspirowi", również w reżyserii Aignera. Jak mówi Magdalena Hajdysz, rzecznik Teatru Szekspirowskiego, warto wybrać się na ostatnie spektakle, bo w ramach pożegnania z tytułem aktorzy nie będą mieli żadnych scenicznych granic.

Hajdysz podkreśla również, że najważniejszymi dla Teatru punktami tego roku są nachodzące na siebie są konferencja European Shakespeare Research Association (ESRA) i 21. Festiwal Szekspirowski.

- ESRA to największa organizacja zrzeszająca szekspirologów z całego świata. Kongres za każdym razem odbywa się w innym miejscu na świecie i po 13 latach udało się go znowu zorganizować w Polsce. Jesteśmy z tego bardzo dumni - mówi Hajdysz.

Teatr nie rezygnuje też ze swojej prężnej działalności koncertowej. W najbliższych miesiącach wystąpią tam Jose Gonzalez (1 lutego), Paweł Domagała (26 lutego) czy Kings of Convenience (4 maja), a na czerwiec planowana jest kolejna edycja Dni Muzyki Ekscentrycznej.

Gdynia dramatycznie i muzycznie

Bogatą ofertę na 2017 rok przygotował także Teatr Miejski w Gdyni. Tutaj czekają nas zarówno ciekawe premiery, jak i kontynuacja spektakli z wcześniejszego repertuaru. Pojawi się więc "Cafe Luna" w reżyserii Józefa Opalskiego i "Lot nad kukułczym gniazdem" reż. Krzysztof Babicki, które miały premierę jeszcze w ubiegłym roku. Potem przyjdzie czas na nowości. Pierwszą premierą jest zaplanowana na 4 lutego "Prawda" Floriana Zellera w reżyserii Zbigniewa Rybki, w marcu, z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru, na Dużej Scenie zaprezentowana zostanie "Balladyna" w reżyserii Jacka Bały.

- W naszych planach także: 10. Gdyńska Nagroda Dramaturgiczna w dniach 22-27 maja 2017 i 12 Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych R@PORT. A na inaugurację nowego sezonu, 7 października, pokażemy sztukę Petera Quiltera "Następnego dnia rano". Reżyseruje Grzegorz Kempinsky - mówi Marzena Szymik-Mackiewicz z Teatru Miejskiego w Gdyni.

Teatr Muzyczny nie próżnuje. W jego planach adaptacja "Wiedźmina" Andrzeja Sapkowskiego w reżyserii Wojciecha Kościelniaka. Przygody Geralta z Rivii będzie można oglądać od 15 września.

Wznowienia doczekają się też "Sceny miłosne dla dorosłych" Zbigniewa Książka w reżyserii Igora Michalskiego. Połączenie humoru z erotyką w brawurowych tekstach o sprawach damsko-męskich cieszyło się w gdyńskim Teatrze dużą popularnością. Dla wszystkich tych, którzy nie mieli okazji obejrzeć perypetii bohaterów - nowa premiera już 31 marca.

W planie gdyńskiego teatru jest też coś dla najmłodszych widzów. "Brzechwa dla dzieci" w reżyserii Bernarda Szyca ma przybliżyć młodym widzom twórczość tego znakomitego poety.

- Wiersze Jana Brzechwy to absolutna klasyka literatury dziecięcej. Poza humorem, utwory zawierają zaskakujące zakończenie, często poprzez zaprezentowana historyjkę, uczą i wychowują, ośmieszają naganne zachowanie, a pochwalają dobre - opowiadają twórcy przedstawienia. Premiera 22 kwietnia.

Katarzyna Sudoł, Małgorzata Muraszko
„Gazeta Wyborcza”
28-01-2017

Dyplomowy "Ostatni dzwonek" w Muzycznym

13 lutego na Scenie Kameralnej Teatru Muzycznego w Gdyni odbędzie się spektakl dyplomowy IV roku Studium Wokalno-Aktorskiego. "Ostatni dzwonek" w reż. Mirosława Baki i Anny Urbanowskiej, inspirowany jest filmem Magdaleny Łazarkiewicz o tym samym tytule.

"Ostatni dzwonek", opowiada o niezbyt lubianej przez nauczycieli klasie liceum, która przygotowuje spektakl teatralny o podłożu politycznym. Między uczniami a wicedyrektorem liceum narasta konflikt...

Reżyserami spektaklu będą: znany i ceniony aktor gdańskiego Teatru Wybrzeże Mirosław Baka oraz aktorka Teatru Muzycznego Anna Urbanowska. Za warstwę muzyczną spektaklu odpowiedzialny będzie Artur Guza, muzyk, kompozytor, aranżer, na co dzień aktor gdyńskiego Teatru Muzycznego. W spektaklu wykorzystane będą piosenki Jacka Kaczmarskiego i Przemysława Gintrowskiego. Aranżacje stworzone przez Artura Guzę nadadzą znanym utworom nowego wymiaru i sposobu interpretacji. Scenografia i kostiumy będą efektem pracy Kaliny Konieczny, absolwentki brytyjskiej uczelni Arts University Bournemouth. Efekty jej pracy można zobaczyć w Koncertach Sylwestrowych Teatru Muzycznego.

e-teatr.pl
07-02-2017

Dorastanie w PRL-u. O "Ostatnim dzwonku" Studium Wokalno-Aktorskiego

W oparciu o scenariusz filmu "Ostatni dzwonek" z 1989 roku Mirosław Baka wspólnie z Anną-Marią Urbanowską wyreżyserował spektakl dyplomowy IV roku Studium Wokalno-Aktorskiego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni. Młodzi aktorzy i adepci SW-A dają z siebie wszystko, chociaż radzić sobie muszą z przeciętną momentami reżyserią i pewnymi niekonsekwencjami adaptacji. Warto się przekonać, na co ich stać.

Wybór scenariusza filmu Magdaleny Łazarkiewicz "Ostatni dzwonek" na dyplom Studium Wokalno-Aktorskiego nie może zaskakiwać, jeśli spojrzeć na niego przez pryzmat buntu, dojrzewania i rosnącej świadomości młodych ludzi, które zarówno w tekście Włodzimierza Boleckiego i Magdaleny Łazarkiewicz, jak i w spektaklu Mirosława Baki i Anny-Marii Urbanowskiej, znajdują się na pierwszym planie. Podobne motywy obecne były w wielu wcześniejszych dyplomach SW-A. Młodość ma przecież swoje prawa, musi się wyszumieć, mieć możliwość manifestacji swojego zdania i dojrzeć do brania odpowiedzialności za swoje czyny.

Właśnie teksty poświęcone młodym ludziom, walczącym z presją i sprzeciwem ze strony starszych oraz mierzących się - z różnym skutkiem - z zastaną rzeczywistością, wybierane są na spektakle dyplomowe, czyli podsumowanie czterech lat nauki w Studium im. Baduszkowej.

To nie tylko egzamin aktorski, ale też zapowiedź trudności, jakie spotkać można w "dorosłym" życiu u progu kariery.

Jednak wybór scenariusza filmu Łazarkiewicz niesie za sobą dużo więcej. To przecież nie tylko historia młodzieży z pewnej klasy 4A, której uczniowie pochłonięci wzajemnymi żarcikami i psikusami wobec nauczycieli, zdają się nie dostrzegać sytuacji politycznej, jaka ich otacza. Akcję filmu umieszczono w roku 1988, więc tuż przed upadkiem komunizmu. Spektakl rozgrywa się po prostu w czasach PRL-u, z licznymi nawiązaniami zarówno do 1970, jak i 1980 roku, i wyraźnie zaakcentowaną niechęcią wobec polityków i opozycją wobec wszelkich politycznych form nacisku (oprócz dygnitarzy PRL-u, usłyszymy "z offu" także głosy polityków współczesnych, jak Jarosław Kaczyński czy Donald Tusk).

Antykomunistyczny wydźwięk spektaklu podkreślono (podobnie jak w filmie) utworami Przemysława Gintrowskiego, Jacka Kaczmarskiego czy Zbigniewa Preisnera, które urosły do symboli opozycji wobec władzy.

Przyjście "nowego" - Krzysztofa - jest impulsem do zmiany nastawienia całej klasy. Z grupy krnąbrnych dzieciaków uczniowie nielubianej przez nauczycieli klasy liceum stają się świadomymi zagrożeń i ograniczeń młodymi ludźmi, sprzeciwiającymi się systemowi. Lekcje historii z dyrektorem, panem Jakubowskim, stają się frontem walki przeciwko komunistycznej propagandzie. Z drugiej strony nauczycielka muzyki, pani Meluzyna, dostrzega w nich potencjał i stara się skłonić ich do działania - najpierw jest to wycieczka klasowa, potem szkolny teatr, przygotowujący specyficzny spektakl na konkurs międzyszkolny.

Reżyserzy - Mirosław Baka i Anna-Maria Urbanowska - przez długi czas bardzo wiernie podążają za wersją filmową (np. scena prysznicowa), redukując z oczywistych względów liczbę uczniów do postaci charakterystycznych, zaś grono nauczycielskie do dwóch osób. Proponują albo bardzo krótkie scenki, czasem to wręcz jedno-, dwuminutowe filmowe "kadry", składające się niekiedy z wręcz paru słów lub zdań, zakończonych wyciemnieniem i motywem muzycznym (aranżacje i muzyka Artura Guzy należą do najsilniejszych punktów przedstawienia), innym razem obserwujemy długie, pozbawione niestety dramaturgii, statyczne sceny.

To, co wybrzmiewa w obrazie filmowym, nie zawsze ma podobną szansę w warunkach teatralnych. Spektakl cierpi też na kłopot bogactwa, bowiem próba poprowadzenia większości filmowych wątków (wraz z przybliżeniem życia osobistego niektórych bohaterów) prowadzi do nieoczekiwanego urwania części z nich lub jest rozwiązana w sposób bardzo naiwny (np. wątek Meluzyny i Krzysztofa). Część wiernie odwzorowywanych scen z filmu w spektaklu jest po prostu mało czytelna. Z drugiej strony na plus Bace i Urbanowskiej zapisać trzeba choćby pomysł na rozwiązanie tragedii jednego z uczniów.

Najważniejsza jednak przy tego typu produkcjach jest prezentacja możliwości adeptów Studium, którzy być może w niedługim czasie zasilą grono artystów Teatru Muzycznego. Wielka szkoda, że zrezygnowano z pokazania możliwości ruchowych zespołu, bo w spektaklu

właściwie nie ma tańca. Jednak już pierwszy utwór, wykonany zbiorowo na samym początku - "Nasza klasa" Jacka Kaczmarskiego - przekonuje, że w "narybku" Muzycznego drzemią spore talenty. Wokalnie większość występujących wypada bardzo dobrze.

Największe wrażenie robi Martyna Gogołkiewicz pięknie wykonaną, pełną emocji piosenką "Zbroja" Jacka Kaczmarskiego. Ciekawie wybrzmiewa też "A my nie chcemy uciekać stąd" czy najlepiej wyreżyserowana scena "teatru w teatrze" na bazie "Dekretu o stanie wojennym" do muzyki Zbigniewa Preisnera. Jedynie wykonana przez panów w nietypowej aranżacji "Obława" Kaczmarskiego wypada blado. Wszyscy robią za to bardzo dobre wrażenie w finałowym "Miejcie nadzieję" Jacka Wójcickiego do słów wiersza Adama Asnyka.

Najlepszą rolę dramatyczną zbudował Paweł Sikora jako Nauczyciel Historii. Bardzo ciekawą, choć z powodu charakteru postaci nie tak drapieżną jak zazwyczaj, rolę Pani Meluzyny stworzyła Ewa Walczak. Oboje najpewniej czują się na scenie, a ich bohaterowie prowadzą najciekawsze, żywe konwersacje. Spośród aktorów grających uczniów klasy niezłe wrażenie robią również Dariusz Czarniecki i Gabriel Dubiel.

Ujmuje szczerość i zaangażowanie młodych wykonawców w niełatwym z wielu powodów artystycznym egzaminie. Emocje, jakie potrafią wywołać aktorzy gdyńskiego "Ostatniego dzwonka", również w mało komfortowych, krótkich filmowych kadrach, pozwalają przymknąć oko na pewne reżyserskie niedociągnięcia. Spektakl prezentowany gościom i recenzentom tuż przed premierą, z pewnością będzie dojrzewał na scenie. Warto wybrać się więc do Muzycznego na jeden z ośmiu granych w tym sezonie spektakli "Ostatniego dzwonka", by zobaczyć wciąż jeszcze studentów ostatniego roku Studium i przekonać się, na co ich stać.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
13-02-2017

W Teatrze Muzycznym w Gdyni wciąż szukają Wiedźmina

Teatr Muzyczny w Gdyni przygotowuje się do wystawienia musicalu "Wiedźmin" według prozy Andrzeja Sapkowskiego. Spektakl reżyseruje Wojciech Kościelniak. Premiera jest przewidziana we wrześniu 2017 r. Tymczasem nadal nie ma odtwórcy głównej roli.

W castingu, który odbył się pod koniec stycznia 2017 r., nie wyłoniono odtwórcy Wiedźmina/Geralta. Teatr ogłosił nowy nabór. - Zapraszamy śpiewających aktorów do wzięcia udziału w castingu do przedstawienia pt. „Wiedźmin”. Przedstawienie w reżyserii Wojciecha Kościelniaka, z muzyką Piotra Dziubka, choreografią Liwii Bargieł, będzie realizowane w Teatrze Muzycznym w Gdyni z premierą w połowie września 2017 - czytamy na profilu facebookowym Teatru Muzycznego w Gdyni. - Casting obejmuje rolę: Wiedźmin (Geralt). Zapraszamy bardzo dobrze śpiewających aktorów (nie amatorów) między 25 a 45 rokiem

życia, sprawnych aktorsko, ruchowo, wysportowanych, wysokich, dyspozycyjnych od początku kwietnia do dnia premiery oraz w terminach eksploatacji przedstawień. Zgłoszenia do castingu należy przesłać najpóźniej do 3 marca na adres casting@muzyczny.org.

„Dziennik Bałtycki"
16-02-2017

Skromne granty ministra kultury dla Trójmiasta

Wprawdzie nie wszystkie programy ministerialne zostały już rozstrzygnięte, jednak wyniki tych najważniejszych są już znane. Niestety, organizatorzy trójmiejskich imprez i wydarzeń nie mają zbyt wielu powodów do radości. Najbardziej zadowoleni mogą być w Pomorskiej Fundacji Filmowej i w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim, które otrzymały trzyletnie zabezpieczenie swoich najważniejszych imprez.

Pomorska Fundacja Filmowa od lat organizuje wydarzenia filmowe, z Festiwalem Filmowym w Gdyni na czele. Właśnie na tę imprezę fundacja otrzymała 600 tys. zł na trzy najbliższe edycje - od tegorocznej do tej w 2019 roku, w sumie więc PFF otrzymała 1 mln 800 tys. zł (rocznie o 100 tys. zł więcej niż minister przeznaczał na tę imprezę w ostatnich latach). To najwyższe dofinansowanie w programie "Film", przeszło 30 proc. całego budżetu tego programu. Ponadto dofinansowanie w tym programie dostały również Stowarzyszenie Scena Kultury na IX odsłonę gdyńskiego Festiwalu Filmów Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci (200 tys. zł) oraz Stowarzyszenie Hamulec Bezpieczeństwa na swoją sztandarową imprezę - Międzynarodowy Festiwal Filmowy Sopot Film Festival (65 tys.). W sumie to zdecydowanie najlepszy finansowo wynik w kraju w tym programie.

Dalej nie jest już tak różowo. W programie "Teatr i Taniec" najlepsze wyniki uzyskał Gdański Teatr Szekspirowski, który na każdą z edycji 2017-2019 Festiwalu Szekspirowskiego otrzymał od ministra kultury i dziedzictwa narodowego po 300 tys. zł. To najwyższe dofinansowanie wieloletnie, któremu dorównało tylko wsparcie dla Kaliskich Spotkań Teatralnych. Związana z Teatrem Szekspirowskim Fundacja Theatrum Gedanense otrzymała również środki na cykl "Teatry Europy" - także 300 tys. zł, ale już w dofinansowaniu jednorocznym. W obu przypadkach (Festiwalu Szekspirowskiego i "Teatrów Europy") to kwota o 100 tys. zł niższa niż dofinansowanie przyznane rok temu. Wsparcie otrzymał także Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych R@Port, Teatr Miejski w Gdyni otrzymał na organizację tegorocznej edycji 178 tys. 800 zł. Ponadto 85 tys. zł zasili budżet Gdańskiego Festiwalu Tańca (wniosek Klubu Żak), a 60 tys. zł otrzyma Stowarzyszenie "Teatr Dada von Bzdülöw" na obchody 25-lecia Teatru Dada von Bzdülöw.

Kolejny raz pieniędzy zabrakło na Festiwal FETA czy Windowisko (wnioski Gdańskiego Archipelagu Kultury), nie ma ich także na Festiwal Sopot Non-Fiction (wniosek Fundacji Teatru

BOTO), a także PC Dramę (wniosek Klubu Żak) czy obchody 70 lat teatru lalek na Pomorzu (wniosek Miejskiego Teatru Miniatura).

Bardzo skromnie wypada Trójmiasto w programie "Muzyka". Dofinansowano tylko trzy projekty. Najwięcej dostał odbywający się częściowo w Sopocie 20. Ogólnopolski Konkurs i Festiwal "Pamiętajmy o Osieckiej", organizowany przez warszawską Fundację Okularnicy im. Agnieszki Osieckiej (prawie 268 tys. zł). Ponadto kwotą 210 tys. zł zasilono premierę Opery Bałtyckiej w Gdańsku "Sąd Ostateczny" Krzysztofa Knittla, zaś 72 tys. zł trafi do Pomorskiego Stowarzyszenia "Musica Sacra" na 60. Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej w Oliwie.

Znacznie dłuższa jest lista wydarzeń, które ministerialnego wsparcia nie dostały. Znalazły się wśród nich: Międzynarodowy Festiwal Mozartowski Mozartiana, Festiwal Jazz Jantar (obie imprezy w ubiegłym roku otrzymały w sumie prawie 300 tys. zł), Międzynarodowy Festiwal Chóralny "Mundus Cantat Sopot", Gdański Festiwal Muzyczny (rok temu wsparto je w sumie ponad 100 tys. zł), Dni Muzyki Nowej, Sopot Jazz Festival, Festiwal Sopot Classic, Międzynarodowy Festiwal Muzyczny "Okno na świat", Globaltica, czy produkcja musicalu "Wiedźmin" i nagranie płyt promujących musicale Teatru Muzycznego.

Zaledwie 200 tys. zł (z przeszło 6 mln zł przeznaczonych na ten program) trafi do instytucji związanych z Trójmiastem w programie "Sztuki wizualne". Podzielą je między siebie Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia, która otrzymała przeszło 130 tys. zł na kolejną odsłonę Art+Science Meeting, oraz Gdańska Galeria Miejska, mająca niewiele ponad 60 tys. zł na projekt "Bitwa o Orgreave / Jeremy Deller". Pieniędzy zabrakło m.in. na tegoroczne Narracje. Instalacje i interwencje w przestrzeni miejskiej czy Interference Festival. Bez wsparcia pozostały też wystawy Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie: "Halina i Frankenstein" Anety Grzeszykowskiej i "Ryszard Stryjec - gdański Dürer" i Gdańskiej Galerii Miejskiej - "Metoda - wystawa według koncepcji Pauliny Orłowskiej" oraz projekt Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku - Polska Szkoła Książki Obrazkowej.

Z innych, rozstrzygniętych już programów, uwagę zwraca trzyletnie dofinansowanie wydawania dwumiesięcznika literackiego Topos (po 105 tys. 700 zł na każdy rok, wniosek Towarzystwa Przyjaciół Sopotu) - to jedyne czasopismo z Trójmiasta zasilone pieniędzmi ministerialnymi. Towarzystwo Przyjaciół Sopotu pozyskało również dodatkowe środki na 9. Festiwal Poezji "O rzeczach najważniejszych" - przeszło 64 tys. zł (program "Promocja czytelnictwa"). Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa Wybickiego w Sopocie pozyskała 21 tys. zł na Redakcję Sopotekę (program "Partnerstwo dla książki") i 13 tys. zł na projekt "Nasza historia" (program "Promocja czytelnictwa").

Rozstrzygnięcia programu "Edukacja artystyczna" są dla Trójmiasta również niekorzystne. Wsparcie ministra kultury otrzymała jedynie Ogólnokształcąca Szkoła Baletowa im. Janiny Jarzynówny-Sobczak w Gdańsku na XX Ogólnopolski Konkurs Tańca im. Wojciecha Wiesiołowskiego (34 tys. zł). O wsparcie ministerialne bez powodzenia starały się m.in. Instytut Kultury Miejskiej (na Gdańską Szkołą Muralu 2017), Państwowa Galeria Sztuki w

Sopocie (projekty "Comics and Design" oraz "New video"), Nadbałtyckie Centrum Kultury (na interdyscyplinarny eksperyment baletowy "Ale czar!"), Opera Bałtycka (na projekt "Opera Audiosfera") czy Pomorska Fundacja Filmowa (na Warsztaty kompozycji filmowej).

Dla odmiany, większość czołowych trójmiejskich teatrów i część instytucji muzealnych otrzymała dofinansowanie z programu "Infrastruktura kultury". Najwięcej - 220 tys. zł - przeznaczono na zakup skanerów optycznych do Pracowni Digitalizacji 3D Narodowego Muzeum Morskiego. Po 200 tys. zł trafi do Teatru Muzycznego w Gdyni (zakup wyposażenia scenicznego) i Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego (zakup sprzętu do realizacji działań artystycznych wewnątrz i na zewnątrz budynku GTS). 180 tys. zł przeznaczono dla Polskiej Filharmonii Bałtyckiej na zakup wyposażenia. 130 tys. zł trafi do Fundacji Róbmy Swoje Dla Kultury na remont, adaptację i wyposażenie lokalu na potrzeby rozwoju działalności fundacji. Teatr Miejski w Gdyni pozyskał 110 tys. zł na zakup sprzętu multimedialnego na potrzeby działalności kulturalnej, a Miejski Teatr Miniatura otrzymał 80 tys. zł na przystosowanie i wymianę sprzętu na potrzeby nowych technologii elektroakustycznych.

Na modernizację pracowni konserwatorskiej Muzeum Archeologicznego w Gdańsku przeznaczono 125 tys. 500 zł (program "Wspieranie działań muzealnych"). W tym samym programie Muzeum Miasta Gdyni zyskało 117 tys. zł na wystawę "Oskar Zięta. Polskie Projekty Polscy Projektanci", zaś Muzeum Historyczne Miasta Gdańska 86 tys. 500 zł na wystawę "Pod królewską koroną. Kazimierz Jagiellończyk a Gdańsk w 560. rocznicę wielkiego przywileju". Narodowe Muzeum Morskie otrzymało również przeszło 127 tys. zł na zakup obrazu "Bitwa morska" nieustalonego autora szkoły holenderskiej z XVII wieku (program "Kolekcje muzealne"), a Muzeum Narodowe w Gdańsku 110 tys. zł na kolekcję "Henryk Stażewski - Kolekcja Sztuki XX wieku" (program "Regionalne kolekcje sztuki współczesnej").

Wciąż do rozstrzygnięcia pozostaje 12 programów ministra, w tym "Edukacja kulturalna", "Kultura dostępna", "Literatura" czy "Kultura cyfrowa". W większości programów również dla tych, dla których w pierwszym rozdaniu zabrakło pieniędzy, jest szansa na środki ministerialne po odwołaniach.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
01-03-2017

Nie ostatni dzwonek dla absolwentów Studium Baduszkowej

Sporo osób sceptycznie patrzy na temat spektaklu dyplomowego studentów IV roku Studium Wokalno-Aktorskiego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni. Bo przecież co młodzi ludzie, urodzeni po 89’ roku, mają do powiedzenia o czasach komunizmu w Polsce? A mają i to nie tylko do powiedzenia, ale i do wyśpiewania.

Spektakl w reżyserii Mirosława Baki oraz Anny Marii Urbanowskiej opowiada historię uczniów ostatniej klasy liceum. Przed nimi matura oraz plany na trudną, pozbawioną perspektyw i wolności wyboru przyszłość w czasach komunizmu. Bohaterowie przepełnieni marazmem, pesymizmem i sarkazmem wolą stroić sobie żarty z nauczycieli, niż walczyć z otaczającą ich rzeczywistością. Grupa zmienia się w momencie przyjścia do klasy Krzysztofa Buka, wyrzuconego z innych szkół za kolportaż nielegalnych ulotek. Mimo początkowej niechęci otoczenia, bohaterowi udajesię nie tylko zaprzyjaźnić z nowymi kolegami, ale nawet stać się liderem klasy. Uczniowie zaczynają walczyć o swoje prawa w liceum, które jest bardzo czytelną alegorią Polski w czasach komunizmu.

W spektaklu pojawiają się nawiązania do obecnej sytuacji politycznej: wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego, Beaty Szydło i Donalda Tuska przeplatają się z głosami Wojciecha Jaruzelskiego czy Lecha Wałęsy. Uaktualnia to przekaz sceniczny i nadaje mu wymiar uniwersalny, czytelny dla odbiorców w różnym wieku, także tych urodzonych po 1989 roku.

Dopełnieniem przedstawienia są ponadczasowe utwory muzyczne Jacka Kaczmarskiego, Zbigniewa Preisnera, Przemysława Gintrowskiego i Grzegorza Tomczaka, wykonywane przez młode głosy ze Studium Baduszkowej". Młodzi wykonawcy mierzą się z legendarnymi utworami takimi, jak Nasza klasa Jacka Kaczmarskiego czy A my nie chcemy uciekać stąd Przemysława Gintrowskiego. Mimo, iż piosenki obydwóch „bardów Solidarności" do łatwych nie należą, wszyscy aktorzy bez trudu sobie z nimi radzą.

Aktorsko jest dobrze, szczególnie jak na teatralnych debiutantów. Największe wrażenie robi na odbiorcach rola wychowawczyni Meluzyny, w którą brawurowo wciela się Ewa Walczak. Mimo swojego młodego wieku, artystka gra bardzo dojrzale. Jej postać była stanowcza, wymagająca, ale i opiekuńcza oraz wyrozumiała. Chciała przygotować swoich podopiecznych do trudnego życia w PRL-u.. Zachwyca również Martyna Gogołkiewicz w roli wygadanej chłopczycy Kobyły o mocnym, stalowym głosie. W rolach męskich wyróżniał się Patryk Kazek grający Świerzyńskiego vel Świra, który ujmował swą charyzmą oraz umiejętnością szybkiego przechodzenia z jednego stanu emocjonalnego w drugi. Druga mocna męska rola to Dyrektor grany przez Pawła Sikorę. Jego twardość i nieustępliwość w walce z pragnącymi wolności uczniami była mocno akcentowana w mowie i gestach. Wszyscy studenci mają swoje przysłowiowe pięć minut, każdy może pokazać swoje możliwości wokalno-aktorskie.

Słabym punktem spektaklu są niedokończone wątki, takie jak motyw dziwnej więzi pomiędzy Meluzyną i Krzysztofem, rodząca się miłość Piaskowskiej do Krzysztofa oraz momenty z życia bohaterów i wizyty w ich domach, w których pojawiali się kolejno pijany ojciec jednej z bohaterek oraz despotyczny ojciec Świra.

Ostatni dzwonek jako teatralna wprawka gdyńskich studentów był bardzo udany. Materiał muzyczny nie należy do łatwych, ale słuchacze Studium radzą sobie z nim bez problemu. Jest to propozycja zarówno dla osób chcących powspominać stare, niekoniecznie dobre,lata swojej

młodości, jak i dla młodego pokolenia, które o tych trudnych dla swoich rodziców czasach wie mało. Dzięki temu spektaklowi, ich klimat mogą poczuć na własnej skórze..

Julia Lewandowska
Teatralia Trójmiasto
02-03-2017

Bilety na "Wiedźmina" już w sprzedaży

Można już kupować bilety na wyczekiwany autorski musical Wojciecha Kościelniaka "Wiedźmin" na podstawie prozy Andrzeja Sapkowskiego. Musical premierę będzie miał 15 września. Ceny: od 70 do 120 zł za bilety normalne i od 50 do 100 zł za bilety ulgowe. Do końca stycznia spektakl zagrany zostanie 18 razy. Bilety do kupienia tutaj.

"Wiedźmin" w reżyserii doskonale znanego i cenionego twórcy autorskich produkcji musicalowych Wojciecha Kościelniaka to największe wydarzenie tego roku w Teatrze Muzycznym. Premiera odbędzie się 15 września. Tym razem nie ma wiosennej premiery na Dużej Scenie, bo w Muzycznym koncentrują się na graniu dotychczas wyprodukowanych musicali.

- Teraz musimy złapać oddech i pograć to, co już wyprodukowaliśmy, bo wiele spektakli w naszym repertuarze jest jeszcze "niewygranych" - przyznawał niedawno Igor Michalski, dyrektor Teatru Muzycznego w rozmowie o planach artystycznych Teatru Muzycznego.

Musical "Wiedźmin" powstaje na bazie opowiadań Andrzeja Sapkowskiego "Miecz przeznaczenia", "Kwestia ceny", "Ostatnie życzenie", "Coś więcej" i "Okruch lodu". Jego głównym bohaterem jest białowłosy wiedźmin Geralt z Rivii. Podobnie jak pozostali wiedźmini, potrafi korzystać z magii i wyszkolony jest do walki z przeróżnymi potworami. Geralt nie jest jednak zwykłym najemnikiem, trudniącym się płatnym sprzątaniem złych stworów. Często działa pod wpływem emocji, sprzyja słabszym, poświęca się dla innych. Wśród kluczowych postaci opowieści o wiedźminie jest jego ukochana, czarodziejka Yennefer i księżniczka Ciri - dziewczynka obdarzona zdolnościami magicznymi, przeznaczona Geraltowi poprzez tzw. Prawo Niespodzianki. Towarzyszem i przyjacielem Geralta jest bard Jaskier.

Wciąż nie wiadomo kto zagra główne role w spektaklu.

- Cały czas pracujemy nad obsadą musicalu "Wiedźmin". Odbyły się już trzy castingi, ale pełnej obsady jeszcze nie znamy - potwierdza Aleksandra Borowiak z Teatru Muzycznego w Gdyni.

Uruchomiono już sprzedaż biletów na "Wiedźmina" do końca stycznia. Premierowy spektakl kosztować będzie 130 zł (III miejsca), 170 zł (II miejsca) i 200 zł (najlepsze, I miejsca). Na szczęście szeregowe spektakle będą kosztować dużo mniej. Ceny biletów weekendowych (piątek-niedziela) kształtują się na poziomie 80 zł (III miejsca), 100 zł (II miejsca) i 120 zł (I

miejsca) za bilety normalne oraz 60 zł (III miejsca), 80 zł (II miejsca) i 100 zł (I miejsca) za bilety ulgowe. Ceny na przedstawienia poza weekendem są o 10 zł niższe w przypadku biletów normalnych i dużo niższe w przypadku biletów ulgowych. Tak więc za najlepsze miejsca zapłacimy 110 zł (bilety normalne) i 70 zł (ulgowe), zaś II miejsca to koszt 90 zł (bilety normalne) i 60 zł (ulgowe), a miejsca III wyceniono na 70 zł (bilety normalne) i 50 zł (ulgowe).

Spektakl grany będzie 15 września (premiera) i 16 września (czyli tuż przed rozpoczynającym się 18 września Festiwalem Filmowym w Gdyni, którego Teatr Muzyczny jest "sercem"). Na kolejne spektakle "Wiedźmina" poczekamy do końca miesiąca (27-29 września). Później musical wróci na Dużą Scenę 1 października, od 5 do 8 października, 16-19 listopada oraz od 18 do 21 stycznia 2018 roku.

To jedna z trzech nowości w programie Teatru Muzycznego na pierwszą część przyszłego sezonu. Dorota Kolak przygotuje spektakl muzyczny "O czułości, piosenki Kurta Tucholsky'ego" na Scenie Kameralnej (premiera 8 września), zaś 31 grudnia tradycyjnie już premierę będzie mieć Koncert Sylwestrowy, który z racji 60-lecia Teatru Muzycznego w Gdyni przygotowany zostanie jako Rewia Jubileuszowa, nawiązująca do minionych 60 sezonów teatru.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
09-03-2017

Wiedźmin jako musical - rozmowa z Wojciechem Kościelniakiem, reżyserem spektaklu

Świat stworzony przez Andrzeja Sapkowskiego zostanie przeniesiony do nowego medium. We wrześniu na scenie trójmiejskiego teatru będziemy mogli obejrzeć musical opowiadający o zmaganiach Geralta z Rivii. Adaptacji losów Wiedźmina podjął się odznaczony brązowym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” reżyser teatralny Wojciech Kościelniak, mający już na swoim koncie sceniczne wersje takich powieści jak Lalka, Frankenstein, Chłopi czy ostatnio Solaris. Pod koniec castingów i jeszcze przed pierwszymi próbami do swojego najnowszego spektaklu twórca zgodził się opowiedzieć nam o tym, jak postrzega Wiedźmina, oraz czego będzie można się spodziewać po przygotowywanym przez niego musicalu.

Jak dobrze zna pan Wiedźmina?

Zależy, co się rozumie pod zwrotem „dobrze znać”. Czy to znaczy przeżyć w sercu? Lubić? Czy chodzi o taką wyrywkową znajomość każdego tekstu? Mogę powiedzieć, że przeczytałem Wiedźmina. Niektóre części kilkukrotnie, szczególnie te, które będę przenosił na scenę. Pierwszy raz zetknąłem się z sagą pana Sapkowskiego bodajże z 10 lat temu. W każdym razie, zanim podjąłem decyzję o robieniu tego tytułu, był mi on już znany.

Z grami średnio jestem zaznajomiony. Widziałem trochę, ale nie za dużo i powiem szczerze, że to nie jest tak, że ten świat mnie nie interesuje, tylko on się rządzi na tyle innymi prawami niż teatr, że wiele bym z niego nie zyskał. Dla mnie książka stanowi medium zdecydowanie bliższe teatrowi. Aczkolwiek gra komputerowa sama w sobie jest ciekawa. Jednakże przy moim spektaklu pierwowzorem była oczywiście nie gra a książki.

Jeśli zaś chodzi o film z 2001 roku, jego ocenianie musiałoby być wielopłaszczyznowe. Począwszy od budżetu, jaki twórcy mieli do dyspozycji. Może nie filmy, ale przecież sam tworzę, więc wiem od jak wielu czynników zależy proces adaptacji. Ocenianie jest zawsze łatwe, można wieszać na kimś psy. Także mówiąc w skrócie, uważam, że to nie było udane dzieło. Natomiast Michał Żebrowski wiele dobrego wniósł do rozumienia samej postaci. To nie mój wzorzec, ale szanuję bardzo jego pracę. Serial jako całość uważam za nieudany. Wiele rzeczy tam przedstawiono, które moim zdaniem nie zażarły, kolokwialnie mówiąc.

Czy spotkał się pan osobiście i rozmawiał z Andrzejem Sapkowskim?

Nie udało się. Prosiłem pana Sapkowskiego o spotkanie, ale on jest tak niesłychanie zajętym człowiekiem, że niestety nie udało mu się wygospodarować czasu i nie mam o to żalu.

Na pewno jednak odniósł się do pomysłu teatralnej adaptacji jego prozy w takim znaczeniu, że wyraził na nią zgodę. Uznał, że można to zrobić jako musical. Natomiast konkretnie do mojego scenariusza się nie odnosił, bo nie miałem szansy mu go przekazać.

Dlaczego wybrał pan na temat Wiedźmina? Jakie motywy w sadze Sapkowskiego pana przekonały, żeby podjąć się tego przedsięwzięcia?

Wiedźmina na pewno rozumiem po swojemu. To ciągły proces poznawania i wygryzania się w tę wielowarstwową powieść. Mamy warstwę baśniową, gdzie są potwory, walki na miecze, królewny, jeże itd. Wiadomo, że jest też warstwa metaforyczna i pod nią trzeba rozumieć coś ludzkiego, normalnego. Z zasady najgłębiej docierają te rzeczy, które oparte są o zwykłe, codzienne życie. Fantastyka działa, jeśli opisuje nas samych. I wydaje mi się, że panu Sapkowskiemu się to udało. Jego twórczość opisuje dzisiejszy świat, samotność człowieka, dążenie do samodoskonalenia, potrzebę bliskości i trudność w jej osiągnięciu. Opisuje trudne relacje z kobietami, podejmuje kwestię przeznaczenia, czy coś takiego w ogóle istnieje i na ile sami je kształtujemy. Wiele tego typu tematów wydaje mi się każdy człowiek a szczególnie mężczyzna podejmuje, kiedy próbuje przejść przez życie w sensowny, ważny sposób. Pod spodem tkwią również pytania o kwestie ekologiczne, o politykę, moralność, społeczeństwo, o relacje z pozoru bardzo silnie zakorzenione we współczesnym świecie.

To, co jest ciekawe w Wiedźminie, to że jest to rodzaj naszego polskiego, czy wschodnio-europejskiego, jakby to powiedzieć takiego samuraja, ronina bez pana. Mnie to fascynuje, bo takiego bohatera nie mieliśmy. W podaniach ludowych dominują czarownice, kobiety. Natomiast mężczyzna czarownik w naszej kulturze tak mocno nie zafunkcjonował. Przynajmniej ja nie umiem sobie za wielu takowych przypomnieć. Był pan Twardowski,

prawda? Ale to było tak zanurzone w innej estetyce, że wypadło mniej atrakcyjnie. Tutaj natomiast figuruje człowiek, który operuje magią, operuje świetnie mieczem i jest co by też nie mówić superbohaterem. Ciekawe. Warto się temu przyglądać.

Tylko czy warto przyglądać się w zaproponowanej przez pana formie? Czy ma sens przerabianie dark fantasy na musical?

Wydaje mi się, że właśnie szczególnie musical przyjmuje literaturę, którą jednak określamy jako lekką. Wiedźmin to literatura popularna, jakkolwiek by tego nie rozumieć. Więc mam wrażenie, że tego typu proza szczególnie nadaje się do przeniesienia na deski teatru, który ma tysiąc miejsc na widowni. Ta barwna, piękna otoczka ma pomóc przedstawieniu trafić do szerokiego widza.

Musical kojarzy się głównie z wesołymi motywami, a w Wiedźminie dominuje raczej ponura estetyka.

Nie zgodził bym się, że musical jest tylko związany z wesołym śpiewaniem. Chociażby w Skrzypku na dachu nostalgicznie i smutno wypada połowa piosenek. Wydaje mi się, że trzeba sobie inaczej zadać pytanie. Czy muzyka jako medium jest w stanie opowiadać tylko wesołe rzeczy? Według mnie - nie. Muzyka potrafi opowiedzieć każdą emocję i chyba dlatego warto w to pójść. Muzyka może opisywać to co wesołe, to co tragiczne, to co dołujące, to co złośliwe i to co głupkowate. W zależności od potrzeb. Według mnie musical jest uniwersalnym medium, które tak samo może opisywać rzeczywistość jak komiks. Ktoś może nie lubić komiksu, rozumiem, natomiast trudno powiedzieć, że nie mógłby powstać komiks Wiedźmina. Podobnie jak można stworzyć rzeźbę z Wiedźmina, która jakimś skrótem będzie opisywała to, co chcemy opowiedzieć. Wszystko stanowi kwestię podejścia. Dziesięciu twórców zrobi inny spektakl i każdy będzie dobry, choć każdy może wyglądać zupełnie inaczej.

Pytanie więc brzmi, czy wybrany przez pana sposób...

Czy się spodoba? Tego nie wiem. Bufonadą jest twierdzić, że na pewno się uda stworzyć dobry spektakl. Tego nigdy się tak do końca nie wie. Natomiast mogę powiedzieć, że bardzo chcę to zrobić. Marzę o tym, by stworzyć dzieło, które przypadnie ludziom do gustu. Zadajemy sobie te same pytania, co gdy robiłem Lalkę. Mnóstwo ludzi mówiło, że powieść Bolesława Prusa to tak śmiertelnie nudny tekst, że się z tego nie da zrobić musicalu. Jakoś się udało. W przypadku Chłopów było jeszcze gorzej, ale też wyszło, jednak nie umiem powiedzieć, czy teraz też się uda. Wydaje mi się, że teatr muzyczny jest medium, które może temu podołać. Natomiast jeśli ktoś oczekuje, że przychodząc na spektakl wyjdzie na to samo, co czytając całą sagę, no to od razu mówię, tego nie oczekujmy.

Z myślą o kim pan tworzy ten spektakl? Czy przyciągnie widzów, którzy na co dzień nie chodzą do teatru?

W tym pytaniu już jest zawarta taka teza, że jak zrobię przedstawienie dla jednych, to znaczy nie zrobię dla tych drugich, którzy chodzą. Staram się tworzyć tak, żeby zrodziło się

komunikatywne dzieło, ze świadomością, że jest tysiąc miejsc na widowni. Jednocześnie nie mogę zrezygnować z tego, żeby to było coś, co lubię robić, żeby to było wartościowe, żeby to było sensowne, żeby to było piękne, żeby to było ważne. Pytanie, co to znaczy dla szerokiego widza? Czy to znaczy, że trzeba robić pod publiczkę, czy że trzeba zrobić coś dobrego? Nie wiadomo, co się bardziej spodoba. Takie wątpliwości zostają rozwiane, jeśli dzieło jest szczere. Oczywiście ma pan rację, że Wiedźmin jest związany z tak szczególną miłością fanów, którzy dyskutują o szczegółach ubioru, detalach walki, rodzajach cięcia mieczem. Z natury rzeczy teatr nie jest w stanie wszystkiego oddać. Podobny sposób wykorzystaliśmy przy Chłopach, gdzie opisy przyrody Reymonta są tak piękne, ujmujące i istotne. Myśmy ich nie zawarli, natomiast sama plastyka gdzieś je opisywała. Dla mnie jest ważne, żeby widz dostał ciekawe widowisko na temat Wiedźmina, które opowie mu część historii i mam nadzieję, że będzie to dobre uzupełnienie książek, a nie ich zastępstwo. Zastąpić dzieł pana Sapkowskiego się nie da. Myślę, że wszystkie dobre dzieła, które są adaptacjami, to gra z oryginałem a nie jego kopia.

Jeśli chodzi o skalę produkcji, jak wielkie jest to przedsięwzięcie w porównaniu z pana poprzednimi spektaklami? Czy robicie hit?

Tak, staram się, żeby to był hit. Chcemy, żeby muzyka była komunikatywna, żeby ludzie bili brawo, byli zadowoleni, a nie żeby siedzieli i się zastanawiali, po co to zrobiliśmy. To za duża produkcja, żeby z niej tworzyć hermetyczne dzieło. Mamy do czynienia z zupełnie inną estetyką niż przy moim poprzednim spektaklu, Solaris.

Czy Wiedźmin może pochwalić się większym budżetem niż pana poprzednia sztuka?

Wydaje mi się, że tak, że jest budżetowo większy. Sporych rozmiarów powinna być sama oprawa multimedialna. Zastosowane zostaną zupełnie nowe technologie. Właśnie one mogą bardzo wesprzeć to, co jest związane z popularnym rozumieniem fantasy. Wdrożyliśmy rozmaite technologie pozwalające projektorom nadążać za aktorem tam, gdzie on akurat się znajduje i wyświetlać projekcje na ruchomej scenografii. Już nie trzeba zafiksować projektora w jedno miejsce, tylko można go zsynchronizować. Specjalne czujniki projektorów, które mogą znajdować się w kostiumie aktora czy scenografii, wychwytują sygnały i lokują obraz tam, gdzie akurat my chcemy i taki jak my chcemy. Może być interaktywny w taki sposób, że machnięcie ręką Yennefer ukaże czary dające wrażenie, że bohaterka ma siły magiczne. Nie chcemy za dużo na tym polegać, bo może to odczłowieczyć spektakl, aczkolwiek warto skorzystać, tak długo jak nowinki technologiczne nie dominują nad całością. Wiele elementów trzeba będzie sprytnie połączyć, żeby nie zmarnować tego potencjału, który Wiedźmin w sobie ma, czyli swoistej duchowości i nieoczywistości, ale ukazanej w przejrzystej fabule.

Zobacz również: Wiedźmin 3: Dziki Gon - zwiastun edycji gry roku

Informacje o projekcie pojawiają się od 2015 roku. Czy trudno było dotrzeć do tego etapu, na którym teraz jest projekt?

Przez tyle czasu dzieje się wiele rzeczy – czytanie książek, zbieranie materiałów, potem pisanie scenariusza. Po napisaniu trzeba wysłać ten scenariusz, żeby powstały utwory. Proszę pamiętać, że w takim skrypcie musi być wszystko wymyślone naraz, to znaczy piosenki muszą być tak skonstruowane, żeby aktor miał o czym śpiewać, miał powód do emocji. Druga rzecz, żeby był powód do choreografii, przynajmniej czasem. Nawet najpiękniejsza piosenka, gdy nie ma powodu do show, to w którymś momencie robimy musical pozbawiony pewnej silnej części wyrazu, jaką jest też chociażby choreografia. Całość musi zawierać również moim zdaniem jakieś nowe, świeże spojrzenie na ten materiał, w nim powinien być pomysł scenograficzny. Także na dzisiaj mamy 31 wersję scenariusza. Nad nim już teraz została zakończona praca, natomiast wcześniej tekst co kilka tygodni, a nawet dni ulegał radykalnym zmianom.

Rozumiem, że jest pan zadowolony z efektu końcowego prac nad scenariuszem?

Zadowolony oznacza, że przestaję pracować nad nim, a tego nie chcę powiedzieć. Dzisiaj odpoczywam, żeby jutro znowu do niego zajrzeć, żeby rozwiązać ewentualne luki i spojrzeć, co mógłbym ukazać lepiej. To trochę tak, jakby pan powiedział, że z własnego syna jest pan zadowolony. Nie znaczy, że przestanie pan nad nim pracować, uczyć i sprawdzać, czy jego zachowanie jest dobre. Spektakl jest jak człowiek, pozostaje w rozwoju nawet po premierze. Bywa tak, że premiera jest udana, a ileś dni później przedstawienie zaczyna umierać i odwrotnie.

Czy wybrany już został odtwórca tytułowej roli?

Mamy kilku ludzi, których bierzemy pod uwagę, ale jeśli chodzi o Wiedźmina to jeszcze szukamy. To strasznie trudna rola do udźwignięcia, gdyż aktor nie schodzi ze sceny przez 3-4 godziny i musi spełniać określone warunki fizyczne. Niezależnie, czy szczupły, czy tak zwany „kafar", istotne, żeby był wiarygodny. Opiera się na nim cała historia, więc ważne, żeby to był ktoś, w kogo uwierzymy, ktoś kto będzie dobrze wyglądał z białymi włosami. Pewne rzeczy, które znosi rysunek czy powieść, na żywo nie muszą tak dobrze się prezentować. Białe włosy u któregoś aktora będą wyglądały idiotycznie. Wtedy mamy kłopot, bo jak Wiedźmina pokazać bez nich? Słabo. Z drugiej strony powinien sportretować tę postać aktor, który umie się świetnie ruszać albo być w stanie poddać się kilkumiesięcznemu szkoleniu w sztukach walki. Następnie powinien to być człowiek fantastycznie śpiewający, dobrze grający i charyzmatyczny.

Czy nie za wiele pan wymaga? Nie tylko odtwórca głównej roli musi umieć tańczyć i bić się, ale też inni aktorzy. Czy są w ogóle odtwórcy do takiej sztuki?

Nie nauczymy człowieka wzrostu, bo albo go ma, albo nie. Śpiewać nie nauczymy, albo ktoś dobrze śpiewa, albo nie. Aktorstwo można w dużym stopniu poprawić, otworzyć człowieka na dobre granie. W znacznym stopniu można kogoś nauczyć przynajmniej na potrzeby spektaklu choreografii walk. To są rzeczy, których można nauczyć. Pewnych aspektów nie. Czy nie za dużo wymagam? Tego nie wiem. Chcę sprostać wyobrażeniom fanów. Sam bym się czuł źle,

gdybym w roli Wiedźmina obsadził wybitnie śpiewającego człowieka, który jest na przykład bardzo niskiego wzrostu. Ktoś mądry kiedyś powiedział – nie masz Hamleta, nie rób Hamleta.

Kiedy planowane jest rozpoczęcie prób?

Zaraz po ogłoszeniu obsady rozpoczną się próby sztuk walki i akrobacyjne, bo to są codzienne ćwiczenia. Będą też akrobacje, więc na wyćwiczenie niektórych rzeczy potrzeba pół roku. Od początku kwietnia zaczynają się próby reżyserskie ze mną i takie przygotowawcze choreograficzne dla tancerzy, żeby wyćwiczyć trochę sprawność i kondycję. Od czerwca się zaczną próby pełne i choreograficzne oraz oczywiście będą kontynuowane reżyserskie. Potem następuje miesiąc przerwy na wakacje w lipcu i mamy cały sierpień oraz połowę września do premiery.

Wspomniał pan, że scenariusz opiera się na pięciu opowiadaniach?

„Kwestia ceny", „Coś więcej", „Okruch lodu", „Ostatnie życzenie", „Miecz przeznaczenia".

Całkiem epickie zestawienie. Nie chciał pan jak chociażby to w komiksach miało miejsce, przedstawić jedynie pojedynczy przypadek?

Te pięć opowiadań to zaledwie wycinek całej sagi. Skupiliśmy się na wątku Ciri i do jego opowiedzenia potrzeba właśnie tych pięciu historii.

Jeden z najbardziej rozpoznawalnych wątków w wiedźmińskiej sadze.

Dla mnie tak. Najbardziej poruszający. To tak ciepło, mądrze i dobrze napisana relacja, wieloznaczna relacja mężczyzny, ojca, adoptowania dziecka, czy prawdziwego dziecka, które zostało kiedyś porzucone. Tam wpleciono dużo rzeczy, których można się tylko domyślać. Ciri jest tak jak to wprost w książce napisano, dzieckiem Pavetty i Duny'ego Jeża i tak należy to rozumieć w pierwszej warstwie podstawowej. Można również próbować dokopywać się głębszych znaczeń chociażby w opowieści „Miecz przeznaczenia", gdzie Geralt odnajduje swoje zagubione dziecko i dowiadujemy się, że kiedyś Wiedźmin był blisko z jedną z driad, z córką Eithne. Dlatego kto wie, czy to nie jakieś zapomniane dziecko. Oczywiście to domysły funkcjonujące wyłącznie w sferze podprogowej, a nie tych pierwszych skojarzeń, które są faktami. Ale one budują relacje, a ta relacja między Wiedźminem a Ciri jest relacją ojciec – córka, gdzie rodzic zapomniał lub nie wiedział o swoim dziecku. Tu właśnie rodzi się dużo ciekawych tematów.

Na przykład tak jeszcze powiem, że stosunki pomiędzy Calanthe a Geraltem, ale też znajomość Eithne i Wiedźmina jest trochę jak między teściową a zięciem. Przypomina tego typu relację. Oczywiście nie będę jej w ten sposób realizował, bo byłoby to grube nadużycie, ale władza tych kobiet dojrzalszych budzi zainteresowanie. Dlatego też w spektaklu znajdzie się miejsce dla wielu żeńskich bohaterek jak Eithne, Yennefer, Calanthe czy Pavetta.

Jakiego typu muzyki możemy się spodziewać?

Nie chcielibyśmy za dużo regionalizmów. To by było powtarzanie się po Chłopach. Natomiast trochę skojarzeń folkowych wykorzystaliśmy, ale jest przede wszystkim muzyka orkiestrowa i chóralna, raczej starająca się podnieść tę opowieść do rangi moralitetu, takiej ponadczasowej, uniwersalnej opowieści.

Czy przy całym uniwersalizowaniu opowieści będą też elementy polskości, swojskości?

Ja ich nie wyczytałem u Sapkowskiego. Znaczy czasem akcja się dzieje na wsi i na pewno tak rozumiana swojskość występuje. Jaskier jest trochę rubaszny, ale czy on jest taki czysto polski? Może. Jaskier to po prostu pogodny, wesoły facet. Trochę łobuz, trochę świr. Mam nadzieję, że elementy komediowe zaistnieją, natomiast trzeba znaleźć też właściwe proporcje.

Czyli miłośnikom muzyki mainstreamowej jak i klasycznej utwory przypadną do gustu?

Jak najbardziej. To znaczy jeśli muzyka jest zbyt łatwa lub zbyt trudna, ludzie ją odtrącają. Szukamy złotego środka. Gdybym spytał, jaka muzyka jest we Władcy pierścieni? Mainstreamowa czy klasyczna? Awangardowa czy nie? To świetnie napisana muzyka klasyczna. Takie skojarzenie zresztą jak na polskie warunki i polski teatr brzmi zasadnie. Staramy się zrobić rodzimy odpowiednik superprodukcji jak Władca pierścieni. W tych realizacjach zarówno w każdym filmie jest warstwa atrakcyjna dla widzów, że chce się to oglądać, ale z drugiej strony, są tam też ciekawe relacje między bohaterami, opowieść o przyjaźni, opowieść o dążeniu do prawdy.

Dlaczego zdecydował się pan na Teatr Muzyczny w Gdyni?

Po pierwsze, budynek daje ogromne możliwości techniczne. Gdynia jest miejscem, które kocha musicale, chce realizować musicale i na tym wygrywa. Jest z tego znana w całej Polsce. Druga rzecz, świetny zespół. Niewiele jest miejsc w kraju, gdzie można próbować zrealizować tak trudny i złożony musical. Gdynia na pewno do nich należy.

Musical jest zjawiskiem, które w Polsce dopiero kiełkuje i ciągle próbujemy odkryć go na nowo. Wiadomo, że ten gatunek funkcjonuje na naszej scenie od kilkudziesięciu lat, ale mamy do czynienia z nowością, kiedy mowa o jego poziomie wykonawczym, reżyserskim i realizatorskim. Ciągle się uczymy, jesteśmy na dorobku. Jak się spojrzy chociażby na rynek amerykański, gdzie istnieje sto teatrów i tysiące najlepszych aktorów z całego świata, no to musimy gonić. Musimy ciągle starać się nadążać za nimi i mieć coś własnego do powiedzenia. Nie mówić tego, co jest ważne w Nowym Jorku, tylko powinniśmy traktować o rzeczach, które nas tutaj zaciekawią.

Akurat Wiedźmin dzięki grze stanowi tytuł rozpoznawalnym na całym świecie. Mam wrażenie, że dzięki temu mamy szansę nie być zamknięci hermetycznie jedynie w polskiej kulturze. Ona jest głównym tworzywem, ale też to, co już mówiłem w wywiadach, że bardzo mi się podoba skojarzenie Wiedźmina z Japonią, mimo że pamiętać trzeba, że to przede wszystkim słowiańska dusza. Ale gdy wypowiadają się fachowcy od sztuk walki mieczem, mówią że opisy

pana Andrzeja Sapkowskiego dotyczące walk ewidentnie mówią o tym, że to japońska sztuka walki, że Wiedźmin musiał umieć walczyć niczym samuraj. Jest jakby roninem bez pana.

Mówimy, że istnieje kodeks wiedźmiński, który zabrania mu to czy tamto. Później okazuje się, że żadnego kodeksu nie ma, tylko Wiedźmin posiada swoją własną moralność. Przypomina to nasz średniowieczny europejski kodeks rycerski. Czytam też kodeks Bushido, jest bardzo interesujący. Traktuje o niepopularnych dzisiaj cechach u mężczyzny, takich jak dbałość o porządek, dbałość o ciało, dbałość o rozwój duchowy, fizyczny, o samokontrolę, o bycie wiecznie gotowym na śmierć. Tak, żeby ta śmierć była ważna. Trochę kuriozalnie brzmią zdania, mówiące że samuraj codziennie rano powinien czyścić sobie pięty i obciąć paznokcie, bo inaczej się staje byle jaki. Ale czy człowiek nie powinien dbać o siebie zawsze a nie tylko od święta? Czy dobrymi i porządnymi ludźmi powinniśmy być tylko czasami? Żyjemy w czasach, gdzie bardzo często dajemy sobie na luz - odpoczywajmy, bawmy się, bądźmy. Natomiast mam wrażenie, że nadchodzą czasy, które znowu będą od nas wymagały takiego porządku, skupienia się na byciu mistrzem samemu wobec siebie. Bardzo dziwnie dzisiaj brzmią samurajskie wymogi etykiety. Tam etykietę stawiano na pierwszym miejscu. Po co nam ona? Czy to nie starość i przeżytek? W Bushido piszą, że etykieta jest ćwiczeniem duchowym, ćwiczeniem samokontroli i wiecznym wyrażaniem proporcji w świecie. Piękne podejście, podoba mi się. Żyjemy w świecie bez etykiety, a według mnie ona jest potrzebna. W jakimś stopniu. Nie chodzi o to by nagle przywrócić etykietę dworską.

Więc co pan wnosi do Wiedźmina? Jaka będzie pana wartość dodana?

Nie wiem, czy to będzie zadowalająca odpowiedź na pytanie. Dla mnie Wiedźmin jest przede wszystkim interesujący jako sposób na poszukiwanie w nas odwagi. Ktoś kiedyś powiedział, że w życiu potrzebne są trzy rzeczy, żeby dobrze funkcjonować: odwaga, odwaga i odwaga. Trzeba mieć odwagę w mówieniu „nie". Odwagę w mówieniu „tak", odwagę w miłości i każdej mierze. Odwaga jest bardzo silnym przeciwstawieniem się strachowi, który jest transcendentalny, wieczny i zawsze będzie człowiekowi towarzyszył. Więc tak rozumiem Wiedźmina – jako podróż po swoją własną odwagę. Tego od niego oczekuję. Natomiast czy to jest tak, że ja zamierzam na nowo go odczytać i pokazać, żeby widz go zrozumiał inaczej, niż jest rozumiany w książce? To nie jest moim celem. Celem moim jest nadążyć za książką, a nie pokazać go w inny sposób niż funkcjonuje w zbiorowej świadomości społecznej, bo funkcjonuje fajnie. Podoba mi się Wiedźmin tak, jak został wymyślony. Jest wieloskładnikowy i nieoczywisty. Ma poczucie humoru, ale jest jednocześnie poważny. Jest bardzo odważny, ale miewa elementy zwątpienia. To ktoś, kto bardzo kocha, ale też postrzega się jako osoba nieczuła. Bardzo niejednoznaczna, ciekawa postać i mam nadzieję, że taką ją widzowie odnajdą w moim spektaklu.

Krzysztof Warzała
Movies Room
11-03-2017

Sztorm Roku dla "Notre Dame de Paris"

Kulturalnym wydarzeniem minionego roku czytelnicy "Wyborczej" wybrali polską prapremierę światowego hitu musicalowego "Notre Dame de Paris" w Teatrze Muzycznym w Gdyni. To u nas po raz pierwszy w świecie spektakl został wystawiony z orkiestrą i chórem na żywo.

Sukces pop-opery "Notre Dame de Paris" (w Polsce znanej pod tytułem "Dzwonnik z Notre Dame") w głosowaniu na Kulturalne Wydarzenie Roku 2016 na Pomorzu nie może dziwić nikogo, kto choć pobieżnie śledzi losy tej inscenizacji i jej popularność w internecie i mediach społecznościowych.

Zagrzewali do walki

Sam tylko fanpage "Notre-Dame de Paris [Fani Polska/ Fans Pologne]" na Facebooku ma ponad 4,5 tys. polubień i zrzesza najbardziej zagorzałych miłośników spektaklu z całej Polski, którzy umawiają się w rożnych miejscach Europy, gdzie wystawiany jest "Notre Dame de Paris" i w Polsce, gdzie tylko w wykonywane są utwory z tego spektaklu (licencje na wystawianie całości ma na razie jedynie Teatr Muzyczny w Gdyni).

Fanpage na Fb nie tylko relacjonował ze szczegółami przygotowania do gdyńskiej premiery, ale także publikował linki do recenzji i relacji. Jest też miejscem, gdzie fani skrzykują się na spotkania i wymieniają biletami na gdyński spektakl. A kiedy tylko "Wyborcza" ogłosiła nominacje do Pomorskich Sztormów 2017, miłośnicy "Notre Dame..." zachęcali do oddawania głosów, przypominając o tym co kilka dni, szczególnie gorąco zagrzewając do walki o zwycięstwo w ostatnich dniach plebiscytu. A we wtorkowy wieczór namawiali do śledzenia naszej relacji online.

Przy takim zainteresowaniu nikogo nie dziwi, że bilety na spektakl - mimo niemałej ceny (60-140 zł) i olbrzymiej widowni na 1070 miejsc - sprzedają się na pniu. We wrześniu ubr., na długo przed premierą, były wyprzedane do końca roku. Teraz praktycznie nie ma już wolnych miejsc aż do maja br., dlatego teatr postanowił zagrać dodatkowe spektakle w okresie wakacji - od 29 lipca do 6 sierpnia. I na te przedstawienia można jeszcze kupić bilety.

Niezwykłe widowisko

Powiedzieć, że to tytuł popularny, to nic nie powiedzieć. "Notre Dame de Paris", które od momentu paryskiej premiery w 1998 r. (z Garou w roli garbatego Quasimodo) obejrzało już 11 milionów widzów na całym świecie, jest superprzebojem światowych scen. Pop-opera powstała w oparciu o powieść Wiktora Hugo, była już wystawiana w wielu krajach Europy (m.in. we Włoszech, Rosji, Belgii, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii) oraz Kanadzie, USA i Korei. Polski jest siódmym językiem, na jaki została przetłumaczona. Każda inscenizacja powstaje przy ścisłym udziale francuskich realizatorów i właścicieli praw. Także gdyński spektakl przygotowali autorzy oryginału. Wśród nich Richard Cocciante (pomysłodawca spektaklu i

autor muzyki), reżyser Gilles Maheu i Wayne Fowkes, dyrektor artystyczny "Notre Dame de Paris".

Jak mówi Igor Michalski, dyrektor gdyńskiej sceny, "Notre Dame de Paris" to jedno z najwybitniejszych przedstawień muzycznych na świecie. - Wyjątkowe pod względem artystycznym i niezwykle wymagające technologicznie. Dlatego musieliśmy dokonać kilku inwestycji - opowiada. - Zgodnie z założeniami twórców dotychczasowe realizacje były oparte o nagrane podkłady muzyczne orkiestry i chóru. Natomiast w naszej produkcji jest inaczej. Gdyński zespół zrobił na realizatorach tak duże wrażenie, że pierwszy raz w historii "Notre Dame de Paris" spektakle są grane z udziałem orkiestry i chóru. Co ciekawe, scenografia wykorzystana w gdyńskim spektaklu, jest pierwszą, oryginalną dekoracją z paryskiej premiery z 1998 roku.

170 przedstawień

Aleksandra Borowiak, rzeczniczka Teatru Muzycznego w Gdyni: - Polscy fani czekali na ten tytuł od momentu paryskiej premiery w 1998 roku, gdzie w oryginalnej wersji w rolę Quasimodo wcielił się Garou, a jego wykonanie piosenki "Belle" zostało nominowane do tytułu Piosenka Wieku "Song of the Century". Nasz teatr rozpoczął starania o uzyskanie praw na realizację "Notre Dame de Paris" w 2014 r. Negocjacje zakończyły się podpisaną w czerwcu 2015 r. umową z agencją Enzo Products, właścicielami praw do tytułu. W ramach umowy zobowiązaliśmy się do co najmniej 85 przedstawień do końca 2017 roku, drugie tyle mamy wystawić w kolejnych dwóch latach.

Nicolas Talar, NDP Project "Notre Dame de Paris", Teatr Muzyczny w Gdyni, Duża Scena. Muzyka: Richard Cocciante, libretto i teksty piosenek: Luc Plamondon, songi: Zbigniew Książek, tłumaczenie: Piotr Olkusz, reżyseria: Gilles Maheu, choreografia: Martino Mueller, Kostiumy: Fred Sathal. Obsada: Maja Gadzińska i Ewa Kłosowicz (Esmeralda), Michał Grobelny i Janusz Kruciński (Quasimodo), Maciej Podgórzak, Jan Traczyk i Bartosz Oszczędłowski (Gringoire), Artur Guza i Piotr Płuska (Frollo), Maciej Podgórzak i Przemysław Zubowicz (Phoebus), Krzysztof Wojciechowski i Łukasz Zagrobelny (Clopin), Kaja Mianowana, Weronika Walenciak, Ewelina Hinc (Fleur de Lys) i inni.

Katarzyna Fryc
„Gazeta Wyborcza”
13-03-2017

Zielone stwory sadziły drzewa na Kamiennej Górze w Gdyni

Shrek wraz ze swoją partnerką Fioną i gdyńskimi urzędnikami zasadzili drzewa na Kamiennej Górze. Akcja została zorganizowana z okazji rozpoczęcia modernizacji tej części miasta i w ramach ostatniego spektaklu "Shrek" prezentowanego od siedmiu lat w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

- W ciągu dwóch lat, do wakacji przyszłego roku, zakładamy że uda się nam zrealizować całkowitą przebudowę stoków i tarasów Kamiennej Góry - zapowiada Andrzej Bień, radny dzielnicy Kamienna Góra. - Będzie piękny teren, na który wszystkich zapraszamy.

Na tarasach, na szczycie Kamiennej Góry, powstanie ogród z rodzimymi gatunkami roślin. Pojawią się m.in. róże, jaśminowce i kaliny. Będzie też ogród sensoryczny, który umożliwi odkrywanie przyrody wszystkimi zmysłami. Powstaną ścieżki edukacyjne: dendrologiczna i ornitologiczna. Władze miasta zapewniają, że powstaną również nowe alejki i oświetlenie. Planowana jest także budowa nowej sceny w amfiteatrze, która latem będzie zadaszona.

Do posadzenia pierwszych drzew na Kamiennej Górze poproszono aktorów Teatru Muzycznego w Gdyni, którzy od lat wcielają się w rolę zielonych stworów w musicalu "Shrek". Przez prawie siedem lat spektakl podczas obejrzało ponad 130 tys. widzów. Władze miasta i aktorzy, mają nadzieję, że dzięki posadzonym drzewom Shrek i jego życiowa partnerka Fiona pozostaną w Gdyni na zawsze. Ostatni spektakl został zagrany 18 marca.

METALOWY KRZYŻ NA KAMIENNEJ GÓRZE

Kamienna Góra to zielone wzgórze w centrum miasta, z piękną panoramą na zatokę. U jej stóp położone są: Teatr Muzyczny, Muzeum Miasta oraz Marynarki Wojennej, a także bulwar Nadmorski. Na jej szczycie znajduje się 25-metrowy, metalowy krzyż, wykonany przez Stocznię Remontową Nauta i poświęcony 3 maja 1994 r. przez ówczesnego Metropolitę Gdańskiego Tadeusza Gocłowskiego. W lipcu i sierpniu odbywają się tu Koncerty Muzyki Promenadowej.

Piotr Mirowicz
eska.pl
19-03-2017

Wybrano aktorów do roli Wiedźmina w musicalu Teatru Muzycznego

Po serii castingów - zarówno wewnętrznych, na poszczególne role - jak i zewnętrznych - do ról Wiedźmina i Ciri, reżyser Wojciech Kościelniak wybrał obsadę musicalu "Wiedźmin", który na deski Teatru Muzycznego trafi 15 września.

"Wiedźmin" jest jedyną dużą produkcją Teatru Muzycznego planowaną w 2017 roku na Dużej Scenie (nie licząc sylwestrowej Rewii Jubileuszowej). Jak zapewnia reżyser spektaklu Wojciech Kościelniak, będzie to efektowne widowisko w dużym stopniu oparte na nowoczesnej technice.

- Chcemy pokazać ciekawy, barwny świat - inny niż wszystko to, co do tej pory robiliśmy w gdyńskim teatrze. Dla ludzi, którzy czytali sagę Sapkowskiego lub znają grę, ważna jest otoczka związana z kostiumem i cały ten sztafaż fantasy. Oczywiście w jakimś stopniu on musi

być, ale na pewno nie jest tak istotny jak to, co opowiadamy. Planujemy zastosowanie nowoczesnych technologii multimedialnych, ale w sposób, który nie zdominuje człowieka na scenie. Chcemy by widzowie mieli poczucie, że są w teatrze, a nie w kinie. Zamierzam połączyć dobre widowisko z teatralnością i wartością tego tekstu. Liczę, że jeśli będziemy opowiadać o czymś istotnym, to nie sama otoczka będzie ważna, tylko emocje i treść. To one budują spektakl - przyznaje Wojciech Kościelniak.

Poszukiwania aktorów do głównych ról trwały od początku roku. Przeprowadzono trzy castingi do tytułowej roli, jednak wciąż brakowało odpowiednich kandydatów. Z kłopotem bogactwa z kolei spotkały się poszukiwania dziewczynek do roli Ciri, czyli obdarzonej zdolnościami magicznymi dziewczynki przeznaczonej Geraltowi z Rivii poprzez tzw. Prawo Niespodzianki. Szybko wyłoniono 10 kandydatek, pośród których reżyser wybrał trójkę, jaka znalazła się w obsadzie musicalu.

- Postaci "Wiedźmina" mają swoją charakterystykę wizualną i za tym trzeba pójść, ale teatr nie znosi dosłowności. Teatr jest takim medium, w którym wszystko trzeba opowiedzieć od nowa, dosłowność niezbyt dobrze się w nim sprawdza. To jest bardzo dobry materiał na musical, bo opowiada o poszukiwaniu odwagi do codziennego życia. Każdy superbohater to ze sobą niesie. Tym, co wyróżnia "Wiedźmina", jest model człowieka, który pomimo wątpliwości i pogubienia w życiu, jest człowiekiem walki i zasad. A to wydaje się dziś dziwaczne i niepopularne. Dyrekcja teatru zgodziła się na użycie zaawansowanych technologii wizualnych, dzięki którym projekcje będą emitowane dokładnie w miejscu, w którym chcemy - dodaje reżyser.

Ostatecznie z rolą Geralta z Rivii zmierzą się Krzysztof Kowalski, aktor Teatru Muzycznego, który nie miał dotąd na koncie spektakularnych ról (najciekawszą był Moryc w musicalu "Zły") oraz zaproszony do współpracy gościnnie Modest Ruciński, do niedawna aktor Teatru Studio w Warszawie, poza teatrem grający głównie role epizodyczne i drugoplanowe w polskich serialach, mający spore doświadczenie w rolach dubbingowanych, w tym do gry "Wiedźmin 2: Zabójcy Królów". W roli Ciri zobaczymy m.in. odtwórczynię Wendy z "Piotrusia Pana" Julię Totoszko, grającą w "Piotrusiu Panu" rolę Jane Polę Król oraz Marię Błaszkiewicz. W roli ukochanej Geralta, Yennefer, wystąpi Katarzyna Wojasińska, zaś w barda Jaskra wcielą się Jakub Badurka i Paweł Czajka.

"Wiedźmin" to pierwszy musical na podstawie opowiadań Sapkowskiego i w ogóle pierwsze przedstawienie teatralne wykorzystujące tę znaną postać fantasy. Głównym bohaterem jest Geralt z Rivii, wiedźmin, mutant, który za pomocą magii i nadludzkich umiejętności broni ludzi przed przeróżnymi stworami, nie stroniąc przy tym od zapłaty. Często działa pod wpływem emocji, sprzyja słabszym, poświęca się dla innych. Poza trudnościami, jakie napotyka na swojej drodze wiążąc się z czarodziejką Yennefer, Geralt bierze również udział w wielu niesamowitych przygodach. Chcąc chronić zarówno siebie, jak i swoich przyjaciół, wiedźmin stara się zachować neutralność. Na podstawie opowiadań Sapkowskiego powstał komiks, nakręcono film, serial, stworzono popularne i nagradzane na całym świecie gry komputerowe.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
24-03-2017

Znamy już obsadę teatralnego "Wiedźmina". Zobacz jak będą wyglądali Geralt i Yennefer

Po kilku castingach znana jest już obsada musicalu "Wiedźmin" według prozy Andrzeja Sapkowskiego. Spektakl otworzy nowy sezon artystyczny.

Premiera planowana jest na 15 września 2017 roku. Będzie to nie tylko pierwszy musical na podstawie tej bestsellerowej serii, ale w ogóle pierwsze przedstawienie teatralne wykorzystujące słynnego Geralta z Rivii.

WIEDŹMIN W TEATRZE

Na podstawie książki Sapkowskiego powstał już komiks, nakręcono film, serial, stworzono popularne i nagradzane na całym świecie gry komputerowe. Głównym bohaterem jest Geralt z Rivii, wiedźmin, mutant, który za pomocą magii i nadludzkich umiejętności zabija potwory. Poza trudnościami, jakie napotyka na swojej drodze, wiążąc się z czarodziejką Yennefer, Geralt bierze również udział w wielu niesamowitych przygodach. Chcąc chronić zarówno siebie, jak i swoich przyjaciół, wiedźmin stara się zachować neutralność w szalejącym świecie.

Jak zapewnia reżyser spektaklu Wojciech Kościelniak, będzie to efektowne widowisko w dużym stopniu oparte na nowoczesnej technice. - Chcemy pokazać ciekawy, barwny świat - inny niż wszystko to, co do tej pory robiliśmy w gdyńskim teatrze. Planujemy zastosowanie nowoczesnych technologii multimedialnych, ale w sposób, który nie zdominuje człowieka na scenie. Chcemy, by widzowie mieli poczucie, że są w teatrze, a nie w kinie – podkreśla reżyser. - Chcę połączyć dobre widowisko z teatralnością i wartością tego tekstu. Liczę, że jeśli będziemy opowiadać o czymś istotnym, to nie sama otoczka będzie ważna, tylko emocje i treść. To one budują spektakl – dodaje.

BOHATER NA MUSICAL

- Dla ludzi, którzy czytali sagę Andrzeja Sapkowskiego lub znają grę, ważna jest otoczka związana z kostiumem i cały ten sztafaż fantasy. Oczywiście w jakimś stopniu on musi być, ale na pewno nie jest tak istotny jak to, co opowiadamy. Postaci "Wiedźmina" mają swoją charakterystykę wizualną i za tym trzeba pójść, ale teatr nie znosi dosłowności. Teatr jest takim medium, w którym wszystko trzeba opowiedzieć od nowa, a dosłowność niezbyt dobrze się w nim sprawdza. To jest bardzo dobry materiał na musical, bo opowiada o poszukiwaniu odwagi do codziennego życia. Każdy superbohater to ze sobą niesie. Tym, co wyróżnia "Wiedźmina", jest model człowieka, który pomimo wątpliwości i pogubienia w życiu jest człowiekiem walki i zasad. A to wydaje się dziś dziwaczne i niepopularne. Dyrekcja teatru zgodziła się na użycie

zaawansowanych technologii wizualnych, dzięki którym projekcje będą emitowane dokładnie w miejscu, w którym chcemy – podsumowuje reżyser.

Radio Gdańsk
24-03-2017

Nagrody Teatralne rozdane. Marszałek oraz prezydenci Gdańska i Gdyni przyznali swoje nagrody

Jak co roku podczas Międzynarodowego Dnia Teatru, przypadającego na 27 marca, przyznawane są nagrody teatralne, podsumowujące miniony rok w teatrze. Podczas gali w Teatrze Wybrzeże 27 marca przyznali je marszałek województwa pomorskiego i prezydent Gdańska.

Nagrodę Teatralną Marszałka Województwa Pomorskiego przyznaje szeroka kapituła, powołana przez marszałka Mieczysława Struka, w skład której weszli przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego: Władysław Zawistowski, Beata Jaworowska i Renata Wierzchołowska, przedstawiciele środowiska akademickiego: prof. Zbigniew Majchrowski, prof. Jan Ciechowicz i dr Joanna Puzyna-Chojka, przedstawicielka Związku Artystów Scen Polskich Małgorzata Talarczyk oraz dziennikarze zajmujący się tematyką kulturalną: Jarosław Zalesiński ("Dziennik Bałtycki"), Konrad Mielnik (Radio Gdańsk), Katarzyna Fryc ("Gazeta Wyborcza Trójmiasto"), Mirosław Nowak (TVP Gdańsk), Anna Jazgarska (Portal Teatralny.pl), Katarzyna Wysocka ("Gazeta Świętojańska"), Alina Kietrys oraz Łukasz Rudziński (Trojmiasto.pl).

Kapituła przyznała trzy równorzędne nagrody o wartości 7 tysięcy złotych. Otrzymali je:

Jarosław Tumidajski (za reżyserię spektaklu "Kreacja" w Teatrze Wybrzeże);

Mirosław Kaczmarek (za scenografię do spektakli "Kreacja", "Fahrenheit 451" w Teatrze Wybrzeże oraz "Krzyżacy" w Miejskim Teatrze Miniatura w Gdańsku);

Krzysztof Babicki (za reżyserię "Lotu nad kukułczym gniazdem" Teatru Miejskiego w Gdyni).

Kapituła zrezygnowała z przyznania honorowej nagrody Spektaklu Roku.

Marszałek przyznał także Nagrody Specjalne w dziedzinie kultury, które trafiły do Doroty Anny Dąbek (za popularyzację kultury i organizację Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Lalkowej Animo w Kwidzynie), Ewy Ignaczak (za całokształt twórczości i stworzenie wraz z Idą Bocian Teatru Gdynia Główna), Ivo Vedrala (za reżyserię spektaklu "Ulica" w Nowym Teatrze w Słupsku) oraz do Eweliny Ziemby (prezes Pomorskiego Towarzystwa Kultury Teatralnej za organizację Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego).

Z kolei Kapituła Nagrody Teatralnej Miasta Gdańska powołana przez prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza w składzie: Barbara Frydrych (UM Gdańsk), Marek Bumblis (UM Gdańsk),

Ewa Adamska (UM Gdańsk) oraz prof. Jan Ciechowicz (Uniwersytet Gdański), Grażyna Antoniewicz ("Dziennik Bałtycki") i Łukasz Rudziński (Trojmiasto.pl) również wybrała trójkę laureatów Nagrody (wartości 7 tys. zł każda).

Nagrody otrzymali:

Mirosław Kaczmarek (za scenografię do spektakli "Kreacja", "Uwiedzeni", "Fahrenheit 451" w Teatrze Wybrzeże oraz "Krzyżacy" w Miejskim Teatrze Miniatura w Gdańsku);

Romuald Wicza-Pokojski (za całokształt dorobku artystycznego i obecny profil Teatru Miniatura).

Ryszard Minkiewicz (za rolę Jediji Pottera w operze Krzysztofa Pendereckiego "Czarna maska").

Spektaklem roku w Gdańsku została "Kreacja" Teatru Wybrzeże w reżyserii Jarosława Tumidajskiego.

Podczas uroczystości w Teatrze Wybrzeże wręczono również Nagrody Prezydenta Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury. Dostali je: Marzena Nieczuja-Urbańska (z okazji jubileuszu 35-lecia pracy artystycznej), Joanna Tomasik (za całokształt pracy artystycznej), Katarzyna Wołodźko (z okazji jubileuszu 25-lecia pracy artystycznej), Jerzy Gorzko (z okazji jubileuszu 40-lecia pracy artystycznej), Jacek Majok (za całokształt pracy artystycznej), Aleksander Skowroński (z okazji jubileuszu 60-lecia pracy artystycznej), Rudolf Zioło (z okazji jubileuszu 35-lecia pracy artystycznej), Andrzej Żak (z okazji jubileuszu 30-lecia pracy artystycznej)

Natomiast Związek Artystów Scen Polskich, Oddział w Gdańsku, reprezentowany podczas gali przez przewodniczącą Zarządu Oddziału ZASP w Gdańsku, Małgorzatę Talarczyk, nagrodził artystów z okazji Dnia Artysty Weterana: Annę Bartoszyńską-Kaczanowską (śpiewaczka Opery Bałtyckiej), Sabinę Mielczarek-Taborską (aktora m.in. Teatru Wybrzeże) oraz Krystynę Łubieńską (do dziś aktywną aktorkę Teatru Wybrzeże). Wyróżnieni przez ZASP zostali również Regina i Arkadiusz Szekliccy z pracowni plastycznej Teatru Miniatura.

Wcześniej, 25 marca (tuż przed premierą "Balladyny" w Teatrze Miejskim w Gdyni) Nagrody Prezydenta Gdyni wręczyła artystom gdyńskich teatrów Przewodnicząca Rady Miasta Gdyni Joanna Zielińska. Otrzymali je:

Krzysztof Dzwoniarski, Teatr Muzyczny w Gdyni (za wszechstronne umiejętności taneczne i aktorskie oraz zaangażowanie i pasję m.in. w spektaklach "Piotruś Pan", "Notre Dame de Paris" oraz Koncercie Sylwestrowym);

Krzysztof Krawiec, Teatr Muzyczny (za mistrzowskie interpretacje muzyczne, znakomite umiejętności, wielki talent i pasję w grze na saksofonie i na klarnecie m.in. w spektaklach "Piotruś Pań", "Notre Dame de Paris", a także Koncercie Sylwestrowym);

Rafał Ostrowski, Teatr Muzyczny (za wybitne umiejętności aktorskie i wokalne oraz znakomitą pracę artystyczną, m.in. za podwójną rolę Kapitana Haka i Pana Darling w musicalu "Piotruś Pan");

Ida Bocian, Teatr Gdynia Główna (za role Matki Królowej w spektaklu "Pomiędzy" i Matki Królowej, Wielkiej Czarodziejki z Kresu Wód, Czarownicy i Kobiety za Schroniska dla Zbłąkanych Dzieci w "Bajce o Księciu Pipo u jego czerwonym koniku");

Łukasz Dobrowolski, Teatr Gdynia Główna (za rolę Henryka w spektaklu "Pomiędzy" oraz role Księcia Pipo w "Bajce o Księciu Pipo u jego czerwonym koniku");

Bartłomiej Sudak, Teatr Gdynia Główna za rolę (Ojca Króla w spektaklu "Pomiędzy" oraz role Ojca Króla, Karła w "Bajce o Księciu Pipo u jego czerwonym koniku");

Przemysław Wereszczyński, Teatr Gdynia Główna (za inicjatywę stworzenia "Without music I am nothing" oraz jego reżyserię i scenografię);

Monika Babicka, Teatr Miejski (za rolę Johanny Luisy Heiberg w spektaklu "Z życia glist" oraz Candy Starr w "Locie nad kukułczym gniazdem");

Piotr Michalski, Teatr Miejski (za rolę Patricka Randle'a McMurphy'ego w spektaklu "Lot nad kukułczym gniazdem");

Grzegorz Wolf, Teatr Miejski (za rolę Wodza Bromdena w spektaklu "Lot nad kukułczym gniazdem").

Międzynarodowy Dzień Teatru to święto uchwalone w 1961 roku, na pamiątkę otwarcia Teatru Narodów w Paryżu, które odbyło się 27 marca 1957 roku. Ustanowiono go w czerwcu 1961 roku podczas 9. światowego kongresu Międzynarodowego Instytutu Teatralnego (International Theatre Institute - ITI) w Helsinkach. Dzień obchodów ustalono na 27 marca, w rocznicę otwarcia Teatru Narodów (Theatre of Nations) w Paryżu. Od tego czasu Dzień Teatru jest obchodzony corocznie przez ponad sto narodowych ośrodków ITI na całym świecie. W ramach święta przygotowywane jest i corocznie wygłaszane na całym świecie orędzie teatralne. W tym roku napisała je aktorka Isabelle Huppert. Polskie orędzie przygotował Leszek Mądzik, wybitny twórca teatralny, twórca Sceny Plastycznej KUL.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
27-03-2017

W piątek premiera „Scen miłosnych dla dorosłych" w Teatrze Muzycznym w Gdyni

„Sceny miłosne dla dorosłych” Zbigniewa Książka wystawi w piątek Teatr Muzyczny w Gdyni. To żart sceniczny o relacjach damsko-męskich – mówi reżyser spektaklu i dyrektor gdyńskiej sceny Igor Michalski, który wraca do tej sztuki po 14 latach.

We wtorek w Teatrze Muzycznym odbyła się próba medialna "Scen miłosnych dla dorosłych".

„To sztuka o złych mężczyznach i dobrych kobietach, a generalnie o relacjach damsko-męskich. Smutno przyznać, ale w tych wzajemnych kontaktach zwykle przegrywają mężczyźni, a kobiety stanowią tę +lepszą stronę życia+. W Biblii wszystkiemu winna była Ewa, a w tym spektaklu to mężczyźni są nastawieni wyłącznie na siebie, swoją próżność i pychę” – powiedział PAP reżyser przedstawienia.

Dodał, że spektakl dotyka też problemu „poszukiwania miłości i czułości” oraz „wrażliwości na drugiego człowieka”. „Ten spektakl postawi publiczności pytanie: +dlaczego jestem samotny, samotna, dlaczego czujemy się niespełnieni?” – wyjaśnił.

„Sceny miłosne dla dorosłych” Michalski wyreżyserował już w 2003 r. w Teatrze Muzycznym w Gdyni i podobnie jak teraz, na scenie kameralnej. Był to wówczas jego debiut reżyserski.

„Tamto przedstawienie było popularne i miało swoją widownię. Wracam do tej sztuki, bo ona cały czas jest mądra i aktualna. Te żarty wciąż coś o nas mówią - mam nadzieję, że dotkną one i poruszą każdego widza; ktoś się uśmiechnie lub zastanowi, odnajdując siebie w jakiejś scenie” - zaznaczył Michalski.

Z ośmioosobowej obsady sztuki sprzed kilkunastu lat w nowej adaptacji pozostała trójka aktorów: Dorota Kowalewska, Paweł Bernaciak i Andrzej Śledź. Oprócz nich w spektaklu zagrają także Anna Maria Urbanowska, Katarzyna Wojasińska, Jakub Badurka, Rafał Ostrowski i Marek Sadowski.

Autorem scenariusza i tekstów piosenek jest Zbigniew Książek, muzykę napisał Bartek Gliniak. Scenografię i kostiumy przygotowała natomiast Renata Godlewska.

Zbigniew Książek jest krakowskim poetą, dramaturgiem i prozaikiem.

Książek wspólnie z Piotrem Rubikiem z okazji Światowych Dni Młodzieży 2016 wystawili na krakowskim rynku i wydali na płytach oratorium "Z Powodu Mojego Imienia". Wcześniej duet ten stworzył cztery inne oratoria i dwa poematy symfoniczne. Z kompozytorem Bartkiem Gliniakiem artysta napisał trzy oratoria, w tym „Siedem Pieśni Marii”, poświęcone Sanktuarium w Leśniowie.

Utwory Książka reżyserowali w telewizji i teatrach m.in. Marta Meszaros, Krzysztof Jasiński i Jan Nowicki. Autor współpracuje z kabaretem „Piwnica Pod Baranami”.

Pisał piosenki dla Andrzeja Zauchy, Zbigniewa Wodeckiego, Michała Bajora, Ryszarda Rynkowskiego, Grzegorza Turnaua, grupy Brathanki i wielu innych gwiazd polskiej estrady.

Jest też autorem tekstów piosenek do spektaklu "Notre Dame de Paris", którego premiera odbyła się we wrześniu 2016 r. w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

Igor Michalski jest absolwentem Wydziału Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. W swoim dorobku ma wiele ról w spektaklach teatralnych i telewizyjnych, filmach fabularnych i serialach.

W latach 2007-2013 był dyrektorem Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu oraz Kaliskich Spotkań Teatralnych. Od 2014 r. jest dyrektorem Teatru Muzycznego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni.

„Gazeta Prawna”
28-03-2017

"Sceny miłosne" znów w Muzycznym

Po latach przerwy, na scenę Teatru Muzycznego w Gdyni, wraca uwielbiana przez widzów sztuka "Sceny miłosne dla dorosłych". Wznowienie spektaklu zaplanowano na 31 marca. Spektakl reżyseruje dyrektor Igor Michalski.

Sztuka autorstwa Zbigniewa Książka zdobyła serca widzów już lata temu, kiedy to pierwszy raz gościł na scenie gdyńskiego teatru. I, faktycznie, przeznaczona jest dla dorosłych (od 15 roku życia).

Spektakl reżyseruje dyrektor Igor Michalski, za muzykę odpowiada Bartek Gliniak, za scenografię i kostiumy - Renata Godlewska.

A co na scenie? - Brawurowe i niekonwencjonalne teksty o prozaicznych sprawach damsko-męskich. Humor połączony z erotyką. Dowcipne dialogi, zaskakujące pointy, aktualne tematy o związkach uczuciowych, dynamiczne piosenki, to tylko niektóre z atutów tego przedstawienia. Wszystko to co wydarzyć się może, gdy w grę wchodzą relacje między kobietą, a mężczyzną - opowiadają twórcy.

W obsadzie wznowionego spektaklu zobaczymy, m.in. Pawła Bernaciaka, Dorotę Kowalewską czy Annę Marię Urbanowską. Biorąc pod uwagę opinię widzów wygłaszane po pierwszej odsłonie sztuki, zapowiada się świetna zabawa i mnóstwo pikantnego humoru.

Katarzyna Sudoł
„Gazeta Wyborcza”
30-03-2017

O seksie bez seksu. Recenzja "Scen miłosnych dla dorosłych" w Teatrze Muzycznym w Gdyni

Sukces "Scen miłosnych dla dorosłych" Zbigniewa Książka, które od premiery w Gdyni w 2003 roku wystawiono w Krakowie, Sosnowcu, Słupsku, Elblągu i Warszawie, wynika z faktu, że autor do "sztuki kochania" podszedł z dystansem, łącząc humorystyczne komediowe scenki z pogranicza skeczu z nastrojowymi piosenkami o miłości. Wznowiony po wielu latach nieobecności tytuł odświeżono i potraktowano jako premierę w zmienionym i rozbudowanym zespole aktorskim.

O tym, czego spodziewać się po "Scenach miłosnych dla dorosłych" najlepiej mówią słowa śpiewanej wspólnie przez aktorów apostrofy do miłości cielesnej "Miłości bądź nam pochwalona", którą usłyszymy na początku i na końcu przedstawienia. Jej pierwsza zwrotka brzmi: "Pod grzywką kobiecego łona, rozpołowiona kanapeczka, w której sromotnie zawstydzone, kajzerkowate tkwią usteczka. Łączą się usta kajzerkowe, z miękką łaskotką umizgaczki, by zejść w tulinkę szczelinkową, broniącą głębi obtulaczki". Tekst piosenki jest zapowiedzią dalszych scenek "z pieprzykiem", gdzie oczywiście chodzi w pierwszej kolejności o seks, w drugiej o wszystko co się z nim wiąże - namiętność, emocje, uczucia, bliskość czy potrzebę akceptacji.

Oczywiście cały dowcip polega na tym, że na scenie nie uświadczymy nawet pocałunku. Bohaterowie sztuki Zbigniewa Książka wciąż o seksie mówią, myślą, marzą, za wszelką cenę do niego dążą lub wręcz przeciwnie - starają się zapomnieć to, co już się stało lub przynajmniej dociec dlaczego się zdarzyło. Kolejne scenki przedzielono piosenkami, rzecz jasna również poświęconymi miłości cielesnej i ciału, często jednak w bardziej nostalgiczno-refleksyjnym wymiarze. Bywa, że jest to agresywny song zbuntowanych kobiet "Nie pij, nie pal" (trio Dorota Kowalewska, Anna Maria Urbanowska i Katarzyna Wojasińska), albo pełna uczuć piosenka o wypalonej namiętności "Mężczyzna, kobieta" w wykonaniu Rafała Ostrowskiego i Anny Marii Urbanowskiej. Częściej jednak to nastrojowe, ckliwe piosenki miłosne, wykonywane solowo (śpiewają je Jakub Badurka, Katarzyna Wojasińska, Anna Maria Urbanowska czy Andrzej Śledź).

Scenki dramatyczne to natomiast miniprzekrój przez nasze społeczeństwo. Sylwia (Anna Maria Urbanowska) i Ryszard (Paweł Bernaciak) spotykają się u psychoterapeuty, do docenta (Marek Sadowski) przychodzi studentka filologii polskiej (Katarzyna Wojasińska), która bardzo chce zaliczyć ćwiczenia, na które nie uczęszczała. Pod drzwiami prokuratora Alina (Anna Maria Urbanowska) poznaje Mariusza (Rafał Ostrowski), kiedyś byli parą, dziś zupełnie inaczej wspominają tamten czas. Z kolei Tomek (Jakub Badurka) umawia się na spotkanie z Krysią (Katarzyna Wojasińska), by porozmawiać o minionej nocy. Nie mogło zabraknąć też spotkania dwóch mężów (Marek Sadowski i Rafał Ostrowski), z których jeden domaga się od drugiego uzasadnionych wyjaśnień.

Jest też para z wieloletnim stażem Zbyszek i Jadwiga (Andrzej Śledź i Dorota Kowalewska), spiesząca się na oficjalną kolację. Wreszcie pewien prezes firmy (Rafał Ostrowski) udziela lekcji prostytutce Iwonie (Katarzyna Wojasińska), a Malwinka (Anna Maria Urbanowska) postanawia pomóc Józiowi dawnemu koledze ze studiów (Marek Sadowski). Przez całe przedstawienie aktorom towarzyszy muzyka Bartka Gliniaka, wykonywana "na żywo" na fortepianie przez Marcina Pietrzaka.

Oczywiście każda z tych scen utkana jest ze stereotypów, którymi karmi się tekst "Scen miłosnych dla dorosłych". Reżyser Igor Michalski skupia się na warstwie obyczajowej, nie szukając na szczęście ani analogii, ani nawiązań do postaci rzeczywistych. Mężczyźni są tutaj albo typem maczo, albo ofiarami losu, chodzącą przeciętnością, bądź intelektualistami trzymającymi głowy w książkach. Kobiety są naiwne i skłonne do poświęceń, często krępują się mówić o seksie, albo wręcz przeciwnie - są wyuzdane i pewne siebie, tłamsząc spotykanych mężczyzn. Wszyscy oni bez względu na płeć mają problem z rozmową o swojej seksualności, własnych pragnieniach, potrzebach czy odczuciach. Co nierzadko prowadzi do stagnacji w związkach lub niechęci do seksu małżeńskiego i skłania bohaterów do "skoku w bok".

Trudno oczekiwać od spektaklu Teatru Muzycznego czegoś więcej niż żartobliwej, mało wyrafinowanej komedii muzycznej. W wykreowanym przez Igora Michalskiego świecie, w częściowo narysowanej scenografii Renaty Godlewskiej z sofą pokojową i kilkoma meblami biurowymi, nieźle radzi sobie jednak cały zespół aktorski. Marek Sadowski ujmuje w roli docenta, Katarzyna Wojasińska najciekawiej prezentuje się jako nie do końca pamiętająca poprzednią noc Krysia, Rafał Ostrowski daje się zapamiętać w roli sypiącego sentencjami o miłości do żony prezesa, Jakub Badurka udanie portretuje zakompleksionego egocentryka w osobie Tomka, Anna Maria Urbanowska z Pawłem Bernaciakiem zabawnie odgrywają scenkę w poczekalni.

Najlepszą scenę rozgrywa jednak duet Dorota Kowalewska - Andrzej Śledź. Prosta scenka rodzajowa, prowadząca do nieoczekiwanego finału to jeden z niewielu momentów, gdy "Sceny miłosne..." z błahej komedii wznoszą się o poziom wyżej. Szkoda, że oboje dostali, nie licząc drobnych epizodów, tylko tę jedną scenkę do odegrania. Być może stało się tak, ponieważ pierwszy raz w sztuce Zbigniewa Książka gra aż osiem osób. Stąd pewnie tak nierównomierny podział zadań (podczas premiery w 2003 roku występowało sześć osób, a w spektaklach z innych ośrodków przeważnie tylko czwórka aktorów).

Spektakl ten łatwo odrzucić w całości, a jego myśl przewodnią sprowadzić do wykrzyczanych w twarz prezesowi słów prostytutki - wszyscy faceci to świnie. Poza nielicznymi odcieniami szarości, jest to czarno-biały świat, pełen dobrych kobiet i wykorzystujących lub usiłujących je wykorzystać mężczyzn. I to takich mężczyzn, którzy pomimo to budzą w widzach sympatię. Trzeba jednak pamiętać, że głównym zadaniem "Scen miłosnych dla dorosłych" jest prosta rozrywka i jako taka spełnia on swoje oczekiwania na pewno z lepszym skutkiem niż liczne

warszawskie komedie, goszczące również w Teatrze Muzycznym. Bo w Gdyni powstał zgrabny i nieprzekombinowany, a przy tym nieźle zagrany i zaśpiewany spektakl.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
01-04-2017

Sztuka kochania. Po premierze w Teatrze Muzycznym w Gdyni

"Sceny miłosne dla dorosłych", nowa propozycja Teatru Muzycznego, to pikantny spektakl dla pełnoletniej widowni z dowcipnymi tekstami Zbigniewa Książka. Ale bez przekraczania granicy dobrego smaku.

O miłości powiedziano już ponoć wszystko, ale to temat jak studnia bez dna. Jak wygląda miłość po polsku? Tak jak w sztuce Zbigniewa Książka „Sceny miłosne dla dorosłych".

Erotyka po polsku

Tekst krakowskiego autora (po raz pierwszy wyreżyserowany przez Igora Michalskiego w 2003 roku na tej samej Scenie Kameralnej Teatru Muzycznego; wówczas był to debiut reżyserski dzisiejszego dyrektora sceny pod Kamienną Górą) składa się z kilku niezależnych wątków i towarzyszących im piosenek, w których autor diagnozuje erotykę po polsku i z przymrużeniem oka portretuje najróżniejsze odcienie relacji damsko-męskich.

Poznajemy męża, który odwiedza kochanka swojej żony, parę w poczekalni u seksuologa, oglądamy spotkanie prostytutki z biznesmenem, rozmowę kochanków po latach i pierwsze intymne wyznania małżeństwa z dwudziestoletnim stażem.

„Sceny miłosne dla dorosłych” to tekst pogodny i lekki, ale istotny i ponadczasowy. W dodatku potraktowany przez autora sztuki z pobłażliwością w stosunku do ludzkich błędów. Jest w nim coś z galicyjskiego, może też czeskiego poczucia humoru, bo każdą z postaci wyposażył w wewnętrzne ciepło, a widzom każe na bohaterów patrzeć z życzliwością i zrozumieniem.

Historie z pieprzykiem

Nowa propozycja Teatru Muzycznego w reżyserii Igora Michalskiego, choć opowiedziana poetyckim językiem, zdecydowanie stroni od pruderii. To zbiór pikantnych historii z pieprzykiem, afirmujących ludzką cielesność (motywem przewodnim jest hymn „Miłości bądź nam pochwalona”), ale żadna z nich ani o włos nie przekracza granic dobrego smaku. W spektaklu nie uświadczymy nawet krzty nagości. Wszystko, co erotyczne, rozgrywa się w wyobraźni widza. I na tym polega uroda tej sztuki.

W spektaklu występuje ośmioro aktorów Muzycznego: Dorota Kowalewska, Anna Maria Urbanowska, Katarzyna Wojasińska, Jakub Badurka, Paweł Bernaciak, Rafał Ostrowski,

Marek Sadowski i Andrzej Śledź. Ze względu na kameralność sceny i odległość na wyciągnięcie ręki, każdy z nich ma szansę nawiązać bliski kontakt z widzem.

Część muzyczna spektaklu (skomponowana przez Bartka Gliniaka) opiera się na piosenkach w wykonaniu aktorów z towarzyszeniem fortepianu. Szkoda tylko, że orkiestrowy podkład muzyczny, podobnie jak chórki, puszczany jest offu.

Katarzyna Fryc
„Gazeta Wyborcza”
02-04-2017

Co nowego w teatrze w kwietniu?

22 kwietnia, "Brzechwa dla dzieci" Jana Brzechwy, reż. Bernard Szyc, Teatr Muzyczny w Gdyni, Scena Kameralna

Kolejną propozycję dla najmłodszych widzów ma także Teatru Muzyczny w Gdyni. Po ciepło przyjętym, zgrabnym "Tuwimie dla dzieci" przyszedł czas na innego polskiego autora, na którego bajkach i rymowankach wychowywały się kolejne pokolenia Polaków. "Brzechwa dla dzieci" jest okazją do zapoznania dzieci m.in. z bajkami "Na straganie", "Kaczka dziwaczka", "Samochwała", "Na wyspach Bergamutach" czy "Leń". Utwory te zawierają ponadczasowe przesłanie, a reżyserujący przedstawienie Bernard Szyc nie raz przekonywał, że potrafi je przedstawić w sposób przystępny dla najmłodszych.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
04-04-2017

Wiedźmin, Mistrz i Małgorzata, Quo vadis - plany Teatru Muzycznego na najbliższe lata

Wiele można mówić o teatrze, ale jedno jest niezmienne - najważniejszy w teatrze jest widz. To dla niego robimy teatr - mówi Igor Michalski, dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni w rozmowie na temat repertuaru Teatru Muzycznego na najbliższe lata.

Łukasz Rudziński: Z końcem sierpnia kończy się panu kontrakt na stanowisko dyrektora Teatru Muzycznego, ale wszystko wskazuje na to, że przedłużenie umowy na kolejnych pięć lat to formalność. Jak podsumuje pan ostatnie trzy i pół roku?

Igor Michalski: Mam nadzieję, że udało mi się kontynuować pracę, którą podjęli w Gdyni moi poprzednicy, włącznie z Maćkiem Korwinem. Pewne projekty są realizowane z racji misji teatru, żeby zapoznać z nimi publiczność, przypomnieć albo próbować zreinterpretować dzieło, jak to było w przypadku "Złego", "Chłopów", czy "Lalki". Inne ściągamy do Gdyni z

uwagi na ich widowiskowość czy piękno inscenizacji, jak w przypadku "Notre Dame de Paris" lub "Piotrusia Pana".

Ważne, by te największe produkcje obudowywać innymi, niekiedy trudniejszymi w odbiorze. Takie propozycje w dalszym ciągu będą miały u nas swoje miejsce. Chcemy zapraszać widzów także na spektakle pokroju "Kumernis czyli o tym jak świętej panience broda rosła", czy "Mały Książę. Końcówka". Prawdę mówiąc, trzy lata minęły i dopiero człowiek się orientuje, że to już tyle.

Priorytety się nie zmieniają?

W żadnym wypadku. Wiele można mówić o teatrze, ale jedno jest niezmienne - najważniejszy w teatrze jest widz. To dla niego robimy teatr. Jeśli widza nie ma, to znaczy, że gdzieś się mijamy. Nie chcę mówić o tym, czy to dobrze, czy źle, bo to temat na zupełnie inną rozmowę. Skupiamy się na tym, że poziom profesjonalizmu w Teatrze Muzycznym na wszystkich poziomach był coraz większy. Profesjonalizm aktorów i twórców to jedno, ale chodzi mi również o profesjonalizm w kontekście używanych środków czy technologii będącej elementem scenografii, czyli tzw. czarów scenicznych. Dlatego technologia w teatrze nie jest tylko i wyłącznie fanaberią - daje możliwości stworzenia takiej przestrzeni, która będzie zachwycała widza, a, jak wspomniałem, on jest dla nas kluczowy.

I nie możecie na niego narzekać. Gracie spektakle przy pełnych widowniach. Szczególnie dużo osób przychodzi na produkcje Dużej Sceny.

Średnia frekwencja na Dużej Scenie wynosi 96 procent, co daje 177 tysięcy widzów. Na Nowej Scenie frekwencja wynosi około 90 procent, a na Scenie Kameralnej 88 procent. To nie przypadek tylko ciężka praca całego zespołu - od pań bileterek przez akustyków i oświetleniowców, zespół techniczny, po artystów na scenie. Także po to potrzebne są nam nowe technologie. Przy okazji produkcji musicalu "Ghost" zakupiliśmy ekrany ledowe, na potrzeby "Piotrusia Pana" wprowadziliśmy technologię 3D, a do "Notre Dame de Paris" konieczne było nowe nagłośnienie i światła. Również przy okazji "Wiedźmina" zamierzamy zaprezentować nową technologię - projekcję, która może podążać za aktorem - choć w tym przypadku wciąż potrzebujemy wsparcia finansowego. Nasza publiczność przyzwyczaiła się do tego, że zobaczy u nas rzeczy nowe, ciekawe, inne niż dotychczas.

Każdy kij ma dwa końce - sami bardzo wysoko podnieśliście sobie poprzeczkę. Nie obawia się pan, że coraz trudniej będzie spełnić coraz większe oczekiwania publiczności?

Nie sądzę, byśmy kiedyś stali się zakładnikami technologii. To tylko instrument, którym musimy się posługiwać. Uważnie obserwujemy rynek. Są już np. hologramy, które nałożone na aktora dają niesamowite efekty - aktor pojawia się nagle na scenie w postaci hologramu i znika. Myślę, że takie nowości bardzo dobrze budują repertuar razem z - na przykład - "Skrzypkiem na dachu". To jedno z najlepszych librett świata, z wielką, fantastyczną muzyką - tego nigdy

nie będzie można zamienić na nowinki technologiczne, bo tam jest kawał prawdziwej historii i mądry, wrażliwy człowiek.

W przyszłym roku świętujecie jubileusz 60-lecia Teatru Muzycznego. Czego można się spodziewać?

Pojawi się sporo odniesień do historii. Niedługo przyjedzie do nas reżyser Michał Zadara, który przedstawi koncepcję inscenizacyjną "Krakowiaków i górali" - naszej premiery na wrzesień 2018 roku. Obaj zaakceptowaliśmy ten, moim zdaniem bardzo dobry, tytuł sztuki ojca polskiego teatru Wojciecha Bogusławskiego. Będziemy mieli możliwość zderzenia się z nim w teatrze. W przypadku Agaty Dudy-Gracz nie znamy szczegółów, bo tekst dopiero powstaje, ale w marcu reżyserka "Kumernis" rozpocznie próby na Nowej Scenie. Agata zawsze bierze tematy swoich spektakl bardzo "z człowieka". Z pewnością tak będzie również teraz. Premiera jej spektaklu najprawdopodobniej w maju 2018 roku. Wcześniej, bo w lutym 2018 roku, na Nowej Scenie "Tlen" Iwana Wyrypajewa zrealizuje Rudolf Zioło.

W 2018, po roku przerwy, planujecie też dużą premierę wiosenną - "Gorączkę sobotniej nocy".

Planowanie repertuaru z wyprzedzeniem w takim organizmie jak Teatr Muzyczny jest bardzo trudne. Chcemy, by w "Krakowiakach i góralach" zagrał cały zespół. Premiera "Gorączki sobotniej nocy" odbędzie się w kwietniu 2018 roku na Dużej Scenie. Jednak już w czerwcu zorganizujemy casting do "Gorączki sobotniej nocy" i dopiero to pozwoli nam podjąć dalsze kroki obsadowe. Spektakl wyreżyseruje Tomasz Dudkiewicz [reżyser "Ghost" - przyp. red], scenografię przygotuje Wojciech Stefaniak, choreografia jest kwestią złożoną - jest tam potrzebny również taniec sportowy, więc być może zdecydujemy się na dwóch choreografów.

W 2019 roku również odbędą się dwie duże premiery?

Wiosną wystawimy "Hairspray". Marzy mi się, żeby reżyserowała go Magdalena Miklasz. Mamy już prawa do obu tytułów - "Gorączki sobotniej nocy" i "Hairspray". W obu przypadkach będą to polskie prapremiery. "Gorączkę sobotniej nocy" (libretto włącznie z piosenkami) będzie tłumaczył Daniel Wyszogrodzki. W przypadku "Hairspray" jeszcze się zastanawiamy.

Jest szansa na kolejny tytuł, zrealizowany w Gdyni przez duet Janusz Józefowicz - Janusz Stokłosa?

Rozmawiamy z oboma panami na temat realizacji "Mistrza i Małgorzaty" w 3D, co byłoby bardzo poważnym przedsięwzięciem zarówno pod względem technologicznym, a więc i finansowym, jak i pod względem artystycznym. Pytanie, jak dorośli widzowie przyjmą realizację w technologii 3D? Tak jak w "Piotrusiu Panu" świetnie wypadłyby niektóre sceny, jak lot Małgorzaty. Myślę, że scenografia będzie podwójna, by można było oglądać spektakl bez okularów. Bardzo zależy mi na tym tytule, bo to moja ulubiona powieść. Adaptacja jest gotowa, zrobiona przez Rosjanina, wystarczy ją przetłumaczyć. Jednak nic jest jest jeszcze przesądzone. Pomysł obarczony jest dużym ryzykiem, które w teatrze należy podejmować, bo nie ma sztuki bez ryzyka. Zawsze tak jest z tytułami, które się tworzą na nowo. Gdy

decydujemy się na tytuł na prawach licencyjnych, to mamy wszystkie dane na jego temat. Jeśli się na to zdecydujemy, musical na podstawie powieści Michaiła Bułhakowa trafi na nasze deski we wrześniu 2019 roku.

Potem jest 2020 rok, o którym również już teraz myślicie.

Zastanawiamy się nad jakąś pozycją dla dzieci. Wszyscy na świecie chcą praw do "Króla Lwa". Byliśmy niedawno na spotkaniu w Berlinie z jego producentami i oczywiście padło takie pytanie. Właściciele praw myślą o uwolnieniu praw do tego musicalu pomiędzy 2020 a 2030 rokiem. Jeśli tylko byłaby taka możliwość, to na pewno z niej skorzystamy. "Król Lew" w Gdyni to marzenie każdego z nas.

A jeśli nie będzie to możliwe już w 2020 roku?

Przymierzaliśmy na wiosnę do "Alladyna" oraz "Charliego i fabryki czekolady". Myślimy też na przykład o "Małej Syrence". W 2018 roku na Broadwayu odbędzie się premiera "Frozen", więc będzie trzeba odczekać swoje, by pozyskać do niego prawa. Bardzo skomplikowaną, choć imponującą pozycją jest obsypana nagrodami "Matylda", gdzie główne role grają dzieci. Pomysłów jest wiele, zobaczymy, co z tego wyniknie.

Z kolei jesienią tego roku po raz kolejny autorski musical wystawi Wojciech Kościelniak.

Zaproponowałem tytuł "Quo vadis" Henryka Sienkiewicza i poczekamy. To na razie kwestia przemyślenia go, pomyślenia o ewentualnej koncepcji. Czasami się taki tytuł proponuje i on pozostaje w głowie, czasem jest inaczej. Na dziś nie można potwierdzić, że będzie to na pewno "Quo vadis", choć obaj o tym myślimy. Wojtek chciał realizować adaptację powieści "Ja, Klaudiusz" Roberta Gravesa, ale nie otrzymaliśmy do niej praw. Na pewno bez cyklicznego spotkania z Wojtkiem Kościelniakiem nie wyobrażam sobie Teatru Muzycznego w Gdyni. Reżyser również bardzo lubi nasz zespół i chętnie z nim pracuje. Sądzę, że to jedyny teatr w Polsce, który może spełniać marzenia realizatorów.

Wybiegliśmy daleko w przyszłość, a w tym roku, jeszcze przed premierą "Wiedźmina" czekają nas dwie nowe produkcje.

"Brzechwę dla dzieci" w reżyserii Bernarda Szyca pokażemy już niebawem, premiera 22 kwietnia. Popularność naszego teatru powoduje, że nasze tytuły przed premierą są praktycznie wyprzedane. Oczywiście zawsze ci najbardziej zdeterminowani mają szansę dostać się na spektakl, niemniej świadomość pełnej sali jeszcze przed premierą powoduje duży stres realizatorów, związany z poczuciem odpowiedzialności. Bo przecież spektakl musi spełnić oczekiwania. To w dużej mierze nasza wina, bo przyzwyczailiśmy widzów do określonego poziomu, który powoduje, że ufają nam i kupują bilety "w ciemno".

Z kolei 8 września po raz pierwszy zobaczymy "O czułości. Piosenki Kurta Tucholsky'ego". Spowodowane jest to chęcią grania na dwóch scenach równocześnie, z rozdzielną obsadą w stosunku do "Wiedźmina". Wystąpi osiem kobiet, wspaniałych aktorek Teatru Muzycznego, z

fantastycznymi tekstami, które Dorota Kolak wyreżyseruje w formie piosenki aktorskiej. 8 września premiera na Nowej Scenie. Nie zapominajmy też o innej, równie ciekawej propozycji. Na sylwestra i okres karnawału Bernard Szyc przygotuje "Rewię Jubileuszową" na 60-lecie Teatru Muzycznego w Gdyni. Postaramy się, żeby ten koncert pokazał nasze możliwości oraz to, czym dysponujemy w repertuarze. Mam nadzieję, że i tym razem nie zawiedziemy oczekiwań widzów.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
12-04-2017

Festiwal Scenografii i Kostiumów "Scena w Budowie"

Spektakle teatralne, wystawy i spotkania z twórcami wypełnią program pierwszej edycji Festiwalu Scenografii i Kostiumów "Scena w Budowie", który rozpocznie się w Lublinie 20 kwietnia.

Pomysłodawca i dyrektor artystyczny nowego festiwalu, twórca lubelskiego teatru Scena Plastyczna KUL, prof. Leszek Mądzik chce, aby Lublin stał się miejscem spotkań artystów zajmujących się scenografią. Jego zdaniem ta sfera twórczości jest w Polsce ważna, a mało się o niej mówi.

- Jest jakieś zaniedbanie w stosunku do tego szerokiego pojęcia, jakim jest scenografia. Scenografia, kostium, to co jawi się w spektaklu obok tekstu, jako obraz i jego dramaturgia, to jest w polskim teatrze wyjątkowo ważny rozdział. Przyszła pora, żeby artyści, którzy uprawiają to pojęcie scenografii, mieli swoje święto – powiedział Mądzik na konferencji prasowej.

- To jest ważne, ponieważ pojęcie teatru autorskiego w Polsce w większości wiązało się z plastyką. Świadczą o tym nazwiska takich twórców jak Kantor, Szajna, Grzegorzewski i paru innych. Kto śledzi teatr, znajduje tam potrzebę obrazu. Tutaj chcemy dostrzec, to co jest najsilniejsze w kostiumie i obrazie, czyli w scenografii – dodał Mądzik.

Organizatorem festiwalu jest ośrodek samorządu województwa Centrum Spotkania Kultur. Nowy gmach Centrum oddany został do użytku w końcu 2015 r. Powstał w miejscu budynku teatralnego, którego budowę rozpoczęto przed ponad 40 laty. Mieszkańcy nazywali go "teatrem w budowie". Wystrój wnętrz nowego gmachu nawiązuje do budowy.

Dyrektor Centrum Spotkania Kultur Piotr Franaszek podkreślił, że nazwa nowego festiwalu "Scena w Budowie" wywodzi się z historii tego miejsca. - Przez wiele lat ten budynek, jako "teatr w budowie" był bardziej swoistą scenografią w mieście, niż teatrem. Pomieszczenia, w których się znajdujemy, to właśnie jest "teatr w budowie", te elementy pokazują jak plastyczne jest to miejsce, dobre dla festiwalu scenografii i kostiumów – powiedział Franaszek.

Główną częścią festiwalu będzie konkurs, w którym nagrodzone zostaną najciekawsze scenografie. Do udziału w konkursie zgłoszono 70 przedstawień. W Lublinie będzie można zobaczyć trzy, charakteryzujące się zróżnicowanymi pomysłami scenograficznymi. Będzie to sztuka "Fahrenheit 451" Teatru Wybrzeże, gdzie autorem scenografii jest Mirek Kaczmarek, spektakl taneczny "Lament. Pamięci Tadeusza Różewicza" w wykonaniu Polskiego Teatru Tańca – Baletu Poznańskiego, autorstwa Ewy Wycichowskiej oraz przedstawienie "Kumernis, czyli o tym jak Świętej Panience broda rosła" Teatru Muzycznego w Gdyni, w reżyserii Agaty Dudy-Gracz, która jest też autorką scenografii.

Jury przyzna nagrodę główną festiwalu, statuetkę "Złota Kieszeń" i 10 tys. zł dla najlepszego wizualnie spektaklu. Nagrody po 7,5 tys. zł będą przyznane za najlepszą scenografię i najlepszy kostium.

Otwarta będzie retrospektywna wystawa twórczości Andrzeja Kreuetz-Majewskiego, wieloletniego naczelnego scenografa Teatru Wielkiego w Warszawie, wystawa scenografii do spektaklu "Księgi Jakubowe" Teatru Powszechnego w Warszawie oraz wystawa grafik i plakatów Jaromira Aleksiuna. Będzie można zobaczyć kostiumy z kolekcji Teatru Wielkiego oraz Teatru im. Osterwy w Lublinie, a także lalki z lubelskiego Teatru im. Andersena. Zaplanowano spotkania z twórcami oraz warsztaty z projektowania scenografii i kostiumów.

Festiwal potrwa do 23 kwietnia.

Onet.pl
16-04-2017

Premiera "Brzechwy dla dzieci" w Muzycznym

W Gdyni szykuje się kolejne przedstawienie dla najmłodszych. Na Scenie Kameralnej Teatru Muzycznego po raz pierwszy pójdzie w ruch obrotówka.

Teatr Muzyczny grał już "Pchłę szachrajkę", "Tuwima dla dzieci", teraz szykuje się kolejne przedstawienie dla najmłodszych. Dlaczego Jan Brzechwa, uzasadniać nie trzeba - to klasyka poezji dziecięcej. Zwykle już nie pamiętamy, że to on wymyślił albo spopularyzował pewne powiedzenia: Wybiera się jak sójka za morze, entliczek pentliczek, czerwony stoliczek, a to feler westchnął seler...

- Duży nacisk kładziemy na interakcję z publicznością. Dzieci nie mają biernie siedzieć i tylko oglądać. Rozmawia się z nimi, zaprasza na scenę. Będzie nieco ruchu na widowni i wspólnego śpiewania - zapewnia reżyser przedstawienia Bernard Szyc. - Wybraliśmy krótkie wiersze, jest ich 26, do tego dwa teksty, które napisała Małgorzata Ryś, są one klamrą tego spektaklu. Część wierszyków będzie mówiona, ale też pojawią się piosenki śpiewane solo lub zespołowo. Na scenie zobaczymy piątkę aktorów. Oprócz pianina zagrają różne instrumenty, także dziecięce.

- Chcemy pokazać naszym najmłodszym widzom, że sami mogą taki teatrzyk dziecięcy w swoim pokoju urządzić - dodaje reżyser. - Po raz pierwszy na Scenie Kameralnej Teatru Muzycznego, gdzie spektakl będzie miał swoją premierę, zastosujemy małą obrotówkę, którą specjalnie robimy, żeby w trzech planach pokazać miasteczka, mieszkania i przyrodę.

Jan Brzechwa tak naprawdę nazywał się Jan Lesman. Brzechwa to jego pseudonim artystyczny, który wymyślił mu jego stryjek Jan Leśmian.

- Poeta wraz z Janem Batorym stworzył scenariusz do filmu "O dwóch takich, co ukradli Księżyc", w którym główną rolę grali bracia Kaczyńscy. Film wszedł na ekrany w 1962 roku. Ale Jan Brzechwa był też znakomitym prawnikiem, reprezentował poszkodowanych autorów muzyki w głośnym procesie o prawa autorskie w dziedzinie filmu dźwiękowego. I... proces ten wygrał.

Spektakl skierowany jest do najmłodszych widzów.

Grażyna Antoniewicz
„Dziennik Bałtycki”
18-04-2017

Za miesiąc rusza 4. Festiwal Debiutantów "Pierwszy Kontakt"

Czwarta edycja Festiwalu Debiutantów "Pierwszy Kontakt" odbędzie się w dniach 20-26 maja. Festiwal ma zasięg ogólnopolski i charakter konkursowy. Jest prezentacją i promocją najciekawszych młodych twórców teatralnych: reżyserów i aktorów. Słowo debiut rozumiane jest tutaj dosłownie: jako pierwsza realizacja sceniczna i pierwsza rola w zawodowym teatrze.

Festiwal Debiutantów "Pierwszy Kontakt" to zbliżenie młodej widowni i młodego teatru w mieście wielkich teatralnych tradycji, w którym od ponad 20 lat organizowany jest Międzynarodowy Festiwal Teatralny "Kontakt". Pierwsza edycja festiwalu "Pierwszy Kontakt" odbyła się w maju 2011, w tradycyjnym terminie "Kontaktu". Oba festiwale odbywają się w Toruniu na przemian.

W programie festiwalu znalazły się spektakle z TR Warszawa ("Ewelina płacze"), Teatru Muzycznego w Gdyni ("Kumernis czyli o tym, jak świętej panience broda rosła"), spektakl koprodukcji Teatru Kochanowskiego z Opola i Teatru Współczesnego w Szczecinie ("Ślub"), Teatru Polskiego w Bydgoszczy ("Żony stanu, dziwki rewolucji a może i uczone białogłowy"), Teatru Polskiego w Poznaniu ("Sceny myśliwskie z Dolnej Bawarii"), Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu ("Cynkowi chłopcy"), Teatru Żeromskiego w Kielcach ("Wojna nie ma w sobie nic z kobiety"), Teatru Siemaszkowej w Rzeszowie ("Pogorzelisko"), Teatru Bogusławskiego w Kaliszu ("Tragedia Coriolanusa"), Teatru Kochanowskiego w Opolu ("Coś pomiędzy"), Teatru Fredry w Gnieźnie ("Piaskownica") oraz Kolektywu Supernova ("Pospolite żywoty martwych Polaków").

W jury festiwalu zasiądzie Adam Orzechowski, Juliusz Chrząstowski i Jacek Wakar.

e-teatr.pl
19-04-2017

Festiwal Pierwszy Kontakt. Przyjadą teatralni debiutanci

20 maja w Toruniu rozpocznie się czwarta edycja festiwalu debiutantów Pierwszy Kontakt. W programie przeglądu Teatr Horzycy znalazło się 12 spektakli.

Przygotowywany przez Teatr Horzycy festiwal jest pierwszym w Polsce spotkaniem teatralnych debiutantów – reżyserów i aktorów. Słowo „debiut" organizatorzy rozumieją dosłownie: jako pierwszą realizację sceniczną i pierwszą rolę w zawodowym teatrze. Impreza odbywa się co dwa lata – na przemian z międzynarodowym Kontaktem. – Przegląd jest jak co roku skierowany przede wszystkim do torunian. Jak zawsze cała pula biletów jest do dyspozycji mieszkańców, bo na ten festiwal akurat nie zapraszamy gości z Europy i całego świata. Festiwal jest polski i w tym upatrujemy jego wartość – tłumaczy Andrzej Churski, dyrektor Teatru Horzycy w Toruniu.

Organizatorzy otrzymali tym razem 60 zgłoszeń z całego kraju. Ostatecznie na festiwalu zobaczymy 12 spektakli. – To rzeczy o różnej wadze, dobre i bardzo dobre, opisujące 12 różnych historii. To rzeczy, o których warto dyskutować i warto się spierać – opisuje Churski.

Debiutantów oceni jury, w którym zasiądą: reżyser Adam Orzechowski, aktor Juliusz Chrząstowski i krytyk teatralny Jacek Wakar. Festiwal zainauguruje 20 maja „Pogorzelisko" w wykonaniu Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie. W programie znalazły się m.in. widowiska z TR Warszawa („Ewelina płacze"), Teatru Muzycznego w Gdyni („Kumernis czyli o tym, jak świętej panience broda rosła"), spektakl koprodukcji Teatru Kochanowskiego z Opola i Teatru Współczesnego w Szczecinie („Ślub"), Teatru Polskiego w Bydgoszczy („Żony stanu, dziwki rewolucji a może i uczone białogłowy"), Teatru Polskiego w Poznaniu („Sceny myśliwskie z Dolnej Bawarii"), Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu („Cynkowi chłopcy"), Teatru Żeromskiego w Kielcach („Wojna nie ma w sobie nic z kobiety").

Festiwal zakończy się 26 maja. Wtedy też poznamy werdykt jury.

Grzegorz Giedrys
„Gazeta Wyborcza"
20-04-2017

Bajkowe kostiumy i pomysłowe dekoracje

Czy można przedstawić wiersze Jana Brzechwy w sposób ciekawy, trafiający dzisiaj do najmłodszych widzów? "Brzechwa dla dzieci", grany na Scenie Kameralnej Teatru Muzycznego, przekonuje, że tak. Kluczem do sukcesu są ciekawe rozwiązania scenograficzne i kolorowe, pomysłowe kostiumy, które przyciągają uwagę dzieci.

W ciągu godzinnego przedstawienia dzieci poznają kilkadziesiąt rymowanych wierszyków Jana Brzechwy oraz dwa specjalnie napisane na potrzeby spektaklu przez Małgorzatę Ryś utwory wykonane na początku i końcu przedstawienia. Mając do dyspozycji bardzo dobrze śpiewających aktorów reżyser Bernard Szyc wybrał najbardziej oczywiste, bo śpiewane interpretacje wierszy. Na scenie aktorom akompaniuje na pianinie Renia Gosławska, dlatego tym razem jest mniej od kolegów i koleżanek wykorzystywana do zadań aktorskich.

Oprócz Gosławskiej podziwiamy piątkę aktorów Muzycznego: Igę Grzywacką, Aleksandrę Meller, Sylwię Wąsik, Mateusza Deskiewicza i Aleksego Perskiego. Cała szóstka stara się śpiewane wierszyki uczynić interesującymi dla dzieci, co przeważnie im się udaje. Służą temu zabawy z publicznością (wspólne śpiewanie refrenu, a w dalszej części spektaklu zadania ruchowe dla publiczności). Wszyscy aktorzy w w przedstawieniu wypadają dobrze, jednak najbardziej wyraziste epizody należą do Mateusza Deskiewicza.

Dzieci poznają m.in. wiersze: "Na straganie", "Kaczka dziwaczka", "Kwoka", "Na wyspach Bergamutach", "Entliczek-pentliczek", "Jak rozmawiać trzeba z psem", "Staś Pytalski", "Ryby, żaby i raki", "Tydzień", "Katar", "Samochwała", "Kłamczucha", "Skarżypyta", "Leń", "Zoo", "Tańcowała igła z nitką", "Zapałka" czy "Znaki przestankowe".

Bardzo szybko okazuje się, że dobrze zaśpiewane utwory, z prostą choreografią, przygotowaną przez Bernarda Szyca, wypadają poprawnie i nic ponadto. Dopiero, gdy - jak w przypadku np. "Entliczka-pentliczka" - pojawiają się niebanalne pomysły scenograficzne (w tym wypadku stolik pełen dań z jabłkami) spektakl zyskuje dodatkowy smaczek. Jeszcze więcej radości wśród dzieci wywołują pojawiające się nad publicznością elementy scenografii (np. jabłka w czapkach z gronostajem podczas wykonania "Na Wyspach Bergamutach" czy małpy z niezapomnianego "Zoo").

Najbardziej spektakularnie wypada właśnie "Zoo" dzięki dużej dynamice i wielu nieoczekiwanym rekwizytom. Świetnie przyjęte jest także "Na straganie" dzięki zaskakującym i pomysłowym lalkom typu muppety, imitującym występujące w wierszu warzywa. W obu przypadkach jest to w dużej mierze zasługa autorki scenografii i kostiumów Kaliny Konieczny. Dzięki jej pomysłowym makietom zwierząt, zabawkom oraz wymyślnym maskom "Zoo" także zyskuje mnóstwo uroku, a niemal każdy zwierzęcy epizod (na przykład przezabawny żółw Mateusza Deskiewicza) jest tu dopracowany w szczegółach.

Wizualnie zachwyca dzieci również utwór "Zapałka", rozgrywający się niemal w ciemności, ze świecącymi bohaterkami spektaklu - Zapałką i Świecą. Podoba się "Sójka" pełna tabliczek z nazwami miejscowości odwiedzanych przez tytułową bohaterkę czy w podobny sposób pomyślane "Znaki przystankowe". Sympatię na widowni, dzięki pomysłowym bohaterom,

zyskuje także choćby "Tańcowała igła z nitką" (w wykonaniu Igi Grzywackiej i Aleksadry Meller) oraz "Jak rozmawiać trzeba z psem" z wielkim pluszowym psiakiem trzymanym przez Deskiewicza.

Szkoda, że dzieci tylko w jednym wypadku (wierszu "Tydzień") biorą czynny udział w przedstawieniu. Brakuje elementów interaktywnych między aktorami a publicznością, a najpoważniejsze ćwiczenie ruchowe (poprowadzone przez Renię Gosławską) zaplanowano w ostatniej części spektaklu, która przez liczbę zaproponowanych wierszyków młodsze dzieci po prostu nuży.

Właśnie liczba wierszy przytłacza zwłaszcza trzy- i czterolatków dzieci, które nawet zgrabna i ciekawa forma przedstawienia zaczyna męczyć. Spektakl zyskałby dzięki większej selekcji utworów, bo śmiało z kilku z nich można by zrezygnować bez szkody dla całości. "Brzechwa dla dzieci" jest jednak zgrabną, pogodną i udaną formą, która zaciekawić powinna głównie dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
24-04-2017

Dzień Teatru Publicznego w Gdyni. Kup bilet za 500 groszy!

13 maja w Gdyni po raz trzeci będzie obchodzony Dzień Teatru Publicznego. Z tej okazji w dwóch gdyńskich teatrach będzie można kupić bilety za jedynie 500 groszy!

W akcji „Bilet do teatru za 500 groszy” weźmie udział 98 teatrów z 39 polskich miast, a więc o osiem teatrów więcej niż w roku ubiegłym. Sprzedaż biletów za 5 złotych rozpocznie się 13 maja i będzie prowadzona tylko w stacjonarnych kasach teatrów. Spektakle nie będą jednak wystawiane w kolejną sobotę, jak było w roku ubiegłym, lecz przez cały tydzień – aż do 20 maja.

Sprzedaż rozpocznie się 13 maja. Jedna osoba może nabyć maksymalnie 2 bilety.

W Gdyni do akcji przyłączyły się: Teatr Miejski im. Witolda Gombrowicza, który 16 maja o godzinie 20.00 zaprasza na spektakl „Kursk” w reż. Krzysztofa Babickiego prezentowany na Darze Pomorza oraz Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej, w którym 20 maja o godz.19.00 będzie można zobaczyć spektakl „Sceny miłosne dla dorosłych” w reż. Igora Michalskiego.

W tym roku cena biletu odpowiada liczbie spektakli premierowych w ostatnim sezonie, których twórcy wykorzystali do rozmowy z widzami współcześnie napisane teksty. Było ich dokładnie 530, jednak organizatorzy zaokrąglili cenę biletów do 500 groszy.

naszemiasto.pl
25-04-2017

Teatr od kuchni: ile kosztuje produkcja spektaklu?

Jedni potrafią przygotować spektakl za kilkanaście tysięcy, inni potrzebują co najmniej pół miliona i więcej. Przyglądamy się kosztom produkcji teatralnych i eksploatacji przedstawień. W cyklu "Teatr od kuchni" opisujemy zwyczaje, mody i zagadnienia związane z teatrem, znane w środowisku, ale już niekoniecznie mniej "wtajemniczonym" widzom. W poprzedniej odsłonie cyklu pisaliśmy o tym, po co w teatrze jest dramaturg, a w kolejnym sprawdzimy, co się dzieje ze spektaklami, gdy spadają z afisza.

Nie jest niespodzianką, że największe wydatki na spektakle ma Teatr Muzyczny w Gdyni. Wchodzą w nie kosztowne prawa licencyjne do zagranicznych produkcji, wysokie honoraria za produkcję rodzimych musicali dla całego zespołu twórczego oraz - przede wszystkim - koszty nowych technologii. Wszystkie teatry odczuwają pewną prawidłowość: bez względu na koszty produkcji, wyraźnie mniejsze wpływy przynoszą spektakle dla dzieci (bo ceny biletów są niższe, przeważnie są to bilety ulgowe i grupowe).

- Co rodzi koszty produkcji? Nasycenie technologiami. Zdajemy sobie jednak sprawę, że technologie nigdy nie zastąpią zespołu. Musimy liczyć się z oczekiwaniami odbiorców. Jeśli nasi widzowie obejrzeli "Piotrusia Pana" w technologii 3D i "Notre Dame de Paris", to nie możemy pozwolić sobie na zejście poniżej oczekiwań. W tej sytuacji "Wiedźmin" musi być baśniowy i dlatego w naszych planach pojawia się system BackTrack - śledzenia i animacji ruchu. Chcemy by widz miał świadomość, że jest w świecie baśni. Ale to kosztuje: zakup technologii do "Piotrusia Pana" stanowił około połowę kosztów produkcji. Przyjmując, że "Piotruś Pan" kosztował około 2 mln zł to milion kosztowała sama wykorzystana w nim technologia. Podobnie było, jeśli chodzi o "Notre Dame..." - tu mieliśmy bardzo kosztowny zakup praw do licencji, bardzo drogie wciągarki i nowoczesne oświetlenie - przyznaje Bogdan Gasik, zastępca dyrektora Teatru Muzycznego.

Obecnie największe produkcje na Dużej Scenie kosztują 2 mln zł - tyle wydano na "Piotrusia Pana" i "Notre Dame de Paris". Już wiadomo, że w tych granicach (lub nieznacznie je przekraczając) sfinansowana zostanie wrześniowa produkcja "Wiedźmina". 1 mln zł to koszt przygotowania "Chłopów" w 2013 roku oraz "Shreka" w 2011, co wtedy wydawało się kwotą astronomiczną. Trzeba jednak pamiętać, że produkcje Dużej Sceny za czasów Macieja Korwina kosztowały znacznie mniej - 350-400 tys. zł. Z kolei produkcja musicalu "Ghost" w 2015 roku wyniosła już 1,6 mln zł (jej koszt bardzo wydatnie podniósł zakup ekranów ledowych, wartych około 700 tys. zł). Dużo tańsze są produkcje na pozostałych scenach - można je zrealizować za 100-200 tys. zł. Okolicznościowa produkcja Koncertów Sylwestrowych zamyka

się w granicach 100-150 tys. zł, ta przynosi jednak teatrowi najwyższy zwrot z biletów z dwóch spektakli granych w sylwestra.

- Teatr Muzyczny w Gdyni posługuje się pojęciem progu rentowności. Przez próg rentowności rozumiemy całkowity koszt jednorazowego wykonania spektaklu w stosunku do wpływów, jakie wygeneruje. Poza nielicznymi spektaklami, które traktujemy jak misję teatru, jak "Kumernis, czyli o tym jak świętej panience broda rosła", nie gramy spektakli poniżej progu rentowności, bo wpędzalibyśmy się w długi. Staramy się grać z nadwyżką, a miewamy je często spore - najbardziej opłacalne są Koncerty Sylwestrowe, dające wpływy na poziomie 86 tys. zł wyższe niż koszty grania. Ze stałych repertuarowych propozycji najwyższe nadwyżki generuje nam "Notre Dame de Paris". Z kolei te spektakle, które nie przekraczają progu rentowności, staramy się z repertuaru eliminować - wyjaśnia Bogdan Gasik.

Dlatego też w repertuarze Muzycznego nie znajdą się już "Zły" czy "Przygody Sindbada Żeglarza", których gra się niestety nie opłacała. Ile kosztuje zagranie największych produkcji? W 2016 roku 70,5 tys. zł kosztowało jedno podniesienie kurtyny "Notre Dame de Paris", 49,5 tys. zł w przypadku "Piotrusia Pana", a 53 tys. zł za jedno wykonanie "Koncertu Sylwestrowego na bis" w czerwcu nazwanego "Koncertem na zakończenie sezonu". 43,5 tys. zł kosztował w minionym roku jeden "Ghost", prawie 43 tys. zł kosztowało zagranie "Skrzypka na dachu", nieco ponad 42 tys. zł "Chłopów" i dokładnie 42 tys. zł "Shreka". Zagranie "Grease" to koszt 39,5 tys. zł, zaś "Lalki" już tylko 32,5 tys. zł. Wpływy z biletów z tych produkcji w zdecydowanej większości są o kilkanaście tysięcy wyższe, pozwalając Teatrowi Muzycznemu na rekordowo wysokie w skali kraju wpływy własne (w tym roku spodziewane są one na poziomie 13,5 mln zł).

Na Nowej Scenie najwięcej, bo 18 tys. zł każdorazowo kosztuje "Kumernis...", 13,5 tys. zł wynosi koszt jednego "Avenue Q", a prawie 13 tys. zł to koszt "Klubu Kawalerów". "Pchła Szachrajka" kosztuje 9,5 tys. zł, nieco ponad 9 tys. zł "Okno na parlament", dokładnie 9 tys. zł "Pinokio". Najmniej - 7,5 tys. zł - kosztują "Szalone nożyczki". Na Scenie Kameralnej zagranie "Tuwima dla dorosłych" to koszt blisko 5 tys. zł. Taki też jest spodziewany jednorazowy koszt "Scen miłosnych dla dorosłych". Blisko 4 tys. zł kosztuje Muzyczny "Mały Książę. Końcówka", a "Tuwim dla dzieci" - 3,8 tys. zł.

Drugie miejsce na liście teatrów, które sporo wydają na premiery zajmuje Opera Bałtycka. Koszt przygotowania spektaklu oscyluje przeważnie w granicach 350-700 tys. zł. Koszty te podnoszą honoraria solistów (obecnie Opera nie ma żadnego solisty na etacie), którzy liczyć mogą na gaże wielkości 3-5 tys. zł za jeden występ (najbardziej znani polscy soliści życzą sobie około 10 tys. zł za jeden wieczór). Koszt produkcji spektaklu baletowego podnosi prawo do choreografii, w spektaklu operowym pokroju "Carmen" czy "Nabucco" są to również kostiumy chóru czy scenografia.

- Koszty produkcji liczymy od zaakceptowania koncepcji scenograficznej i listy realizatorów oraz wykonawców do momentu podniesienia kurtyny. W tych kosztach jest zawarte

honorarium za reżyserię, scenografię i kostiumy, choreografię, ruch sceniczny, kierownictwo muzyczne i cykl prób z artystami oraz wytworzenie dekoracji, promocja... słowem wszystkie działania potrzebne żeby tytuł powstał. Z kolei na koszty eksploatacji składają się tantiemy czyli prawa autorskie, prawa kompozytora i autora libretta, jeśli tłumaczymy libretto na język polski to również prawa tłumacza. Do tego dochodzą prawa choreografa, wynagrodzenia wszystkich zaangażowanych artystów. Teraz, gdy mamy normę 8, to koszt eksploatacji jest u nas niższy niż w ostatnich latach, bo wszedł w pensje. Jednak musimy racjonalizować koszty, tnąc je gdzie tylko się da, by zamknąć się w skromnym budżecie instytucji - tłumaczy Warcisław Kunc, dyrektor Opery Bałtyckiej.

Przechodząc do konkretów - w 2011 roku premiera "Traviaty" kosztowała 550 tys. zł, zaś "Madame Curie" - pierwszy tytuł z cyklu "Opera Gedanensis" z premierą w Paryżu - 1 mln 116 tys. zł. Rok później przygotowanie "Carmen" oznaczało wydatek rzędu 650 tys. zł, zaś taneczny spektakl "Windows / No More Play / Six Dances" (z dwiema jednoaktówkami Jiří'ego Kyliána) - 649 tys. zł. W 2013 roku koszt premiery opery "Ubu Rex" wyniósł 550 tys. zł. Rok później projekt "Niderlandy" i sześć jednoaktówek tanecznych ("Clash / Fun / Light / Body Master / Sarabande / Falling Angels") kosztowało 782 tys. zł.

Koszt przygotowania "Strasznego Dworu" to 324 tys. zł, zaś "Czarnej maski" - 397 tys. zł. Trzeba dodać, że drobniejsze taneczne spektakle za czasów Izadory Weiss przygotowywano za około 50-170 tys. zł (w tych widełkach mieściły się m.in. "Fedra" czy "Tristan i Izolda"). Dwie duże premiery, które powstały już za dyrekcji Kunca nie odbiegały cenowo od wymienionych. "Cyganeria" (koprodukcja z Theater Magdeburg) kosztowała Operę 512 tys. zł, zaś "Pinokio" - 468 tys. zł. Majowa premiera "Nabucca" zamknąć się powinna w 700 tys. zł.

- Prawdę powiedziawszy premiera nie jest dla nas największym problemem, bo pieniędzy na sfinansowanie nowego tytułu jesteśmy w stanie pozyskać. Problemem jest eksploatacja tytułów, czyli koszty, które zaczynają się w momencie, kiedy podnosimy kurtynę. Jeżeli przeciętny bilet w sali, która ma 472 fotele, kosztuje 50 zł (a wcale nie jest prosto osiągnąć takie wpływy), to przy pełnej widowni mamy około 25 tys. zł wpływu. Jednak jeśli uda się osiągnąć wpływy już na poziomie 20 tys. zł, to jesteśmy z tego zadowoleni. Niestety, jeden spektakl kosztuje nas zazwyczaj więcej, za mojego poprzednika nawet kilkakrotnie więcej. Można by więc wysnuć wniosek, że najlepiej jest nie grać. Im więcej zagramy, tym więcej musimy dopłacić do działalności teatru, a wpływy z biletów, póki nie rozbudujemy teatru, tak naprawdę nie bardzo mogą się zmienić - dodaje Warcisław Kunc.

I tak jedno podniesienie kurtyny w "Carmen" to w 2015 roku był koszt 82 tys. zł. Koszt eksploatacji jednego spektaklu "Ubu Rex" w 2015 roku to 133 tysiące, a "Czarnej maski" w 2016 roku to 123 tys. zł, czyli trzy weekendowe grania były równe kosztom przygotowań premiery. Przeciętny spektakl "Madame Curie" w 2014 roku kosztował 90 tys. zł, zaś "Straszny dwór" w 2015 i w pierwszej połowie 2016 roku roku kosztował 105 tys. zł. "Traviata" za każdym razem kosztowała w 2015 i 2016 roku około 72 tys. zł. Przeciętny spektakl Bałtyckiej Teatru

Tańca oznaczał wydatek na poziomie 32 tys. zł. Z kolei granie "Pinokia" w lutym 2017 roku oznaczało 22 tys. zł, zaś "Cyganerii" w grudniu 2016 roku - 44 tys. zł.

Trzeba jednak zaznaczyć, że za czasów Marka Weissa wszystkie zespoły artystyczne otrzymywały wynagrodzenie za każdy spektakl (z powodu tzw. "normy 0"), co podnosiło koszty każdego grania. Koszt produkcji typu semi-stage, które wprowadził obecny dyrektor, waha się na poziomie 10-100 tys. zł. Oszczędza się w nich na scenografii i kostiumach masowych chóru, zastępując je tzw. kostiumami umownymi. Jednak ich jednorazowe granie sięga kosztów każdego innego tytułu operowego i zamyka się granicach 30-45 tys. zł.

Koszty Teatru Wybrzeże, poniesione na przygotowanie spektakli, są bardzo zróżnicowane. Związane jest to z liczebnością obsady i sceną, na której grane jest przedstawienie. I tak ze spektakli granych na Dużej Scenie produkcja "Faraona" kosztowała 280 tys. zł, a "Czarownice z Salem" 252 tys. zł. Jeszcze więcej wyniosła kwota, za jaką przygotowano "Czyż nie dobija się koni?" - 382 tys. zł, czy "Kto się boi Virginii Woolf" - 429 tys. zł. Nieco tańsze były: "Portret damy" - 223 tys. zł, "Fahrenheit 451" - 210 tys. zł czy "Maria Stuart" 203 tys. zł.

- Koszty przedstawienia mają wiele składowych, które z wielu względów trudno jednoznacznie podsumować. Jeśli na przykład spektakl przygotowuje reżyser etatowy, to nie uwzględniamy jego wynagrodzenia, bo wchodzi ono w koszty stałe teatru. W kwocie przygotowania produkcji znajdują się m.in. materiały na kostiumy, rekwizyty, materiały sceniczne, reklamy outdoorowe, usługi fotograficzne czy honoraria twórców spektaklu. W kosztach eksploatacyjnych, poza tantiemami czy wynagrodzeniem osobowym, znajduje się m.in. prąd, światło, jakich potrzebujemy podczas spektaklu - mówi Adam Orzechowski, dyrektor Teatru Wybrzeże.

Oczywiście im mniejsza scena, tym koszty przygotowań spektakli niższe. Dość dużo kosztował przykładowo grany na Scenie Kameralnej "Płatonow" - 269 tys zł. Koszt granej na tej samej scenie "Noc Iguany" wyniósł 189 tys. zł, z kolei "Akt równoległy", grany również na Scenie Kameralnej i wyprodukowany przy wsparciu gminy Pruszcz Gdański jako premiera Sceny Letniej w tym mieście, kosztował 119 tys. zł. Wyprodukowanie "Kreacji", granej w Czarnej Sali i we foyer teatru, oznaczało wydatek rzędu 149,5 tys. zł. Natomiast kameralny spektakl grany na różnych scenach "Dwóch w twoim domu" przygotowano za 92 tys. zł.

Są to koszty bez uwzględnienia kosztów stałych, które wydawane są na poszczególne tytuły i których kwota waha się od kilkudziesięciu do przeszło 100 tys. zł. Przykładowo kwota 203 tys. zł jakie wydano na stworzenie "Marii Stuart", po uwzględnieniu kosztów stałych wyniesie 289 tys. zł. Z kolei przygotowanie "Płatonowa" wraz ze 112 tys. zł kosztów stałych da już 381 tys. zł. Około 200 tys. zł kosztował hit Teatru Wybrzeże "Seks dla opornych", co z pewnością związane jest z tym, że spektakl został wyprodukowany wspólnie z Teatrem Polonia.

Bieżąca eksploatacja tych tytułów jest podobnie zróżnicowana. Przykładowo jednorazowy wydatek poniesiony na "Kreację" to kwota rzędu 12 tys. zł, "Dwóch w twoim domu" kosztuje 13 tys. zł, "Intymne lęki" 16 tys. zł, a "Akt równoległy" 17 tys. zł. "Czarownice z Salem" kosztują już każdorazowo 63 tys. zł, a "Faraon" 36 tys. zł, z kolei "Czyż nie do bija się koni?" - 32 tys.

zł. Bardzo opłacalnym tytułem jest "Seks dla opornych", bo wydatki na jedno przedstawienie kształtują się na poziomie 10 tys. zł.

Przeciętny koszt produkcji spektakli w Teatrze Miejskim w Gdyni waha się w granicach 150-200 tys. zł. Oczywiście mniejsze spektakle grane we foyer są nieco tańsze. Koszty podnosi rozbudowana scenografia i kostiumy, niekiedy też dodatkowe honoraria. Wyprodukowanie "Balladyny" kosztowało 180 tys. zł, zaś "Prawdy. Komedii małżeńskiej" - 140 tys. zł. Znany jest też koszt majowej premiery - "Kurska" granego na fregacie Dar Pomorza. Jego przygotowanie wymagało budżetu produkcji na poziomie 162 tys. zł. Z kolei premiera na Scenę Letnią - "Jesteśmy na wczasach - Wojciech Młynarski" kosztować będzie około 180 tys. zł. Nieco droższe były dwie ostatnie premiery poprzedniego sezonu - "Cafe Luna", pomimo kameralnej obsady, ale z kosztownymi kostiumami, we foyer Teatru Miejskiego kosztowała 178 tys. zł. Z kolei za przygotowanie "Lotu nad kukułczym gniazdem" trzeba było zapłacić 215 tys. zł.

Jak wygląda bieżąca eksploatacja tych tytułów? Blisko 9 tys. zł kosztuje jednorazowe wystawienie "Balladyny". Znacznie mniej, bo około 4 tys. zł to koszt jednorazowego pokazania "Prawdy. Komedii małżeńskiej". Spektakl "Cafe Luna" to dla Teatru Miejskiego koszt około 3,5 tys, zł. W przypadku "Lotu nad kukułczym gniazdem" jest to już około 8 tys. zł.

- W kosztach produkcji umieszczamy honoraria, przygotowanie scenografii i kostiumów, czasem również noclegi dla twórców i koszty promocji, które dla każdego tytułu wynoszą od 10 do 20 procent. Przeznaczamy na promocję spektakli od 20 do 30 tysięcy złotych - mówi dyrektor naczelny Teatru Miejskiego w Gdyni, Wojciech Zieliński.

Miejski Teatr Miniatura mieści się zazwyczaj w granicach 60-120 tys. zł na produkcję spektaklu. Tu z kolei dysproporcje między spektaklami przygotowywanymi na Dużą Scenę, a tymi, które grane są na Scenie Kameralnej bywają bardzo duże. Dla przykładu przygotowanie "Krzyżaków" na Dużą Scenę kosztowało 136 tys. zł, z kolei produkcja kameralnego "Jaśka i Małgośki, czyli uważaj robaczku!" już tylko 14 tys. zł. Ten drugi spektakl przygotowywany był w ramach Sceny Inicjatyw Aktorskich, której propozycje z założenia nie mają być specjalnie kosztowne. Z innych premier Miniatury warto wspomnieć np. o "Fahrenheicie", który pomimo użycia ciekłego azotu i doświadczeń chemicznych kosztował tylko 68 tys. 400 zł. Koszt najnowszych premier na Dużej Scenie - "Kasieńki" i "Tramwajów" jest bardzo zbliżony. W przypadku "Kasieńki" to 101 tys. zł, zaś "Tramwajów" - 95,6 tys. zł.

Prezentacja danego tytułu na deskach teatru jest w pewnym sensie odbiciem kosztów produkcji przedstawienia. Najwięcej (z uwagi na zamysł inscenizacyjny i kruche gliniane laleczki) kosztuje zagranie "Krzyżaków" - 4,6 tys. zł. Koszt szeregowego spektaklu "Kasieńka" i "Fahrenheit" to 3,3 tys. zł. Zagranie "Tramwajów" każdorazowo kosztuje 2,8 tys. zł, zaś wystawienie "Jaśka i Małgośki..." już tylko 1,1 tys. zł. W różnym stopniu kosztowna jest promocja przedstawień (wraz z ich dokumentacją). Ze wspomnianej piątki najwięcej wydano na "Krzyżaków" - 27 tys. zł, zaś na promocję pozostałych tytułów na Dużą Scenę już tylko

między 7,5 a 13 tys. zł. Promocja "Jaśka i Małgośki..." to koszt 4 tys. zł, czyli blisko 30 proc. kosztów spektaklu.

- Wpływ na koszt spektaklu ma wiele składowych, na czele z pomysłem inscenizacyjnym czy liczbą artystów na scenie. Kilka lat temu zależało nam, by zrobić więcej mniejszych, a co za tym idzie tańszych spektakli. Teraz staramy się zbilansować mniejsze i większe propozycje, bo warto zrobić czasem spektakl z większym rozmachem, a co za tym idzie - droższy. Nie każdy ze spektakli jest w stanie na siebie zarobić, ale jako teatr publiczny, dotowany przez miasto, nie możemy myśleć o sztuce tylko w kategoriach komercyjnych. Nie zawsze "wychodzimy na zero" - na przykład w przypadku "Krzyżaków" dokładamy do każdego spektaklu, ale nie sądzę, by to akurat było kryterium, którym powinniśmy się kierować. Staramy się utrzymać równowagę między uzyskiwaniem przychodów, a realizacją czasem bardziej ryzykownych i kosztownych produkcji ważnych z punktu widzenia rozwoju artystycznego i misji teatru, jak "Remus", "Krzyżacy" czy "Kasieńka" - mówi Romuald Wicza-Pokojski, dyrektor Teatru Miniatura.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
25-04-2017

IV Festiwal Debiutantów "Pierwszy Kontakt" w maju

30 debiutantów - 16 aktorek, 9 aktorów i 5 reżyserów - ubiegać się będzie o nagrody podczas Festiwalu "Pierwszy Kontakt". Organizowany przez Teatr im. W. Horzycy w Toruniu festiwal odbędzie się w dniach 20-26 maja.

- Pokazujemy w Toruniu aktualną polską reprezentację teatralną - młodą i bardzo zdolną - powiedział dyrektor Festiwalu "Pierwszy Kontakt" Andrzej Churski. - A zarazem dajemy mieszkańcom możliwość obejrzenia wszechstronnych i różnorodnych pod względem estetycznym przedstawień - dodał.

Zauważył, że jest to jedyny przegląd teatralny dla artystów-debiutantów.

W konkursie pokazanych zostanie 12 spektakli z teatrów dramatycznych, muzycznych i grup niezależnych z Rzeszowa, Opola, Wałbrzycha, Warszawy, Gdyni, Kalisza, Poznania, Kielc, Bydgoszczy, Szczecina, Gniezna i Częstochowy. Przedstawienia prezentowane będą na dwóch scenach toruńskiego Teatru im. Horzycy, w hali "Olimpijczyk" i klubie studenckim "Od Nowa".

W jury zasiądą: Adam Orzechowski (dyrektor Teatru Wybrzeże w Gdańsku), Juliusz Chrząstowski (aktor Starego Teatru w Krakowie) i Jacek Wakar (krytyk teatralny z Polskiego Radia).

- Przede wszystkim cieszę się, że udało nam się zaprosić na festiwal spektakl z Teatru Muzycznego w Gdyni "Kumernis, czyli o tym, jak Świętej Panience broda rosła" (na zdjęciu) w

reżyserii Agaty Dudy-Gracz, a także szczecińsko-opolski "Ślub" w reżyserii Anny Augustynowicz - wyjaśnił Churski.

Wśród festiwalowych propozycji znajdują się, m.in.: Szekspirowska "Tragedia Coriolanusa" z Teatru im. Bogusławskiego w Kaliszu, "Pogorzelisko" z Teatru im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie, dwa przedstawienia na podstawie reportaży białoruskiej noblistki Swiatłany Aleksijewicz ("Cynkowi chłopcy" z Teatru im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu i "Wojna nie ma w sobie nic z kobiety" z Teatru im. S. Żeromskiego w Kielcach), "Żony stanu, dziwki rewolucji, a może i uczone białogłowy" w reżyserii Wiktora Rubina z Teatru im. H. Konieczki w Bydgoszczy.

Jako imprezy towarzyszące festiwalowi zaplanowano, m.in.: wernisaż wystawy fotografii pt. "Labirynt" warszawskiego aktora z TR Tomasza Tyndyka (klub "Wejściówka"), koncert plenerowy przed Teatrem im. Wilama Horzycy duetu Bass Astral x Igo, debiutanckie czytania dwóch dramatów - "Niesamowici bracia Limbourg" Beniamina Bukowskiego oraz "Ogrody chwały" Jacka L. Zawady.

Festiwal Debiutantów "Pierwszy Kontakt", organizowany przez Teatr im. W. Horzycy w Toruniu, ma charakter ogólnopolskiego konkursu. Nagrody są przyznawane w trzech kategoriach - debiutująca aktorka, aktor i reżyser. Pierwsza edycja festiwalu odbyła się w maju 2011. Jest to biennale i odbywa się w Toruniu na przemian z Międzynarodowym Festiwalem Teatralnym "Kontakt".

PAP
26-04-2017

Marlena Dietrich w piosence aktorskiej. O koncercie dyplomowym "Szary Anioł" w Teatrze Muzycznym

Koncert dyplomowy IV roku Studium Wokalno-Aktorskiego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni ma formę kabaretu lat 30. XX wieku. W kilkunastu utworach Marleny Dietrich kończący szkołę adepci SWA przekonują o sporych umiejętnościach tanecznych i wokalnych.

Co roku najbardziej zapracowany w Studium Wokalno-Aktorskim jest ostatni, czwarty rok. Zarówno spektakl dyplomowy (w tym roku był to "Ostatni dzwonek" w reżyserii Mirosława Baki), jak i koncert dyplomowy mają charakter otwarty i są włączone do repertuaru Teatru Muzycznego w Gdyni (w ostatnich latach grane są po kilka razy w sezonie).

Szkolne spektakle i koncerty mają oczywiście inną specyfikę niż produkcje Muzycznego. Ich głównym zadaniem jest zderzyć początkujących artystów z atmosferą profesjonalnego widowiska bez doświadczonych kolegów i koleżanek u boku (jak dzieje się podczas dużych spektakli, w których studenci często dostają role drugoplanowe lub wchodzą na zastępstwa za aktorów Muzycznego). Tutaj cała odpowiedzialność spoczywa na ich barkach. Efekt

artystyczny jest istotny, jednak głównym kryterium oceny jest potencjał i osobowość występujących. Bo tylko nieliczni mają szanse na zawodowy angaż w Teatrze Muzycznym.

Koncert dyplomowy IV roku jest właściwie zwieńczeniem całych studiów. Możliwością, by zaprezentować swoje możliwości w pigułce. Takie zadanie ma też wyreżyserowany przez Marka Richtera "Szary Anioł. Piosenki Marleny Dietrich". Dziesiątka tegorocznych absolwentów przypomniała zarówno największe przeboje Dietrich, jak "Falling in Love Again", "Ich bin die fesche Lola", "Johnny", "The Boys in the Backroom", czy słynne "Lili Marleen". Usłyszymy też mniej znane piosenki, m.in. "Give me the man", "Another Spring, Another Love" czy "Das Lied ist aus". Wszystkie utwory, poza finałowym "Mutther" (wykonywanym po niemiecku), śpiewane są po polsku lub - jak w przypadku "Give me the man" - rozpoczynają się w języku oryginału, choć dalsza ich część śpiewana jest w naszym języku.

Wedle zamysłu reżysera przenosimy się do pomysłowo zaaranżowanego kabaretu z lat 30. XX wieku, gdzie obok estrady (niewielkiej sceny na scenie) znajdują się stoliki knajpianych gości (zasiadają przy nich studenci IV roku SWA, którzy nie biorą akurat aktywnego udziału w piosence) oraz orkiestra, grająca "na żywo" muzykę do kolejnych utworów. Część z nich utrzymana jest w konwencji piosenki aktorskiej, dopracowana reżysersko przez Marka Richtera i choreograficznie przez duet Jarosław Rzepiak - Jan Madej, część to skromnie zaaranżowana poezja śpiewana. Ich wspólnym mianownikiem jest Marlena Dietrich - bohaterka wieczoru przywołana przez reżysera w formie projekcji, która otwiera i zamyka spektakl oraz jako obecna na scenie obserwatorka, serwująca publiczności od czasu do czasu bon-moty na temat życia, mężczyzn czy miłości.

Niestety postać Marleny Dietrich, grana przez zaproszoną do spektaklu gościnnie Celinę Muzę, jest zdecydowanie najbardziej niedopracowanym elementem spektaklu. Nie jest to wina aktorki, tylko dziwacznej roli, w jakiej ją ustawiono. Pojawiające się od czasu do czasu, bez wyraźnego pomysłu i planu, lakoniczne wypowiedzi Marleny Dietrich ani nie stanowią komentarza do wydarzeń i piosenek na scenie, ani nie są szczególnie odkrywcze. Sam pomysł, by spersonifikować Marlenę Dietrich wydaje się w tej sytuacji zupełnie niepotrzebny. Do Celiny Muzy należy jednak finał spektaklu i nastrojowa, bardzo dobrze wykonana "Mutther".

Jak to w przedwojennym kabarecie spodziewać się można kusych sukienek i kabaretek, czarnych fraków, kokieterii, odrobiny pieprzyku i momentami rubasznego humoru. Tego ostatniego najwięcej jest podczas "You may never go home alone", gdzie poznajemy dwóch ekscentrycznych, lgnących do mężczyzn młodzieńców upozowanych na tradycyjnie ubranych Bawarczyków, którzy urwali się na chwilę z Octoberfest (Michał Sienkiewicz i Patryk Kazek). Dla odmiany w koszulach nocnych i zza parawanu wyłaniają się dwie bardzo "zainteresowane sobą" dziewczyny (Hanna Łubieńska i Martyna Gogołkiewicz) podczas "Falling in Love Again". Zaś zabawny "pijacki song" z "Another Spring, Another Love" śpiewa Karolina Piwosz.

Najlepsze piosenki należą do Eweliny Hinc - przebojowej i drapieżnej w "Ich bin die fesche Lola" oraz stonowanej podczas emocjonalnego, pięknie zaśpiewanego "Das Lied Ist Aus".

Dobrze w swoich utworach prezentują się również Gabriel Dubiel, Ewa Walczak czy Paweł Sikora. Wszystkim młodym wykonawcom znacznie lepiej idzie śpiewanie po polsku niż w języku obcym, co najlepiej słychać na przykładzie "Give me the man" obdarzonej bardzo dobrym głosem Martyny Gogołkiewicz.

Ciekawie i efektownie przygotowano również układy taneczne, do których młodzi wykonawcy mają wyraźny dryg. Bardzo przyjemnie słucha się również grającej "na żywo" orkiestry pod dyrekcją Mariana Benedyki. W efekcie godzinne przedstawienie "Szary Anioł. Piosenki Marleny Dietrich" jest okazją do posłuchania przebojów Marleny Dietrich w dobrym wykonaniu, z energią, świeżością i entuzjazmem, jakie wnoszą młodzi wykonawcy.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
06-05-2017

Do teatrów za 500 groszy

Po raz trzeci za grosze można będzie pójść do teatru. Z okazji Dnia Teatru Publicznego 13 maja bilety na wybrane spektakle prezentowane w dniach 13-20 maja kosztować będą tylko 500 groszy (5 zł) sztuka.

W ten sposób zobaczyć będzie można przedstawienia w Teatrze Wybrzeże, Teatrze Muzycznym w Gdyni, Gdańskim Teatrze Szekspirowskim, Miejskim Teatrze Miniatura oraz Teatrze Miejskim w Gdyni. Warunkiem skorzystania z promocji jest zakup biletów bezpośrednio w kasie (bez możliwości wcześniejszej rezerwacji). Każdy może nabyć maksymalnie dwa bilety.

Już po raz trzeci w maju, z okazji Dnia Teatru Publicznego, na scenach w całym kraju zagrane zostaną spektakle "za grosze". W tym roku w akcji "Bilet do teatru za 500 groszy" weźmie udział aż 98 teatrów z 39 miast, a na widzów czekać będzie około 40 tysięcy biletów w specjalnej cenie. Ich sprzedaż rozpocznie się 13 maja. Liczba groszy w tegorocznej akcji zainspirowana została liczbą spektakli premierowych w ostatnim sezonie, których twórcy wykorzystali do rozmowy z widzami współcześnie napisane teksty (było ich dokładnie 530, ale zdecydowano się tę liczbę zaokrąglić).

- Dzień Teatru Publicznego oraz towarzysząca mu akcja "Biletu do teatru za 500 groszy" to szansa i zachęta dla tych, którzy rzadko chodzą do teatru. Chcemy, aby komunikat "teatr otwarty dla każdego widza" w tym roku również wybrzmiewał mocno, dlatego tak dużo mówimy o życzliwości teatru i znoszeniu złudnego przekonania o ekskluzywności i niedostępności - finansowej, ale i intelektualnej - scen publicznych. To święto teatrów i widzów, którym po raz kolejny pokazujemy, że teatr jest dostępnym, bezpiecznym i reagującym żywo na codzienne problemy miejscem - tłumaczy Dorota Buchwald, dyrektor Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego, pomysłodawcy i organizatora akcji.

W akcję włączyło się w tym roku pięć trójmiejskich teatrów:

Teatr Wybrzeże

Wybrzeże w promocji bierze udział po raz trzeci. Tym razem za "grosze" będzie można nabyć bilety na najnowszy spektakl teatru - "Urodziny, czyli ceremonie żałobne w czas radosnego święta" w reż. Adama Orzechowskiego, który zagrany zostanie 13 maja o godz. 20 na Dużej Scenie Teatru Wybrzeże (liczącej 322 fotele na parterze). Bilety kupować można w sobotę 13 maja od godz. 14, tylko w kasach głównego gmachu budynku w Gdańsku. Warto się pośpieszyć, bo długa kolejka chętnych na tanie bilety na Targu Węglowym w poprzednich edycjach ustawiała się dużo wcześniej. W cenie 500 groszy jedna osoba może nabyć maksymalnie dwa bilety.

Teatr Muzyczny

Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni również po raz trzeci przyłączył się do akcji w ramach Dnia Teatru Publicznego. W specjalnej cenie nabyć można bilety na najnowszą premierę kierowaną do widzów dorosłych - "Sceny miłosne dla dorosłych" w reż. Igora Michalskiego, graną na Scenie Kameralnej Teatru Muzycznego (liczącej 147 miejsc na widowni). Jednak w tym przypadku spektakl "promocyjny" zagrany zostanie w sobotę 20 maja, godz. 19. Bilety za 500 groszy kupić będzie można tydzień wcześniej, od soboty 13 maja, od godz. 17 tylko w kasie Sceny Kameralnej (od strony ul. Danuty Baduszkowej). Jedna osoba będzie mogła nabyć maksymalnie dwa bilety. Nie ma możliwości dokonania wcześniejszej rezerwacji miejsc. Nie jest również prowadzona przedsprzedaż na to przedstawienie.

- Co roku był narzucony jeden termin, co było dla niektórych trudne do realizacji. W tym roku w akcji mogą wziąć udział spektakle grane w ciągu tygodnia od 13 do 20 maja, stąd pewnie tak duże zainteresowanie teatrów. Oferta jest większa, ale niestety z tego względu nie dostaliśmy dofinansowania na "Notre Dame de Paris" i proponujemy widzom "Sceny miłosne dla dorosłych" - mówi Aleksandra Borowiak z Teatru Muzycznego w Gdyni.

Teatr Miejski

W akcji po raz drugi weźmie udział Teatr Miejski w Gdyni. W wyjątkowej cenie będzie można zakupić bilety na najnowszy spektakl Miejskiego - "Kursk" w reżyserii Krzysztofa Babickiego, grany na podpokładziu "Daru Pomorza". Promocja dotyczy spektaklu prezentowanego we wtorek 16 maja o godz. 20. Bilety w cenie 500 groszy można kupować wyłącznie w kasach Teatru Miejskiego (przy ul. Bema 24) w sobotę 13 maja, od godz. 11. Warto się pośpieszyć, bo widownia na "Darze Pomorza" jest bardzo kameralna i liczy tylko 100 miejsc. Jedna osoba może kupić maksymalnie dwa bilety.

Gdański Teatr Szekspirowski

W tym roku również Teatr Szekspirowski włącza się w akcję "Bilet do teatru za 500 groszy". Z tej okazji we wtorek 16 maja o godz. 19:00, na deskach GTS zagrana zostanie gościnnie "Burza" Białostockiego Teatru Lalek w reżyserii Waldemara Raźniaka. Bilety w specjalnej

cenie 5 zł nabywać można od 13 maja tylko w kasach teatrów (otwieranych o godz. 14). Jedna osoba może kupić maksymalnie 2 bilety, nie jest prowadzona rezerwacja miejsc.

Teatr Miniatura

Miniatura po raz trzeci bierze udział w ogólnopolskich obchodach Dnia Teatru Publicznego. Tym razem za "grosze" zobaczyć można przedstawienie "Bajki robotów" w reżyserii Romualda Wiczy-Pokojskiego, które zagrane zostanie w sobotę 13 maja o godz. 12. Bilety na spektakl można nabyć w specjalnej cenie 500 groszy. Na widzów czekają 272 miejsca. Sprzedaż biletów, jak w całej Polsce, rozpocznie się bez wcześniejszej rezerwacji miejsc 13 maja, już o godz. 9.

Dlaczego bilety na spektakle są tego dnia takie tanie?

Teatry publiczne, które zgłosiły się do programu "Bilety do teatru za 500 groszy" zgłaszają propozycje spektakli, które chcą zagrać z dofinansowaniem Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie (czyli de facto środkami Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego). Teatry otrzymują pieniądze na podstawie średniej ceny biletów takiego spektaklu w danym teatrze, z uwzględnieniem liczebności widowni. Od tej kwoty odjęte zostają wpływy z biletów kupionych w cenie promocyjnej (5 zł za sztukę). Po udokumentowaniu sprzedaży całej widowni w cenie 5 zł i uwzględnieniu innych punktów regulaminu teatry otrzymują dofinansowanie równe kwocie różnicy między ustalonymi wcześniej średnimi wpływami z cen biletów na dany spektakl a realnymi wpływami, które ma teatr ze sprzedaży promocyjnych biletów.

***

Spektakle grane są w ramach Dnia Teatru Publicznego oraz towarzyszącej mu akcji "Bilet do teatru za 500 groszy", finansowanej ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a koordynowanej przez Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego. Teatry dostają dofinansowanie równe udokumentowanym kosztom jednorazowego zagrania spektaklu. Symbolicznym zakończeniem tygodniowego święta będzie zaproszenie widzów do wspólnego chodzenia w ramach Spacerowników Teatralnych, które swój początek miały także przed dwoma laty z okazji obchodów 250-lecia teatru publicznego w Polsce. Proponowane trasy, poprzez swoją niekonwencjonalną i atrakcyjną formułę, mają zachęcać mieszkańców do poznawania teatralnej - a tym samym kulturalnej historii miast. Jednym z proponowanych spacerów jest trasa po Gdańsku, przygotowana przez Mirosława Abramowicza.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
08-05-2017

W sobotę zaczyna się Pierwszy Kontakt - najlepsze debiuty

20 maja w Toruniu rozpocznie się czwarta edycja festiwalu debiutantów Pierwszy Kontakt. W programie przeglądu znalazło się 12 spektakli.

Przygotowywany przez Teatr Horzycy festiwal jest pierwszym w Polsce spotkaniem teatralnych debiutantów – reżyserów i aktorów. Słowo „debiut" organizatorzy rozumieją dosłownie: jako pierwszą realizację sceniczną i pierwszą rolę w zawodowym teatrze. Impreza odbywa się co dwa lata – na przemian z międzynarodowym Kontaktem. – Przegląd jest jak co roku skierowany przede wszystkim do torunian. Jak zawsze cała pula biletów jest do dyspozycji mieszkańców, bo na ten festiwal akurat nie zapraszamy gości z Europy i całego świata. Festiwal jest polski i w tym upatrujemy jego wartość – tłumaczy Andrzej Churski, dyrektor Teatru Horzycy w Toruniu.

Debiutantów oceni jury, w którym zasiądą: reżyser Adam Orzechowski, aktor Juliusz Chrząstowski i krytyk teatralny Jacek Wakar. Festiwal zainauguruje 20 maja „Pogorzelisko" w wykonaniu Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie. W programie znalazły się m.in. widowiska z TR Warszawa („Ewelina płacze"), Teatru Muzycznego w Gdyni („Kumernis, czyli o tym, jak świętej panience broda rosła"), spektakl koprodukcji Teatru Kochanowskiego z Opola i Teatru Współczesnego w Szczecinie („Ślub"), Teatru Polskiego w Bydgoszczy („Żony stanu, dziwki rewolucji, a może i uczone białogłowy"), Teatru Polskiego w Poznaniu („Sceny myśliwskie z Dolnej Bawarii"), Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu („Cynkowi chłopcy"), Teatru Żeromskiego w Kielcach („Wojna nie ma w sobie nic z kobiety").

Jako imprezy towarzyszące odbędą się m.in. wernisaż wystawy fotografii aktora Tomasza Tyndyka, koncert przed Teatrem Horzycy duetu Bass Astral x Igo, czytania dwóch dramatów: „Niesamowici bracia Limbourg" Beniamina Bukowskiego i „Ogrody chwały" Jacka L. Zawady.

Festiwal zakończy się 26 maja. Wtedy też poznamy werdykt jury.

Program festiwalu

20 maja (sobota)

Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie: Wajdi Mouawad „Pogorzelisko" – godz. 17, duża scena Teatru Horzycy przy pl. Teatralnym 1 w Toruniu; Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu: Swietłana Aleksijewicz „Cynkowi chłopcy" – godz. 20.45, mała scena Teatru Horzycy

21 maja (niedziela)

Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu i Teatr Współczesny w Szczecinie: Witold Gombrowicz „Ślub" – godz. 20, duża scena Teatru Horzycy

22 maja (poniedziałek)

TR Warszawa: Anna Karasińska „Ewelina płacze" – godz. 17, klub Od Nowa przy ul. Gagarina 37A; Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni: Agata Duda-Gracz „Kumernis, czyli o tym, jak świętej panience broda rosła" – godz. 19.30, hala Olimpijczyk (ul. Słowackiego 114)

23 maja (wtorek)

Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu: Szekspir „Tragedia Coriolanusa" – godz. 18, duża scena Teatru Horzycy; Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach: Swietłany Aleksijewicz „Wojna nie ma w sobie nic z kobiety" – godz. 18.30 i 21, mała scena Teatru Horzycy

24 maja (środa)

Teatr Polski w Poznaniu: Martin Sperr „Sceny myśliwskie z Dolnej Bawarii" – godz. 17.30, hala Olimpijczyk; Teatr Polski im. Hieronima Konieczki w Bydgoszczy: Jolanta Janiczak „Żony stanu, dziwki rewolucji, a może i uczone białogłowy" – godz. 20.30, duża scena Teatru Horzycy

25 maja (czwartek)

Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu: Martin Heckmanns „Coś pomiędzy" – godz. 17.30, mała scena Teatru Horzycy; Teatr im. A. Fredry w Gnieźnie: Michał Walczak „Piaskownica" – godz. 20, duża scena Teatru Horzycy

26 maja (piątek)

Kolektyw Supernova z Częstochowy: Marcin Wierzchowski i zespół „Pospolite żywoty martwych Polaków" – godz. 17, klub Od Nowa.

Grzegorz Giedrys
„Gazeta Wyborcza"
19-05-2017

Aktorka zasłabła na scenie. Teatr zwróci pieniądze za bilety

Aktorzy Teatru Muzycznego w Gdyni przerwali w połowie spektakl pokazywany podczas festiwalu debiutantów Pierwszy Kontakt. Jedna z artystek zasłabła na scenie.

Zespół przyjechał do Torunia z widowiskiem „Kumernis, czyli o tym, jak świętej panience broda rosła". Spektakl odbywał się we wtorek wieczorem w hali Olimpijczyk. W połowie przedstawienia aktorzy oznajmili, że ze względu na niedyspozycję zdrowotną jednej z ich koleżanek są zmuszeni przerwać przedstawienie. – Przepraszamy najmocniej i zapraszamy do Gdyni – oznajmił jeden z aktorów.

Teatr Horzycy, który organizuje festiwal debiutantów Pierwszy Kontakt, zwróci widzom pieniądze za wejściówki. Oddać bilety można w środę od godz. 12 w Biurze Obsługi Widzów lub w kasie teatru przy pl. Teatralnym 1.

Grzegorz Giedrys
„Gazeta Wyborcza"
23-05-2017

Miłosne suspensy

Miłość w czasach... ponowoczesnych zaprowadziła nas w ślepy zaułek. Mając w nadmiarze rozlicznych przyjemności i pokus, staliśmy się mniej uważnymi kreatorami uczuć, z silnie zarysowanymi potrzebami autokreacji. Oryginalność wyparła konwenanse, a poklask zyskała niezależność we dwoje. Jakich kompetencji mamy w nadmiarze? Żonglerskich. Kuglarstwo stało się szkołą przetrwania dla wielu "praktyków" miłości. To na poważnie, a na mniej poważnie trzeba by się wybrać na "Sceny miłosne dla dorosłych", ciepłą farsę o ludzkich skłonnościach m. in. do konfabulowania i strategicznego konsumowania miłości.

Sztuka Zbigniewa Książka, reżyserowana przez Igora Michalskiego miała swoją prapremierę w 2003 roku, w tym samym teatrze i była robiona przez tego samego realizatora. Mamy więc pewnego rodzaju deja vu, co zdarza się, jak wiadomo, każdemu, a w miłości niejednokrotnie, szczególnie, gdy wkracza się na ścieżkę miłości zakazanej. O takiej też sztuce kochania jest między innymi mowa w spektaklu. Dawna znajomość przedsiębiorcy (Rafał Ostrowski) z dziewczyną z byłej firmy (Anna Maria Urbanowska) stanowi zarzewie wspomnień i wyrzutów sumienia, jakie próbuje bezskutecznie wywołać w mężczyźnie pewna siebie kobieta. Manipulator i bawidamek odzyskuje pełnię władz umysłowych dopiero w sytuacji okrutnej kpiny losu. Potulny i przyjacielski gość hotelowy (ponownie Rafał Ostrowski) okazuje się wyrachowanym specjalistą od rozrywki pozamałżeńskiej i w konforntacji z równie wyrachowaną, studiującą prostytutką (Katarzyna Wojasińska, zdecydowanie najbardziej wyrazista i pomysłowa w zaproponowanej konwencji) jest nie do pokonania. Polonista i amator epickich autoopowieści (Marek Sadowski), odwołując się do wrażliwości koleżanki ze studiów (Anna Maria Urbanowska), dociera do najszlachetniejszych pokładów jej współczucia i... otrzymuje wyczekiwany prezent. Studetka filologii polskiej z niesklasyfikowaną nadwrażliwością, a nawet syndromem bólu egzystencji studenckiej (ponownie Katarzyna Wojasińska), dochodzi... swego, gdy otwiera niezbadaną przestrzeń romantyczną swego profesora (Marek Sadowski). Z godną pozazdroszczenia determinacją lawirantka otrzymuje wpis, chociaż była tylko na... jednych zajęciach. W inny wymiar miłości wprowadza nas wieloletnie małżeństwo Jadwigi i Zbyszka (Dorota Kowalewska i Andrzej Śledź), które w sytuacji stresu przedwyjściowego, na proszoną kolację, dogaduje się wreszcie co do latami skrywanych preferencji seksualnych. W końcu ich życie nabiera rozpędu... Mamy też "świeżo upieczonego" cudzołożnika szczęsliwie żonatego (Jakub Badurka), który ogołaca ze złudzeń nawet samego siebie, dając upust bolesnej prostocie własnej. Mamy "pojedynek" samców cudzołożników, którzy spreparowali krzyżowy układ małżeński, doprowadzając do

zaskakujących rozwiązań. O blokadach seksualnych dowiemy się od pacjentów (Anna Maria Urrbanowska, Paweł Bernaciak) pewnego terapeuty.

Gama opcji i możliwości przedstawionych przypadków skłania do ogólnej refleksji, że nudzić się w życiu nie można. Damsko-męskie "rozgrywki" i rozrywki nie prowadzą do jedynie słusznych wniosków co powodów, skutków i ofiar. Tyleż samo łyżek dziegciu do wspólnego kotła są w stanie wrzucić wyrachowane kobiety, co pozbawieni przyzwoitości panowie. Jednym jednak różnią się na pewno - budowaniem wspomnień i przyszłości. Tak oto wyłania się slodko-gorzki obraz sytuacyjny, nasycony rubasznym humorem, puszczaniem oka do widza, formalną lekkością, niewymuszonym śmiechem. Przed powagą ratują nas piosenki między scenkami (do muzyki Bartka Gliniaka). Nic przecież tak dobrze nie wpływa na zachowanie zdrowego rozsądku, jak urokliwy dystans do życia. Łączą się usta kajzerkowe z miękką łaskotką umizgaczki, by zejść w tulinkę szczelinkową, broniącą głębi obtulaczki. Ech, szkoda, że takie wyrafinowanie językowe towarzyszy nam tylko w jednej z piosenek autorstwa Zbigniewa Książka.

Igor Michalski przygotował lekką propozycję sceniczną dla tych wszystkich, którzy w teatrze szukają wytchnienia i rozrywki. Dzięki całemu zespołowi aktorskiemu, "Sceny miłosne dla dorosłych" są emanacją radości i liryzmu. W pogoni za prawdziwą miłością, odkrywane są ogromne pokłady wrażliwości, co w obecnych czasach staje się wysoko cenioną sztuką samą w sobie.

Katarzyna Wysocka
Gazeta Świętojańska
23-05-2017

Teatralne afisze jesieni 2017

"Wiedźmin", reż. Wojciech Kościelniak, premiera 15 września 2017, Teatr Muzyczny w Gdyni

Na podstawie bestsellerowego opowiadania Andrzeja Sapkowskiego o "Wiedźminie" powstał już komiks, nakręcono film, serial, a także stworzono popularne i nagradzane na całym świecie gry komputerowe. Nic więc dziwnego, że przyszła w końcu pora na teatr fantasy. Szykuje się efektowne widowisko - zapowiada reżyser Wojciech Kościelniak:

"Chcemy pokazać ciekawy, barwny świat - inny niż wszystko to, co do tej pory robiliśmy w gdyńskim teatrze. Dla ludzi, którzy czytali sagę Sapkowskiego lub znają grę, ważna jest otoczka związana z kostiumem i cały ten sztafaż fantasy. Planujemy zastosowanie nowoczesnych technologii multimedialnych, ale w sposób, który nie zdominuje człowieka na scenie" (źródło: portal www.trojmiasto.pl).

W roli głównej zobaczymy Modesta Rucińskiego oraz Krzysztofa Kowalskiego (naprzemienne), z rolą Ciri zmierzy się Julia Totoszko. (…)

Anna Legierska
culture.pl
23-08-2017

Razem czytamy ,,Wesele" Wyspiańskiego

Cała Polska, w tym Gdynia, 2 września weźmie udział w akcji Narodowe Czytanie. W tym roku w centrum uwagi znalazło się najsłynniejsze dzieło Stanisława Wyspiańskiego – „Wesele". Z tej okazji Teatr Gdynia Główna, Miejska Biblioteka Publiczna, Teatr Muzyczny i Marynarka Wojenna – z myślą o mieszkańcach Gdyni i turystach – przygotowały wspaniałe niespodzianki.

Znakomity utwór literacki wybrany do tegorocznej akcji Narodowego Czytania zainspirował gdyńskie instytucje do przygotowania wyjątkowo interesujących wydarzeń. Po raz pierwszy w akcji weźmie udział Teatr Gdynia Główna, który postanowił wyjść z lekturą bezpośrednio do mieszkańców. I tak 2 września w miejskich trolejbusach nr 20, 22, 23, 24 i 27 będzie można spotkać przebranych w kostiumy aktorów odgrywających wybrane sceny z „Wesela". Po prezentacji aktorzy obdarowywać będą pasażerów przypinkami z napisami takimi jak: „Czytam Wyspiańskiego", „Widziałem Chochoła", „Jak się żenić, to się żenić", itp.

Przygotowane przez nas czytanie, towarzyszące finałowi Nagrody Literackiej Gdynia, rozpocznie się w sobotę w samo południe. Przez trzy godziny, cztery dwuosobowe grupy aktorów w wybranych gdyńskich trolejbusach odgrywać będą krótkie, 7-minutowe scenki dramatu Wyspiańskiego. Przewidujemy, że w trakcie akcji zaprezentowanych zostanie 48 scen dla ok. 2000 odbiorców – tłumaczy Ida Bocian z Teatru Gdynia Główna. I dodaje: Organizujemy również specjalny konkurs na facebooku, gdzie codziennie zadajemy pytanie stanowiące rodzaj powtórki z wiedzy na temat Wyspiańskiego. Nagrodą w nim jest zaproszenie na spektakl „Wesele".

Jak co roku, do akcji Narodowe Czytanie dołączyły również filie Miejskiej Biblioteki Publicznej: Biblioteka Oksywie, Biblioteka Działki Leśne i Biblioteka Chylonia „pod Żabką", które zapraszają w piątek i sobotę - 1 i 2 września - na wspólne czytanie „Wesela" oraz inne atrakcje. Program imprez znajduje się na stronie internetowej: http://bibliotekagdynia.pl/wydarzenia/narodowe-czytanie-2/.

W tym roku nie zabraknie również czytania w wykonaniu znanych aktorów, które odbędzie się w Teatrze Muzycznym. Czytanie na Nowej Scenie odbywać się będzie w godz. 14.30 - 16.30, a udział w nim wezmą dyrektor Teatru Igor Michalski oraz aktorzy: Anna Andrzejewska, Ewa Gierlińska, Aleksandra Meller, Izabela Pawletko, Magdalena Smuk, Anna

Maria Urbanowska, Katarzyna Więcek, Mateusz Deskiewicz, Rafał Ostrowski, Sasza Reznikow, Marcin Słabowski, Bernard Szyc, Andrzej Śledź i Tomasz Więcek.

Niespodziankę przygotowała również Marynarka Wojenna, która o godz. 11.00 zaprasza na ORP „Błyskawica" gdzie, na pokładzie historycznego okrętu, marynarze odczytają fragmenty powieści. Imprezę uświetnią koncerty Zespołu Wokalnego Klubu MW.

„Wesele" to jeden z najsłynniejszy utworów Stanisława Wyspiańskiego. Powstał na kanwie autentycznego wydarzenia – wesela poety i dramaturga Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną, chłopką z podkrakowskich Bronowic. W dziele świat realistyczny, zbudowany wokół zabawy weselnej i jej gości, łączy się ze światem symboliczno-wizyjnym, w którym występują postaci Chochoła, Widma, Rycerza Czarnego czy Hetmana. Wielu zapewne pamięta również ekranizację „Wesela" w reżyserii Andrzeja Wajdy z 1972 roku, w którym w rolach głównych wystąpili Ewa Ziętek i Daniel Olbrychski.

Agnieszka Wołowicz
gdynia.pl
25-08-2017

"Wiedźmin" w teatrze, "Piloci" z samolotem na scenie... O tych polskich musicalach będzie głośno

Teatralna wersja "Wiedźmina", superprodukcja "Piloci" o walczących w Bitwie o Anglię Polakach, czy w końcu światowej sławy musical Claude'a-Michela Schonberga i Alaina Boublila "Les Miserables" - to najważniejsze musicalowe propozycje polskich teatrów na rozpoczynający się właśnie sezon.

Mimo, że musical jako gatunek wciąż w Polsce nie jest tak popularny jak w Wielkiej Brytanii (West End) czy Stanach Zjednoczonych (Broadway), to nie mamy powodów do narzekań. Po skromnych początkach, od kilku lat w naszym kraju oglądamy coraz więcej takich przedstawień. Musicale - głównie polskojęzyczne wersje wielkich światowych hitów (takich jak np.: "Upiór w operze, "Koty", "Notre Dame de Paris", "Evita", "Zakonnica w przebraniu" czy "Mamma Mia!") robione są z niezwykłą pieczołowitością. Śpiewają w nich najlepsi polscy wokaliści musicalowi, a scenografia, efekty specjalne czy kostiumy pochłaniają setki tysięcy złotych. Efekt? Często zachwycający.

Sezon teatralny 2017/2018, który właśnie się rozpoczyna będzie wyjątkowy. Na afisze trafi rekordowa liczba tytułów musicalowych. Wybraliśmy te najbardziej oczekiwane, które jeszcze nim pojawią się recenzje krytyków teatralnych - dają nadzieję na wysoki poziom i dużą porcję dobrze przygotowanej rozrywki. Prezentujemy je według dat premier.

‘’Wiedźmin”, Teatr Muzyczny w Gdyni, premiera 15 września

Na podstawie opowiadań Sapkowskiego powstał już komiks, nakręcono film, serial, stworzono popularne i nagradzane na całym świecie gry komputerowe. Teraz w Gdyni powstaje pierwsze przedstawienie teatralne. Scenariusz musicalu oparto na podstawie opowiadań: "Miecz przeznaczenia", "Kwestia ceny", "Ostatnie życzenie", "Coś więcej" i "Okruch lodu". - Planujemy zastosowanie nowoczesnych technologii multimedialnych, ale w sposób, który nie zdominuje człowieka na scenie. Chcemy by widzowie mieli poczucie, że są w teatrze, a nie w kinie - powiedział w rozmowie z kultura.trojmiasto.pl Wojciech Kościelniak, reżyser "Wiedźmina".

Głównym bohaterem jest Geralt z Rivii, wiedźmin, mutant, który za pomocą magii i nadludzkich umiejętności broni ludzi przed przeróżnymi stworami, nie stroniąc przy tym od zapłaty. Często działa pod wpływem emocji, sprzyja słabszym, poświęca się dla innych. Poza trudnościami, jakie napotyka na swojej drodze wiążąc się z czarodziejką Yennefer, Geralt bierze również udział w wielu niesamowitych przygodach. Chcąc chronić zarówno siebie, jak i swoich przyjaciół, wiedźmin stara się zachować neutralność.

Jakub Panek
gazeta.pl
28-08-2017

Spektakl z piosenkami Kurta Tucholsky'ego w Muzycznym

18 piosenek niemieckiego, przedwojennego autora Kurta Tucholsky'ego, usłyszeć będzie można w spektaklu "O czułości" w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Premiera przedstawienia, w reżyserii Doroty Kolak, odbędzie się w piątek.

Na Scenie Kameralnej gdyńskiego teatru odbyła się we wtorek próba medialna.

Kolak powiedziała dziennikarzom, że na twórczość niemieckiego autora trafiła dzięki wierszowi "Inge Bartsch" Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego podczas swoich egzaminów do szkoły teatralnej. Utwór polskiego poety opowiada o aktorce, która w niemieckim kabarecie w latach 20. XX wieku śpiewa teksty Kurta Tucholsky'ego.

- Zachwyciłam się wówczas absolutnie tekstami Tucholsky'ego. Każdy z nich jest fantastyczny, jest małym monodramem - przyznała.

Dodała, że piosenki niemieckiego autora są bardzo różnorodne, od frywolnych i lirycznych, po dramatyczne i polityczne oraz mają w sobie duży ładunek ironii oraz goryczy.

Kolak uważa, że prawdy zawarte w tekstach Tucholsky'ego w żaden sposób się nie zestarzały i są wciąż uniwersalne.

- Tworzę w spektaklu bardzo szeroko pojęty portret kobiety i wcale nie dotyczy on międzywojnia"- oceniła.

Sam pomysł wystawienia spektaklu "O czułości" pojawił się w ubiegłym roku kiedy Kolak, jako wykładowca na gdańskiej Akademii Muzycznej, szukała piosenek dla swoich ośmiu studentek. Wówczas przypomniała sobie o dorobku Tucholsky'ego i natrafiła na płytę Krystyny Tkacz z jego piosenkami.

- Na dyplom moich studentek zaprosiłam mojego męża Igora Michalskiego (dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni - PAP), który od razu powiedział: słuchaj to jest fantastyczny materiał dla moich aktorek w teatrze - opowiedziała Kolak.

Mówiąc o swojej pracy reżyserskiej nad przedstawieniem przyznała, że przyświecają jej słowa Krzysztofa Nazara o tym, że "dyscyplina jest matką wolności". - Jestem aktorską szczególarą, lubię na scenie harmonię - wytłumaczyła.

W spektaklu wystąpią: Anna Andrzejewska, Ewa Gierlińska, Mariola Kurnicka, Aleksandra Meller, Alicja Piotrowska, Anna Maria Urbanowska, Ewa Walczak oraz Sylwia Wąsik. Akompaniament stworzą: Zbigniew Kosmalski (fortepian), Paweł Piński (akordeon) oraz Jarosław Stokowski (kontrabas). Tłumaczenia piosenek dokonał Roman Kołakowski.

Kurt Tucholsky (1890-1935) był niemieckim dziennikarzem i pisarzem pochodzenia żydowskiego. W swoich publikacjach ostrzegał m.in. przed sprzecznymi z demokracją zjawiskami w polityce i życiu społecznym w swoim kraju, w tym przede wszystkim przed narodowym socjalizmem Adolfa Hitlera. Ponadto był satyrykiem oraz autorem sztuk kabaretowych.

Dorota Kolak urodziła się 20 czerwca 1957 r. w Krakowie. Jest aktorką Teatru Wybrzeże w Gdańsku, gdzie zagrała już ponad 70 dużych ról. Ma też na koncie liczne kreacje w Teatrze Telewizji, filmach oraz serialach. Od czasu do czasu zajmuje się też reżyserią.

Robert Pietrzak
PAP
05-09-2017

Piosenki Kurta Tucholsky'ego w Muzycznym

Dorota Kolak, na co dzień aktorka Teatru Wybrzeże, przygotowała w Gdyni wyjątkową premierę. "O czułości - piosenki Kurta Tucholsky'ego" będzie można oglądać od 8 września.

Kurt Tucholsky był niemieckim dziennikarzem i pisarzem pochodzenia żydowskiego. Pracował jako satyryk i autor sztuk kabaretowych, nazywał się lewicowym demokratą i pacyfistą. Tym bardziej poruszające są jego teksty, w których niejednokrotnie przestrzegał przed antydemokratycznymi tendencjami w polityce - szczególnie przed narodowym socjalizmem Adolfa Hitlera.

Jego piosenki na scenę Teatru Muzycznego w Gdyni przenosi teraz Dorota Kolak. - Pokochałam te piosenki od... pierwszego usłyszenia. Drapieżne teksty, niebanalne melodie. Historie kobiet pragnących odrobiny ciepła, miłości, czułości. Mówiące o tym bez sentymentalizmu. Raczej z poczuciem humoru. Czasem wyzywająco i pikantnie, a czasem lirycznie. Mam nadzieję, że i Państwu te piosenki Kurta Tucholsky'ego, w wykonaniu aktorek Teatru Muzycznego, przypadną do serca - mówi autorka scenariusza i reżyserka gdyńskiego spektaklu.

Na scenie wystąpią m.in. Anna Andrzejewska, Iga Grzywacka czy Magdalena Smuk. Za kostiumy odpowiedzialna jest Kalina Konieczny, za kierownictwo muzyczne - Zbigniew Kosmalski. Spektakle w tym tygodniu będzie można oglądać 8, 9 i 10 września.

Katarzyna Sudoł
„Gazeta Wyborcza"
07-09-2017

Manifest girl power w spektaklu "O czułości"

Wciąż mało u nas znane, a zasługujące na wielką popularność przedwojenne kabaretowe piosenki Kurta Tucholsky'ego, w interpretacji aktorek Teatru Muzycznego w Gdyni przypomina spektakl "O czułości" w reżyserii Doroty Kolak.

Kameralny spektakl, który de facto jest koncertem piosenki aktorskiej, rozpoczął nowy sezon artystyczny na trójmiejskich scenach. Nowa propozycja Teatru Muzycznego w Gdyni jest ciekawa z kilku względów: reżyserii podjęła się aktorka Dorota Kolak, gwiazda gdańskiego Teatru Wybrzeże, znana też z wielu filmów (a prywatnie żona Igora Michalskiego, dyrektora Muzycznego), która wzięła na warsztat piosenki przedwojennego niemieckiego pisarza i dziennikarza żydowskiego pochodzenia Kurta Tucholsky'ego, w Polsce bardzo mało znane.

Pole do interpretacji

A szkoda, bo to znakomity materiał literacki i świetny punkt wyjścia do aktorskiej interpretacji. W dodatku znakomicie, z wielkim wyczuciem słowa i prawdziwym znawstwem przetłumaczony przed laty przez Romana Kołakowskiego. W 2010 roku piosenki Tucholsky'ego w jego tłumaczeniu zaśpiewała w warszawskim Teatrze Syrena Krystyna Tkacz, która potem wydała je na płycie.

Wiele z tych utworów usłyszeliśmy w piątek 8 września na premierze "O czułości" w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

Reżyserka Dorota Kolak zaprosiła do współpracy osiem utalentowanych aktorsko i wokalnie artystek Muzycznego, reprezentujących różne pokolenia i wnoszących na scenę świeżość,

zawadiackość i figlarność z jednej strony, z drugiej bogactwo interpretacji i dojrzałość wykonania.

Girl power

W efektownych, pełnych blasku kostiumach i minimalistycznej scenografii Kaliny Konieczny, sprowadzonej do paru podestów i krzeseł, aktorki zostawione są sam na sam z publicznością. Wykonując kolejnych 18 kabaretowych piosenek Tucholsky'ego - z których w zasadzie wszystkie oparły się upływowi czasu, a niektóre wręcz uderzają współczesną wymową - rysują ponadczasowy portret kobiety świadomej swoich potrzeb, oczekiwań i praw, rozczarowanej mężczyznami, na których spogląda z dużym dystansem. Mimo sztafażu w stylu retro, bardziej niż popisy girlsów z przedwojennego kabaretu mamy współczesny manifest girl power.

Najbardziej urzekają wykonania Ewy Gierlińskiej, Marioli Kurnickiej, Aleksandry Meller i Sylwii Wąsik. Ale przyznać trzeba, że każda z blisko 20 piosenek jest mini spektaklem, autonomiczną etiudą aktorską. Kolejnych piosenek nie spaja - choć to chyba dobrze - żadna konferansjerka ani motyw przewodni. Piosenki Tucholsky'ego znakomicie obywają się bez nich.

Katarzyna Fryc
„Gazeta Wyborcza”
11-09-2017

Siła kobiet w "O czułości" Teatru Muzycznego w Gdyni

Na scenie osiem kobiet, które dzieli wiele lat życiowych doświadczeń, a łączą emocje i doświadczenia, tyle że te, dotyczące panów. Spektakl "O czułości. Piosenki Kurta Tucholsky`ego" jest interesującą muzyczną próbą opowiedzenia o kobiecej naturze.

Na Scenie Kameralnej umieszczono kilka różnej wielkości podestów zaaranżowanych na miniestradę oraz parę krzeseł. W ten sposób naszkicowano kabaret z lat 20-30 ubiegłego wieku. Z boku sceny umieszczono trzyosobowy zespół muzyczny (Zbigniew Kosmalski - piano, Paweł Piński - akordeon, Jarosław Stokowski - kontrabas), grający na żywo. Od początku do końca spektaklu na scenie obecne są też aktorki. Gdy nie śpiewają, siedzą lub wspierają koleżankę lub koleżanki w układach choreograficznych.

Zaproponowany przez Dorotę Kolak (reżyserkę spektaklu i autorkę ruchu scenicznego) klimat spektaklu wymaga od publiczności dłuższej chwili nim ta podda się jego rytmowi. Nie ma w nim miejsca na konferansjerkę czy skecze. Pełne życiowych mądrości i doświadczeń, czasem też opisów bolesnych rozczarowań, nostalgiczne piosenki przeplatane są z drapieżnymi, agresywnymi, momentami wulgarnymi (np. "O obojętności") utworami. Ta mieszanka w połączeniu z zabawnym, pełnym aluzji i dowcipu tekstem, zyskuje z każdym kolejnym utworem.

Jaki obraz kobiety kreśli w swoich tekstach Kurt Tucholsky, niemiecki publicysta, dziennikarz i pisarz żydowskiego pochodzenia, który podobno 100 lat temu sam siebie określał lewicującym

demokratą i pacyfistą? To obraz gruntownie przemyślany, słodko-gorzki, pełen spostrzeżeń na temat kobiecej natury z perspektywy zauroczonego nią wielbiciela, rzec by można - feministy. Kobieta nie jest tu jednak potraktowana jako zwiewna, wyidealizowana postać, z morzem bujnych loków i rozkochanym wzrokiem, tęskno wzdychająca do swojego ukochanego. To nie tyle "słaba płeć", co pełna erotyzmu, świadoma własnych potrzeb zarówno duchowych, jak i cielesnych istota z krwi i kości.

Miłość, namiętność i erotyzm kobiet łączy się w piosenkach Tucholsky`ego z pragmatyzmem, potrzebą stabilizacji i wyrozumiałością dla ułomnych pod wieloma względami panami, rekompensującymi swoje liczne braki faktem... że są. Wszystko to napisane (i zaśpiewane) jest z przymrużeniem oka, dlatego znajdziemy w kolejnych utworach wiele przewrotnej kokieterii, gdy te traktują o męskich przywarach i odwiecznych wojnach damsko-męskich (np. kabaretowa "Bezsenność" o łóżkowej walce o kołdrę i chrapaniu, czy zabawna, wykonana zbiorowo "Piosenka o kompromisie").

Choć cały spektakl składa się z samych piosenek, udaje się Dorocie Kolak misternie złożyć przedstawienie z 18 utworów, z których może jeden (przedostatni "Ideał i rzeczywistość" w wykonaniu Anny Marii Urbanowskiej) można by było dla dobra całości wykonać nieco szybciej. Reżyserka wprowadza ożywienie przedstawione układami choreograficznymi raz z lepszym (świetne choreograficznie tango "Grzecznisia" w brawurowym wykonaniu Ewy Walczak i pozostałych aktorek), raz z gorszym skutkiem ("Słupy ogłoszeniowe" czy "Karierowicze" wykonane zbiorowo w sztampowych, kabaretowych układach).

Wśród aktorek prym wiodą te bardziej doświadczone - świetna Ewa Gierlińska w przejmującym wykonaniu piosenki "Kobieta rozwiedziona", czy intrygująca w "Łowcy" nietypowo jak na siebie niskim głosem Alicja Piotrowska. Energia i młodzieńczy witalizm pozwala Sylwii Wąsik stworzyć wyraziste kreacje w konwencji piosenki aktorskiej w przerysowanej "O obojętności" i trafionej w punkt "Dziewoi". Szkoda, że tylko jeden utwór śpiewa solo Ewa Walczak (wspomnianą "Grzecznisię"), najciekawsza z tegorocznych absolwentek Studium Wokalno-Aktorskiego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni. Udanie prezentuje się również Aleksandra Meller, szczególnie w piosence "Tylko to". Pozostałe aktorki - Anna Andrzejewska, Anna Maria Urbanowska i nieco onieśmielona w tym towarzystwie Mariola Kurnicka - nie błyszczały tak w utworach solowych, ale nieźle wypadły w choreografiach zbiorowych.

Żywa, skoczna, jazzująca muzyka oraz efektowne sukienki (kostiumy autorstwa Kaliny Konieczny) w połączeniu z talentem żeńskiej części zespołu Muzycznego zapewniają poziom, do którego widzowie Muzycznego są przyzwyczajeni. Nie jest to z pewnością najbardziej spektakularna z propozycji Sceny Kameralnej, ale na wieczór z mądrą piosenką nadaje się w sam raz.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
11-09-2017

Prapremiera "Wiedźmina" w Muzycznym

W Teatrze Muzycznym w Gdyni w piątek odbędzie się prapremiera musicalu "Wiedźmin" na podstawie prozy Andrzeja Sapkowskiego. Reżyserem spektaklu jest Wojciech Kościelniak, który dokonał też scenicznej adaptacji powieści. W tytułową rolę wcieli się dwóch aktorów.

Najnowsza produkcja gdyńskiego teatru to nie tylko pierwszy musical oparty na bestsellerowej powieści Andrzeja Sapkowskiego, ale też pierwsze przedstawienie teatralne przygotowane w oparciu o tą prozę.

We wtorek Teatr Muzyczny zaprosił dziennikarzy na próbę medialną musicalu, którego scenariusz powstał na podstawie pięciu opowiadań pisarza: "Miecz przeznaczenia", "Kwestia ceny", "Ostatnie życzenie", "Coś więcej" i "Okruch lodu".

- Jesteśmy w teatrze muzycznym, więc myślę, że jest naturalne, iż widzowie będą oczekiwali, że oprócz opowiedzenia historii zobaczą także show. Ja przynajmniej tak odbieram prozę pana Sapkowskiego jako popularną, więc chciałbym, aby ten spektakl był do niej adekwatny. To jest fantasy, dosyć mroczne fantasy, ale jest też w niej dużo humoru, jest dużo zabawy, seksu. To jest wielopoziomowa literatura i mam nadzieję, że uda nam się tego dotknąć - powiedział dziennikarzom w czasie próby Wojciech Kościelniak - reżyser, ale też autor scenicznej adaptacji prozy Sapkowskiego.

Zapytany o to, co najbardziej pociągało go w Wiedźminie - jego siła czy słabość, Kościelniak wyjaśnił, że jedno i drugie. - Sądzę że mieszanka tego jest najbardziej ciekawa - powiedział Kościelniak. Reżyser przypomniał też, że Wiedźmin "walczy z potworami, ale sam jest też postacią bezwzględnie zabijającą, używającą przemocy, niesympatyczną, mrukliwą i gburowatą". - Myślę że próba odnalezienia ciepła, czułości w takim człowieku może być ciekawa - dodał Kościelniak.

Wyjaśnił, że nie było łatwą rzeczą odtworzenie na scenie świata, jaki stworzył w swojej powieści Sapkowski. - Trudne było połączenie kilku elementów: muzyka ma swoje prawa, coś trzeba też zaśpiewać, zatańczyć. Z drugiej strony trzeba też sprostać literaturze fantasy, która jest bardzo wielokolorowa - mówił reżyser dodając, że kolejnym wyzwaniem była też "budowa postaci, tak aby miały one swój sens i aby opowiedzieć jakąś spójną historię".

- Chciałoby się czasem opowiedzieć prosto, a literatura nam nie zawsze na to pozwala, bo wielkim walorem tej literatury jest to, że ona jest jakimś rodzajem labiryntu, w którym trzeba się samemu odnaleźć - dodał też Kościelniak. Podkreślił, że "w teatrze nie da się zrobić filmu ani gry komputerowej". - Zawsze przegramy z montażem z możliwościami animacji komputerowej. Natomiast teatr dysponuje za to innymi możliwościami, z których widz może skorzystać. Staramy się zrobić tą sztukę możliwie najpiękniej, najtrafniej, po to, żeby poruszyć widza - dodał Kościelniak.

Jak zaznaczył Damian Styrna, który odpowiadał za przygotowanie scenografii do spektaklu, zadanie to było dużym wyzwaniem. - Robienie scenografii do tego spektaklu to jest mierzenie się z mitem, który jest wiecznie żywy - od małego do dużego - od fanów gier po fanów książki - powiedział Styrna.

Przygotowana przez niego scenografia oparta jest na prostych drewnianych konstrukcjach, które - po przestawieniu poszczególnych elementów tworzą nowe aranżacje naśladujące obiekty czy inne przestrzenie ważne dla akcji. Uzupełnieniem scenografii są obrazy wyświetlane przez projektory. - W prostocie jest furtka, żeby opowiedzieć więcej, żeby nie przytłoczyć historii - powiedział Styrna.

Głównym bohaterem prozy Sapkowskiego i spektaklu jest białowłosy Geralt z Rivii - wiedźmin o wielkiej mocy, który za pomocą magii i nadludzkich umiejętności broni ludzi przed smokami i potworami, nie stroniąc przy tym od zapłaty. - Często działa pod wpływem emocji, sprzyja słabszym, poświęca się dla innych. Poza trudnościami, jakie napotyka na swojej drodze wiążąc się z czarodziejką Yennefer, Geralt bierze również udział w wielu niesamowitych przygodach - wyjaśniła rzecznik prasowa Teatru Muzycznego Aleksandra Borowiak.

Musical został przygotowany z wielkim rozmachem: w realizację pojedynczego spektaklu zaangażowanych będzie około stu osób.

W rolę Geralta z Rivii wcieli się dwóch aktorów - Krzysztof Kowalski oraz Modest Ruciński. Nie będzie to jedyna postać odtwarzana przez dwóch, a nawet więcej aktorów. Choćby w rolę barda Jaskra wcielać się będą Jakub Badurka i Paweł Czajka, a w roli Ciri wystąpią: Maria Błaszkiewicz, Pola Król i Julia Totoszko.

Muzykę do musicalu skomponował Piotr Dziubek, a teksty piosenek przygotował Rafał Dziwisz.

"Wiedźmin" to już kolejny spektakl Kościelniaka w Teatrze Muzycznym w Gdyni. We wrześniu 2015 r. wystawił musical "Zły" na podstawie powieści kryminalnej Leopolda Tyrmanda, a wcześniej m.in. "Francesco", "Lalkę", "Bal w operze" i "Chłopów".

Musical "Wiedźmin" otworzy sezon artystyczny 2017/18 w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

PAP
12-09-2017

Limon i Michalski nadal dyrektorami

Lokalne władze przedłużyły kontrakty dwóm dyrektorom trójmiejskich teatrów. Jerzy Limon będzie kierować Gdańskim Teatrem Szekspirowskim przez trzy, a Igor Michalski - gdyńskim Teatrem Muzycznym przez kolejne pięć lat.

Przedstawiciele lokalnych władz samorządowych podjęli właśnie ważne, a zarazem - w pełni zgodne z oczekiwaniami decyzje dotyczące dwóch dużych placówek kultury: Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego i gdyńskiego Teatru Muzycznego. Ich dotychczasowym szefom kończyły się kontrakty dyrektorskie, ale że władze były zadowolone z ich działalności, zapadły decyzje o przedłużeniu współpracy.

W przypadku GTS-u sprawa jest dość nietypowa, bo to placówka działająca w formie partnerstwa prywatno-publicznego, a jej prywatnym filarem jest fundacja Theatrum Gedanense. Było więc oczywiste, że kiedy teatr był już gotowy do działania, Prezydent Miasta Gdańska na jego dyrektora powołał prezesa fundacji Jerzego Limona.

Było to w 2012 roku, a podpisany wtedy pięcioletni kontrakt skończył się 31 sierpnia tego roku. Prezydent Adamowicz zaproponował dyrektorowi piastowanie dotychczasowej funkcji przez kolejne pięć lat, ale ten się nie zgodził. Oświadczył, że chciałby szefować nowej gdańskiej scenie tylko przez trzy lata, a potem "ustąpić miejsca młodszym".

Ze strony władz Teatrem Muzycznym zawiadują wspólnie Urząd Marszałkowski i Urząd Miasta Gdyni. I to właśnie przedstawiciele tych dwóch instytucji, wziąwszy pod uwagę pozytywne opinie przedstawicieli teatralnych związków zawodowych i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, podjęli decyzję o przedłużeniu kontraktu dyrektorowi Igorowi Michalskiemu bez organizowania konkursu.

Jego poprzedni kontrakt trwał ponad trzy lata, najnowszy opiewa na pięć lat, a więc Michalski będzie zasiadał na stanowisku do końca sierpnia 2022 roku.

Przemysław Gulda
„Gazeta Wyborcza”
13-09-2017

Wiedźmin walczy z przeznaczeniem

- Chciałbym, żeby ten spektakl był utrzymany w tym samym duchu, jaki cechuje prozę Andrzeja Sapkowskiego. A to jednak "dark fantasy", czyli jej mroczna odmiana. Jest w niej jednak także wiele humoru, wiele zabawy, seksu. To wielopoziomowa literatura. Mam nadzieję, że uda nam się w naszym przedstawieniu tego dotknąć - mówi reżyser Wojciech Kościelniak przed jutrzejszą prapremierą "Wiedźmina" w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

Jutro Teatr Muzyczny zaprasza na prapremierę "Wiedźmina". Reżyseruje Wojciech Kościelniak

Pomysł przeniesienia na scenę cyklu opowiadań o "Wiedźminie" musiał się zacząć od selekcji: trzeba było wybrać te opowiadania, a nie inne.

- Na początku naszej scenicznej opowieści umieściliśmy opowiadanie "Kwestia ceny". Po nim następuje "Ostatnie życzenie", w trzeciej kolejności "Miecz przeznaczenia", a potem "Coś więcej". A do tego dochodzą dodatki z innych opowiadań.

Tych innych opowiadań jest jeszcze dużo, dużo...

- Jasne. Ale my chcieliśmy skupić się na wątku Ciri.

Dlaczego?

- Bo, po pierwsze, wydaje mi się on musicalowy. Bo jest w nim ciekawy wątek relacji tej postaci z głównym bohaterem. Bo dotyczy przeznaczenia i wielu innych spraw, które można w przedstawieniu poruszyć i dzięki temu zbudować spektakl na kilku opowiadaniach, niekoniecznie na jednym tylko.

Na scenie będą akrobaci. również w powietrzu, będzie breakdance, multimedialne projekcje.

- Jesteśmy w teatrze muzycznym. To naturalne, że widzowie będą oczekiwali, byśmy - oprócz tego, że opowiemy historię - zaproponowali także pewne show. Poza tym - ja przynajmniej tak odbieram prozę Andrzeja Sapkowskiego - to literatura popularna. Tego też widzowie "Wiedźmina" będą oczekiwali - żebyśmy ich w teatrze także zabawiali. Nie ma w tym niczego niewłaściwego, moim zdaniem.

Moim również. Efektowne show stało się teraz modne w teatrze muzycznym. Może to jakaś nowa widowiskowość powstaje na naszych oczach?

- Sam także próbuję nieco innego teatralnego języka, żeby samego siebie nie włożyć do jakiejś szufladki. I, jak pan wie, próbuję w swoich spektaklach muzycznych sięgać nie tylko po literaturę noblowską, taką jak "Chłopi", czy tak wysokiej próby jak "Lalka" albo "Mistrz i Małgorzata". Wydaje mi się, że warto spróbować także czegoś, co ze swojej natury jest bliższe teatrowi muzycznemu. Może po to, żeby było mi trudniej (śmiech).

Plakat gdyńskiego "Wiedźmina" jest bardzo mroczny. Fragmenty, które pokazał Pan na próbie medialnej dziennikarzom, miały okrutne momenty. Cały spektakl jest taki?

- Chciałbym, żeby ten spektakl był utrzymany w tym samym duchu, jaki cechuje prozę Andrzeja Sapkowskiego. A to jednak "dark fantasy", czyli jej mroczna odmiana. Jest w niej jednak także wiele humoru, wiele zabawy, seksu. To wielopoziomowa literatura. Mam nadzieję, że uda nam się w naszym przedstawieniu tego dotknąć.

A przeznaczenie też jest czymś mrocznym w Pańskim przedstawieniu?

- Przeznaczenie? Ma dwa ostrza: Jednym jesteś ty.

Jarosław Zalesiński
„Dziennik Bałtycki”
14-09-2017

Jutro premiera "Wiedźmina" w Muzycznym

Przed nami długo wyczekiwany musical "Wiedźmin" na podstawie prozy Andrzeja Sapkowskiego. Superprodukcja Teatru Muzycznego z setką osób na scenie kosztowała blisko 2 mln zł, czyli właściwie tyle samo co "Notre Dame de Paris". Efekty pracy Wojciecha Kościelniaka i jego zespołu poznamy już 15 września.

Praca z aktorami trwa pół roku, choć scenariusz koncepcja spektaklu, scenariusz, projekty scenografii czy kostium gotowe były dużo wcześniej.

- Praktycznie od kwietnia pracujemy non stop kiedy tylko jest to możliwe. Mamy mnóstwo prób aktorskich, treningów, walk mieczem, za co szczególne podziękowania należą się Arturowi Cichucie - mówi Krzysztof Kowalski, jeden z dwóch aktorów, którzy zagrają tytułową postać musicalu - wiedźmina Geralta z Rivii.

Właśnie z postacią Wiedźmina twórcy spektaklu mieli największy kłopot. Dwa ogólnopolskie castingi nie przyniosły zadowalających rezultatów. Ostatecznie wybór padł na Krzysztofa Kowalskiego, aktora Teatru Muzycznego w Gdyni oraz na zaproszonego gościnnie Modesta Rucińskiego.

- Główna rola w gatunku, który nie jest mi bliski na co dzień, to duże wyzwanie. Brałem już udział w musicalach, ale to było dawno temu. Tutaj wchodzę w zespół, który tym przecież się zajmuje. Wejście w świat ruchu, muzyki i śpiewu wymagało ode mnie wiele pokory. Cały czas ćwiczę. Z drugiej strony, to, co robimy w teatrze, to trochę taka wiedźmińska robota na niwie kultury - przyznaje Modest Ruciński, również obsadzony przez reżysera w roli Wiedźmina.

Oczywiście obaj aktorzy prowadzą swoje role inaczej (różnią ich także kostiumy i fryzury). Pewne rzeczy są jednak wspólne.

- Adaptacja Wojtka Kościelniaka mówi o miłości, o dobru i złu, czy o wątpliwościach Wiedźmina. Mam nadzieję, że uda się nam przenieść to na drugą stronę i będziecie mieli państwo o czym myśleć po spektaklu - dodaje Modest Ruciński.

Scenariusz "Wiedźmina" powstał na podstawie pięciu opowiadań Sapkowskiego: "Miecz przeznaczenia", "Kwestia ceny", "Ostatnie życzenie", "Coś więcej" i "Okruch lodu". Główny bohater to Geralt z Rivii, wiedźmin, mutant, który za pomocą magii i nadludzkich umiejętności broni ludzi przed potworami nie stroniąc przy tym od zapłaty. Często działa pod wpływem emocji, sprzyja słabszym i poświęca się dla innych. Chcąc chronić zarówno siebie, jak i swoich przyjaciół, wiedźmin stara się zachować neutralność.

Oprócz aktorów w spektaklu występują tancerze, dzieci oraz artyści Akrobatycznego Teatru Tańca Mira-Art. W roli Yennefer wystąpi Katarzyna Wojasińska, w postać Ciri wcielać się będą Maria Błaszkiewicz, Pola Król i Julia Totoszko. Calanthe zagra Karolina Trębacz, Pavettę Maja Gadzińska, zaś barda Jaskra naprzemiennie Paweł Czajka i Jakub Badurka.

- Zależało nam na tym, by odrzeć Wiedźmina z jego pomnikowości. Przecież w prozie Sapkowskiego czyta się go jako człowieka z refleksją, z głębokością spojrzenia na świat jako całość. Geralt próbuje docierać do istoty tego, czego ludzie czy przeróżne stwory od niego oczekują, o czym myślą. To nie powinna być postać z filmu z czy z gry, bo jesteśmy w teatrze, więc jest szansa na duży kontakt z publicznością. W tym sformalizowanym świecie on jeden zachowuje człowieczeństwo - mówi Igor Michalski, dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
14-09-2017

Premiera musicalu "Wiedźmin". Imponujące widowisko

- W ostatnie dni przed premierą zawsze są nerwy. Normalne - mówi mi jeden z aktorów. - Reżyser jeszcze coś chce zmienić, komuś kostium trzeba poprawić, coś z peruką nie tak. Do tego remont za kulisami.

Twardziel z mieczem

Jeszcze w środę wieczorem nie było wiadomo, kto zagra dziś podczas premiery. Bo do kilku ról, także tytułowej, obsada jest podwójna. Wiedźmina grać będą na zmianę Krzysztof Kowalski, aktor Muzycznego (to jego pierwsza główna rola), i Modest Ruciński, niezwiązany na stałe z żadnym teatrem (wcześniej aktor Teatru Narodowego w Warszawie i Teatru Studio), który w Gdyni występuje gościnnie.

- Od roku podróżuję za pracą trochę jak Geralt - mówi Ruciński. - Przyjechałem do Gdyni, bo rzadko zdarza się okazja zagrać twardziela z mieczem. Do tej pory byłem trochę aktorem kanapowym, teraz musiałem sporo poćwiczyć z Arturem Cichutą [autorem choreografii walk - red.].

- Jasne, że jeden drugiemu kibicuje, razem pracujemy nad rolą, ale gdzieś w środku chciałoby się zagrać premierę - przyznaje Kowalski. - Postać Geralta z Rivii, samotnego wilka, którym targa przeznaczenie, to wyjątkowo trudna rola, bo każdy widz będzie miał co do niego pewne oczekiwania. A my powinniśmy im sprostać. Z drugiej strony nie chcemy być wierną kopią literackiego pierwowzoru.

Kluczem jest Ciri

Kiedy emocje sięgały już zenitu, w nocy z środy na czwartek, po ostatniej próbie generalnej, reżyser Wojciech Kościelniak ogłosił, że na prapremierze Wiedźminem będzie Ruciński. W roli jego przyjaciela, barda Jaskra, wystąpi Jakub Badurka (na zmianę z Pawłem Czajką).

Małą Ciri dziś zagra 9-letnia Maria Błaszkiewicz z Gdyni, która na deskach Muzycznego wystąpi po raz pierwszy (potem w tej roli zobaczymy także Polę Król i Julię Totoszko).

Budując dramaturgię blisko trzygodzinnego spektaklu, Kościelniak (także autor adaptacji tekstu) skupił się na wątku Ciri, którą los wpycha w ramiona Geralta.

- Ta postać jest szczególnie urzekająca. Wnosi do tej historii prostotę, uśmiech i dziecięcy wdzięk. Kilka razy czytałem książkę i za każdym razem, kiedy Wiedźmin odnajdywał Ciri, płakałem.

Wiedźmin to twardziel czy facet ze słabościami?

- Jest pełen słabości. Dlatego to twardziel - uważa Modest Ruciński.

Białowłosy zabójca

- Niesympatyczny, mrukliwy, gburowaty. Używa przemocy, morduje. Ciekawa jest próba odnalezienia w kimś takim ciepła i czułości - mówi o tytułowej postaci Wojciech Kościelniak.

Wiedźmin - bohater masowej wyobraźni - to główna postać prozy Andrzeja Sapkowskiego opowiadającej baśniowe dzieje płatnego zabójcy potworów o nadludzkiej mocy - białowłosego Geralta z Rivii, zakochanego w czarodziejce Yennefer (w tej roli wystąpi Katarzyna Wojasińska). Początki popularności bohatera "Sagi o wiedźminie" łączą się z opowiadaniami drukowanymi od 1986 r. w czasopiśmie "Fantastyka", a ostatnia książkowa część przygód wiedźmina ukazała się przed czterema laty. Ta bijąca rekordy popularności w Polsce i na świecie postać na stałe weszła już do globalnej kultury - stała się bohaterem wielu gier komputerowych, karcianych i fabularnych, jest obecna w komiksach i jest do niej wiele odwołań we współczesnej literaturze. W 2001 r. "Wiedźmin" został przeniesiony na ekran w mało udanym filmie Marka Brodzkiego (w roli Geralta wystąpił Michał Żebrowski). A ostatnio gruchnęła wiadomość, że za serial o Wiedźminie zabiera się Tomasz Bagiński, specjalista od wysmakowanej animacji.

Scenariusz gdyńskiego przedstawienia powstał na podstawie opowiadań "Miecz przeznaczenia", "Kwestia ceny", "Ostatnie życzenie", "Coś więcej" i "Okruch lodu". Ale do samego spektaklu Sapkowski nie przyłożył ręki.

- Jest bardzo zajęty. Kilkakrotnie próbowałem się z nim skontaktować, ale mimo dobrych chęci nie udało nam się dłużej porozmawiać - mówi Kościelniak.

Dziś Sapkowski będzie honorowym gościem prapremiery.

- Chcę połączyć dobre widowisko z teatralnością i wartością tego tekstu. Liczę, że jeśli opowiadamy o czymś istotnym, to nie sama otoczka będzie ważna, tylko emocje i treść. To one budują spektakl - uważa reżyser. - Dla ludzi, którzy czytali sagę Sapkowskiego lub znają grę, ważna jest otoczka związana z kostiumem i cały ten sztafaż fantasy. Oczywiście w jakimś stopniu on musi być, ale na pewno nie jest tak istotny jak to, co opowiadamy. Postaci z "Wiedźmina" mają swoją charakterystykę wizualną i za tym trzeba pójść, ale teatr nie znosi dosłowności.

Zapowiada się imponujące widowisko

Gigantyczna, choć prosta w formie scenografia, złożona z drewnianej konstrukcji, w zamyśle jej autora Damiana Styrny ożywa pod wpływem efektownych animacji i gry świateł, wyczarowując kolejne światy. Grupa kilkudziesięciu aktorów, tancerzy i dzieci, wzmocniona przez ekipę kilkunastu akrobatów ze studia Mira Art (których oglądaliśmy m.in. w "Notre Dame de Paris") "ogrywa" całą tę przestrzeń aż do wysokości kilku pięter.

- Kiedy usłyszałem, że mamy robić "Wiedźmina", byłem przerażony, bo nie jestem fanem literatury fantasy ani gier komputerowych - mówi Styrna.

Pomogli mu współpracownicy, którzy wzięli na siebie realizacje skomplikowanych animacji: Eliasz Styrna, Artur Lis, Mateusz Kamiński i Sebastian Sroka.

Pod względem muzycznym też zapowiada się obiecująco - Piotr Dziubek zilustrował całość muzyką symfoniczną wzbogaconą o męskie partie chóralne. Muzyka do "Wiedźmina" ukazała się właśnie na płycie (można ją kupić w teatrze). Oprócz charakterystycznych dla Dziubka partii nostalgicznego akordeonu jest w niej wiele bogato zaaranżowanych kompozycji na orkiestrę, którym zdecydowanie bliżej do jego muzyki ze "Złego" niż np. "Lalki".

- "Wiedźmin" to "dark fantasy", czyli mroczna rzecz, ale przy okazji jest też dużo humoru, zabawy i seksu - mówi Wojciech Kościelniak.

Ale widzowie jego spektakli ("Hair", "Francesco", "Lalka", "Bal w Operze" "Chłopi", "Zły") dobrze wiedzą, że choć reżyser zapowiada "humor, zabawę i seks", nie ma to nic wspólnego z beztroskimi musicalami z zastępem girlsów, prostą akcją zmierzającą do happy endu i wpadającymi w ucho szlagierami, które publiczność nuci po wyjściu z teatru.

Kościelniak i jego ekipa (Piotr Dziubek - autor muzyki, Rafał Dziwisz - tekstów piosenek, Damian Styrna - scenograf, Liwia Bargieł - choreografka i Bożena Ślaga - autorka kostiumów) stawiają sobie poprzeczkę dużo wyżej. Ich ambicją jest tworzenie widowiska, które łączy żywioł muzyki, śpiewu i tańca z teatrem dramatycznym. Jak dotąd w przypadku gdyńskich inscenizacji im się to udawało. Dziś wieczorem okaże się, czy dobra passa trwa.

Katarzyna Fryc
„Gazeta Wyborcza”
15-09-2017

"Wiedźmin" na deskach Muzycznego od dzisiaj

W Teatrze Muzycznym w Gdyni odbędzie się prapremiera wyczekiwanego spektaklu "Wiedźmin" na podstawie prozy Andrzeja Sapkowskiego. "Wiedźmin" doczekał się adaptacji filmowej, został przeniesiony w wirtualny świat gier komputerowych, a teraz przyszedł czas na muzyczną opowieść o losach Geralta z Rivii.

Informacje o tym, że Teatr Muzyczny przygotowuje się do pierwszej w Polsce adaptacji "Wiedźmina" w 2015 roku podała Aleksandra Borowiak, rzeczniczka Teatru Muzycznego. Już wtedy było wiadomo, że spektakl ten otworzy sezon artystyczny 2017/2018 na gdyńskiej scenie i że jego reżyserem będzie Wojciech Kościelniak. Spektakle, które reżyseruje, od kilku lat wzbudzają wielkie zainteresowanie i są wydarzeniami na skalę nie tylko Trójmiasta, ale i całego kraju.

Gdyński "Wiedźmin" będzie pierwszym musicalem na podstawie opowiadań Sapkowskiego. To właśnie od niego Teatr Muzyczny uzyskał zgodę na realizację sztuki. Spektakl powstanie na bazie kilku opowiadań, m.in. "Ostatnie życzenie", "Okruch lodu" i "Miecz przeznaczenia".

Głównym bohaterem, jak można się łatwo domyślić, jest tytułowy Wiedźmin. To on, za pomocą magii i niezwykłych umiejętności, broni ludzi przed potworami i smokami.

"Wiedźmin" wzbudzał zainteresowanie publiczności na długo przed planowaną premierą. Pierwsze castingi do roli Geralta i Ciri rozpoczęły się w styczniu. Już wtedy było wiadomo, że Wiedźminów będzie co najmniej dwóch - z Teatru Muzycznego i spoza niego - i że na scenie będą występować na przemian.

Kościelniak ostatecznie wybrał aktora z Gdyni, Krzysztofa Kowalskiego (grał m.in. w "Złym" i "Chłopach") oraz Modesta Rucińskiego (aktor telewizyjny, filmowy i teatralny). Na scenie wystąpią m.in.: Karolina Trębacz (Calanthe), Maria Błaszkiewicz, Julia Totoszko i Pola Król (Ciri), Tomasz Gregor (Yurga) i Katarzyna Wojasińska (Yennefer).

Za adaptację i reżyserię odpowiedzialny jest Wojciech Kościelniak, za scenografię Damian Styrna, za muzykę - Piotr Dziubek.

Katarzyna Sudoł, Małgorzata Muraszko
„Gazeta Wyborcza”
15-09-2017

Musical z pomysłem

"Wiedźmin" to z pewnością najbardziej wyczekiwany spektakl roku w Trójmieście. Budzi emocje wśród fanów, intryguje miłośników Teatru Muzycznego, zastanawiających się czy spektakl jest w stanie nawiązać do sukcesu najlepszych autorskich musicali Kościelniaka - "Lalki" i "Chłopów". Po premierze spektaklu o przygodach Geralta z Rivii nie sposób nie odnotować sukcesu reżysera, który sprytnie unika porównań do filmu czy gry komputerowej, zachowując charakter prozy Sapkowskiego na podstawie skromnego wycinka z jej fabuły. Tworzy udany musical na swoich warunkach.

Przeniesienie "Wiedźmina" na deski Teatru Muzycznego budziło powszechne zainteresowanie. Kto jak nie Wojciech Kościelniak, jedyny w Polsce twórca musicalowych adaptacji wybitnych dzieł literatury polskiej ("Lalka", "Chłopi", "Zły" w Gdyni) i światowej ("Sen nocy letniej" w Gdyni, "Idiota", "Frankenstein", "Mistrz i Małgorzata" w Teatrze Muzycznym Capitol we Wrocławiu) mógł tego dokonać? Tym razem jednak do zadania podszedł zupełnie inaczej niż przy poprzednich gdyńskich produkcjach, w których skupił się na nakreśleniu całej problematyki powieści za pomocą głównych wątków i zazwyczaj udanego "streszczenia" problematyki dzieła przy pomocy inteligentnych teatralnych skrótów.

Pięć opowiadań Andrzeja Sapkowskiego (z dwóch tomów opowiadań: "Ostatnie życzenie" i "Miecz przeznaczenia"), z których reżyser wyłuskał wątek fabularny, nie jest ułożone chronologicznie. Z każdego z nich ("Miecz przeznaczenia", "Kwestia ceny", "Ostatnie życzenie", "Coś więcej" i "Okruch lodu") wybrano jakiś motyw, niekoniecznie kluczowy z punktu widzenia jego fabuły. I tak z "Ostatniego życzenia" zapożyczono przygodę z dżinem w butelce, z "Miecza przeznaczenia" kluczowe zagadnienie miecza przeznaczenia, rozwijane przez cały spektakl i wizytę w Brokilońskim Lesie, z "Kwestii ceny" wzięto wątek Pavetty i Jeża, rodziców Ciri. "Okruch lodu" zainspirował rozwinięcie i rozwiązanie wątku Geralta i Yennefer, zaś opowiadanie "Coś więcej" - czyli spotkanie kupca Yurgi i Geralta - stanowi ramę całego spektaklu.

Właśnie pomoc Yurdze, któremu utknął wóz w bardzo podejrzanej okolicy, to dla Kościelniaka punkt wyjścia do snucia dygresji i podróży w czasie w trakcie majaków rannego Wiedźmina. O tych "powrotach do przeszłości" informują nas animacje z krótkim komunikatem gdzie trafia Wiedźmin - czy jest to dwór królowej Calanthe w Cintrze, czy Aedd Gynvael, czy wspomniany Brokiloński Las - którego "wyczarowanie" na początku drugiego aktu to najlepszy inscenizacyjnie moment całego spektaklu.

Warstwa plastyczna musicalu, czyli prosta, niezwykle praktyczna scenografia zbudowana na minimalistycznej, drewnianej, ruchomej konstrukcji oraz bardzo efektownych animacjach autorstwa Damiana Styrny to prawdziwy majstersztyk. Świetne, łudząco przypominające niekiedy kostiumowe cudeńka z serialu "Gra o tron" kostiumy przygotowała Bożena Ślaga. Ogromną pracę wykonała również Liwia Bargieł, autorka choreografii, która w wielu momentach spektaklu (np. taniec błaznów na dworze Calanthe, taniec driad, taniec kobiet podczas snu Jaskra) jest pomysłowo, zabawnie i bardzo ciekawie przygotowana.

Bardzo dobrze wpisuje się w akcję spektaklu, dynamiczną i pełną jazzowych wstawek, muzyka autorstwa głównego dyrygenta spektaklu Piotr Dziubek, wspierany za pulpitem dyrygenckim przez Dariusza Różankiewicza. Zaś za teksty piosenek kolejny raz w spektaklu Kościelniaka odpowiadał Rafał Dziwisz.

Oczywiście najważniejsi w tym wszystkim są artyści Teatru Muzycznego, na których reżyser kolejny raz ma bardzo dobry pomysł. Dlatego niemal wszyscy wypadają dobrze lub bardzo dobrze. Siłą rzeczy największa uwaga koncentruje się na postaci wiedźmina Geralta. Grający tę postać podczas premiery Modest Ruciński (zaproszony do tej roli gościnnie) podołał zadaniu - jego Wiedźmin jest sztywny, dystyngowany, wyobcowany, co wpisuje się w charakterystykę bohatera Sapkowskiego. Przyciąga uwagę, choć zwłaszcza w pierwszym akcie częściej (nie tylko z racji charakteru roli) wtapia się w tło, w drugim akcie zyskuje bardziej ludzką twarz i możliwość zniuansowania swojej postaci, co mu się udaje. Ruciński bardzo udanie, bez musicalowej maniery, śpiewa też główny song Wiedźmina - "Dziki Gon", zabawnie wypada również podczas bajki dla Ciri.

Jednak to dwójka Jakub Badurka i Katarzyna Wojasińska należą do najbardziej wygranych dzięki "Wiedźminowi". Dla Badurki rola Jaskra (szczególnie w pierwszym akcie spełniającego też funkcję narratora) to pierwsze duże wyzwanie i doskonały debiut w jednej z kluczowych rol w Muzycznym. Jego Jaskier jest pociesznym, uroczym lekkoduchem, prowadzącym akcję pierwszego aktu z przymrużeniem oka. Badurka bardzo dobrze wypada i aktorsko, i wokalnie ("Uczta Calanthe", "Sen Jaskra").

Doskonałą rolę Yennefer przygotowała Katarzyna Wojasińska. Czarodziejka w wykonaniu Wojasińskiej jest wyzywająca i wulgarna, ale w pewnych ramach, których aktorka nie przekracza. To "niegrzeczna", kipiąca seksapilem, ostra jak brzytwa dziewczyna, dużo ciekawsza niż postać wykreowana przez Grażynę Wolszczak w filmie z 2001 roku. Oczywiście dodatkowym atutem Yennefer są piosenki napisane przez Dziwisza - szczególnie pierwszą z nich, przybliżający postać czarodziejki ("Yennefer") Wojasińska śpiewa perfekcyjnie.

Największym pozytywnym zaskoczeniem spektaklu jest postać Ciri - dziewczyny przeznaczonej Wiedźminowi na prawach "niespodzianki". Reżyser bardzo odważnie daje jej ogromnie dużo przestrzeni - od dziewczynki grającej tę bohaterkę zależy powodzenie kilku scen. Grająca podczas premiery Maria Błaszkowska zaskakująco dobrze i dojrzale radzi sobie z zadaniami na scenie. Ujmuje bezpośredniością, wdziękiem wszędobylskiej małej dziewczynki, zjednując sobie widownię od pierwszych chwil. Wpływa na mrukliwego Geralta, uruchamiając w nim emocje i ludzkie odruchy. Błaszkowska swobodnie porusza się po scenie, w naturalny sposób przekazując emocje odważniej, przebojowej, ale w gruncie rzeczy małej, zagubionej dziewczynki.

Trudno pominąć innych bohaterów, bo w "Wiedźminie" Kościelniaka aż roi się od udanych ról i epizodów. Ogromne uznanie kolejny raz budzi Karolina Trębacz jako wyniosła i dumna królowa Calanthe swoją postawą i fizis przywodząc na myśl Królową Daenerys z "Gry o tron".

Trębacz z pasją śpiewa wściekły song "Dwanaście uderzeń zegara". Bardzo efektowną rolę driady Braenn (z przejmującym utworem "Nie pamiętam") przygotowała Izabela Pawletko. Efektowny epizod jako królowa driad Eithne zalicza Karolina Merda, wreszcie świetną klaczą Geralta, Płotką, jest Renia Gosławska, do której należy też kolejna muzyczna perełka - "Ballada o umarłych" z udziałem zjaw czarodziejów. Niezwykle efektowne drugie i trzecie plany tworzą tancerze oraz artyści Akrobatycznego Teatru Tańca Mira-Art, wykonujący skomplikowane, pomysłowo wplecione w spektakl ewolucje.

Pecha ma jedynie Krzysztof Wojciechowski, który akurat nie otrzymuje żadnego wsparcia dla swojego Jeża z Erlenwaldu podczas "Piosenki Jeża", przez co kilkuminutowa (nie najlepsza wśród tekstów Rafała Dziwisza) piosenka wypada wyjątkowo statycznie. To zdecydowanie najsłabszy inscenizacyjnie moment spektaklu (również kolczasty kostium Jeża odstaje od pozostałych), choć wina aktora w tym żadna.

Kościelniak stawia na sprawdzone inscenizacyjne chwyty - groteskę podszytą czarnym humorem i "pieprzykiem", objawionym w kreacji postaci i wulgarnym języku (w dużo większym stopniu niż u autora sagi o wiedźminie). Zawiedziony będzie ten, kto liczy na efektowne, podszyte technologią walki z potworami (większość z nich ustępuje miejsca akrobacjom) czy mrożące krew w żyłach walki na miecze (taka scena jest jedna, choć walczący właściwie nie mają ze sobą kontaktu). Udaje się jednak bardzo zgrabnie opowiedzieć historie z wiedźmińskiego świata w konwencji musicalu, wykorzystując siłę teatru (np. "ludzka" postać konia).

Jest tu miejsce na przygody, nieco symulowanej, ale jednak magii (teleportacje przez magiczne portale) oraz wątek romantyczny ze wzruszającym zakończeniem. Są bohaterowie uniwersum prozy Sapkowskiego i świetne piosenki (dostępne już także na płycie CD). Taka wizja świata Sapkowskiego z pewnością nie każdemu przypadnie do gustu, ale nie ulega wątpliwości, że powstał bardzo dobry musical, warty wizyty w Teatrze Muzycznym.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
16-09-2017

Nie żyje prof. Jan Ciechowicz

W wieku 68 lat zmarł dzisiaj prof. dr hab. Jan Ciechowicz - teatrolog, związany z Instytutem Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Katedry Kultury i Sztuki UG, autor m.in. książek "Dom opowieści. Ze studiów nad Teatrem Rapsodycznym Mieczysława Kotlarczyka", "Sam na scenie. Teatr jednoosobowy w Polsce".

Urodzony 24 VI 1949 roku w Koluszkach k. Łodzi. Syn Stanisława i Michaliny (z Pawlikowskich). Szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące ukończył w rodzinnym mieście. W roku akademickim 1966/1967 rozpoczął studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim

(KUL) w zakresie filologii polskiej ze specjalnością teatrologiczną, które ukończył "z wyróżnieniem" w roku 1972. Wyrastał w szkole naukowej wybitnych teatrologów, profesorów: Ireny Sławińskiej i Zbigniewa Raszewskiego. Jeszcze na studiach zadebiutował jako krytyk teatralny na łamach "Tygodnika Powszechnego", z którym stale współpracował przez ponad dwadzieścia lat (fotel recenzenta teatralnego na Polskę Północną w latach 1972-1992). W roku 1972 przyjechał "za żoną" Aleksandrą Aldoną z domu Wydrowską do Gdyni. Od razu niemal także rozpoczął pracę na Uniwersytecie Gdańskim, głównie dzięki staraniom profesora Józefa Bachórza.

W Instytucie Filologii Polskiej UG przeszedł wszystkie stopnie naukowego awansu: od asystenta (1973) do profesora zwyczajnego (2004). Aktualnie kieruje pracami Katedry Kultury i Sztuki. Dotychczas wydał 3 książki autorskie i 15 "pod redakcją". Opublikował więcej niż 150 artykułów. Wypromował ponad stu magistrów i pięciu doktorów. Specjalizuje się w zakresie historii dramatu i teatru polskiego XIX i XX wieku. Interesuje się dziejami teatru gdańskiego. Osobne studia i rozprawy poświęcił m.in. Kalidasie, Szekspirowi, Mickiewiczowi, Wyspiańskiemu, Schulzowi, Mrożkowi i Wojtyle. Badawczo zajmuje się zarówno teatrem małych form (teatrem jednoosobowym, Teatrem Rapsodycznym Kotlarczyka), jak i teatrem monumentalnym (ze specjalnym uwzględnieniem przedstawień plenerowych, rozgrywanych "pod gołym niebem").

Najważniejsze książki: "Sam na scenie. Teatr jednoosobowy w Polsce" (1984); "Gdańsk teatralny. Historia i współczesność" (red., 1992); "Dom opowieści. Ze studiów nad Teatrem Rapsodycznym Mieczysława Kotlarczyka" (1992); "Od Shakespeare'a do Szekspira" (współredakcja Z. Majchrowski, 1993); "Teatr pamięci Brunona Schulza" (współredakcja H. Kasjaniuk, 1993); "Zbigniew Cybulski - aktor XX wieku" (współredakcja T. Szczepański, 1997); "Konkurs szekspirowski - wczoraj i dziś" (red., 1997); "Pół wieku Teatru Wybrzeże - przedstawienia" (red., 1998); "Gdańskie teatry osobne" (współredakcja A. Żurowski, 2000); "W kręgu teatru monumentalnego" (współredakcja L. Kuchtówna, 2000); "Myślenie teatrem" (2000); "Dramat polski. Interpretacje" (t. 1-2, współredakcja Z. Majchrowski, 2001); "200 lat teatru na Targu Węglowym w Gdańsku" (red., 2004); "Teatry Stanisława Hebanowskiego" (współredakcja W. Zawistowski, 2005).

Prezes gdańskiego oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Historyków Teatru, członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (SPP), członek Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (GTN), Polskiego Towarzystwa Szekspirowskiego, członek-współzałożyciel Fundacji Theatrum Gedanense. Członek Komitetu Nauk o Sztuce PAN. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Wyróżniony Nagrodą Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za rozprawę Sam na scenie (1981), Nagrodą Międzynarodowego Instytutu Teatralnego (ITI) za "teatralną książkę roku 1992", czyli monografię Teatru Rapsodycznego "Dom opowieści". Dwukrotnie nominowany do Nagrody Artusa. Laureat Pomorskiej Nagrody Artystycznej w roku 2004 w dziedzinie teatru za redakcję polsko-niemieckiego tomu "200 lat teatru na Targu Węglowym w Gdańsku" (książka ta została także wyróżniona i nagrodzona w ogólnopolskim konkursie "na

najlepszą książkę akademicką" - Atena 2004). Wielokrotnie wyróżniany nagrodą naukową Rektora UG.

Żona, Aleksandra Aldona, rodowita gdynianka, jest psychologiem. Ojciec czwórki dzieci (Małgorzata, Piotr, Katarzyna, Paweł). W wolnych chwilach nałogowo czyta prasę, interesuje się sportem (chroniczny kibic) i polityką. Najbardziej ukochane miejsce na ziemi: Koluszki. Ulubione miejsce pracy: Biblioteka Gdańska PAN.

e-teatr.pl
16-09-2017

Wiedźmin i miecz przeznaczenia

Opowiedziany niespiesznie, ale olśniewający wizualnie i znakomicie wykonany - taki jest musical "Wiedźmin" w Teatrze Muzycznym w Gdyni. To widowisko z najwyższej półki.

Wojciech Kościelniak, autor adaptacji tekstu i reżyser musicalu "Wiedźmin", poprzednimi realizacjami w Teatrze Muzycznym w Gdyni (m.in. "Lalka", "Chłopi", "Zły") przyzwyczaił nas, że jego inscenizacyjna wyobraźnia nie ma granic, a w każdym kolejnym spektaklu nowymi pomysłami sypie jak z rękawa. Ale to, co zaprezentował w "Wiedźminie", przeszło moje oczekiwania.

Pod względem atrakcyjności wizualnej przygotował widowisko na światowym poziomie, sam sobie podnosząc poprzeczkę o dobrych kilka oczek. Tak atrakcyjnie zaprojektowanej przestrzeni scenicznej, obudowanej projekcjami multimedialnymi i animacjami (przygotowanymi przez ekipę znakomitego scenografia Damiana Styrny) w naszych teatrach jeszcze nie było. Także kostiumy Bożeny Ślagi nie mają sobie równych - artystycznie wysmakowane i z wielką pieczołowitością dopracowane stroje idealnie komponują się ze scenograficzną koncepcją całości. Dzięki temu sceny z dworu królowej Calanthe i Lasu Brokilonu są prawdziwą ucztą dla oka.

Niebagatelna w tym zasługa także choreografki Liwii Bargieł, która mając do dyspozycji zespół utalentowanych tancerzy, dodatkowo wzmocniony grupą akrobatów z teatru Mira-Art, w imponujący i oryginalny sposób wzbogaca ruchem sceniczną całość.

Tu istotne zastrzeżenie: wybierając się na "Wiedźmina" warto zająć miejsce na balkonie, skąd można podziwiać urodę tego spektaklu w całej okazałości.

Tu kobiety noszą spodnie

Ale musical "Wiedźmin", którego piątkowa prapremiera stała się ważnym wydarzeniem artystycznym, to rzecz jasna nie tylko warstwa wizualna. Historia Geralta z Rivii, powołanego do życia na kartach kultowej prozy Andrzeja Sapkowskiego, stała się punktem wyjścia do

scenicznej adaptacji. Jednak spektakl Kościelniaka nie jest ani przeniesieniem tej historii jeden do jednego, ani nie aspiruje do wyczerpania materiału literackiego. Z bogatej sagi Sapkowskiego Kościelniak wybrał zdarzenia, wątki i postaci, z których ułożył własną historię i powołał do życia oddzielny byt. Fani Sapkowskiego pewnie będą się krzywić, że czegoś im zabrakło, ale gdyński Wiedźmin to postać, która wyszła z literatury, ale teraz żyje już własnym życiem.

W tytułowej roli zobaczyliśmy w piątek występującego w Gdyni gościnnie Modesta Rucińskiego (w kolejnych spektaklach Wiedźmina grać będzie także Krzysztof Kowalski), który dał tej postaci opanowanie, dystans do świata i wewnętrzny spokój. Jego Geralt nie jest twardzielem skorym do bijatyki. Raczej refleksyjnym samotnikiem, miotanym przez przeznaczenie. Jego historia, opowiedziana niespiesznie i niechronologicznie, zwłaszcza w drugim akcie momentami wytraca impet. W tej części spektaklu widzowie, którzy nie czytali książki, mogą na kilka chwil się pogubić.

Udany debiut w dużej roli zaliczył Jakub Badurka jako krotochwilny bard Jaskier, narrator tej historii.

Siłą sprawczą są w tym spektaklu zdecydowane, pełne werwy i woli walki kobiety. Władcza królowa Calanthe znakomitej Karoliny Trębacz, perwersyjna czarodziejka Yennefer pełnej temperamentu Katarzyny Wojasińskiej, drapieżna Braenn Izabeli Pawletko, wreszcie odkrycie tego spektaklu - mała Ciri, zagrana z cudowną lekkością, humorem i naturalnym wdziękiem przez 9-letnią Marię Błaszkiewicz - to one wiedzą, czego chcą i posuwają akcję do przodu. W świecie Wiedźmina to kobiety noszą spodnie i zmuszają Geralta do działania. Ale cokolwiek on uczyni, i tak ostatecznie za sznurki pociąga przeznaczenie.

Trybunału nie ma, lasy rąbią

Gdyński "Wiedźmin" kilkakrotnie puszcza oko do widowni, odwołując się do wcześniejszych spektakli Kościelniaka. Także w warstwie muzycznej, skomponowanej przez Piotra Dziubka (wydanej już na płycie CD), słychać cytaty z ich wspólnych wcześniejszych realizacji. Tym razem jednak Dziubek postawił na bogato zaaranżowaną ilustracyjną muzykę symfoniczną, dodatkowo wzbogaconą męskim chórem, ale kilkakrotnie przełamaną piosenkami pełnymi subtelności. I choć w "Wiedźminie" nie doczekamy się wpadającego w ucho przeboju, który publiczność będzie nucić po wyjściu z teatru (dla wielu widzów to warunek konieczny musicalu), warto przypomnieć sobie musicale słabe i bardzo słabe, które taki przebój, a nawet kilka, posiadały. Z dwojga złego ja wybieram brak szlagieru w dobrym spektaklu.

Ciekawa jest także zabawa z widzami w aluzje do naszej współczesności. Sasza Reznikow jako Szambelan ubolewa, że w tym świecie nic nie jest pewne: sprawiedliwych sądów nie ma, trybunału nie ma... Potem usłyszymy jeszcze o wyrębie lasu, zobaczymy kapłanów - hipokrytów.

Są w "Wiedźminie" sceny wybitne i słabsze. Kilka rzeczy warto poprawić (np. niedoświetlenie aktorów, którzy wchodzą na widownię), z pewnością też spektakl musi się jeszcze "ograć", by nabrać lepszej płynności. Ale w niczym nie zmienia to faktu, że powstało przedstawienie z najwyższej półki. Teatr Muzyczny, Wojciech Kościelniak - brawo Wy!

Katarzyna Fryc
„Gazeta Wyborcza"
18-09-2017

Wiedźmin dziwnie powściągliwy

To prawda: trudno gdyńskiego "Wiedźmina" nie podziwiać za widowisko, w jakie jego twórcy zamienili prozę Andrzeja Sapkowskiego. To prawdziwy "teatr totalny", w którym wydarzenia dzieją się i na scenie, i wysoko nad nią, i wśród publiczności, i w zapadniach, i nawet w orkiestrowym kanale, który awansował tu do najważniejszego symbolicznego miejsca teatralnego świata, wymyślonego przez Kościelniaka. Dwupoziomowa scenografia stworzona przez Damiana Styrnę, na którą scenograf nakłada jeszcze efektowne wizualizacje, pozwala nam bez zbędnego zachodu przenosić się np. z pałacu królowej Calanthe do Lasu Brokilon i poczuć się tak, jakbyśmy chodzili wśród drzew (mimo iż Styrna nie sięga po technologię 3D).

Jeszcze bardziej udaje się nas zauroczyć autorce kostiumów. Bożena Ślaga, mam wrażenie, świetnie odczytała ducha prozy Sapkowskiego, która polega przecież na nieokiełznanym fantazjowaniu. Owszem, wszystko to zanurzone jest w sosie niby-staropolskiego języka, ale to przecież nie kraina Kajka i Kokoszą, tylko świat, w którym pojawiać się mogą na tych samych prawach i te istniejące, i wymyślane przez Sapkowskiego mitologie. Tak samo mają się sprawy z kostiumami Bożeny Ślagi. Są tu i takie, które udają niby-średniowiecze, jest trochę jak gdyby rodem z komiksów fantasy, ale największa ich część to popis swobodnej i pełnej humoru fantazji.

Najbardziej rozbawiły mnie dwa pomysły, które wyglądały - jeśli to dobrze wyłapałem - na puszczaniu oka do publiczności. Otóż czapka u jednej z postaci dalekiego tła dziwnie przypominała Tiarę Przydziału z "Harrego Pottera", zaś szeroka jak łopata broda u innego z bohaterów - krasnoluda z filmów Petera Jacsona. Tak jakby Ślaga mówiła nam: znam to oczywiście, ale robię po swojemu.

Skoro już jednak przywołane zostały dzieła Rowling i Tolkiena oraz ich kinowe realizacje, pora chyba na wypowiedzenie jednej wątpliwości: czy aby na pewno teatr, który sięga dzisiaj po gatunek fantasy, jest w stanie przelicytować kino w swojej widowiskowości? Czy np. walka Geralta i Braen z wijem, którego w przedstawieniu imituje grupa tancerzy, może nas zemocjonować tak, jak z pewnością zemocjonowałaby w hollywoodzkiej produkcji? Powtórzę: jestem pełen podziwu dla sposobu, w jaki Wojciech Kościelniak wykorzystuje w swoim przedstawieniu wszystkie możliwości teatralnej maszynerii. Ale jednak ta maszyneria ma - w

zestawieniu z kinem - swoje oczywiste technologiczne ograniczenia, i spektakl je nam uświadamia.

Teatr na pewno ma tę przewagę nad filmem, że w przedstawieniu spotykamy się z aktorami, a nie z ich celuloidowymi kopiami. Ale - tu druga moja wątpliwość - "Wiedzmin" nie stoi tak aktorstwem, jak najlepsze gdyńskie realizacje Kościelniaka, czyli "Lalka" i "Chłopi", gdzie było co najmniej kilka równorzędnych i wybitnych kreacji. Bardziej przypomina w tym "Złego". W "Wiedźminie" wyrazistymi, "z charakterem" postaciami są komediowy Jaskier Jakuba Badurki oraz temperamentna Yennefer Katarzyny Wojasińskiej. No i oczywiście gwiazdka premiery - Maria Błaszkiewicz w roli Ciri, jedna z dziecięcych, bardzo dobrze się tu sprawdzających, wykonawców. Pozostałe natomiast postaci, nawet jeśli są ciekawie zarysowane, nie mają jednak, mówiąc Sapkowskim, dość mocy, by dostatecznie się uwyraźnić.

Dotyczy to także Geralta? I tak, i nie. Modest Ruciński bardzo dobrze wypada w każdej z partii śpiewanych, natomiast jego dialogowe aktorstwo jest osobliwie beznamiętne. Takie są niby wiedźminy, ale ta dziwna powściągliwość najbardziej mnie w całym przedstawieniu zastanowiła.

W przedpremierowych wywiadach Wojciech Kościelniak mówił, że kodeks wiedźminów przypomina mu kodeks bushido. Powściągliwość gry Rucińskiego miałaby więc przypominać nam samoopanowanie samurajów z filmów Kurosawy? Ciekawa myśl, zwłaszcza gdy dodać do tego, jak inne jest to od całego, otaczającego Geralta z Rivii, świata, pełnego zła, okrucieństwa, chaosu, śmierci.

Wojciech Kościelniak z dziesiątków splątanych wątków, składających się na opowieści o Geralcie, wybrał te, które pozwoliły stworzyć mu efektowne widowisko - i jako widowisko jego "Wiedźmin" spełnia wszelkie oczekiwania. Ale po drugie ułożył z nich przypowieść o potrzebie zasad w świecie bez zasad. Tylko etos pozwala nam wziąć górę nad chaosem. Wydestylować taką myśl z Sapkowskiego... Mam za to dla reżysera więcej podziwu, niż za wszystkie razem wzięte efekty jego przedstawienia.

Jarosław Zalesiński
„Dziennik Bałtycki”
18-09-2017

Casting do "Gorączki sobotniej nocy" w Muzycznym

38 lat temu - 14 grudnia 1977 roku na ekrany kin trafił film "Gorączka sobotniej nocy". Premierę tego musicalu, w reżyserii Tomasza Dutkiewicza, zaplanował na 2018 rok Teatr Muzyczny w

Gdyni, gdzie obecnie trwa casting do głównych ról. Frekwencja przekroczyła oczekiwania realizatorów spektaklu. Do castingu zgłosiło się 131 aktorów oraz 73 tancerzy.

W 2018 roku Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni będzie obchodził jubileusz 60-lecia swojego istnienia. Pierwszą premierą Roku Jubileuszowego będzie przebój londyńskiego West Endu z 1998 roku - musical "Gorączka sobotniej nocy" na podstawie kultowego filmu z 1977 roku z piosenkami grupy Bee Gees i główną rolą Johna Travolty.

Teatr Muzyczny w Gdyni zrealizuje ten musical we współpracy z ROBERT STIGWOOD ORGANISATION LIMITED na podstawie opowiadania Nika Cohna, w adaptacji scenicznej Roberta Stigwooda we współpracy z Billem Oakes'em.

Musical wyreżyseruje Tomasz Dutkiewicz, tekst przetłumaczy Daniel Wyszogrodzki, scenografię przygotuje Wojciech Stefaniak.

Próby rozpoczną się w styczniu przyszłego roku, premiera została zaplanowana na 21 kwietnia 2018 roku.

W Teatrze Muzycznym w Gdyni obecnie trwa casting do głównych ról w tym kultowym musicalu. Frekwencja przekroczyła oczekiwania realizatorów spektaklu. Do castingu zgłosiło się 131 aktorów oraz 73 tancerzy.

e-teatr.pl
26-09-2017

Poszukują aktorów do "Gorączki sobotniej nocy"

Kultowy film "Gorączka sobotniej nocy" zostanie przeniesiony na deski Teatru Muzycznego w Gdyni. W poniedziałek rozpoczął się casting, który ma na celu wyłonienie odtwórców głównych ról musicalu w reżyserii Tomasza Dutkiewicza. Premiera widowiska została zaplanowana pod koniec kwietnia przyszłego roku.

Chyba nikomu nie trzeba przedstawiać filmu "Gorączka sobotniej nocy" z Johnem Travoltą w roli głównej, okraszonego przebojami zespołu Bee Gees. Historia 19-latka z nowojorskiego Brooklynu, dla którego jedyną odskocznią od szarej rzeczywistości są sobotnie wypady do dyskoteki, to jeden z najbardziej kultowych filmów końca lat 70.

Władze Teatru Muzycznego w Gdyni postanowiły przenieść fabułę wspomnianego filmu na swoją scenę. Premiera musicalu o tym samym tytule została zaplanowana na 21 kwietnia 2018 roku. Reżyserem widowiska będzie Tomasz Dutkiewicz, dyrektor Teatru Komedia w Warszawie.

W poniedziałek rozpoczął się pierwszy etap dwudniowego castingu, którego celem jest wyłonienie odtwórców głównych ról gdyńskiej adaptacji (m.in. Tony'ego, Stephanie, Bobby'ego

czy Annette). Sprawdzanie kandydatów rozpoczęło się od zaśpiewania przez nich polskojęzycznych wersji utworów zespołu Bee Gees, które zostały wcześniej przyporządkowane dla wybranych postaci. Prezentacja umiejętności wokalnych to jednak jedynie początek zmagań o wymarzoną rolę.

- Poprzeczka została postawiona kandydatom niezwykle wysoko, gdyż ten film jest wręcz ikoniczny. Jak to w musicalu bywa, aktorzy muszą nie tylko świetnie śpiewać, ale również wspaniale tańczyć. Rzecz dzieje się w końcu przede wszystkim w dyskotece. To jednak nie wszystko, gdyż w scenariuszu znajduje się wiele typowo dramatycznych scen aktorskich. Reasumując, kandydaci muszą jak najlepiej zaprezentować się od strony wokalnej, tanecznej i aktorskiej. Należy również wpasować się w charakterystykę wybranej postaci - wyjaśnia reżyser.

Konkurencja jest ogromna. Choć do obsadzenia jest jedynie 5-6 ról, do przesłuchań zgłosiło się ponad 200 osób z całej Polski. Wiele z nich to studenci albo absolwenci wyższych szkół teatralnych lub muzycznych. Zgodnie z wymaganiami castingu, kandydaci mają od 20 do maksymalnie 30 lat. Jedynie w przypadku niektórych ról, np. Stephanie, górna granica została podniesiona do 35 roku życia.

- Na scenie pojawi się zespół łącznie 30-32 osób. Mniejsze albo większe role poboczne nie wymagają przeglądów castingowych, ponieważ najprawdopodobniej zostaną obsadzone artystami Teatru Muzycznego, których doskonale znam i którzy są na bardzo wysokim poziomie. Od razu wiem, komu mogę powierzyć poszczególną rolę. Ale jeżeli okaże się, że osoby aspirujące do głównych ról, zabłysną czymś więcej niż osoby z naszego teatru, to wtedy będziemy posiłkowali się osobami z zewnątrz - tłumaczy Dutkiewicz. Wokalna część zmagań zakończyła się we wtorkowe popołudnie. Terminarz kolejnych etapów castingu, podczas których kandydaci będą musieli zademonstrować swoje umiejętności taneczne oraz odegrać sceny teatralne, zostanie opublikowany w najbliższych tygodniach. Natomiast już teraz wiadomo, że próby do musicalu rozpoczną się w styczniu przyszłego roku.

Jak podkreśla reżyser, scenariusz musicalu "Gorączka sobotniej nocy" w znacznym stopniu opiera się na fabule filmu sprzed czterech dekad. Nie będzie to jednak możliwie wierna kopia, ale subtelnie uwspółcześniona adaptacja. Dzięki temu, ponadczasowa tematyka musicalu powinna być atrakcyjna oraz - przede wszystkim - zrozumiała zarówno dla starszej, jak i dla nieco młodszej części widowni.

- Znaczących różnic w stosunku do pierwowzoru nie będzie. Oczywiście, teatr rządzi się swoimi prawami, więc pewne rzeczy będą wymagać pewnej umowności. Jeśli chodzi o muzykę oraz stylistykę scenografii i kostiumografii, będziemy odtwarzać klimat dyskoteki z lat 70. Wprowadzimy natomiast pewne nowinki, np. bohaterowie będą mówić nieco bardziej teraźniejszym językiem. To będzie po prostu współczesna wersja starego filmu. Jednakże jego problematyka, czyli wybory, których młodzi ludzie muszą dokonać na początku swojego życia,

jest ponadczasowa. Problemy bohaterów są absolutnie tożsame z tymi, z którymi aktualnie mierzą się ich rówieśnicy - uzupełnia Dutkiewicz.

Rafał Borowski
trójmiasto.pl
26-09-2017

Ruszają przygotowania do premiery "Gorączki..."

Ponad 200 aktorów i tancerzy zgłosiło się na casting do musicalu "Gorączka sobotniej nocy" według kultowego filmu z Johnem Travoltą. Spektakl, który będzie miał premierę w kwietniu przyszłego roku, reżyseruje Tomasz Dutkiewicz.

W tym roku mija 40 lat, odkąd na ekrany światowych kin trafił film "Gorączka sobotniej nocy" w reż. Johna Badhama z Johnem Travoltą w głównej roli i piosenkami grupy Bee Gees. Legendarny już obraz, uważany za ikonę kultury disco końca lat 70., tylko według oficjalnych danych obejrzało ponad 230 mln widzów na całym świecie.

Nic więc dziwnego, że bijący rekordy popularności tytuł po latach został przeniesiony na scenę - w 1998 roku na londyńskim West Endzie odbyła się prapremiera musicalu pod tym samym tytułem.

Już za kilka miesięcy taneczne popisy Tony'ego Manero i piosenki Bee Gees zobaczymy i usłyszymy w Gdyni - 21 kwietnia 2018 r. na deskach Dużej Sceny Teatru Muzycznego odbędzie się polska premiera "Gorączki sobotniej nocy" w reżyserii Tomasza Dutkiewicza (który w Gdyni wyreżyserował musical "Ghost").

Premiera ta będzie pierwszym mocnym akcentem obchodów jubileuszu 60-lecia Teatru Muzycznego.

Aleksandra Borowiak, rzeczniczka Muzycznego: - Teatr Muzyczny w Gdyni zrealizuje ten musical we współpracy z Robert Stigwood Organisation Limited na podstawie opowiadania Nika Cohna, w adaptacji scenicznej Roberta Stigwooda we współpracy z Billem Oakesem. Musical wyreżyseruje Tomasz Dutkiewicz, tekst przetłumaczy Daniel Wyszogrodzki, a scenografię przygotuje Wojciech Stefaniak. Próby rozpoczną się w styczniu przyszłego roku, premiera została zaplanowana na 21 kwietnia 2018 roku.

W poniedziałek i wtorek w teatrze odbywał się casting dla aktorów i tancerzy chętnych do udziału w nowym przedsięwzięciu.

- Frekwencja przekroczyła oczekiwania realizatorów spektaklu. Do castingu zgłosiło się 131 aktorów i 73 tancerzy - mówi Aleksandra Borowiak.

Do castingu zgłosili się także aktorzy Muzycznego, m.in. Sebastian Wisłocki, Krzysztof Wojciechowski, Tomasz Bacajewski, Izabela Pawletko, Anna Maria Urbanowska i Katarzyna Kurdej.

Katarzyna Fryc
„Gazeta Wyborcza"
27-09-2017

Teatr Muzyczny na najbliższe lata. Zadara, Józefowicz, Kościelniak, Klata

- Siłą naszego teatru jest to, że nasz zespół działa już dzięki samemu współbyciu aktorów na scenie. Tyłu ludzi o różnych charakterach i oczekiwaniach potrafi stworzyć na scenie świat wspólny - mówi Igor Michalski, dyrektor Teatru z Muzycznego w Gdyni.

Łukasz Rudziński: Za wami dwie premiery wrześniowe, przed wami szczególne ważny rok?

Igor Michalski: To będzie wielkie wyzwanie, bo czeka nas rok jubileuszowy. Rudolf Zioło realizuje w nim "Tlen" na Nowej Scenie w lutym, a Tomasz Dutkiewicz "Gorączkę sobotniej nocy" w kwietniu. Jubileusz będziemy celebrować już od Gali Sylwestrowej na 60-lecie teatru. Oczywiście będą też okolicznościowe publikacje, dodatkowe inicjatywy. Być może zaprosimy też spektakl gościnny, który uświetniłby jubileusz.

Przedstawieniem, które będzie podsumowywało jubileusz, są "Krakowiacy i górale" we wrześniu 2018 roku, z całym zespołem Teatru Muzycznego i premierą przed Festiwalem Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Próby zaczną się w czerwcu. Wcześniej odbędzie się casting do ról. Nawet jeśli będzie to casting wewnętrzny, to reżyser musi mieć możliwość poznania warunków i głosów poszczególnych naszych artystów.

Jest pan dyrektorem na kolejne pięć lat. Co się zmienia?

Towarzyszy mi nie mniejsza trema niż wtedy, gdy obejmowałem ten teatr. Odpowiedzialność za tak duży zespół, jaki mamy w Teatrze Muzycznym, jest odczuwalna. Nie do każdego tytułu udaje się pozyskać prawa licencyjne. Otrzymaliśmy je na "Hairspray", więc wiemy już, że zrealizujemy ten tytuł. Rozmawiamy z Wojtkiem Kościelniakiem o kolejnym po "Wiedźminie" tytule. To jeszcze bardzo wcześnie, ale padło w rozmowach, że może to być "Quo Vadis" Henryka Sienkiewicza. Od dłuższego czasu rozmawiamy z tandemem Janusz Józefowicz - Janusz Stokłosa na temat "Mistrza i Małgorzaty" w wersji 3D. Mamy tę technologię i chcemy ją wykorzystać. Być może w jakimś miejscu znajdzie się w repertuarze Muzycznego nasza rodzima produkcja musicalowa, również przygotowana przez Józefowicza i Stokłosę - "Romeo i Julia", którą panowie także zrealizowali w 3D. Bardzo bym chciał, by tak się stało.

Nie zapominacie o małych widzach?

Oczywiście myślimy o bajce oraz o tytule światowym, który da nam wielki show - na tę chwilę skłaniałbym się ku temu, by była to "42 ulica" (42nd street) - o ten tytuł się staramy, ale pozyskanie na niego licencji nie jest łatwe. Cały czas wisi nad nami "Król Lew", który jest marzeniem moim i zespołu. Jeśli tytuł będzie można zrealizować, zrobimy to, jak tylko będzie to możliwe. Myślimy też o musicalu "Frozen". Tu trudnością może być fakt, że prapremiera na Broadwayu odbędzie się dopiero w przyszłym roku, więc jak na sprzedaż praw do tytułu jest bardzo wcześnie. Niemniej będziemy próbować. Nie wykluczam wznowienia "Shreka". Mamy do niego piękną scenografię, której na pewno nie zniszczymy. Jeśli nie uda nam się jej sprzedać, to faktycznie pomyślimy o wznowieniu. Po trzech latach przerwy byłaby już na nim nowa widownia.

Starsi widzowie mogą też liczyć na sprawdzonych w Muzycznym twórców?

Jestem umówiony na pracę z Agatą Dudą-Gracz oraz z Magdaleną Miklasz. Jest bardzo ciekawy pomysł, by Miklasz w duecie z Piotrem Domalewskim (reżyserem "Cichej nocy", która wygrała Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni) stworzyli autorski musical wedle własnego pomysłu. Rozpocząłem rozmowy z Janem Klatą - to bardzo bystry, myślący i efektowny inscenizator - chciałbym, by udało nam się spotkać w teatrze w jakimś momencie. Zależy mi również na tym, aby znalazła się w naszym repertuarze propozycja, która "zagarnęłaby kobiety" z naszego teatru. Myślę tu o premierze "The Girls" z West Endu na podstawie filmu "Dziewczyny z kalendarza" w reż. Nigela Cole'a - to akurat byśmy przygotowali na Nowej Scenie. Na Nowej Scenie pojawi się też farsa.

Będziecie kontynuować wakacyjne grania?

Tak, sprawdziło się to w tym roku, dlatego zarówno dla naszej publiczności, która być może nie ma kiedy tego zobaczyć poza wakacjami, jak i dla turystów ponownie zorganizujemy grania na przełomie lipca i sierpnia.

Coś pana zaskoczyło podczas prowadzenia Teatru Muzycznego?

Zaskakuje brak tytułów wielkich musicali, które pojawiają się na afiszach rzadko - mam tu na myśli takie tytuły jak "Chicago", "Nędznicy", "Upiór w Operze". Mało jest obecnie tego typu teatru musicalowego. Wykorzystuje się remake filmów, związane z dzisiejszymi czasami, przez co przeważnie nie są tak uniwersalne. Wiąże się to też z tym, że brakuje takich kompozytów, którzy potrafią tworzyć musicalowe arcydzieła. Nowe musicale często pojawiają na chwilę i znikają w tournée. A te wielkie tytuły pozostają. Pewnie stąd też wynika trend tworzenia nowych musicali, jak nasz "Wiedźmin", "Piloci" w warszawskiej Romie czy "Trzej muszkieterowie" z Teatru Muzycznego Capitol we Wrocławiu. To kierunek, który kiedyś wyznaczyła Danuta Baduszkowa - teraz można korzystać z naszych kompozytorów, z naszych twórców, którzy mogą wyciągnąć z tego wnioski.

Jakie wnioski płyną z pierwszych lat na stanowisku dyrektora?

Duża widownia i ogromna scena wymagają większej zespołowości - bardzo wiele składowych, które dają później wielkie widowisko. Stąd łączenie nowych technologii, projekcji, akrobatów, b-boyów, d-jów. Musical staje się sztuką totalną. Wszystko polega na tym, by te elementy stanowiły mieszankę, która zaczaruje widza.

W Muzycznym udaje się to regularnie.

Siłą Teatru Muzycznego jest to, że nasz zespół działa już dzięki samemu wspóbyciu aktorów na scenie. Tylu ludzi o różnych charakterach i oczekiwaniach w różnym wieku potrafi stworzyć świat wspólny i zadziałać tym wszystkim, co mają najlepszego. Gdy widzę ich poświęcenie i pasję to bywa, że się wzruszam. I z przyjemnością prowadzę ten teatr, pełen zdolnych, wartościowych ludzi. Teatrowi trzeba oddać się w całości - wtedy są efekty. By je poznać, zapraszam do teatru.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
29-09-2017

Z fotela Maciejewskiego: dobry, zły, brzydki

Gdybym nie znał wcześniejszych widowisk Wojciecha Kościelniaka, można by posądzać tego twórcę o brawurę. Mierzyć się w teatrze z "Wiedźminem", to tak jak sięgnąć w kinie po "Świętoszka" Moliera. Są powieści i sztuki łatwo przekładalne na język teatru czy kina, są i takie które stawiają gwałtowny opór. W przypadku "Wiedźmina" Andrzeja Sapkowskiego chodzi nade wszystko o rozmach i barokowość tej prozy, dziesiątki postaci, wątków, irrealną stylistykę. Teatr to umowność, znak, dialog, a u Sapkowskiego dominują jednak wyraziste charaktery, akcja i suspens. No ale skoro Kościelniakowi i jego wiernej, sprawdzonej ekipie, na czele z autorem tekstów piosenek Rafałem Dziwiszem, i kompozytorem, Piotrem Dziubkiem, udało się przepisać wcześniej na język teatru "Ziemię obiecaną", "Lalkę" czy "Chłopów", nie należało obawiać się również podejścia do "Wiedźmina". Słusznie, spektakl się udał.

Oglądając świetnie przygotowane widowisko, chciałbym w tej recenzji docenić przede wszystkim pracę zespołową Teatru Muzycznego im. Danuty Baduszkowej. Z reguły jest przecież tak, że skupiamy się w recenzjach na głównych dwóch, trzech partiach, brakuje miejsca na docenienie drugiego i trzeciego planu, w wypadku teatru muzycznego czy musicalu wręcz niezbędnego. W "Wiedźminie" na tym pierwszym planie są oczywiście prawdziwe perełki. Uważam, że Krzysztof Kowalski w roli Geralta (tę partię gra na zmianę z Modestem Rucińskim) jest wręcz charyzmatyczny, świetny głosowo i ruchowo, a po obejrzeniu widowiska Kościelniaka trudno byłoby wyobrazić mi sobie ciekawszego Geralta, ale sukces przedstawienia buduje wrażliwość, świetne przygotowanie wokalne i taneczne całego zespołu Teatru Muzycznego.

Celowo piszę tę recenzję czas jakiś po premierze, opadły pierwsze emocje, wiadomo już, że spektakl jest hitem, który będziemy oglądać w Gdyni przez wiele sezonów, kiedy jednak doszukuję się w pamięci elementów spektaklu które zostały we mnie najdłużej i najpełniej, to są właśnie sceny zbiorowe, wykorzystujące potencjał aktorskiego zespołu Teatru Muzycznego. W błyskotliwie wymyślonych kostiumach Bożeny Ślagi, łączących wyobrażenie świata Sapkowskiego znanego z filmu i przede wszystkim z bestsellerowej gry komputerowej, z intuicją własną artystki, zderzającej turpizm i finezją, wreszcie w ciekawie plastycznie pomyślanej przestrzeni przez scenografa, Damiana Styrnę (kolejny stały współpracownik Kościelniaka), ogromny zespół Muzycznego tworzy idealną i niezbywalną dla powodzenia widowiska całość. To znak plastyczny, umowny, ale i - w tym tkwi siła tego ensemble'u - jakość indywidualna. Pamiętam doskonale mimikę, charaktery, tożsamość większości postaci. Lista wykonawców jest naprawdę długa, a ponieważ doceniam prawie wszystkich, dlatego nie chciałbym nikogo pominąć, i zbiorowo podziękować państwu, solistom i aktorom Teatru Muzycznego, za tak perfekcyjnie wykonaną pracę.

"Wiedźmin" w Muzycznym to również wyraziste przesłanie. Na zderzeniu skomplikowanych relacji Geralta, Jaskiera, Yennefer, Ciri, czy pozostałych bohaterów, rodzi się coś na kształt schematu zmiennych zachowań, prowadzących do wspólnej sumy wartości. Wojciech Kościelniak za Andrzejem Sapkowskim kreuje świat który jest groźny, zdradziecki, często podstępny i niewrażliwy, ale pokazuje również, że aby przetrwać w tym świecie - czytaj: w każdym świecie - nie potrzeba wcale skóry wieloryba. Wystarczy kierować się uczuciami. Wiarą w miłość, wiarą w przeznaczenie, czasami także wiarą w ludzi - współtowarzyszy naszej podróży. I w tym aspekcie gdyński "Wiedźmin" wybrzmiewa bardzo współcześnie. Jak w klasycznych filmach samurajskich: ponieważ - trawestując klasyczny western Sergia Leone - świat jest "zły" i "brzydki", owo zło można oswoić jedynie zasadami które regulują zachowania. Kodeks honorowy to hasło, o które warto zawalczyć. Nie tylko w Rivii i okolicach, również wszędzie tam, gdzie tego honoru nie ma już wcale...

Łukasz Maciejewski
aict.art.pl
16-10-2017

Konkurs na urodzinowe logo Teatru Muzycznego

Gdyński Teatr Muzyczny, który w przyszłym roku będzie świętował 60-lecie działalności, zaprasza grafików i plastyków do udziału w konkursie na jubileuszowe logo. Do wygrania podwójne zaproszenia na wszystkie premiery w 2018 roku.

- Rok 2018 to Rok Jubileuszowy. W ciągu 60 lat istnienia Teatr Muzyczny przygotował ponad 340 premier musicali, operetek, spektakli muzycznych, baletowych, kabaretowych, bajek, koncertów i spektakli kameralnych - mówi Aleksandra Borowiak, rzeczniczka tej sceny. - W historii polskiego teatru zapisał się między innymi dzięki takim tytułom, jak "Jesus Christ Superstar", "Skrzypek na dachu", "Les Miserables", "Evita", "Hair", "Chicago", "Lalka" czy

"Shrek", stając się kulturalną wizytówką Pomorza. Obecnie na deskach Teatru Muzycznego w Gdyni możemy zobaczyć największy światowy musical "Notre Dame de Paris" oraz najbardziej oczekiwaną premierę roku - musical "Wiedźmin".

Pierwsze spektakle Muzycznego inscenizowała Danuta Baduszkowa, obecna patronka tej sceny. - Była artystką o nieprzeciętnej osobowości, wielkim talencie reżyserskim i organizatorskim. Jej wiara w sukces sprawiła, że na Wybrzeżu w roku 1958 zaistniał wreszcie długo oczekiwany teatr. Teatr operetkowy i musicalowy. Obecnie Teatr Muzyczny w Gdyni to jeden z największych teatrów w Polsce. Dzięki rozbudowie posiada trzy sceny: Dużą, Nową i Scenę Kameralną. Na widowniach trzech scen może zasiąść 1500 widzów - dodaje rzeczniczka.

Z okazji 60. urodzin teatr ogłosił otwarty konkurs na jubileuszowe logo. Na propozycje logotypów, które przez cały rok będą wykorzystywane w materiałach promocyjnych Teatru Muzycznego, czeka do 15 listopada br. Rozstrzygnięcie konkursu zaplanowano 22 listopada.

Szczegóły na stronie Teatru Muzycznego.

Katarzyna Fryc
„Gazeta Wyborcza”
24-10-2017

Krzysztof Wojciechowski: Pokora do sceny, ale nie na scenie

Nie spodziewał się, że jego przyszłość będzie związana z muzyką, aż do momentu, kiedy pierwszy raz przekroczył próg Teatru Muzycznego w Gdyni. Skończył Państwowe Policealne Studium Wokalno-Aktorskie im. Danuty Baduszkowej i od dziewięciu lat związany jest zawodowo z Teatrem Muzycznym. Z Krzysztofem Wojciechowskim rozmawiamy o kulisach pracy w teatrze, show-biznesie i o tym, co jest najważniejsze w zawodzie aktora.

Aleksandra Wrona: Słyszałam, że twoja przygoda z muzyką rozpoczęła się w szkole muzycznej. Na czym uczyłeś się grać?

Krzysztof Wojciechowski: Jako siedmiolatek zacząłem uczyć się gry na fortepianie. Namówili mnie do tego rodzice, którzy są muzykami i żeby mieć bliżej swoje dzieci, zapisali mnie oraz siostrę i brata do szkoły muzycznej. Umówili się z nami, że po skończeniu podstawówki sami zdecydujemy, czy chcemy dalej kształcić się muzycznie. Pamiętam, jak ciężko było mi siedzieć przy fortepianie, kiedy koledzy zza okna krzyczeli "Krzychu, dawaj na piłkę!". Byłem pewien, że rzucę muzykę, a jednak któregoś dnia usiadłem przy fortepianie, zagrałem jakiś utwór i pomyślałem: "Kurczę, lubię to robić! Jak to się stało?".

Grasz jeszcze czasem?

Bardzo często! Zarówno w Teatrze Muzycznym, jak i w studium wokalno-aktorskim, w którym pracuję jako akompaniator.

Jaka była reakcja twojej rodziny na to, że postanowiłeś zdawać do studium wokalno-aktorskiego, zamiast postawić na karierę akademicką?

Odbyliśmy kilka trudnych rozmów pt. "Krzysztofie, dlaczego nie Akademia Muzyczna? Przecież od siódmego roku życia zamiast grać w piłkę, grasz na fortepianie". Przeszkadzało im to, że jest to studium, próbowali zachęcić do Akademii Teatralnej, ale odkąd zobaczyłem "Hair" Wojtka Kościelniaka w Teatrze Muzycznym, marzyłem, żeby kształcić się właśnie tu. Na szczęście rodzice zawsze dawali mi dużą wolność, więc uszanowali mój wybór.

Zamarzyłeś o teatrze właśnie po zobaczeniu tego spektaklu. Jak wypadła konfrontacja marzeń o teatrze z rzeczywistością?

Nigdy nie wyobrażałem sobie, że teatr to tylko wieczna zabawa, ponieważ będąc w szkole muzycznej trochę otarłem się o ten świat. Miałem świadomość, że sztuka i bycie na scenie w znikomym ułamku wiąże się z kasą, blichtrem i fleszami aparatów, a w 95 proc. z ciężką pracą i wyrzeczeniami za niewielkie wynagrodzenie, dlatego musi opierać się przede wszystkim na pasji. Większym szokiem było dla mnie to, że musiałem wstać od mojego fortepianu i wyjść do ludzi. Otworzyć nowe rejony wrażliwości przed nimi. Grając na instrumentach człowiek zamyka się w sobie i oddaje energię instrumentowi, tu trzeba było wymieniać się tą energią z innymi ludźmi.

Pamiętasz swoje pierwsze dni w studium?

Oczywiście, przecież nie miałem pojęcia, jak wygląda teatr od kulis i czego będę się uczył. Łatwo przychodziły mi jedynie zajęcia muzyczne. Pamiętam, jak profesor Alina Lipnicka krzyczała na mnie "Krzysiek! Mów prawdę!", a mi się wydawało, że mówię prawdę, skoro nauczyłem się tekstu na pamięć. Jestem introwertykiem, ale szkoła nauczyła mnie, jak sobie z tym radzić. Moi koledzy i koleżanki z teatru też bywają introwertyczni, dobrze radzą sobie wtedy, gdy ktoś powie im, co mają mówić, ktoś inny co mają śpiewać, a reżyser uzgodni z nimi, gdzie mają iść. Miesiącami przechodzą trening aktorski, aby znaleźć w sobie emocje, które mają zagrać, np. być groźni lub śmieszni, a potem widzowie próbują utożsamiać to, co widzą na scenie z naszą prywatnością.

Chcesz mi powiedzieć, że aktorzy nie imprezują?

Nawet wrażliwi introwertycy czasem to robią! A tak serio, to zdarza się, że po spektaklu czujemy się, jakbyśmy wyszli z dobrej balangi. Jesteśmy emocjonalnie nabuzowani i nie potrzebujemy już więcej bodźców. Nauczyłem się, że żeby zachować zdrowie, trzeba odpoczywać w inny sposób, niż się pracuje, ja np. stronię od głośnej muzyki i ostrych świateł. Wolę czytać książki, oglądać filmy, grać spokojniejszą muzykę.

Miałeś opory przed nagością na scenie?

Nagość jest dla mnie elementem zawodu aktora, choć i tak ciśnie mi się na usta, że obnażenie ciała jest mniejszym ekshibicjonizmem niż odsłanianie swojego wnętrza. To drugie jest bardziej kosztowne i wstydliwe, więc skoro już zrobiłem taki krok, to odsłonienie ciała jest jedynie dodatkiem. Wolę jednak, kiedy nagość jest czymś uzasadniona, kiedy jest czymś więcej niż pokazaniem kawałka tyłka. Opór pojawia się w momencie, gdy nie wiem, po co mam się obnażyć.

Wspomniałeś o kulisach pracy w teatrze. Opowiedz o tym trochę więcej. Jak to wygląda? Co dzieje się między wejściami, jeśli macie dłuższe przerwy?

Nie wszystko mogę zdradzić, lepiej, żeby niektóre sprawy pozostały tajemnicą. Zazwyczaj za kulisami panuje niezły kocioł. Przykładowo w "Wiedźminie" w jednej scenie zlatuję jako kruk, a zaraz potem wychodzę jako Jeż. W tej niewielkiej przerwie aż cztery osoby naraz pomagają mi zmienić charakteryzację. Wiadomo, zdarzają się wypadki przy pracy, ale mamy tu od tego świetnych ludzi. Teatr Muzyczny jest jak mała fabryka albo miasteczko, możesz tu zjeść, przespać się, pobawić... a czasem nawet podejrzeć wynik meczu polskiej reprezentacji w piłce nożnej, ale to tylko w wolnej chwili i każdy ma na to swoje tajne sposoby.

Zdarza ci się, że postać, nad którą pracujesz, zostaje z tobą na dłużej? Zachowujesz się i myślisz jak ona?

Staram się tego unikać, bo to jedna z pułapek zawodu aktora, która prowadzi do problemów. Zawsze powtarzam, że nieważne, nad czym się pracuje, trzeba potem wyjść z teatru i zająć się czymś w stylu lepienia pierogów (śmiech). Chodzi o to, żeby wrócić do normalnego życia. Zawód aktora jest wspaniały, polega na dawaniu innym cząstki siebie, jednak trzeba pamiętać, że to wciąż jest zawód, nawet jeśli śmieszy to bankowców przy próbie zaciągnięcia kredytu.

Która z twoich ról była dla ciebie największym wyzwaniem?

Na pewno jedną z ważniejszych była pierwsza rola, czyli Willard Hewitt w musicalu "Footloose - wrzuć luz!" w reżyserii Macieja Korwina. Byłem wtedy na drugim roku szkoły, poszedłem na przesłuchanie i totalnie mi odbiło, zacząłem skakać, tańczyć, wygłupiać się... Do tego miałem wtedy długie włosy i pamiętam, że Maciej Korwin na każdym egzaminie mówił mi "Krzysiek! Dopóki nie zetniesz włosów, nie wpuszczę cię na scenę! Nie ma takiej możliwości!". Minął miesiąc i okazało się, że moje nazwisko widnieje na liście obsadowej. Przychodzę na pierwszą próbę i słyszę: "Willard Hewitt to taki wioskowy idiota, który nie potrafi tańczyć i ogólnie jest melepetą". Zrozumiałem, dlaczego dostałem tę rolę. Natomiast rolę najbardziej wymagającą aktorsko zagrałem w "Przebudzeniu wiosny". Miałem za zadanie zagrać szesnastolatka, prawiczka, który żyje w dość zamkniętym środowisku. Nad wieloma rzeczami musiałem popracować.

A jak było ze "Złym"?

Zły to w ogóle ciekawa historia! Już wcześniej miałem przyjemność pracować z Wojtkiem Kościelnakiem, więc znał moje możliwości. Zazwyczaj aktorzy zobowiązani są do chodzenia

na wszystkie przesłuchania, ale Wojtek poprosił, żeby aktorzy, który z nim pracowali, wpisali się na listę chętnych, a on dobierze im role. W szkole uczono mnie, żeby zawsze chodzić na przesłuchania, dlatego namówiłem Wojtka, żeby pozwolił mi zaśpiewać numer. Kiedy skończyłem, Wojtek powiedział: "Krzysiek, wyjdź proszę z sali, pójdź do łazienki, zmocz włosy, zaczesz do tyłu, wróć tutaj i energicznie wejdź do sali, stań i nic nie mów". Wróciłem, a Wojtek stał z kamerą naprzeciwko drzwi, nakręcił mnie, podziękował i nic nie powiedział. Potem okazało się, że dostałem główną rolę, choć wcale nie byłem brany pod uwagę.

Męska część Teatru Muzycznego przeszła podczas przygotowań do "Złego" niemałą metamorfozę.

Zły nie jest superbohaterem w czerwonych gatkach, ale zdarza mu się rozwalić kilku kolesi, więc dobrze by było, żeby był w tym wiarygodny. Wojtek poprosił nas, żebyśmy w te kilka miesięcy przed premierą popracowali nad swoim wyglądem. To było świetne wyzwanie! Myślę, że wielu aktorów marzy o tym, żeby reżyser poprosił ich o schudnięcie, przytycie czy ogolenie głowy. To jeden ze smaczków tego zawodu. Zmieniłem zupełnie mój tryb życia, do tej pory zdarzało mi się wyjść z domu bez śniadania, iść na próbę, później do studium, a wieczorem na spektakl. Wracałem do domu o 23:30 po całym dniu niejedzenia i plądrowałem lodówkę. W teatrze pojawiła się siłownia, więc zacząłem ostro trenować, przez cztery miesiące ćwiczyłem, co drugi dzień, po trzy godziny dziennie. Do tego dobre odżywianie i zacząłem się dużo lepiej czuć.

Czy jest jakaś rola, w której czujesz, że mógłbyś pokazać pełnię swoich możliwości?

Tak jak w teatrze dramatycznym można marzyć o Hamlecie, tak w naszej branży marzę o Judaszu w "Jesus Christ Superstar". Chciałbym zagrać też Valjeana w "Nędznikach", więc jeśli tylko pojawia się okazja, jeżdżę na przesłuchania. Niestety, czasami dopada mnie klęska urodzaju, a dyrektor Teatru Muzycznego przypomina mi wtedy, że to tej drużyny jestem częścią i to nasz teatr ma pierwszeństwo. Na szczęście nigdy nie jest to odmowa w stylu "Nie, bo nie". Kiedy musiałem zrezygnować z roli Judasza w Teatrze Muzycznym w Łodzi, zagrałem w zamian rolę Żaczka Przyjemniaczka w "Avenue Q". To była świetna robota, która przyniosła dużo radości i satysfakcji oraz wiele śmiechu.

Wspominałeś, że zawsze chodzicie na przesłuchania. Na naszym portalu pojawił się kiedyś komentarz dotyczący ciebie: "Jeden z najlepszych muzycznie, ruchowo i wokalnie aktorów Teatru Muzycznego startuje w 'pierwszej' fazie castingu. Reżyser, który go zna tak postępuje? Zapraszam tego pana do drugorzędnego teatru w USA, aby zobaczył, jak to się robi... Taka osoba jest zapraszana na ostatnia fazę castingu, przez szacunek dla jej osiągnięć".

Nie mogę zgodzić się z tą opinią, mimo że jest dla mnie pochlebna. W każdym teatrze, na całym świecie aktorzy muszą chodzić na przesłuchania. Na tym polega ta praca. Na castingi chodzą zarówno wszystkim znane gwiazdy, jak i mniej znani Krzysztofowie Wojciechowscy. Zawód aktora to ciągła walka o to, żeby pracować i jeśli komuś to uwłacza, nie powinien tego robić. Nikt nie zmusza mnie, żebym chodził na castingi. Może kiedyś będzie taki czas, że będę

przebierał w rolach, ale to utopia. Nawet aktorzy telewizyjni wciąż chodzą na castingi do filmów, reklam czy seriali. Ich dorobek pozwala im jedynie na trochę lepszą pozycję startową.

A propos filmów i seriali, nie ciągnie cię do show-biznesu?

Nie bardzo. Po pierwsze jestem tu tak zajęty, że nie mam czasu o tym myśleć. Po drugie, muszę przyznać, że już tego liznąłem, brałem udział filmie i serialu, wiem jak to działa i nie czuję tego świata. W teatrze zakochałem się od pierwszego wejrzenia, z show-biznesem nie ma tej chemii. To bardzo dobrze widać na castingach telewizyjnych, bo zazwyczaj wypadam na nich strasznie kiepsko, spalam się jeszcze zanim zacznę. Rzadko jest tak, że ktoś nadaje się do wszystkiego, ja nie jestem w tym dobry.

Skoro nie telewizja, to może kariera solowa? Myślałeś kiedyś o nagraniu płyty?

Przeszło mi to przez myśl, ale na razie czuję, jakbym cały czas nagrywał płytę. Robimy dwie duże produkcje w sezonie, do tego praca w szkole, więc mam wrażenie, że gdyby ktoś postawił przede mną mikrofon, nagrałbym niejednego longplaya. Poza tym nagrywamy też płyty z muzyką ze spektakli. Praca w teatrze jest sinusoidą, teraz jestem na górce, cieszę się, że trwa, ale jestem gotowy na to, że kiedyś się to skończy i może właśnie wtedy nadejdzie czas na płytę.

Co radzisz studentom, którzy są na początku swojej ścieżki i marzą o karierze w Teatrze Muzycznym? Co jest najważniejsze?

Najważniejsza, ale tak naprawdę najważniejsza jest praca. Po prostu. Już nie raz się przekonałem, że talent jest zaledwie ułamkiem tego wszystkiego. Jeśli ktoś przestaje pracować, od razu to widać. Drugą ważną rzeczą jest pokora, dlatego że jest o nią trudno i łatwo ją zatracić. Zawsze powtarzam studentom, że ważna jest pokora do sceny, do ludzi, z którymi się pracuje, do materiałów, reżysera, uwag, a nawet desek na scenie. Natomiast kiedy wychodzi się już przed publiczność, pokorę trzeba zostawić w garderobie. Może to wyświechtane hasło, ale trzymam się go: "Pokora do sceny, ale nie na scenie".

Aleksandra Wrona
trójmiasto.pl
24-10-2017

Wiedźmin jako musical w Teatrze Muzycznym w Gdyni

Jeśli zastanawialiście się kiedyś, jak wyglądałby Wiedźmin w formie musicalu, odpowiedź oferuje Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni.

„Pierwszy musical na postawie opowiadań Andrzeja Sapkowskiego!” - chwalą się twórcy spektaklu, zapominając najwyraźniej o podobnym projekcie z Rosji.

„Teatr Muzyczny w Gdyni uzyskał zgodę Andrzeja Sapkowskiego na realizację musicalu opartego na twórczości najpopularniejszego polskiego pisarza fantasy" - czytamy dalej.

Trwający trzy i pół godziny spektakl powstał na podstawie opowiadań „Miecz przeznaczenia", „Kwestia ceny", „Ostatnie życzenie", „Coś więcej", „Okruch lodu". Głównym bohaterem jest oczywiście Geralt z Rivii,

Przedsięwzięcie jest całkiem ambitne. Asystent reżysera Paweł Bernaciak zapewnia w rozmowie z Eurogamerem, że na scenie pojawia się jednocześnie nawet 51 osób. To nie tylko aktorzy, ale także tancerze, akrobaci czy nawet breakdancerzy. Do tego oczywiście pełna orkiestra.

W rolę Geralta wciela się Krzysztof Kowalski. Do tego Jakub Badurka jako Jaskier, Karolina Trębacz jako Calanthe, Katarzyna Wojasińska jako Yennefer czy też Renia Gosławska oraz Iga Grzywacka jako... Płotka.

Bilety w cenach zaczynających się od 50 zł. Spektakl „Wiedźmin" wystawiany będzie przez cztery dni w listopadzie, a później w styczniu, lutym, marcu i w maju.

Daniel Kłosiński
eurogamer.pl
31-10-2017

Bilet do opery za 600 złotych? Bez dotacji to byłoby normalne

Jeden teatr, jedna opera i żadnego muzeum. Koszt pojedynczego biletu na spektakl to nawet 600 złotych. Tak prawdopodobnie wyglądałaby kulturalna mapa Pomorza, gdyby nie milionowe dofinansowanie.

Z budżetu województwa pomorskiego dotacje na swoją działalność może otrzymać 16 instytucji kultury. Żeby dostać wsparcie, każda z nich musi przygotować projekt finansowania z podziałem m.in. na: wynagrodzenia dla pracowników, utrzymanie obiektów i wydatki związane z ich działalnością. Dotacje z budżetu województwa są tylko jednym z kilku elementów całego budżetu instytucji, ale na pewno takim, który mógłby decydować o "być albo nie być" każdej z nich.

Dyrektor Departamentu Kultury w Urzędzie Marszałkowskim, Władysław Zawistowski, mówiąc o problemach związanych z finansowaniem ośrodków kultury, proponuje spojrzeć na sprawę inaczej. – Dotacje z województwa nie utrzymują artystów, tylko widzów. Dzięki tym środkom, bilety do teatru, opery czy muzeum są na poziomie akceptowalnym dla większości społeczeństwa - mówił po spotkaniu dotyczącym kondycji kultury na Pomorzu.

NAJDROŻSZA FORMA SZTUKI

Największe dotacje z województwa w ciągu ostatnich lat otrzymuje Opera Bałtycka w Gdańsku. W tym roku z kasy wojewódzkiej dostała 15.740.000 złotych. Jest to o 1,5 miliona złotych mniej niż w 2016 roku, ale dzięki przychodom z własnej działalności, odrobiła tę stratę z nawiązką w wysokości miliona złotych. Cały budżet opery w 2017 roku wyniósł prawie 21 milionów złotych, z czego 4 miliony to przychody m.in. z biletów. Pomimo największej dotacji, opera nie uzyskuje jednak największych przychodów. Dużo wyższe, mimo mniejszych dotacji, uzyskuje m.in.: Teatr Muzyczny w Gdyni, Filharmonia Bałtycka, Teatr Wybrzeże, a nawet Gdański Teatr Szekspirowski.

BILET ZA 600 ZŁOTYCH

O astronomicznych kosztach kultury, rozmawialiśmy z Dariuszem Męczykowskim, przewodniczącym komisji Edukacji, Kultury i Sportu oraz Marzeną Bakowska z działu kultury w Radiu Gdańsk.

- Sztuka operowa jest najdroższą formą estradową, między innymi dlatego, że tworzy ją bardzo dużo osób. Na samej scenie pojawia się chór, balet, orkiestra, soliści oraz całe zaplecze techniczne. Nierzadko na potrzeby jednego spektaklu angażowanych jest nawet 100 osób. Obliczono, że gdyby nagle zabrakło finansowania z województwa, każda osoba za jeden bilet musiałaby zapłacić nawet 600 złotych, żeby spektakl się zwracał. Bez dofinansowania, opery by nie było – mówiła Marzena Bakowska.

Zdaniem rozmówców, mówiąc o jakości spektakli i o tym, jak przekonać ludzi do opery, nasuwa się wniosek – w pierwszej kolejności środki powinny być przeznaczane na modernizację budynku. Atrakcyjny obiekt jest w stanie zarabiać sam na siebie. Przykładem takich praktyk jest Teatr Muzyczny w Gdyni czy Filharmonia na Ołowiance, które dostosowują obiekty w taki sposób, żeby można było organizować w nich szereg innych imprez.

- Jeśli chodzi o Operę, budynek jest stary i mieści małą liczbę widzów. Wprawdzie jest bogata w wielką sztukę i kulturę, ale uważam, że najlepszym rozwiązaniem dla tego obiektu byłoby wybudowanie go na nowo. Nie jestem zwolennikiem remontu ani modernizacji, ale ci świetni aktorzy powinni pracować w odpowiednich warunkach – ocenił Męczykowski.

INWESTYCJA SIĘ ZWRACA

Drugim ośrodkiem kultury, który otrzymuje największą dotację, jest właśnie Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni. Kulturalna wizytówka miasta jednak nie ma się czego wstydzić. Z budżetu województwa dostała aż 6 milionów złotych mniej niż Opera Bałtycka, a jej całkowity budżet jest od niej o 15 milionów złotych większy. W 2017 roku Teatr otrzymał 9.721.802 złotych dotacji, co dało mu najwyższy budżet spośród instytucji kultury na Pomorzu (36,5 milionów złotych). Ale to nie dotacje przyniosły mu tak wysoki budżet, a przychody własne w wysokości 25 milionów złotych. Ogromny wpływ ma na to właśnie wykorzystywanie obiektu. Poza musicalami i spektaklami, odbywają się tu koncerty, Festiwal Polskich Filmów

Fabularnych, konferencje itd. Na jego rozkwit i popularność miała też wpływ rozbudowa, która zakończyła się w 2013 roku.

- Ten teatr przeszedł całkowitą modernizację i aktualnie jest największą sceną teatru muzycznego w Polsce. Myślę, że jest to jedyny teatr, który mógłby obronić się bez dotacji z województwa. Wprawdzie bilety nie są tanie, ale ludzie to przełknęli, bo idąc do muzycznego wiedzą, że ta sztuka ich porwie – mówiła Bakowska.

CENTRUM MUZYCZNO-KONGRESOWE

Kolejnym beneficjentem środków wojewódzkich jest Polska Filharmonia Bałtycka im. F. Chopina w Gdańsku. Z budżetu województwa łącznie uzyskała 8 milionów złotych, ale przychód z jej działalności to ponad drugie tyle. Pomimo nieznacznie mniejszej dotacji niż przed rokiem, przychód Filharmonii w budżecie na 2017 rok był o ponad milion złotych wyższy niż w roku 2016. Obecnie to jeden z najnowocześniejszych obiektów tego typu w kraju. Na jego budżet wpływa też rozbudowana działalność Filharmonii. Poza podstawową jej funkcją, organizowane są tu koncerty, imprezy artystyczne, wystawy, sympozja, konferencje, szkolenia. W Filharmonii odbywa się m.in. Gdańskie Lato Muzyczne z koncertami w Amfiteatrze na Ołowiance, Gdańska Jesień Pianistyczna czy Festiwal Solidarity of Arts. To kolejny dowód na to, że jakość obiektu ma ogromne znaczenie.

- Polska Filharmonia Bałtycka już w momencie, kiedy zaczynała budowę swojej siedziby na Ołowiance, przyjęła sobie, że jest Centrum Muzyczno-Kongresowym – przypomina Marzena Bakowska. - Jest to właśnie idealny przykład tego, że można pogodzić cele instytucji z jej dodatkową działalnością. Jest to też dowód, że ogromne znaczenie ma jakość i lokalizacja budynku. W tych obiektach organizuje się wystawy, koncerty, spotkania, ale żeby tak było, budynki muszą być atrakcyjne – dodaje.

TEATR DLA WSZYSTKICH

Teatr Wybrzeże jest drugim po Teatrze Muzycznym w Gdyni obiektem, który otrzymał największe środki z województwa. Dotacja na rok 2017 wyniosła 13.239.938 złotych. Przychody z jego działalności to tylko 2 miliony złotych mniej niż z funkcjonowania Filharmonii na Ołowiance, ale całkowity budżet teatru jest o milion złotych większy i wyniósł prawie 17,5 miliona złotych. Co ciekawe, z 13 milionów dofinansowania aż połowa przeznaczona jest na inwestycje. To najwyższa dotacja inwestycyjna spośród wszystkich beneficjentów budżetu.

- Teatr Wybrzeże charakteryzuje się tym, że gra zdecydowanie największą liczbę spektakli. W ciągu roku odbywa się ich blisko 500, to mówi samo za siebie. Zaobserwowaliśmy, że w województwie jest duża grupa ludzi, która chętnie wybiera się do teatru, ale my poprzez te dotacje chcemy, żeby ta grupa się powiększała - mówił Męczykowski. - Każde miejsce ma swoją specyfikę. Chociaż wspólnym mianownikiem dla wszystkich jest to, żeby dostęp do nich był łatwiejszy. Chcemy umożliwić wszystkim mieszkańcom województwa taki sam dostęp do kultury i mam tu na myśli właśnie cenę biletu - dodał.

NASZA MISJA

Zupełnie inną funkcję i specyfikę mają muzea. Wydaje się, że dla przeciętnego odbiorcy nie są tak atrakcyjne, jak teatra czy opera. Spełniają jednak ważną funkcję i nie mogą być zaniedbywane, nawet jeśli każdego roku się do nich dopłaca.

- Opera i Filharmonia prowadzą zupełnie inną działalność. Podstawową funkcją każdego muzeum jest prezentowanie eksponatów i dzieł sztuki. Ludzie wolą iść na spektakl niż po raz dziesiąty zobaczyć ten sam obraz. Tam sztuka jest przyjemniejsza i łatwiejsza w odbiorze. Muzeum musi się naprawdę bardzo postarać, żeby przyciągnąć widza. Jednocześnie nie możemy zaniedbywać tej sfery. Nie wyobrażam sobie, że nie mamy muzeów. One kształtują naszą tożsamość wewnętrzną, kulturową i narodową, a utrzymywanie ich jest naszym obowiązkiem i naszą misją – mówiła Marzena Bakowska. Podobnego zdania jest Dariusz Męczykowski, który przyznaje, że muzea nie przynoszą i nigdy nie przynosiły zysków, ale nie o to chodzi. - To są miejsca, które ani u nas, ani nigdzie na świecie nie są dochodowe, ale mają dbać o nasze dziedzictwo kulturowe – dodał.

Jednym z ważniejszych muzeów na Pomorzu jest Muzeum Narodowe w Gdańsku. W tym roku z budżetu województwa otrzymało 9.337.000 złotych. Z taką dotacją plasuje się na trzecim miejscu finansowanych instytucji kultury w województwie. Jego całkowity budżet na ten rok wynosi 15 milionów złotych. Wprawdzie muzeum w tym roku dostało o 1,5 miliona złotych mniej niż w 2016 roku, poradziło sobie i uzyskało przychód własny w wysokości 2,4 miliona złotych, czyli o 400 000 złotych więcej niż w 2016 roku.

Muzeum Archeologiczne w Gdańsku. Całkowity budżet muzeum wyniósł 8.610.888 złotych. Z województwa otrzymało dotację w wysokości prawie 7 miliona złotych. Co ciekawe, pomimo dotacji mniejszej o milion złotych od Muzeum Narodowego w Gdańsku i budżetu mniejszego dokładnie o połowę, przychody własne ma prawie na tym samym poziomie (2,1 milionów złotych). Podobnie jak w przypadku Muzeum Narodowego w Gdańsku, przychody stanowią jedynie niewielką część całego budżetu.

Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku wpisuje się dokładnie w taką samą tendencję. Z budżetu otrzymało więcej niż Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, bo aż 8,5 miliona złotych, ale przychody własne ma o 300 tysięcy złotych mniejsze. Na inwestycje muzeum przeznacza prawie połowę więcej niż posiada przychodów własnych. Muzeum w Słupsku wyróżnia się jednak wyjątkowymi zbiorami. Zgromadziło największą w Polsce kolekcję pastelowych portretów autorstwa Stanisława Ignacego Witkiewicza – Witkacego.

Nie tylko wielkie miasta potrafią wykorzystywać pieniądze województwa. Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie otrzymało zaledwie milion złotych, a jego przychody wynoszą 300 tysięcy złotych. Łącznie daje to budżet muzeum na poziomie 1,3 miliona. Muzeum posiada ekspozycje związane z przeszłością miasta Bytowa i historią ziemi bytowskiej. Przychody własne w wysokości 300 tysięcy złotych w 16-tysięcznym mieście wydają się dobrym wynikiem.

MILIONY, KTÓRYCH NIE ŻAŁUJEMY

- Nie chodzi tylko o to, żeby te instytucje mogły przetrwać. Sejmik Województwa Pomorskiego ma w swoich obowiązkach zabezpieczanie tych sfer. Nie możemy ich zaniedbywać i przestać w nie inwestować. Na kulturę przeznaczamy ogromne pieniądze, aż 10 proc z całego budżetu, których nie powinniśmy żałować. Myślę, że na Pomorzu mamy naprawdę świetny dostęp do kultury, jeśli chodzi o muzea, teatry czy opery za nieduże pieniądze. Naszym głównym celem pozostaje to, żeby kultura była dostępna dla wszystkich – mówił Męczykowski.

Na końcu zestawienia jest Polska Filharmonia Kameralna Sopot. Wprawdzie dostaje najmniej, bo zaledwie 290 tysięcy złotych, ale z własnej działalności i pozostałych dotacji uzyskuje 1,7 miliona złotych. Budżet Filharmonii wynosi 2 miliony złotych, z czego aż 480 tysięcy złotych to przychody własne i to właśnie sopocka Filharmonia prawdopodobnie nie miałaby problemów z utrzymaniem działalności bez wojewódzkiego dofinansowania.

- Ta filharmonia wręcz rozsławia Trójmiasto i całe Pomorze. Ich przychody to głównie koncert za granicą, ale także wykorzystywanie swojego obiektu. Pomimo niewielkiej sali, organizuje bardzo dużo imprez. Znowu, z jednej strony mamy powierzchnię komercyjną, a z drugiej koncerty organizowane na całym świecie – mówi Bakowska.

Czynników decydujących o tym, czy kultura jest w stanie się utrzymać, jest wiele. Od lokalizacji, przez repertuar, po sam budynek. Pomorze jest zdecydowanie jednym z atrakcyjniejszych obszarów, pełnym ośrodków kultury, sztuki, teatru i opery, ale bez wsparcia w postaci dotacji z województwa, prawdopodobnie żadna nie miałaby szans istnieć.

Jacek Klejment
Radio Gdańsk
06-11-2017

Studenci studium wokalno-aktorskiego zbierają na spektakl dyplomowy

Ambitni dyplomanci Państwowego Policealnego Studium Wokalno-Aktorskiego w Gdyni postanowili wziąć sprawy w swoje ręce i zaprosili do współpracy twórców, którzy pomogą im zaprezentować się z jak najlepszej strony podczas spektaklu dyplomowego. Muszą jednak sami opłacić dodatkowo zaangażowanych twórców i próbują zebrać brakującą kwotę przez portal PolakPotrafi.pl.

Zbiórka trwa do 5 grudnia. By początkujący artyści mogli opłacić zaproszonych do współpracy twórców, potrzebują 5 tysięcy złotych.

- Studenci Studium odgórnie przez lata dostawali na spektakl dyplomowy profesora z SWA. Jednak ostatnio to się zmieniło i coraz częściej zapraszano do współpracy reżyserów gościnnych. My wymarzyliśmy sobie współpracę z reżyserem Adamem Nalepą, który na

szczęście przystał na naszą propozycję. Jego gaża, podobnie jak wynagrodzenie autora muzyki, Artura Guzy, jest sfinansowane przez SWA. Ponieważ jesteśmy dość wybrednym rokiem, a do tego nieco poszkodowanym, bo w trakcie naszych studiów nie było zbyt wielu spektakli w Teatrze Muzycznym, w których moglibyśmy wziąć udział i tym samym się pokazać, zapragnęliśmy zaprosić też innych twórców. Zbieramy środki na ich opłacenie. Choreografię przygotowuje Wiola Fiuk, zaś Maciej Chojnacki jest autorem kostiumów i scenografii. Pieniądze ze zbiórki przeznaczymy też na honorarium fotografa, akustyka i oświetleniowca - mówi Agnieszka Kwiecień, jedna z tegorocznych dyplomantek.

Dyplom Studium Wokalno-Aktorskiego w tym sezonie składa się z trzech etapów: spektaklu dyplomowego, koncertu piosenki aktorskiej oraz recitalu na Dużej Scenie z orkiestrą. Pierwszy z nich czeka nas już 3 grudnia. To spektakl dyplomowy "Krwawe gody" Federico Garcia Lorki na Scenie Kameralnej Teatru Muzycznego (dla publiczności zagrany zostanie 4 oraz 8, 9 i 10 grudnia). Studenci SWA zbierają pieniądze przede wszystkim na opłacenie twórców i ekipy technicznej tego przedstawienia. Na darczyńców czekają podziękowania w formie nagród (od "podziękowania wideo" za niewielkie kwoty, aż po oprawę artystyczną wybranego przez darczyńcę wydarzenia z udziałem dyplomantów, jeśli w przekaże niemal całą potrzebną sumę).

Zebrane środki przeznaczone zostaną również na wsparcie produkcji spektaklu muzycznego "Rzuciłem palenie... Kocham Cię" z piosenkami Lao Che w reżyserii Grzegorza Wolfa, który premierę będzie miał 12 stycznia (kolejne spektakle 13, 15, 26 i 27 stycznia). Pieniądze pozwolą opłacić muzyków grających na żywo, kostiumografa i kompozytora. Przedstawienie również grane będzie na Scenie Kameralnej.

- Jeśli kwota przekroczy nasze najśmielsze oczekiwania, pieniądze wykorzystamy na realizację kolejnego z naszych przedsięwzięć, czyli na Koncert Dyplomowy na Dużej Scenie Teatru Muzycznego, który będzie miał premierę 13 marca - dodaje Grzegorz Miller, także student IV roku SWA.

Warto dodać, że przyszłoroczni absolwenci są pierwszymi, którzy naukę skończą w marcu, po siódmym semestrze nauki. O tytuł aktora scen muzycznych starają się w tym roku: Katarzyna Domalewska, Agnieszka Kwiecień, Weronika Nawieśniak, Hanna Nowakowska, Joanna Pasternak, Joanna Rybka, Kinga Taront, Sławomir Banaś, Mateusz Feliński, Kacper Kubryński, Grzegorz Miller i Kamil Załuska.

Zbiórkę na portalu crowdfundinowym PolakPotrafi.pl można wesprzeć dowolną kwotą.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
21-11-2017

Co nowego w grudniu? Przyglądamy się teatralnym premierom końca roku

Ostatni miesiąc roku przeważnie obfituje w spektakle teatralne, zarówno w teatrach, jak i produkcjach offowych. W grudniu czekają nas m.in. produkcje dla dzieci, dyplom studentów Studium Wokalno-Aktorskiego i jubileuszowa premiera Teatru Miniatura, połączona z 70-leciem teatru lalkowego w Gdańsku.

3 grudnia - "Krwawe gody", reż. Adam Nalepa, Studium Wokalno-Aktorskie im. Danuty Baduszkowej w Gdyni, Scena Kameralna Teatru Muzycznego w Gdyni Pierwszy ze spektakli dyplomowych IV roku Studium Wokalno-Aktorskiego będzie żywiołem młodości połączonym z teatrem spod znaku Adama Nalepy i tekstem Federico Garcii Lorki, uważanym za "kwintesencję hiszpańskości". On kocha ją, ona kocha innego, a wszystkiemu przyglądają się krewni i sąsiedzi, którzy nie zawahają się wydobyć broni i przemienić dzień wesela w dzień żałoby. Dwunastka studentów IV roku SWA zaśpiewa piosenki w języku hiszpańskim, w nowych aranżacjach. Przedstawienie po premierze 3 grudnia będzie grane na Scenie Kameralnej Muzycznego 4 grudnia oraz od 8 do 10 grudnia.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
01-12-2017

Igor Michalski: „Całe życie to teatr”

„Świat teatru jest światem o ludziach, ich pragnieniach i bólu” – rozmowa z aktorem i dyrektorem Teatru Muzycznego w Gdyni Igorem Michalskim.

Aktor, dyrektor teatru i sympatyk Trójmiasta. O sobie mówi skromnie. O radościach, rozterkach i przejściu na drugą stronę barykady opowiada Igor Michalski.

Czuje Pan, że jest rozpoznawalny?

Czy ja czuję? Coraz mniej. Trzeba być bez przerwy na ekranie, żeby ludzie zapamiętali. Miałem taki moment, gdy grałem w znanych serialach, takich jak: „M jak miłość” czy „Druga szansa”, ale to szybko mija.

Jak ludzie reagowali?

Często było tak, że podchodzili i pytali, skąd się znamy. Chyba nigdy mi się nie zdarzyło, że od razu mnie rozpoznawali. Często ludzie nie znają nazwisk aktorów, częściej…. kojarzą. Trzeba się naprawdę mocno umocować medialnie, aby ktoś na ulicy od razu cię poznał.

Czy pamięta Pan moment w życiu, gdy powiedział Pan sobie: „No dobra jestem aktorem”?

Przy pierwszym wyjściu na scenie w teatrze zawodowym. Ja grałem jeszcze przed dyplomem, na IV roku studiów w Teatrze Ziemi Łódzkiej. Miałem wtedy taką małą rólkę. Generalnie z teatrem jestem związany od urodzenia. Zaczynałem grać już jako małe dziecko. Potem jako 7-letni chłopiec zagrałem żydowskie dziecko w „Niemcach" Kruczkowskiego, więc teatr nie był mi obcy. Jednak właśnie po szkole, gdy stawiałem pierwsze kroki na scenie w Kaliszu miałem takie poczucie „Aha, jestem już pełnoprawnym aktorem".

Pana rodzice także byli aktorami. Czy widział Pan siebie w innym zawodzie?

Nie, chyba nie. Wie Pani to było takie naturalne przejście i innego wyjścia nie było. Kiedyś może myślałem, żeby zostać weterynarzem albo skończyć AWF, ale raczej były to mrzonki. Udało mi się zdać za pierwszym razem do szkoły teatralnej i było po problemie.

Jak Pana rodzice zareagowali na wieść, że chce Pan zostać aktorem?

Spodziewali się tego i nie była to dla nich niespodzianka. Są takie zawody, które wciągają. Niosą one ze sobą wielką pasję. Jednym z takich zawodów jest aktorstwo. Tej pracy nie zostawia się w teatrze. Aktorstwo sprawia ogromną radość, ale czasami bywa bolesne. Niespełnienie w tym zawodzie jest bardzo rozczarowujące. Jednak każdy szuka tych dobrych stron i ci artyści jakoś muszą sobie z tym poradzić. Świat teatru jest światem o ludziach, o ich psychice, możliwościach, pragnieniach, bólu i o dramacie, który niosą ze sobą. Poszczególne role odciskają w pewnym stopniu piętno na każdym aktorze, które przechodzi potem na widza i powoduje słynne katharsis, oczyszczenie z problemów. Słowo, o którym mówimy, czyli pasja, jest słowem które zaraża młodych ludzi. Wychowałem się w domu, w którym stale rozmawiało się o ostatniej premierze albo analizowało się role kolegów. Nie miałem innej możliwości, musiałem zarazić się aktorstwem.

Czy córkę Pan też zaraził?

Tak. To nie dotyczy tylko mnie, ale także następnych pokoleń. Tak jest też z muzykami, z prawnikami. To są zawody z pasją, które trwają. Ich nie zostawia się na biurku, a na drugi dzień otwiera na nowo. To jest zawód, który trwa do końca i do końca można go uprawiać.

Które z ról wspomina Pan z sentymentem? Te teatralne czy filmowe?

Teatr daje poczucie całości. Wiemy, że jesteśmy z widzami tu i teraz. Film to jest nagranie, które oddaje się potem na stół do montażu, potem kompozytorowi i niewiele z tego zostaje. Tylko jakieś urywki. Ja bardzo dobrze wspominam współpracę z Rudolfem Zioło nad rolą dziennikarza w „Weselu" i z Krzysztofem Nazarem nad Stanleyem w „Ryszardzie III".

Każdy ma swój autorytet. Kto jest Pana autorytetem? Na kim Pan się wzorował?

Każdy aktor obserwuje sobie paru wybitnych artystów ze starszego pokolenia. Aktorstwo polega na dotknięciu tego co człowiek niesie ze sobą, ze swoim doświadczeniem, wrażliwością i rozwojem, który jest nieustający. Grając każdą kolejną rolę możemy się zderzyć z czymś

innym – z mechanizmem władzy, miłością, z bardzo mocnymi i silnymi emocjami. Trzeba umieć sobie z tym poradzić. Jak najbardziej obserwacja, oglądanie kina światowego i innych aktorów jest elementem doszkalającym, ale trzeba umieć przetworzyć to u siebie, a z tym już aktor zostaje sam.

Jest Pan aktorem z wykształcenia. Jak Pan poradził sobie z taką ściśle urzędniczą funkcją jaką jest stanowisko dyrektora?

Nie zgodzę się z tym. Od typowo urzędniczych spraw jest kierownik administracyjny. Jeśli chodzi o mnie, to ja Teatr Muzyczny w Gdyni bardzo długo obserwowałem. Potem był moment przejścia na tą drugą stronę. Choć ja zawsze mówię, że to jest jedna strona, bo w teatrze wszyscy jesteśmy zespołem. Tutaj nie ma nikogo kto działa w teatrze egoistycznie. Dyrektor i zespół muszą być razem. To jest wspólna sprawa, wspólne poczucie sensu, a czasami też wspólna porażka. W związku z tym, to moje przejście na drugą stronę pozwoliło mi zrozumieć obydwie strony. Jednocześnie aktorów, a teraz i dyrektora teatru. Za co jest odpowiedzialny, co musi robić, by ekipa odnosiła nie tyle sukces, ale żeby miała poczucie sensu, że to co robimy z pasją ma odbiór u widza, jest akceptowane. A o tym świadczą realizacje i frekwencja publiczności na spektaklach. Teatr jest taką sztuką, która wymaga, by na widowni było dużo ludzi.

Początki Pana działalności jako dyrektora Teatru Muzycznego w Gdyni łatwe nie były. Spekulowano o tym, że wybrano Pana bez konkursu.

Jestem przeciwnikiem takich zawodów. Gdy byłem członkiem ZASP-u te konkursy zaczęły powstawać i gdy jeden z przewodniczących owego konkursu został dyrektorem teatru, powiedziałem sobie wtedy, że nie wezmę nigdy w nim udziału. One nie są do końca prawdziwe. Wybór komisji jest zawsze taki, jaki chce żeby był organizator.

Czyli jest to fikcja?

Tak, to jest za małe środowisko, żebyśmy się wszyscy nie znali i nie wiedzieli kto ewentualnie może zostać dyrektorem. Jakie ma predyspozycje i kto przede wszystkim wykazuje takie chęci. Tego nie można sprawdzić podczas kilkuminutowej rozmowy z komisją konkursową, to można zweryfikować dopiero w pracy. Często te duże plany, rozmowy podczas konkursu potem kompletnie się zmieniają. I co wtedy ma zrobić komisja? Odwołać go? Nie może, bo konkurs już został rozstrzygnięty, więc to co on proponował to były tylko puste słowa bez pokrycia. Tak więc ja jestem za rozmową, za proponowaniem przez organizatora ludzi, którzy ewentualnie chcieliby aplikować na takie stanowiska. Ta forma dla wielu ludzi teatru jest o wiele bardziej do przyjęcia, dlatego, że nie wszyscy będą startowali w konkursach. Ja powiedziałem sobie, że nie będę w konkursach startował i akurat tak mi się to wszystko poukładało, że trafiłem do Teatru Muzycznego. Jako, że jestem związany z Trójmiastem poprzez więzy rodzinne, poprzez pracę w Teatrze Wybrzeże czy po prostu przez moją sympatię do morza. Niejako łączę te trzy miasta. Mieszkam w Gdańsku, urodziłem się w

Sopocie, pracuję w Gdyni. Powracając do tematu konkursu to uważam, że w tym przypadku nie do końca się sprawdzają.

Nie widziałam Pana w repertuarze. Nie gra Pan już w spektaklach?

Nie, nie gram. Uważam, że trzeba bardzo precyzyjnie rozdzielić te dwie funkcje. Oczywiście nie wszyscy to robią. Są dyrektorzy, którzy grają i nie mam nic przeciwko temu. Ja nie umiałbym się w tym odnaleźć, ale niektórzy to robią i świetnie dają sobie radę.

Ma Pan w teatrze znany osoby, takie jak: Janusz Józefowicz czy Bartosz Wierzbięta ale również osoby mniej znane. Czym kieruje się Pan w doborze osób do swojej ekipy?

Teraz wszystko się zmienia. Teatr też się zmienia. Kiedyś tylko teatr muzyczny dysponował szkołą, która przygotowywała młodych aktorów do tego typu pracy. Mamy tutaj Studio im. Haliny Baduszkowej i absolwenci tego studia grają na wielu scenach w całej Polsce, również dramatycznych. Ale że wszystko idzie do przodu, to przy akademiach muzycznych powstawały wydziały aktorskie, a w szkołach teatralnych powstały wydziały wokalno-aktorskie i musicalowe. W związku z tym wachlarz aktorów zaczęła się rozszerzać. Siłą rzeczy nie można dopuścić do braku konkurencji. Tak jak aktor idzie na casting do telewizji, tak samo w teatrze istnieje możliwość zorganizowania castingu wewnętrznego lub zewnętrznego. Przyjęliśmy tutaj metodę, że mając trzon zespołu otwieramy się i angażujemy ludzi z zewnątrz do konkretnych ról. My mamy służyć widzowi, a nie sobie nawzajem. Dając odbiorcy profesjonalny produkt, zarażamy go tym produktem albo odstraszamy go od siebie. I my chcemy widza zarazić naszym teatrem.

Ma Pan dość młody zespół. Stawia Pan na młodość?

To jest taki typ teatru dla młodych ludzi. Granie w nim wymaga ogromnej kondycji fizycznej, psychicznej i wokalnej. Nasz repertuar jest stworzony dla młodego aktora. Młody aktor ma w sobie pokłady energii, którą zaraża wszystkich. To nie znaczy, że dojrzały aktor tego nie ma, ale specyfika teatru muzycznego sprawia, że pewne rzeczy po prostu siadają.

Widzę za Panem rower. Jeździ Pan nim do pracy?

Tak. Codziennie tak dojeżdżam.

Więc wolne chwile spędza Pan aktywnie?

Moja wolna chwila to Kaszuby, nasze ukochane miejsce. Las sosnowy, jezioro Wdzydzkie i dookoła krąg przyjaciół, z którymi się spotykamy. To jest takie oderwanie się od pracy na moment. Czasami lubię pograć w badmingtona lub w brydża. A poza tym w wolnych chwilach chodzę do teatru (śmiech – przyp. red.). Jeżdżę na premiery do zaprzyjaźnionych teatrów muzycznych i dramatycznych.

Czyli teatr przewija się Pana życiu cały czas?

To jest moja praca, ale również pasja. Całe życie to teatr.

Przedłużono Panu kontrakt na kolejne lata. Co chciałby Pan jeszcze zmienić w teatrze?

Jest bardzo dużo do zrobienia. Są rzeczy, które można lada moment zrealizować, ale są też rzeczy niedostępne dla nas. Jeśli chodzi o marzenia teatralne, to chcemy poszerzyć repertuar dziecięcy o takie tytuły jak „Król Lew" czy „Frozen". Ale to tylko marzenia, bo te pozycje nie będą raczej dla nas dostępne. Jeśli chodzi o najbliższą przyszłość to wkraczamy w 60-lecie teatru. Najpierw czeka nas koncert sylwestrowy. Potem w kwietniu będziemy mieli polską prapremierę „Gorączki sobotniej nocy" ze świeżym tłumaczeniem Daniela Wyszogrodzkiego. Następnie, we wrześniu „Krakowiacy i górale" w reżyserii Michała Zadary. W 2019 roku chcemy przygotować „Mistrza i Małgorzatę" oraz „Romea i Julię" w reżyserii Janusza Józefowicza, więc pracy trochę mamy.

Anna Gawrońska
gazetabaltycka.pl
05-12-2017

Mateusz Deskiewicz najlepszy na Konkursie Przybory

Mateusz Deskiewicz, aktor Teatru Muzycznego w Gdyni, zdobył główną nagrodę 8. Konkursu Piosenki Kabaretowej im. Jeremiego Przybory w Warszawie.

Jury w składzie: Krystyna Tkacz, Andrzej Ozga i Marek Bartkowicz przyznało Deskiewiczowi I miejsce oraz nagrodę w wysokości 3500 zł za wykonanie piosenek: "Ballada z trupem", "Upiorny twist" oraz "Ten wąsik, ach ten wąsik". Artyście towarzyszył przy fortepianie Marian Benedyka.

Konkurs organizowany po raz ósmy przez Staromiejski Dom Kultury w Warszawie ma formę otwartego konkursu na prezentację piosenek o wysokich walorach literackich, wywodzących się z najlepszych tradycji polskiej sceny kabaretowej. Celem imprezy jest upowszechnianie twórców oraz wykonawców, a patronem pozostaje niezmiennie Jeremi Przybora - pierwszy dżentelmen polskiej piosenki kabaretowej.

Konkurs odbywał się w dniach 9-10 grudnia, a zakończył się koncertem laureatów w Piwnicy Na Wójtowskiej.

e-teatr.pl
12-12-2017

Teatr Muzyczny w Gdyni przygotowuje Rewię Jubileuszową [rozmowa z Bernardem Szycem]

Z Bernardem Szycem, aktorem, kierownikiem zespołu artystycznego i reżyserem „Rewii Jubileuszowej", rozmawia Mateusz Gigiewicz.

Była już „Rewia Polonia", „Rewia Filmowa", „Rewia Talentów", „Rewia The Musical", a teraz nadszedł czas na „Rewię Jubileuszową". Jak wyglądają przygotowania do koncertu inaugurującego obchody 60-lecia istnienia Teatru Muzycznego?

To bardzo duże przedsięwzięcie, w którym bierze udział cały zespół artystyczny, techniczny i wszystkie pracownie teatru. Samych kostiumów używamy ponad 700 - tu ukłon w stronę Pań garderobianych. Jesień to też najbardziej intensywny okres grania bieżącego repertuaru. Także czasu na przygotowanie ok. 20 nowych utworów jest bardzo mało. Bywa, że na jeden „numer" przypada tylko jedna próba. Na szczęście dzięki znakomitym umiejętnościom, doświadczeniu i zawodowej pasji wykonawców jak i realizatorów zawsze udaje się nasze zamierzenia spełnić. Nie wiem czy w jakimś innym teatrze w takich warunkach udało by się taki koncert zrealizować.

Zapewne jest już zarys programu Rewii Jubileuszowej co w niej zobaczymy ?

Koncerty jubileuszowe przeważnie opierają się na wspomnieniach, my szanujemy tradycję, ale też patrzymy w przyszłość. W pierwszej części będziemy wspominać minione 60 lat teatru a zwłaszcza ostanie 10. W drugiej zaś odwołamy się do naszych planów, marzeń wizji, najważniejszych wydarzeń kulturalnych mijającego roku, oraz stałych części programu do których zdążyliśmy już przyzwyczaić naszą publiczność.

Jakie piosenki znajdą się w części „wspominkowej"?

W naszym teatrze powstało około 450 premier, zrozumiałe jest że nie możemy wspomnieć wszystkich a nawet choćby 10 procent. Dlatego w koncercie jedynie przywołamy najważniejsze okresy z historii teatru, wspomnimy „ikonki' naszym zdaniem najmocniej zapamiętane przez publiczność. Wspólnym mianownikiem będzie żywioł teatru i niepowtarzalna, niepodrabialna atmosfera pracy i tego co z niej powstaje w tym wyjątkowym na teatralnej mapie Polski miejscu.

Wspomniał Pan, że druga część to zapowiedź nowych nadchodzących premier. Czego możemy się spodziewać ?

Tu nie ma żadnych tajemnic ujawnił już je Dyrektor Igor Michalski będą to „Gorączka sobotniej nocy" „Krakowiacy i Górale", „Hairspray".

Jak będzie wyglądał koncert od strony inscenizacyjnej?

Taki koncerty to duże, eklektyczne widowisko w którym wykorzystujemy wszystko czym dysponujemy, od najnowszych zdobyczy techniki teatralnej po elementy teatru studenckiego. Zastosujemy nowe urządzenia oświetleniowe i akustyczne, ekrany LED, cały system projektorów oraz wyciągarek z których korzysta współpracujący z nami od paru lat Akrobatyczny Teatr Tańca „Mira-Art." Po raz pierwszy też postaramy się aby nasza wspaniała orkiestra zagrała na scenie a jednocześnie mogła działać scena obrotowa.

Czy jest różnica pomiędzy realizacją koncertu, a tradycyjnego spektaklu?

Spektakl przeważnie ma gotowe libretto, scenariusz, często też był już wcześniej gdzieś realizowany. Koncerty to składanka, która powstaje na doraźne potrzeby. Od wyboru utworów, ich realizacji aktorsko-wokalno-tanecznej i ostatecznie wykonania zależy powodzenie. Od kilku lat naszym koncertom nadajemy tematy i staramy się poprzez odpowiednią konferansjerkę - scenki, skecze łączące w pewnym stopniu je udramatyzować. Taki koncert - galę - rewię porównałbym do tortu - esencji smaków, wrażeń, skojarzeń i wspaniałej wymiany energii między sceną a widownią. Dla aktorów zwłaszcza takiego teatru jak nasz nie ma nic cenniejszego niż szczera żywiołowa reakcja publiczności. Wymagania i oczekiwania Widzów są bardzo wysokie. To bardzo dobrze. To nas motywuje do kreatywnej pracy czego efektem jest wszystko, co w naszym teatrze powstaje - także Koncerty Sylwestrowe, w tym roku pt. „Gala Jubileuszowa".

Mateusz Gigiewicz
naszemiasto.pl
14-12-2017

Pomysł na prezent "last minute"? Podaruj teatr na święta

Już za chwilę święta Bożego Narodzenia. Wybierając prezenty coraz częściej szukamy oryginalnych upominków. Jedną z opcji jest otwarte zaproszenie do teatru, do wykorzystania na wybrany przez obdarowanego spektakl i to w dogodnym dla niego terminie i na wybrane przez niego wydarzenie. Teatry z Trójmiasta mają szeroką ofertę tego typu biletów. Przeglądamy się ich propozycjom.

Teatr Muzyczny w Gdyni

Największy teatr na Pomorzu wciąż nie ma w swojej ofercie vouchera na bilety. Nabyć jednak można bilety do teatru na konkretne wydarzenia w ozdobnej kopercie, przepisane na druk zaproszenia. Należy jednak pamiętać, że taką możliwość dają jedynie bilety zakupione bezpośrednio w kasie teatru. Jednak już od stycznia pojawi się oferta biletu otwartego. Po dokonywanej właśnie w Muzycznym zmianie systemu biletowego będzie można nabyć tego typu zaproszenie, które ważne ma być przez pół roku.

Łukasz Rudziński
trójmiasto.pl
19-12-2017

Sylwester w teatrze. Co proponują trójmiejskie sceny?

W ostatni wieczór starego roku trójmiejskie sceny zapraszają widzów na spektakle repertuarowe i specjalnie przygotowane koncerty. A potem na noworoczny toast.

Sylwestrowe spektakle w trójmiejskich teatrach to już wieloletnia tradycja. Dla wielu osób to okazja, by inaczej niż zwykle przywitać Nowy Rok albo po prostu nadrobić teatralne zaległości.

Komedie w Wybrzeżu

Co przygotował z tej okazji gdański Teatr Wybrzeże? – W wieczór sylwestrowy zaprezentujemy dwa znakomite tytuły: „Randkę z feministą" o godzinie 21 na Scenie Kameralnej w Sopocie oraz „Wesołe kumoszki z Windsoru" o godzinie 18 na Dużej Scenie. Po każdym spektaklu zapraszamy na noworoczny konkurs i lampkę wina – zachęca Grzegorz Kwiatkowski, rzecznik prasowy Wybrzeża. Bilety na „Randkę z feministą" kosztują 120 zł (normalny) i 90 zł (ulgowy), natomiast na „Wesołe kumoszki z Windsoru" są w cenie: 120 zł (normalny), 90 zł (ulgowy) oraz 80 zł (galeria i balkon). „Randka z feministą" to przewrotna komedia romantyczna, w której dwoje aktorów wciela się jednocześnie w zakochaną parę tuż przed ślubem, byłych kochanków i niechętnych małżeństwu rodziców.

Natomiast „Wesołe kumoszki z Windsoru" są brawurowo i dowcipnie zainscenizowaną komedią Szekspira (która swoją premierę miała latem 2015 r. w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim) ze znakomitą główną rolą Grzegorza Gzyla.

Rewia w Muzycznym

Teatr Muzyczny już od wielu lat w wieczór sylwestrowy prezentuje premierę specjalnie przygotowanego na tę noc koncertu, który potem jest powtarzany aż do połowy stycznia. I co roku cieszy się ogromną popularnością wśród publiczności. Również w tym roku można spodziewać się musicalowych przebojów, popisów tanecznych i sporej dawki humoru.

Aleksandra Borowiak, rzeczniczka Muzycznego: – Koncerty tematyczne stały się już tradycją Teatru Muzycznego. W ciągu minionych lat zaprezentowaliśmy najpopularniejsze przeboje z naszego repertuaru, jak i największe musicalowe hity. 31 grudnia 2017 roku zaprezentujemy „Rewię Jubileuszową", w której powrócimy do minionych 60 sezonów Teatru Muzycznego w Gdyni. Tym samym zainaugurujemy obchody okrągłego jubileuszu teatru.

W „Rewii Jubileuszowej", którą wyreżyseruje Bernard Szyc, bierze udział kilkadziesiąt osób zespołu artystycznego Teatru Muzycznego.

31 grudnia można ją zobaczyć po raz pierwszy o godz. 17 (bilety w cenie 120-240 zł), a potem jeszcze raz o godz. 21 (bilety w cenie 220-270 zł). „Rewię Jubileuszową na bis" teatr grać będzie także od 2 do 14 stycznia (w niedziele o godz. 17, w pozostałe dni o 19; bilety w cenie 55-115 zł).

Francuska noc w operze

Opera Bałtycka w Gdańsku również zaprasza na premierowy, dwuipółgodzinny koncert „Francuska noc. Koncert sylwestrowy".

– Podczas koncertu usłyszeć będzie można najpiękniejsze i najpopularniejsze melodie z oper, operetek czy musicali w wykonaniu znakomitych artystów: solistów oraz zespołów chóru i orkiestry Opery Bałtyckiej. Na scenie nie zabraknie również zespołu baletu, który wprowadzi słuchaczy w taneczny, sylwestrowy nastrój. Muzyka tego wieczoru przeniesie nas do magicznych uliczek Paryża („Sous le ciel de Paris"), które wiodą wprost do opery („Upiór w operze"). Tam też podziwiać będziemy mogli walca („Walc kwiatów") czy kankana, ale też wysłuchamy pięknych miłosnych duetów („Parigi, o cara, noi lasceremo"). Muzyków poprowadzi maestro Warcisław Kunc – zaprasza Opera Bałtycka.

W sylwestrowy wieczór koncert „Francuska noc" zostanie zaprezentowany dwukrotnie: o godz. 17 (bilety w cenie 146-228 zł) i godz. 20 (bilety w cenie 188-248 zł).

Centrum Kultury zaprasza

W tym roku po raz pierwszy sylwestrową propozycję ma dla widzów także scena teatralna Centrum Kultury w Gdyni.

– Po raz pierwszy w historii Centrum Kultury w Gdyni zaprasza na teatralne powitanie Nowego Roku. W Gdyńskim Centrum Filmowym w sali Warszawa o godz. 18 i 20.30 odbędą się dwa pokazy jednego z największych teatralnych hitów sezonu – „Zacznijmy jeszcze raz", w gwiazdorskiej obsadzie. Jednym słowem: znakomita zabawa, ogrom śmiechu i lampka szampana na zakończenie spektaklu. Żegnamy 2017 rok z Aldoną Jankowską i Tomaszem Saprykiem – zaprasza Piotr Sobierski z gdyńskiego Centrum Kultury.

Sylwestrowe bilety na ten spektakl kosztują 80 zł.

Katarzyna Fryc
„Gazeta Wyborcza"
29-12-2017

Zestawienia statystyczne

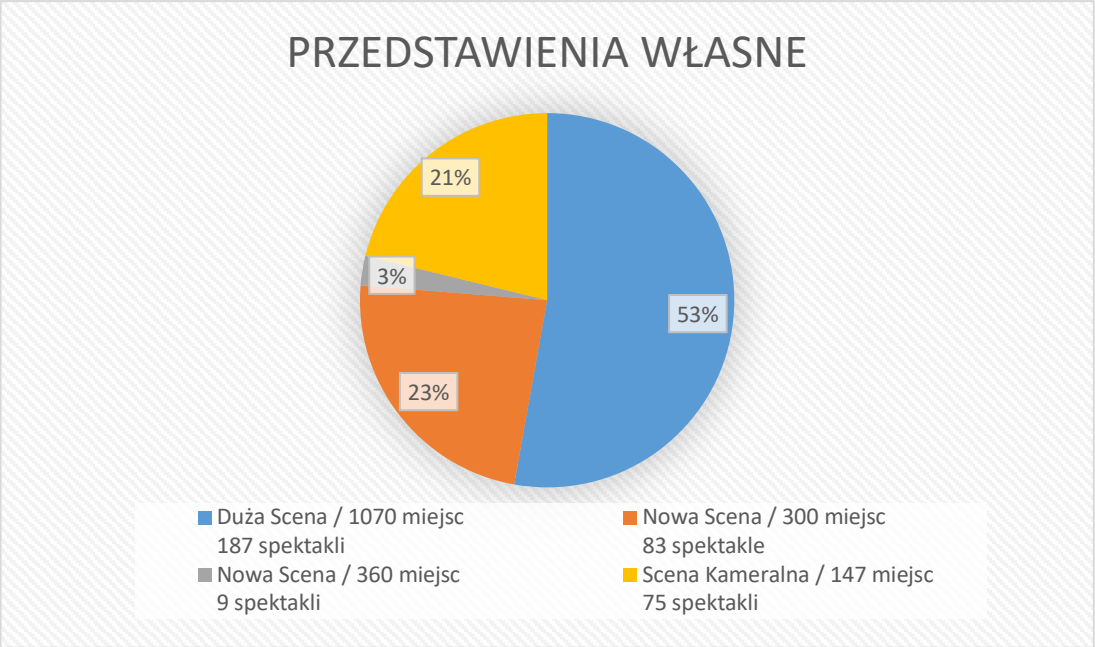

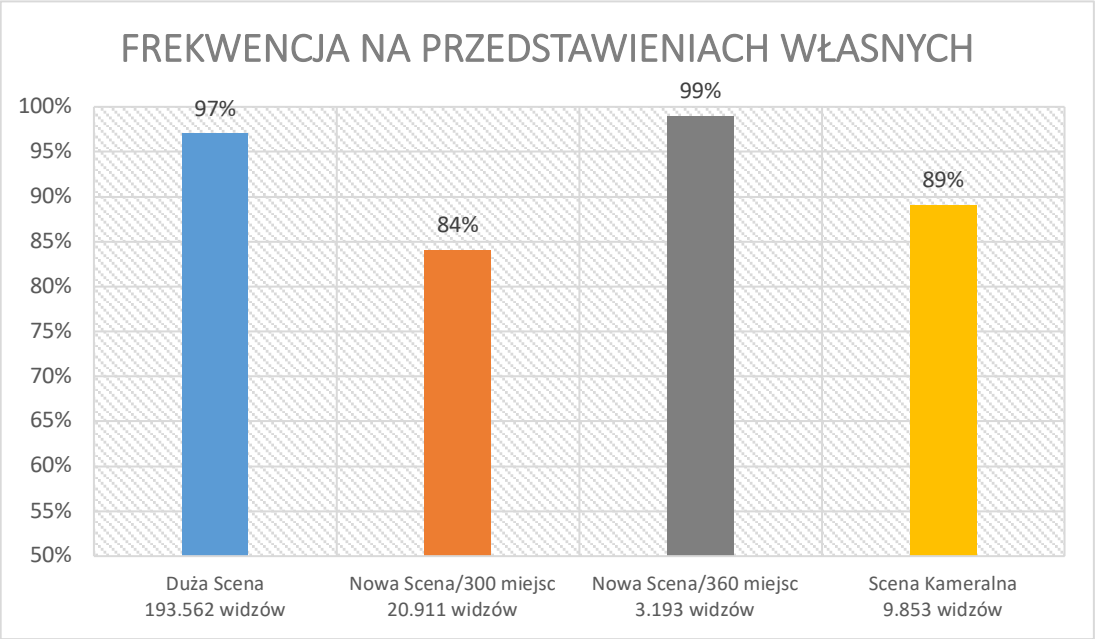

RAZEM / 354 spektakle / 227.519 widzów

Informacje o teatrze

Teatr Muzyczny w Gdyni to największy teatr muzyczny w Polsce i drugi, po Teatrze Wielkim w Warszawie, pod względem liczby miejsc dla widzów.

Niemal od początku swojego istnienia Teatr Muzyczny jest jedną z najważniejszych instytucji kulturalnych regionu. Znajduje się w atrakcyjnie turystycznie położonym mieście, tuż nad samym morzem. Gdynia jest jednym z najlepiej rozwiniętych biznesowo miast w kraju, nowoczesnym ośrodkiem gospodarki morskiej, handlu międzynarodowego, nauki, kultury i turystyki. To miasto ludzi przedsiębiorczych, aktywnych i odważnych.

W ciągu 60 lat istnienia Teatr Muzyczny przygotował ponad 350 premier: musicali, operetek, spektakli muzycznych, baletowych, kabaretowych, bajek, koncertów i spektakli kameralnych. W historii polskiego teatru zapisał się między innymi, dzięki takim tytułom jak: JESUS CHRIST SUPERSTAR, SKRZYPEK NA DACHU, LES MISERABLES, EVITA, HAIR, CHICAGO, LALKA, SHREK, czy NOTRE DAME DE PARIS stając się tym samym kulturalną wizytówką Pomorza rozpoznawalną w całym kraju.

W Teatrze Muzycznym widzowie mogą oglądać spektakle stojące na wysokim poziomie artystycznym, w bardzo komfortowych warunkach. Trzy sceny pomieszczą łącznie ponad 1500 widzów!

Powierzchnia użytkowa teatru wynosi 19 tys. m2. W przestrzeni teatralnej mogą być realizowane najróżniejsze inicjatywy – od wystaw po koncerty, gale i spektakle teatralne w pełni wykorzystujące potencjał techniczny teatru, najnowocześniejsze wyposażenie akustyczne, oświetleniowe i audiowizualne.

Igor Michalski
Dyrektor
i.michalski@muzyczny.org

Bogdan Gasik
Zastępca Dyrektora
b.gasik@muzyczny.org

Teatr

Bernard Szyc
Kierownik Zespołu Artystycznego
b.szyc@muzyczny.org

Dariusz Różankiewicz
Kierownik Muzyczny
d.rozankiewicz@muzyczny.org

Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni
Instytucja Kultury Samorządu Województwa Pomorskiego współorganizowana przez Miasto Gdynia

Plac Grunwaldzki 1
81 – 372 Gdynia
NIP 586 00 24 250
tel. 58 785 58 10

sekretariat@muzyczny.org
muzyczny.org